

# (NIE) WIERZĘ

*razem z*

*Anthony de Mello*

*Anzelm Grün OSB*

*Bertrand Russell*

*Billy Graham*

*Carl Gustav Jung*

*C.S. Lewis*

*Dolindo Ruotolo*

*Jean Vanier*

*Józef Tischner*

*Karol de Foucauld*

*Ken Blanchard*

*Matka Teresa z Kalkuty*

*Mother M. Angelica*

*Ojciec Święty Jan Paweł II*

*Papież Franciszek*

*Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Tysiąclecia*

*Święta Rafka*

*Święty Augustyn*

*Święty Leon Wielki*

*Święty Tomasz z Akwinu*

*Zygmunt Freud*

*i inni.*

Jarosław Waśkiewiczcz

## Słowo od autora

*Dziękuję Bogu za natchnienie,*

*które przyszło do mnie pewnego dnia, aby zebrać wypowiedzi  
tych wspaniałych osobowości, świętych, przywódców duchowych  
i autorytetów dla wielu z nas, Polaków i ludzi na całym świecie,  
aby spotkać ich w tym jednym miejscu, zebranych w spójną całość.*

*Ich przesłanie jest wciąż aktualne. Jest coraz głośniejsze.*

*Bez Jego prowadzenia niniejsza praca nigdy by nie powstała.*



Gdańsk 2023r.

Jarosław Waškiewicz

@ e-mail: [waskiewiczjarek@wp.pl](mailto:waskiewiczjarek@wp.pl)

<https://www.odblogadoboga.pl/>



## SPIS TREŚCI

Problem współczesnego człowieka.	
Dlaczego jestem taki pusty?.....	2
Dlaczego tak trudno uwierzyć?.....	53
Biblia słowem Bożym, światłem świata.....	81
Cuda, czyli Bóg na badaniach.....	106
Zaproszenie.....	124
Zrozumieć religię Jezusa .....	169
Najlepsze w Jezusie.....	190
Oddając życie za siebie, do końca cię umiłował .....	245
Narodzić się na nowo.....	279
Bibliografia.....	399



# (Nie) wierzę

*Pytanie, które uporczywie powraca, dotyczy tego co najistotniejsze: czy człowiek jako człowiek w kontekście postępu (technologicznego) staje się lepszy, duchowo dojrzałszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?*

*Jan Paweł II („Redemptor hominis“)*

*„W takim stanie rzeczy świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otworem droga do wolności i do niewolnictwa, do postępu i cofania się, do braterstwa i nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiażdżyć lub też służyć mu”.*

*Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, Gaudium et spes, 9: AAS 58 (1966) 1032.*

# Problem współczesnego człowieka

## *Dlaczego jestem taki pusty?*

Coraz więcej ludzi przekonało się – często na własnej skórze – że obietnice tego świata są pustymi obietnicami. Wszystkie pieniądze na świecie nie mogą pomóc, gdy umiera ukochana osoba. Cała sława na świecie nie ma znaczenia, gdy dziecko uzależnia się od narkotyków. Możesz mieć przyjaciół tak licznych jak gwiazdy i być samotnym jak najbardziej zdesperowana istota, jaka kiedykolwiek żyła.

Tak, możesz próbować unikać Boga. Możesz uciec od Niego, uciekając się do narkotyków, picia, seksu, pracy lub czymkolwiek innym, co wypychałeś do swojej duszy. Ale zawsze coś będzie wydawać się nie tak. Twoja dusza, jeśli jest wypełniona wszystkim oprócz Boga, będzie jak samochód wypełniony wodą zamiast benzyną. To po prostu nie zadziała. Możesz powiedzieć, że jesteś szczęśliwy, że masz dostęp do wszystkich przyjemności tego świata, ale zawsze będziesz wiedział,

że czegoś ci brakuje<sup>1</sup>. Nie wierzę w obietnice tego świata. Wierzę w odpowiedzi. Dlatego napisałem tę pracę.

Dokądkolwiek byś się udał i czegokolwiek byś szukał, nie znajdziesz drogi ani wznioślejszej, ani bezpieczniejszej niż droga krzyża świętego. Choćbyś najstaranniej zaplanował i ułożył swoje życie, zgodnie ze swą wolą i rozeznaniem, i tak zawsze będziesz z jakiejś przyczyny cierpieć – dobrowolnie lub niedobrowolnie – a tym samym zawsze znajdziesz swój krzyż. Czasem będziesz doświadczać bólu fizycznego, czasem bóleści duchowej; czasem męki opuszczenia przez Boga, czasem zgryzoty z powodu bliźnich; nieraz wreszcie, co gorsza, sam będziesz przyczyną własnej męki. Krzyż jest zawsze przygotowany, wszędzie na ciebie czeka<sup>2</sup>.

Ludzie są głodni Jezusa, bliskości z Nim. Pełni dramatów i cierpień, z których najpotężniejszy z nich to brak sensu życia<sup>3</sup>.

Gdybyśmy rozumieli pustkę naszych serc, bardzo tęsknilibyśmy za Sercem Jezusa<sup>4</sup>!

---

<sup>1</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison "Mother Angelica's answers, not promises". Pocket Books 1987r., str. 45.

<sup>2</sup> Mariola Chaberka „Nabożeństwo do św. Rafki”. Wydawnictwo AA, Kraków 2014r., str. 46.

<sup>3</sup> Agnieszka Huf „Ufamy za tych, co nie ufają”. Gość Extra, Dotyk miłosierdzia. Nr 5/2022, str. 77.

<sup>4</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 17. Ks. Adam Pawłaszczuk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

Serce jest ośrodkiem człowieka, skąd wychodzą wszystkie jego pragnienia i siły, które stanowią o istocie ludzkiej osoby. To najgłębszy punkt tożsamości i prawdy o każdym z nas, jednocześnie najbardziej osobisty i najtrudniejszy do komunikowania. Jednak ów środek ciężkości naszej osoby, ta co w nas najgłębsze i najbardziej nam ciąży, tkwi w *ciemnościach naszego serca*. Jakież są te ciemności? Możemy tu rozróżnić trzy współśrodkowe strefy. Pierwszą jest nieznanostwo własnego prawdziwego ja, nie potrafimy bowiem uwierzyć, kim faktycznie jesteśmy w oczach Boga. A człowiek został przecież stworzony na Jego obraz i podobieństwo i z tego tytułu nosi w sobie, zarówno w duszy jak i w ciele, nadzwyczajną wielkość. Lecz z drugiej strony nie zna on także głębi własnej nędzy, ograniczeń wynikających z faktu, że jest tylko stworzeniem, a nie Bogiem. Nie wie kim się jest, być zaślepionym zarówno co do własnej niezmiernie godności jak i niewyraźnej małości – oto ciemności, którymi spowite jest ludzkie serce.

O ile pierwsza ciemność jest natury bytowej, to druga natury moralnej. W wyniku grzechu pierworodnego każde ludzkie serce jest skażone i z niego pochodzi wszelkie zło, o czym mówi Jezus: Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa... (Mk 7,21). To, co jest w centrum osoby, serce, przypomina nieraz bagno, gdzie roi się od

ciemnych żądz. Gdy człowiek się im podda, stacza się w mroki zła i grzechu.

Innego rodzaju ciemnością jest ta, kiedy człowiek nie wie, jaką drogę obrać, żeby odpowiedzieć na wezwanie Boga, które słyszy w głębi siebie. Cóż mam uczynić na zakręcie mego życia? Z pewnością nie cofnę się, nie pozostanę w miejscu, lecz w którym kierunku mam podążać, aby zrealizować się w pełni w sobie samym i w Bogu? Ewangelia daje wskazówki, lecz ogólne, nie mówi natomiast, jakiego wyboru życiowego mam konkretnie dokonać z wielu otwierających się możliwości, z których każda wydaje się dobra, aby pójść wiernie za Chrystusem<sup>5</sup>.

Przeciwko rakowi nie ma jeszcze skutecznego środka; tylko wczesna diagnoza może pomóc. W przeciwnym razie – musisz umrzeć.

Życie zachodniego świata porażone jest dzisiaj przez ciężki przypadek raka. Przerzuty są już widoczne w większości obszarów duchowego życia.

Rakiem współczesnego człowieka w zachodnim świecie jest bezmyślna gonitwa, pośpiech aż do wyczerpania: nie jesteś już samym sobą, jesteś biedny i obrabowany, jesteś zagoniony przez tempo pracy, przez środowisko, poganiany przez możliwości, jakie ci

---

<sup>5</sup> Thaddee Matura OFM "Rekolekcje z... Św. Franciszek z Asyżu". Wydawnictwo M, Kraków 1997, str. 16.

się narzucają, wabiony przez zysk, zagrożony przez bezlitosne koła zębate maszyny pracy, maszyny podatków, maszyny społeczeństwa...<sup>6</sup>

Pomaga ci tylko ucieczka do przodu: przeżyć możesz tylko wtedy, jeśli biegiesz szybciej niż inni, jeśli biegiesz co najmniej tak szybko jak inni – nie zostaniesz chociaż przez nich rozdeptany. Kto jest wolniejszy, zmęczony, zostaje z tyłu, wpada pod kopyta i jest bez litości tratowany przez tempo zachodniego świata.

Życie stało się zamroczeniem: zamroczenie pracą, zamroczenie alkoholem, zamroczenie możliwościami. Zamroczona ewolucja, jaka się dzisiaj ludziom narzuca, proponująca przebudowę samego siebie, aż do zmiany możliwości i szans, jakie stwarza, materia i mechanizm dziedziczenia. Zamroczenie nadziejami i zniszczeniem. A także zamroczenie winem i wódką, zamroczenie w barze i w łóżku, zamroczenie dla oczu i uszu: reklama, hałas, hałas i jeszcze raz hałas... i kolorowe barwy, i coraz bardziej kolorowe plakaty, i coraz większy telewizor.

Kto jest zmęczony, temu łatwiej opadają powieki. Tak dzieje się dzisiaj z ludzkością. Ludzie są zmęczeni wieczną pogonią. Żeby utrzymać się na nogach „wzmacniają się” troszeczkę: papieros, kawa, mały flircik, kino, odmiana i parę sensacji, potem coś mocniejszego...

---

<sup>6</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r., str. 43.

Człowiek zachodniego świata wyobcował się od samego siebie, stał się samemu sobie obcy, To zdarza się zawsze wtedy, kiedy jest się krańcowo przemęczonym: słyszysz swoje słowa, widzisz się przy pracy, ale nie jesteś już więcej sobą. W tym stanie nie możesz właściwie ponosić odpowiedzialności za swoje czyny.

Karol Marks dostrzegł swego czasu ten stan u robotników: czternaście godzin przy młocie parowym, w huk, szcękę i gwiździe maszyn, w hałasie i łomocie pracy: to już nie ty, już nie jesteś sobą, krwawisz z tysiąca ran, jesteś chory, ranny, potrzebujesz czasu na wyleczenie<sup>7</sup>.

Nie uwierzysz – ale z tobą jest podobnie: już się od siebie wyobcowałeś. Nie docierasz już naprawdę do siebie, do głębi, do jądra, do twego najbardziej wewnętrznego „ja”. Żyjesz na powierzchni swojego życia. Jesteś pod urokiem rzeczy, propozycji, możliwości, żądań. Jesteś popędzany, naganiany, goniony. Rzeczy panują nad tobą, zamiast ty – nad rzeczami. Jesteś napędzany przez wydarzenia, nie kształtujesz już ich według własnej woli. W końcu w ogóle nie możesz więcej odpowiadać za to, co robisz; ponieważ twoje wewnętrzne „ja” nie stoi za tym. Stałeś się czymś, jak mechanizm, jak martwe koło. Czujesz, ale nie żyjesz. Czy naprawdę żyjesz jeszcze w głębi?

---

<sup>7</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r., str. 46.

Byłby już czas uderzyć w świecie na alarm. Już jest alarm. Syreny swym wyciem obwieszczają światu niebezpieczeństwo. Najwyższym niebezpieczeństwem jest to, że władcy tego świata sami stali się jedynie ludźmi poganianymi, którzy nie kształtują już życia, ludźmi, którzy już nie widzą. Rzeczy się personifikują; wydarzenia na świecie stają się samodzielne jak osoby, bo w świecie nie rządzi już człowiek, lecz wydarzenia. Prawa natury, prawa rzeczy usamodzielniają się. Człowiek stał się bezsilny, ponieważ stracił swoje „ja”.

Będzie trwał pod urokiem rzeczy. Będzie jęczał pod prawem rzeczy, będzie miażdżony przez rzeczy i wydarzenia, które przechodzić będą nad nim...

*Czy nie ma mojego „ja”?*

*Jestem pewnie człowiekiem powierzchownym?  
Wyobcowanym?*

*Nie jestem człowiekiem pełnym?*

*Ale czy naprawdę mogę dotrzeć do siebie?*

*Czy naprawdę mogę się całkowicie odnaleźć? Panie, gdzie jest najbardziej wewnętrzna istota mojego życia?*

*Panie, tęsknię za tą najbardziej wewnętrzną istotą; daj mi moje najgłębsze „ja”.*

*Panie, daj mi istotę,*

*z którą moje życie nie będzie bez sensu. Amen<sup>8</sup>.*

---

<sup>8</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r., str. 47.

Biedni chrześcijanie. Nie znają już źródła! Źródło stało się błodnistą kałużą, do której wielu jeszcze przychodzi pić, ale najliczniejsi szukają wody gdzie indziej.

Chrześcijanie stali się słabi. Papież Paweł VI wołał w obawie i w bólu: „Jakieś odurzenie ogarnęło Kościół, także tych, którzy Słowo Boże znają i studiują. Chwieje się zaufanie do prawdy obiektywnej i przekonanie o zdolności ludzkiego ducha do jej osiągnięcia. Znosi się coraz ostrzejsze ataki na święte prawdy naszych dogmatów... podaje się w wątpliwość każdy dogmat, który się komuś nie podoba, a którego przyjęcie wymaga pokornego posłuszeństwa... Nie zważa się na niezastąpiony i opatrnościowy urząd nauczycielski Kościoła... Więcej dyktuje moda, niż prawda... Kult własnej osobowości i własnej wolności sumienia zyskuje pochopnych stronników...<sup>9</sup>

W każdym z nas jest zatruta studnia. W każdym z nas płonie ogień zła. W każdym z nas drzemie szatan. Z biegiem lat coraz bardziej pogłębia się to nasze doświadczenie. Bo coraz widzimy z przerażeniem, że tam, gdzie dotąd rosła zielona łąka, wybucha wulkan. Coraz odkrywamy, że leżą w nas pokłady zła, których nawet nie domyślaliśmy się. Coraz padają kolejne twierdze naszej niewinności, naszej niepokalaności.

---

<sup>9</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r., str. 16.

Coraz przekonujemy się, że nas stać na nienawiść, bezwstyd, zemstę, oszustwo, kłamstwo, sprzedajność. I jeżeli dotąd myśleliśmy o złoczyńcach „on”, „ona”, teraz już wiemy: my też jesteśmy zdolni do każdego przestępstwa.

Żebyś choć raz w życiu zapłakał. Żeby chociaż raz przemówił do ciebie fakt, że inni przez ciebie cierpią, nie śpią po nocach z powodu krzywdy, którą im wyrządziłeś.

Żebyś choć raz nad sobą zapłakał. Żeby chociaż raz został naruszony twój zamek pychy, zarozumiałości, pewności siebie. Zamek, w którym ty jesteś królem, panem, ty rozsądzasz sprawy własne i cudze, a zawsze wychodzisz na swoje, a zawsze ty jesteś w porządku – inni to dranie, oszuści, chciwcy, cwaniacy.

Żebyś nad sobą zapłakał. Żebyś się siebie zawstydził. Żebyś się siebie przeraził. Swojego egoizmu, pazerności, zaborczości, swojej głupoty. A jeżeli stwierdzisz, że nie widzisz specjalnego powodu, żeby płakać nad sobą, to ci odpowiem, że jesteś okazem grzesznika zatwardziałego<sup>10</sup>.

Teraz już wiemy, że piekło jest w nas i tylko od naszej mądrości i miłości zależy, czy potrafimy opanować ten buzujący ogień zła, który nas trawi.

---

<sup>10</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 29.

Od naszej mądrości i miłości zależy, czy nie zamienimy się w szatana. Czy nie będziemy patrzeć na zgliszcza naszej osobowości, mówiąc w przerażeniu: „jak mogłem, mogłam to zrobić”, „jak mogłem, mogłam tak postąpić”. A może nawet już tego nie mówiąc. A może nawet mówiąc to z satysfakcją<sup>11</sup>

Jest wiele cierpienia na świecie – bardzo wiele. Jest cierpienie fizyczne: głód, brak dachu nad głową, najrozmaitsze choroby; ale nie mogę pozbyć się myśli, że największym cierpieniem jest samotność: nie ma nikogo, kto by nas kochał i sami nie mamy nikogo, by kochać. Z biegiem czasu coraz bardziej się przekonywałem, że czuć się niechcianym i być niechcianym jest najstraszliwszą chorobą, jakiej doświadczyć może człowiek. Dziś, na przykład, znaleźliśmy już lekarstwa na tak wiele chorób i schorzeń. Mamy lekarstwa i różne terapie na wszelkie bóle tego świata. Jednak owa straszliwa choroba, jaką jest poczucie zbędności, pozostanie w swoim ogromie chorobą nieuleczalną, z wyjątkiem pojedynczych przypadków, kiedy znajdują się dobre ręce do spełniania szlachetnych uczynków, i otwarte serca, które by pokochały<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> Tamże, str. 11.

<sup>12</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 65.

Najgorzej, gdy niczego od ciebie nie chcą, nigdzie na ciebie nie czekają, nie mają do ciebie żadnych pretencji, bo wiedzą, że nie potrafisz, nie umiesz – bo cię to nie obchodzi, bo ci się nie chce. Albo dlatego, że boją się ciebie, bo jesteś pyszny, pewny siebie, niemożliwy do współzycia. Są mili, ale tolerują cię jak gościa, jak mebel niepotrzebny, choć może nawet cenny, ale już po chwili chcą, żebyś sobie poszedł, bo zawadzasz.

Może od samego początku nie chciałeś być potrzebny. Było ci wygodniej być niepotrzebnym. Mieć dzień wolny od rana do nocy wyłącznie dla siebie samego, do swojej dyspozycji. A może dopiero potem utraciłeś ten dar potrzebności, wycofałeś się z niej. Ciężyła ci, zmęczyłeś się trudem służby. A może dopiero wtedy, gdy odeszły dzieci z domu, gdyś przeszedł na emeryturę czy rentę. A przecież potrzebność należy do istoty człowieka, do definicji człowieka. Bez niej nie da się żyć normalnie<sup>13</sup>.

Jest w nas jakaś luka, którą tylko On sam może wypełnić. Jeżeli się z tym nie zgadzamy, jest sprawą oczywistą, że nie szukamy łączności z Bogiem, a miejsce puste wypełniamy innymi wartościami. Niestety w ostatecznym rozrachunku nie przynoszą one ani prawdziwej radości i pokoju, ani poczucia spełnienia. Stale szukamy czegoś, staramy się to zdobyć, a kiedy

---

<sup>13</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 100.

zdołamy, pojawia się depresja i rozczarowanie. Dzieje się tak dlatego, że jednak nic nie jest w stanie zastąpić Bożej obecności w naszym życiu. Szukamy akceptacji u innych, potwierdzenia nas samych w pracy zawodowej, w kontaktach towarzyskich, dzieciach i stale czegoś nam brakuje. Małżeństwo, dzieci, kariera to kolejne etapy, w których wydaje się nam, że znajdziemy to, czego szukamy<sup>14</sup>.

Także my, jakże często uciekamy się do niewłaściwych środków zaradczych, żeby zaspokoić nasz brak miłości. Myślimy, że uszczęśliwiąją nas sukces i pieniądze, ale miłości się nie kupuje, jest darmowa. Chronimy się w świat wirtualny, ale miłość jest konkretna. Nie akceptujemy siebie takich, jacy jesteśmy, więc kryjemy się za makijażem zewnętrznego, jednak miłość nie jest pozorem<sup>15</sup>.

Boimy się tych, którzy nie należą do naszego świata, bo mogą zagrozić naszej stabilizacji. Nie chcemy o nich dobrze słyszeć, nie chcemy o nich dobrze sądzić, chociaż nic prawie o nich nie wiemy. Zamknięci w swoim getcie strzeżemy pilnie tego cośmy nagromadzili. Ustabilizowaliśmy się mocno na zdobytym stolku. Mamy na uwadze jeszcze parę ewentualności, które przy dobrych układach powinniśmy uzyskać.

---

<sup>14</sup> Alina Wieja „Powrót kobiety do harmonii ze Stwórcą”, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej. Kraków 1990r., str. 14.

<sup>15</sup> Papież Franciszek „Najgorszą chorobą jest brak miłości”. L'osservatore Romano, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 36.

Ani nie przypuszczamy, że przyjęliśmy status emeryta – tetrycejemy, niezależnie od tego czy mamy lat szesnaście, czy sześćdziesiąt. Nawet nie przypuszczamy, że poza drzwiami, któreśmy szczelnie zamknęli, znajdują się wspaniałe światy<sup>16</sup>.

Zwątpienie, zwątpienie, zwątpienie... I mimo to jesteś zadowolony? Możesz żyć z tymi zwątpieniami? Czy ty właściwie kochasz prawdę? A może nie rozumiesz jeszcze do końca?

„Zwątpienie” pochodzi od „wątpienia”. Czy wątpisz w to, że życie ma sens? Dlaczego właściwie żyjesz – byle dalej? Dlaczego zgrywasz się na zadowolonego? A może w końcu jesteś zadowolony? Może zabiłeś w sobie i pytanie, i prawdę?

Kto ma wątpliwości, ma także i wódkę, albo kieliszek wina, kąpiel i czystą koszulę, może włączyć radio i coś przedsięwziąć: życie toczy się dalej. Można uciec przed prawdą, można uciec przed zwątpieniem, w truchcik codzienności, w te wszystkie pozorne obowiązki dzisiaj, jutro, pojutrze.

Uciekłeś od własnego życia? Czy wiesz dlaczego żyjesz? Czy masz jakiś prawdziwy cel<sup>17</sup>?

---

<sup>16</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 37.

<sup>17</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r., str. 10.

(Nie) wierzę

Janowe sformułowanie: *Była światłość prawdziwa*, sugeruje, że może istnieć też światłość fałszywa, zwodnicza; światłość, która tak naprawdę sprowadza mrok. O największym z upadłych aniołów wiemy, że ma na imię Luciferus – „niosący światło”. Cóż to za światło, które wypełnia człowieka mrokiem?

Można szukać nadziei poza Chrystusem. Wielkości poza Chrystusem. Miłości poza Chrystusem. Życia poza Chrystusem. Można nawet okłamywać samego siebie, że w zwodniczym świetle grzechu życie jest piękne i dobre. To fałszywe światło grzechu porównać do wybuchu bomby atomowej. Przez chwilę doświadczamy niebywałego blasku, lecz za chwilę kosztuje nas życie. Takie promieniowanie zabija. Tylko Chrystus, z wysoka Wschodzące Słońce (Łk 1,79), jest prawdziwym światłem, które daje życie. Każdy zwodniczy blask blednie wobec życiodajnej jasności Zbawiciela<sup>18</sup>.

Tak. Pora znów wybrać Boga i miłować Go całym sercem, ze wszystkich sił! Czyż nie jest bowiem prawdą, że w każdym ludzkim sercu jest taka przestrzeń, w której pozostajemy radykalnie samotni i nic jej nie wypełni, tylko Bóg. Oblubieniec dusz?! W każdym ludzkim sercu jest też taki zakątek, w którym może (i powinno) być zawsze święto. Radość i poków. Ufam, że znamy to

---

<sup>18</sup> o. Michał Legan „Słowo na każdy dzień. Ewangelia 2022. Droga, Prawda i Życie”. Wydawnictwo Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2021r., str. 10.

z osobistego doświadczenia. A jeśli nie, to najwyższy czas na fundamentalne nawrócenie<sup>19</sup>. Spieszmy się. Jest później niż nam się wydaje.

Przypomina mi się piosenka zespołu The Beatles z czasów mojej młodości *All You Need Is Love* – Wszystko, czego potrzebujesz, to miłość. Gdy obserwujemy dramaty porzuconych żon i mężów, opuszczonych dzieci, tragicznych rozstań i samotności, widzimy, że łączy je jedno – wielkie wołanie o miłość.

Boże Narodzenie uświadamia nam właśnie tę prawdę. Przyszedł Mesjasz – oczekiwany od tysięcy lat, a my, ludzie, przegapiliśmy ten moment. Nie było dla Niego miejsca ani w prywatnych domach, ani w gospodzie. Wysłaliśmy Go za miejskie mury, między zwierzęta – do szopy. I oto leży na słomie jako wieczne oskarżenie ludzkiej znieczulicy i braku serca<sup>20</sup>.

Kiedy Jezus przychodził na świat, to nie miał nic. Dosłownie nic, żadnego zaplecza materialnego. Ale przychodząc na świat w skrajnym ubóstwie, miał wszystko, czego najbardziej potrzebował. Tym, czego człowiek najbardziej potrzebuje, jest miłość. I tę miłość Jezus otrzymał od swoich rodziców – Maryi i Józefa.

---

<sup>19</sup> o. Krzysztof Osuch, Jezuita „Chrzest Jezusa i „winy za wszystkich”. Niedziela, nr 2/8 I 2023, str. 20.

<sup>20</sup> ks. Jarosław Grabowski, red.naczelný Niedzieli "Nie przegapmy Bożego Narodzenia", str. 3. Niedziela, nr 52/25 XII 2022.

Można być zamożnym, opływać we wszystko, ale jeśli człowiek nie otrzyma tego, co jest mu naprawdę potrzebne, nigdy nie będzie w pełni szczęśliwy<sup>21</sup>.

Najlepszym sprawdzianem tego, ile miejsca oddalibyśmy Maryi, Józefowi i Jezusowi w naszym domu, jest to, ile zajmują Oni miejsca w naszym życiu wypełnionym gonitwą za mało istotnymi, ulotnymi sprawami. Bezdomności, której doświadczył po raz pierwszy w Betlejem, Jezus doznaje ciągle, gdy w codziennym pędzie brakuje nam już miejsca na miłość. Nasze serca są raczej skromnymi „stajenkami betlejemskimi”, a w niektórych przypadkach ciągle jeszcze drzwi do nich są zamknięte.

Bóg czyni siebie maleńkim, by zajętemu sobą, wyniosłemu człowiekowi przywrócić właściwą miarę<sup>22</sup>.

Czasem, niestety, bez rezultatu - niektórzy wcale chcą Boga tak blisko, ba, w ogóle nie chcą Boga, a już zwłaszcza tego "na wyciągnięcie ręki" - pokornego i maleńkiego. Dla wielu z nich Wcielenie okazuje się niesłychanym skandalem, staje się nie do przyjęcia. Dlatego wyrzuca się ze swiąt "Boże Narodzenie", by świętować gwiazdkę, miłutkie święta, puste jak kolorowa bombka na choince. Byle nie wspominać

---

<sup>21</sup> ks. prof. Waldemar Chrostowski "Wołanie o miłość", str. 7. Niedziela, nr 52/25 XII 2022.

<sup>22</sup> ks. Jarosław Grabowski, red.naczelny Niedzieli "Nie przegapmy Bożego Narodzenia". Niedziela, nr 52/25 XII 2022, str. 3.

o Wcieleniu Syna Bożego, o Narodzeniu Pańskim. Nie wiedzą, co tracą...<sup>23</sup>

Duchowa radość chrześcijanina zdaje się nie mieć większego znaczenia dla tych, których priorytetem jest – mówiąc ogólnie – radość doczesna. Sytuację komplikuje fakt, iż nie tylko określone środowiska, ale także całe społeczeństwa i narody ogarnia dzisiaj zwątpienie co do wyższości radości duchowej (chrześcijańskiej, ponadczasowej) nad radością doczesną (przemijającą)<sup>24</sup>.

Szkoda, że wybierają życie jakby Boga nie było, mimo że On rodzi się także dla nich. I nieco ponad dwa tysiące lat temu nie tylko urodził się dla nich, ale później za nich także umarł na krzyżu i dla nich zmartwychwstał<sup>25</sup>.

Bez miłości nikt nie potrafi żyć. Nawet jeśli wmawia sobie i innym, że miłość mu niepotrzebna. W gorzącym ognisku, którym jest Serce Jezusa, płonie nie tylko żar Bożego Ducha oświecający drogę wierzącego, ale i żar Miłości, bez której żyć niepodobna. Czy w świecie, w którym miłość pozbawiono Boskiego żaru, można jeszcze naprawdę kochać siebie? Raczej nie.

---

<sup>23</sup> ks. Jarosław Grabowski red.naczelný Niedzieli "Dlaczego Bóg stał się człowiekiem? Niedziela nr 52/25 XII 2022, str. 23.

<sup>24</sup> ks. Henryk Szmulewicz „Pilne zadanie uczniów Chrystusa: głosić radość Ewangelii we współczesnym świecie”. Tarnowskie Studia Teologiczne 33 (2014) nr 1, str. 146.

<sup>25</sup> Marian Salwik "Bóg się rodzi..." str. VI. Niedziela Rzeszowska, nr 52 / 25 XII 2022.

(Nie) wierzę

I jeżeli faktycznie chcę pokochać swoje życie, swoją historię i siebie samego, muszę zanurzyć się w tym gorejącym ognisku miłości<sup>26</sup>.

George Bernard Shaw powiedział: "Najszybszym sposobem unieszczęśliwienia się jest mieć tyle wolnego czasu, aby móc zastanawiać się, czy jest się szczęśliwym, czy też nie". Zazwyczaj nie znajdujemy szczęścia, szukając go. Jest ono najczęściej produktem ubocznym, który otrzymujemy w procesie dawania siebie innym.

Jezus wiele razy i wieloma sposobami mówił, że znajdujemy siebie, tracąc siebie<sup>27</sup>.

Istnieje pewne opowiadanie o samolocie odrzutowym lecącym z Chicago do Los Angeles. Gdy ogromna maszyna wzbija się na wysokość 15 kilometrów, pasażerowie usłyszeli następujący komunikat: *„Treść tej informacji jest odtwarzana z taśmy magnetofonowej. Jesteście państwo pierwszymi pasażerami, którzy mają przywilej lecieć odrzutowcem obsługiwany całkowicie przez aparaturę elektroniczną. Samolot ten wystartował przy pomocy tej aparatury i teraz leci na wysokości 15 kilometrów. Również przy pomocy aparatów elektronicznych nastąpi lądowanie w Los Angeles. Samolot ten nie ma pilota, jego pomocnika ani inżyniera pokładowego. Proszę niczym się jednak nie przejmować. Nie stanie się nic*

---

<sup>26</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 10. Ks. Adam Pawlaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

<sup>27</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza "Vocatio" Warszawa 1992r., str. 20.

*(Nie) wierzę*

*nadzwyczajnego...      nic      nadzwyczajnego...      nic*  
*nadzwyczajnego...      nic      nadzwyczajnego...      nic*  
*nadzwyczajnego... nic nadzwyczajnego...”* .

Coś popsuło się w naszym atomowym wieku. Rozwojowi technicznemu towarzyszy moralny regres, którego bezpośrednim skutkiem jest chwiejność porządku społecznego<sup>28</sup>.

Wzrost wiedzy miał wpłynąć na poprawienie moralności. Jednak nie stało się tak. Dlaczego?<sup>29</sup>

Tak wiele w naszym świecie zostało usprawnione – z wyjątkiem samego człowieka. Jesteśmy w stanie wysłać na księżyc statki kosmiczne, z bliskiej odległości fotografować powierzchnię Marsa, a jednocześnie nie możemy w nocy bezpiecznie przejść ulicą miejską. Ukryte grzechy egoizmu i obojętności są wszędzie. Pozornie najporządniejsi ludzie przyznają się w social mediach do posiadania najbardziej zawstydzających skłonności. Czy ktoś się tym przejmuje, że słabości ludzi, którzy kradną, obmawiają, kłamią, mordują i rabują, ujawniają się coraz wyraźniej?<sup>30</sup>

---

<sup>28</sup> Andrzej Kołakowski "Koncepcja wychowania obywatelskiego Fryderyka Wilhelma Foerstera w kontekście katolickiej etyki społecznej". Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie. "Pedagogika" 2018r., t. XXVII, nr 2, s. 79.

<sup>29</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 76.

<sup>30</sup> Tamże, str. 172.

W obliczu zagrożeń ze strony świata, wobec zła objawiającego się wśród ludzi nie wspieramy się, nie uzupełniamy, lecz tracimy czas na uzasadnianie naszej inności i racji. Okopujemy się w swoim świecie, po dwóch stronach barykady, w rzeczywistości, która promuje skrajne postawy. Brak nam płaszczyzny jedności<sup>31</sup>.

Dzisiaj wiele słyszy się o rekonstrukcji, przekształceniu, nowych formach. Wysiłki ludzkie zmierzają do usprawnienia życia we wszystkich dziedzinach. Stale poszukujemy sposobów na usprawnienie i uproszczenie swego codziennego życia. Remontujemy swój dom, tworząc w nim lepszą przestrzeń. W miastach wyburzamy stare domy, a na ich miejsce budujemy bardziej nowoczesne. Co roku wiele milionów wydajemy na podreperowanie swego zdrowia, na piękne stroje czy egzotyczne kosmetyki – mając nadzieję nadania swoim twarzom właściwego kształtu lub odnowienia swoich ciał.

W ten sam sposób niektórzy zapamiętale stosują pewne środki, które mają rzekomo odnowić ich wewnętrzne życie. Szukają tego odnowienia w klinikach psychiatrycznych. Inni to duchowe odnowienie widzą w orientalnych praktykach religijnych czy wewnętrznej

---

<sup>31</sup> Marcin Jakimowicz „Prorok jedności”, *Gość Niedzielny*, nr 41/2021, str. 31.

medytacji. Jeszcze inni duchowego pokoju i przemiany życia poszukują w narkotykach, seksie lub alkoholu<sup>32</sup>.

Są oni ofiarami skłonności czy pragnień, których nienawidzą, ale nie potrafią uwolnić się z ich szponów. Chcą być wolnymi, a tej upragnionej wolności poszukują nieraz wśród ludzi, którzy oferują im raczej jej namiastki. Przeciętny człowiek czuje się słaby i bezradny. Wszystkie komitety, rezolucje czy odezwy wydają się nie mieć żadnego wpływu na zmiany w społeczeństwie.

Wielu ludzi spala się, ponieważ sami tego chcą. Jakąś częścią swojej istoty sprzeciwiają się potrzebie odprężenia i znalezienia harmonijnego rytmu życia. W swojej nadmiernej aktywności przed czymś uciekają. Są zbyt przywiązani do swojej funkcji; czasem nawet identyfikują ją z własną osobą. Nie nauczyli się jeszcze żyć, nie odkryli mądrości chwili obecnej. Potrzebują pasterza, który ich sprowokuje do wejrzenia w siebie i do zrozumienia, że przed czymś uciekają.

„Spójrz w swoje serce. Przed czym uciekasz?” Czasami mam wrażenie, że ludzie zbyt aktywni uciekają przed podatnością na zranienie serca. Boją się swojej wrażliwości. Powinni nieco zastanowić się nad swymi głębokimi potrzebami i odnaleźć w sobie owo dziecię, które płacze w osamotnieniu ich własnej duszy. Istnieje odprężenie ciała, ale istnieje przede wszystkim

---

<sup>32</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 22.

odprężenie serca w układach niosących niebezpieczeństwo i pozbawionych zagrożenia<sup>33</sup>.

To nie ty wybrałeś sobie czas, w którym żyjesz. Może wolałbyś kiedy indziej, gdzie indziej, wygodnie, spokojnie, przyjemnie, z kocykiem na kolanach, przy kominku, przed telewizorkiem, z kawusią w ręce, z książką na kolanach, w ciepłych bamboszach, zachowując intymność i kameralność.

Ale Bóg wybrał ci ten właśnie czas i to właśnie miejsce. I nie uratujesz się w zaciszu twego domu – jeżeli tylko chcesz być uczciwy. Wywieje cię wiatr wydarzeń. I musisz sobie odpowiedzieć na pytania o sens życia i śmierci. Ale nie narzekaj. Nigdy nie było łatwych czasów dla tych, którzy chcieli żyć uczciwie<sup>34</sup>.

Zostaliśmy wychowani do bycia nieszczęśliwymi. Powiedziano nam: „Najpierw pomyśl, potem mów”. Zostaliśmy wytrenowani, by zostać specjalistami od poszukiwania aprobaty, cenzurującymi wszystko: „Pomyśl dwa razy, zanim powiesz”, „Nie wyrażaj swoich uczuć”; „Mów to, czego inni oczekują”; „Pamiętaj o tym, co inni mogą sobie pomyśleć”. I cały świat zaczyna rozważać, co sobie inni mogą pomyśleć. Skutek jest taki, że prawie nikt nie może już uzewnętrznić

---

<sup>33</sup> J. Vanier „Wspólnota miejscem radości i przebaczenia”. Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 153.

<sup>34</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 13.

swoich uczuć i prawdziwego życia. Pozwoliliśmy się kontrolować. Poddaliśmy się autorytetowi mglistego i paranoicznego pojęcia „innych”. Czy rzeczywiście pragniecie zdefiniować swoje szczęście jako wysiłek bycia akceptowanym poprzez nieokreślone pojęcie „innych”?<sup>35</sup>

Ostatecznie te najgłębsze pragnienia wpisane w serce człowieka może zaspokoić tylko doświadczenie spotkania z Chrystusem. Pięknie i głęboko wyraził tę prawdę św. Jan Paweł II, podczas spotkania z młodzieżą w 2000 roku na Tor Vergata w Rzymie:

*„W rzeczywistości, kiedy marzycie o szczęściu, szukacie właśnie Jezusa. To On na was czeka, gdy nic z tego, co znajdujecie, nie zadowala was. To On jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalności, które nie pozwala wam iść na kompromisy. To On pobudza was do zrzucania masek, które czynią życie fałszywym. To On budzi w sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inne chcieliby przytłumić. To Jezus wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swojego życia coś wielkiego. Budzi w was wolę pójścia za ideałem. Skłania do tego, byście nie dali się pochłonać przeciętności. Wzbudza odwagę pokornego i wytrwałego zaangażowania, by ulepszać samych siebie*

---

<sup>35</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 111.

(Nie) wierzę

*i społeczeństwo, czyniąc je bardziej ludzkim i braterskim*<sup>36</sup>.

W dzisiejszym świecie nie mamy czasu nawet na to, by popatrzeć na siebie nawzajem, porozmawiać ze sobą, wzajemnie się sobą cieszyć. Jeszcze mniej mamy czasu na to, czego oczekują od nas nasze dzieci, czego oczekuje żona od swego męża i mąż od swojej żony. W ten sposób coraz bardziej i bardziej tracimy ze sobą kontakt. Dzisiejszy świat jest zagubiony, gdyż brak w nim serdeczności i przyjaźni. Ludzie umierają z głodu miłości, ponieważ na okazywanie jej nikt nie ma czasu, pędząc gdzieś w szalonym tempie<sup>37</sup>.

*„I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (Jan 8, 32).*

Tyłu jest małżonków, którzy się kochają niemilosiernie: z dnia na dzień coraz precyzyjniej odnotowują każde spotkanie, zapomnienie, nieporadność, zmęczenie, błąd, uchybienie, spóźnienie, brak wrażliwości, opanowania, delikatności – po to, żeby komentować bez końca, wypominać, wysmiewać, dokuczać, poniżać – tłumacząc to chęcią udoskonalenia kochanej osoby.

---

<sup>36</sup> Ks. Mateusz Rachwański "Życ moralnie... Czyli jak?" Znak łaski, pismo alumnów WSD w Rzeszowie, nr 2/2022, str. 22.

<sup>37</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 74.

Tylu jest rodziców, którzy kochają niemiłosiernie swoje dzieci. Tyle jest dzieci, które kochają niemiłosiernie swoich rodziców. Tylu jest ludzi, którzy kochają niemiłosiernie swoich przyjaciół, znajomych, przełożonych i podwładnych, swoje miasto, swój kraj.

A później narzekasz, że jesteś samotny, że ci ludzie obrzydli i świąt<sup>38</sup>.

Już na samym początku powiedz sobie, że są źli ludzie. Żebyś się nie zgorszył, gdy natrafisz na złodziei, oszustów, obiboków, głupców zajmujących niskie czy wysokie stanowiska. I biada ci, gdybyś w nich znalazł usprawiedliwienie dla swego byle jakiego życia, gdybyś uznał, że jest usprawiedliwiona twoja małość<sup>39</sup>.

Jednostkowe ego zostało właśnie dopieszczane do granic samozachowawczych. Od lat 90. XX wieku mainstreamowy przekaz drażył wspólnotową tkankę, budując przesadne poczucie własnej wartości. Nie byłoby to takie złe w społeczeństwie dźwigającym się z kompleksów PRL-u, gdyby nie fakt, że nowy wzorzec eliminował wartość rodziny, wspólnoty na rzecz rozwoju jednostki. Sam człowiek, relacja z nim, nie stanowi już społecznej wartości<sup>40</sup>.

---

<sup>38</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 71.

<sup>39</sup> Tamże, str. 74.

<sup>40</sup> Katarzyna Kasjanowicz „...aż do śmierci”. Niedziela, nr 2/8 | 2023, str. 9.

Jesteśmy dzisiaj poganiani największym wrogiem poprawności i czystości słowa bez skazy – niewolniczym groszem, płaconym od wiersza. To nam przeszkadza, by słowo zrodzone dojrzało jak ziarno we wspaniałym inkubatorze. Jesteśmy gorączkowi, gdyż nieszczęściem dzisiejszych ludzi, którzy sprawiają, że słowo ciałem się staje – jest grosz<sup>41</sup>.

We współczesnych społeczeństwach konsumpcja stała się głównym czynnikiem wyznaczającym tożsamość człowieka, nową formą religii. Media propagują swoistą „ewangelię konsumpcji”, która znajduje coraz liczniejsze rzesze wyznawców, ochoczo podążających do konsumpcyjnego raję oferowanego przez domy towarowe i wielkie centra handlowe, współczesne „Świątynie konsumpcji”. Pokłony bożkowi mamony biją kolejne pokolenia wkraczające na rynek pracy i do świata radosnej, niczym nieskrępowanej konsumpcji. Niektórzy badacze formułują tezę, że mamy do czynienia z rządami triumwiratu „pieniądze, wizerunek, sława” (money, image, fame). Znamienne jest, że dumna kartezjańska maksyma *cogito ergo sum* (myślę, więc jestem) po dosyć topornym przeformułowaniu pojawiła się w zmodyfikowanej wersji (*I buy, therefore I am* - „Kupuję,

---

<sup>41</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 14.

więc jestem”) w reklamach domów towarowych w USA<sup>42</sup>.

Nie ma wątpliwości, że nasza ekonomia opiera się na sztucznym wytwarzaniu pragnień i podtrzymywaniu pragnień i uczucia ciągłego niezadowolenia z siebie oraz naszego stanu posiadania. Nawet jeśli mamy zasoby do tego, by zaspokajać nasze zachcianki, wielu z nich w ogóle byśmy nie mieli, gdyby nie „nakręcanie” popytu dla ciągłego pobudzania wzrostu gospodarczego. Dziesiąta torebka lub para butów, zabiegi medycyny estetycznej czy gra komputerowa – nie wiedzielibyśmy, że są nam potrzebne, gdyby nie reklamy i kampanie internetowe<sup>43</sup>

Nasze społeczeństwo i kultura ustawicznie nas zachęcają do wzniesienia wciąż nowych pożądań i pragnień. Przez to coraz bardziej jesteśmy programowani do nieszczęścia i do nie-miłości<sup>44</sup>.

Czy szczęśliwy jest ten, kto posiada wszystko, czego pragnie? Okazuje się, że w świecie, gdzie wiele dóbr mamy na wyciągnięcie ręki, wcale nie czujemy się szczęśliwi. Chęć sprostania wysokim standardom życia

---

<sup>42</sup> Bogdan Mróz „Konsumpcjonizm: ateistyczna religia XXI wieku?”, „Filozofuj” nr 6/2022, str. 18.

<sup>43</sup> Katarzyna de Lazari – Radek „Przyjemność – wartością ostateczną świata konsumpcji? „Filozofuj” nr 6 2022r., str. 10.

<sup>44</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 89.

i ciągle dążenie do czegoś więcej sprawiają, że już sama pogoń za szczęściem czyni nas nieszczęśliwymi<sup>45</sup>.

Podwyższający się standard życia nie pomaga w dostrzeżeniu komfortu, jaki wielu współcześnie posiada, a także w dostrzeżeniu ludzi, którzy potrzebują materialnej i duchowej pomocy. A mogą oni być bardzo blisko nas.

Im bardziej współczesny świat jest skupiony wyłącznie na królestwie ziemskim, tym trudniej jest mu zachować w sobie radość budowania królestwa Bożego. Troszcząc się o ziemskie „królestwa”, wielu dąży do osiągnięcia doczesnej radości poprzez realizację pragnień i ambicji, mających cechy praktycznego materializmu, który przecież – wcześniej czy później – okazuje się nierealnym marzeniem, powodującym osobiste i społeczne nieszczęścia<sup>46</sup>.

Jesteśmy spychani na pozycje biologiczne – dajemy się spychać na pozycje biologiczne. I temat: jedzenie, ubranie, urządzenie mieszkania, zapewnienie sobie przyszłości – staje się coraz bardziej jedynym tematem naszych rozmów, myśli, trosk. Coraz bardziej nasze życie sprowadza się do biologicznych funkcji. Do tego stopnia, że nawet gdyby się kiedyś tak stało,

---

<sup>45</sup> Barbara Żmuda – Frydrychowska „Pułapka szczęścia w ponowoczesności”. „Filozofuj” nr 6 2022r., str. 15.

<sup>46</sup> ks. Henryk Szmulewicz „Pilne zadanie uczniów Chrystusa: głosić radość Ewangelii we współczesnym świecie”. Tarnowskie Studia Teologiczne 33 (2014) nr 1, s. 143.

że wszystkiego będziemy mieli w bród, to nadal jedynym naszym tematem pozostanie – co jeszcze zjeść, w co się jeszcze ubrać, jak jeszcze mieszkanie urządzić i jak się jeszcze zabezpieczyć na przyszłość.

Ale wciąż wmawiamy sobie, że jeżeli przyjdzie czas, kiedy będziemy mieli to, co potrzebujemy, będziemy mieszkać tak, jak chcemy i zapewnimy sobie przyszłość jak sobie marzymy, to wtedy wreszcie skupimy się na sprawach naprawdę ważnych: wtedy w naszym życiu znajdzie swoje miejsce modlitwa, kościół, poważna lektura, teatr, muzea, wycieczki i podróże, odwiedzanie znajomych, przyjmowanie u siebie ludzi, za których towarzystwem tęsknimy, itd.

.....  
(wpisz, za czym tęsknisz, co naprawdę chciałeś w życiu robić, zrobić).

Ale przecież to nieprawda. My już nie będziemy umieli nic innego robić niż to, co dotąd<sup>47</sup>.

Ewangelia wyraźnie uczy nas, że szlachetna radość doczesna nie sprzeciwia się radości ponadczasowej. Na przykład bogactwo materialne samo z siebie nie jest niczym złym. Staje się jednak wielkim zagrożeniem moralnym, gdy tak bardzo zakorzenia człowieka w radości doczesnej, że zapomina on o życiu wiecznym; gdy niejako pozbawia go wrażliwości na to,

---

<sup>47</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 47.

co Boże, na Boży plan zbawienia. Wymowna jest w tym kontekście Jezusowa przypowieść:

*„Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądadają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?»». Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12, 16–21).*

Zamożny człowiek z przypowieści Jezusa szczerze rozradował się osiągniętym w życiu sukcesem. **Jezus nie potępia tego sukcesu. Ostrzega natomiast** przed zatrzymaniem się na poziomie radości doczesnej, gdyż prowadzi to do zapomnienia o prymacie Boga. Miłość do Boga jest pierwszym i najważniejszym przykazaniem (por. Mt 22, 37–39)<sup>48</sup>.

Bez Niego bowiem radość – na płaszczyźnie poznania (rozum) i działania (decyzje woli prowadzące do czynów) – rozmija się z całą prawdą o tym, kim jest

---

<sup>48</sup> ks. Henryk Szmulewicz „Pilne zadanie uczniów Chrystusa: głosić radość Ewangelii we współczesnym świecie”. Tarnowskie Studia Teologiczne 33 (2014) nr 1, s. 146.

człowiek (stworzony i odkupiony), i o tym, jaki jest ostateczny sens jego życia (pełnia królestwa Bożego)<sup>49</sup>.

Bardziej niż tego, co posiadamy – niż naszych pieniędzy, naszych rzeczy – Bóg chce daru z nas samych. Chce wydobyć z nas to, co jestw nas najbardziej z Niego – miłosierdzie. A więc współodczuwanie, współrozumienie, współmyślenie, współcierpienie. Chce twojego czasu, zainteresowania, zaangażowania w cudze sprawy, które przestają być cudze a stają się wspólne. Twojego nachylenia się, dobrego słowa, twojego ciepła, pomocy.

Ale ofiar z twoich pieniędzy, z twoich rzeczy Bóg chce również – ofiar z tego, co już jest twoje, co do ciebie należy, co już stało się częścią twojej osoby, gdzie jakoś uwięzło twoje serce. Dopiero wtedy jest dar twój pełny<sup>50</sup>.

Człowiek wychylony w czas. Zapomnieć, zapomnieć. Być tylko na chwilę, tylko teraz – i odciąć się od wieczności. Wziąć wszystko w jednej chwili i wszystko zaraz stracić. Ach, przekleństwo chwili następnej i wszystkich następnych chwil, w ciągu których będziesz poszukiwał drogi do tej, która minęła, aby ją mieć znów na nowo, a przez nią „wszystko”<sup>51</sup>.

---

<sup>49</sup> Tamże, str. 149.

<sup>50</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 161.

<sup>51</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 80.

W społeczeństwie nastawionym na wydajność i konkurencję szczęście jest czymś, do czego należy dążyć i co warto osiągnąć wcześniej niż inni. Plany realizacji danego celu przyjmują dość sztywną postać, wobec której każde niedociągnięcie wydaje się porażką.

Współczesnym ludziom żyje się znacznie lepiej niż członkom zamożnych rodzin poprzednich epok, a mimo to wszędzie słyszymy, że ludzie są nieszczęśliwi. Pomimo wyższych standardów życia ludzie popadają w problemy psychiczne, borykają się z nałogami, czują niepewność z powodu braku szczęścia. Choć udało nam się wydłużyć średnią długość życia o połowę, to jednak statystyki wyraźnie wskazują, że nie zwiększył się poziom odczuwanej przez nas radości i spełnienia czerpanego z życia<sup>52</sup>.

Oslabienie wrażliwości na Boga i człowieka prowadzi nieuchronnie do *materializmu praktycznego*, co sprzyja rozpowszechnianiu się indywidualizmu, utylitaryzmu i hedonizmu. Ujawnia się także niezmienna prawdziwość słów Apostoła: „A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi” (Rz I, 28). W ten sposób wartości związane z „być” zostają zastąpione przez wartości związane z „mieć”. Jedynym celem, który bierze się pod

---

<sup>52</sup> Barbara Żmuda – Frydrychowska „Pułapka szczęścia w ponowoczesności”. „Filozofuj” nr 6 2022r., str. 15.

uwagę, jest własny dobrobyt materialny. Tak zwana „jakość życia” jest interpretowana najczęściej lub wyłącznie w kategoriach wydajności ekonomicznej, nie uporządkowanego konsumpcjonizmu, atrakcji i przyjemności czerpanych z życia fizycznego, natomiast zapomina się o głębszych – relacyjnych, duchowych i religijnych – wymiarach egzystencji<sup>53</sup>.

Są też (...) fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele mówiący nam, jak żyć. To przede wszystkim ci, którzy mówią, by pozostawić za sobą ciało, czas i przestrzeń po to, by móc wkroczyć w to, co nazywają „prawdziwym życiem”. Potępiają oni stworzenie i w imię zwodniczej duchowości wiodą tysiące młodych ludzi ścieżkami niemożliwego do osiągnięcia wyzwolenia, co w ostateczności powoduje, że są jeszcze bardziej wyizolowani i stają się ofiarami swej własnej egzystencji<sup>54</sup>.

Guru zawsze chodzi jedynie o niego samego, nigdy o prawdziwe dobro bliźnich. Taki człowiek to albo nadopiekuńczy „zbawiciel”, który wie lepiej, co dla innych jest dobre, albo egocentryk – skupiony wyłącznie na sobie i gromadzący wokół siebie dwór podporządkowanych adoratorów. Niestety, czasami jest to także narcyz karmiący się cierpieniem, które zadaje ludziom. Kim by manipulator nie był, uzurpuje on sobie

---

<sup>53</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 142.

<sup>54</sup> Tamże, str. 143.

prawo ingerowania w każdą dziedzinę życia ofiar, łącznie ze sferami najbardziej osobistymi. Niektórzy psychiatrzy twierdzą też, że nie ma guru bez paranoi. Z trudem znosi krytykę, zawsze „ma rację” i biada temu, kto ośmieli się podważyć jego autorytet. Ślepe posłuszeństwo jest ideałem, bo „wątpliwości pochodzą od diabła”. Przerazające jest to, do czego taki guru może się posunąć<sup>55</sup>.

Na drugim biegunie są piewcy „ulotnej chwili”, zachęcający ludzi, by dali swobodne ujście każdej instynktownej podniecie lub pragnieniu, w rezultacie czego poszczególne osoby wpadają w sidła lęku i udręki skłaniające ich do szukania ucieczki w fałszywych i sztucznych rajach, takich jak ten, który oferują narkotyki. (...) Są wreszcie i ci, którzy nauczają, że sens życia zawiera się całkowicie w dążeniu do sukcesu, w gromadzeniu bogactw, rozwoju własnych możliwości i zdolności bez oglądania się na potrzeby drugich i bez szacunku dla wartości etycznych, czasem nawet bez szacunku dla fundamentalnej wartości samego życia<sup>56</sup>.

Bez wątpienia nasza cywilizacja skłania się do przyznawania ciała charakteru wartości absolutnej. Nasza ekonomia, nasza socjologia, medycyna i inne nauki pokrewne kręcą się wokół potrzeb ciała. Nasza technika troszczy się głównie o ciało – o jego wygląd

---

<sup>55</sup> Małgorzata Wilk „Złodzieje dusz”. Niedziela nr 18/2021, str. 22.

<sup>56</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997r., str. 143.

i wygodę. Główne ideologie naszych czasów są w swym rdzeniu również ideologiami cielesności. Czy oznacza to jednak, że ciało ma być naszym ocaleniem, świątynią obietnicy i łaski? Wręcz przeciwnie. Pielęgnując powierzchnię ciała, przysyłamy nasz czas jako czas ciała, które chyli się ku swej śmierci...<sup>57</sup>

Wznosimy mur wokół siebie z wielu powodów. Nasza kultura zdaje się podziwiać takich „zimnych” bohaterów, jak James Bond – silnych, polegających tylko na sobie, oderwanych od wszelkich kontaktów osobistych<sup>58</sup>.

Uczymy się samodzielności, samowystarczalności. Patrząc na jakiegoś człowieka możemy powiedzieć: „Oto ten, który sam siebie ukształtował!” Szanujemy go i podziwiamy jego umiejętność podnoszenia samego siebie chwytem za własne stopy.

A jednak w głębi każdego z nas tkwi uczucie zawodu: „Powinienem być lepszy. Jestem przekonany, że zostałem stworzony do czegoś lepszego, moje życie powinno być bogatsze. Dlaczego jestem taki pusty?”

---

<sup>57</sup> Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 20.

<sup>58</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa 1992r., str. 25.

Dzisiaj wielu oddaje boską cześć swojemu narodowi, głosząc ewangelię nacjonalizmu. Prawdziwego i żywego Boga starają się oni zastąpić religią nacjonalizmu. Inni bogiem nazywają swoją "sprawę". Chociaż wielu radykałów nie przyznaje się do wiary w Boga, to jednak chętnie swój majątek i życie poświęcają "sprawie" lub "rewolucji". Nie znajdując prawdziwego Boga, miliony ludzi przechodzi na stronę mniejszych bogów i spraw. Dlatego nie znajdują ostatecznych odpowiedzi czy wewnętrznego zadowolenia<sup>59</sup>.

Jeżeli ludzkość ma być zachowana przy życiu, należy podjąć jakieś radykalne środki. Siły destrukcyjne są dzisiaj tak wielkie, że ludzie wszędzie zaczynają wydawać rozpaczliwe wołania. Są oni podobni do człowieka z „Wędrówki Pielgrzyma” Johna Bunyana, „który stale niepokoił się wewnątrznie, wybuchał płaczem, wołając: „Co mam czynić, aby być zbawionym?”

Gazety na całym świecie donosiły swego czasu o samobójstwie Freddie Prinze. W wieku dwudziestu dwóch lat był on już jednym z najwybitniejszych aktorów teatralnych. Stał się ulubieńcem widzów, grał czołową rolę w przedstawieniu w czasie uroczystości inauguracyjnych nowego prezydenta w Waszyngtonie.

---

<sup>59</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 33.

Jednak życie tego utalentowanego artysty nie układało się najlepiej. Jego bliski przyjaciel, Dawid Brenner, tak mówił dla tygodnika „Time”: „W życiu Freddie nie było okresu przejściowego. Było ono eksplozją. To tak jak gdyby ktoś w wieku 19 lat wyszedł z kolejki podziemnej, a już następnego dnia wsiadał do Rolls Royce”. Producent James Komack, też bliski przyjaciel zmarłego, powiedział: „Freddie nie widział niczego, co by go zadowoliło. Ciągle pytał mnie: „Czy to jest to? Czy o to właśnie chodziło?”. Komack dodał jeszcze: „Choć nie zawsze to wypowiadał, swoje przygnębienie wyrażał w postaci pytań: „Do czego ja pasuję? Gdzie jest moje szczęście?” Powiedziałem mu: „Ależ, Freddie, twoje szczęście jest tutaj. Jesteś nieprześcignioną gwiazdą”. Odpowiadał mi: "Nie. To nie jest szczęście ani dla mnie, ani dla kogokolwiek innego”. Przy końcu tego wywiadu tygodnik „Time” dodał następujący komentarz: „Jeden z najbardziej typowych przykładów ucieczki od rzeczywistości przekonuje nas, że tego rodzaju ucieczka niczego nie naprawi”<sup>60</sup>.

Nie możemy żyć bez nadziei. Musimy mieć jakiś cel w życiu, musimy wiązać jakiś sens z naszym istnieniem, musimy do czegoś dążyć. Bez nadziei zaczynamy umierać.

---

<sup>60</sup> Billy Graham „Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 106.

Dlaczego tak się czasami dzieje, że z pozoru zdrowa osoba, w oczach świata uosobienie sukcesu, sięga po tabletki usypiające i popełnia samobójstwo? I dlaczego, z drugiej strony, spotykamy czasem kogoś poważnie sparaliżowanego, pełnego zapału i chęci życia? Czyż to nie z powodu nadziei? Ten pierwszy stracił już wszelką nadzieję, w drugim jest ona żywa i nie brak jej.

Widać zatem wyraźnie, że nadzieja nie wyrasta z darów czy uzdolnień, ze zdrowia czy z odniesionych w życiu sukcesów! Pochodzi z czegoś innego. A mówiąc dokładniej, pochodzi od kogoś innego, kogoś poza nami samymi<sup>61</sup>.

Michael Phelps to fenomen we współczesnym sporcie. Amerykanin był bezkonkurencyjnym pływakiem, a na Igrzyskach Olimpijskich zdobył ponad 20 złotych medali. Jednakże kolejne złote krążki na szyi, zamiast uskrzydlać, ciągnęły go w dół. Czuł coraz większą pustkę i przygnębienie. Sława oraz sukcesy nie przyniosły mu szczęścia, miał myśli samobójcze. Olimpijczyk przyznał, że w październiku 2014 roku spędził w pokoju pięć dni, podczas których rozważał samobójstwo. Po tym postanowił poszukać pomocy.

---

<sup>61</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997r., str. 144.

(Nie) wierzę

- *Wiedziałem, że coś musi się zmienić, że musi być inny sposób. Dziś 37 latek ma chorobę pod kontrolą, ale i tak każdego dnia walczy o to, by stany depresyjne nie przejmowały władzy nad jego życiem. Aktywny społecznie, dzieli się własnymi doświadczeniami, ponieważ ma nadzieję, że to pomoże innym. Jego fundacja współpracuje z "Boys & Girls Clubs of America". To organizacja, która pomaga milionom dzieci w rozwijaniu niezbędnych do życia umiejętności. Gdybym mógł ocalić choć kilka istnień, to byłoby znacznie cenniejsze, niż jakiegokolwiek medale. Cieszę się, że nie odebrałem sobie życia, skwitował Phelps<sup>62</sup>.*

"*Nie samym chlebem żyje człowiek*" (Mat 4,4).

"*Nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie*" (Łuk 12,15).

Uczucia doczesne. W każdym miejscu znajdziesz osoby przywiązane do uczuć świata, żyjące pustką. Zdobyli świat, ale stracili duszę<sup>63</sup>.

Odczucia takie, często podświadome, skłaniają nas do walki o realizację nieznanego, nieokreślonego celu. Możemy unikać tego zagadnienia, przenosić je w świat fantazji, czy nawet przypisywać niższym odruchom swego życia. Możemy podnieść ręce

---

<sup>62</sup> <https://sport.wprost.pl/10164181/michael-phelps-mial-depresje-i-mysli-samobojcze.html> oraz <https://eurosport.tvn24.pl/inne,132/michael-phelps-otwarcie-o-depresji-material-faktow-z-zagranicy,830912.html>

<sup>63</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 86.

i z niesmakiem powiedzieć: „Po co to wszystko? Jestem porządnym człowiekiem, uczciwie pracuję i staram się unikać kłopotów.” A jednak gdzieś tam, w głębi, coś nieustannie popycha nas do podejmowania nowych poszukiwań<sup>64</sup>.

Każdego dnia czytamy o ludziach bogatych, sławnych i zdolnych, którzy przeżywają rozczarowanie. Wielu z nich zwraca się do okultyzmu, transcendentnej medytacji czy wschodnich religii. Niektórzy stają się przestępcami. Wciąż prześladują ich pytania: Kim jest człowiek? Jak pojawił się na tym świecie? Jaki jest cel jego życia na tej planecie? Dokąd zmierza? Czy istnieje Bóg, który się o niego troszczy? A jeżeli istnieje Bóg, to czy objawił się On człowiekowi?

Sytuacja świata współczesnego ujawnia nie tylko takie przeobrażenia, które budzą nadzieję *na lepszą przyszłość człowieka na ziemi*, ale ujawnia równocześnie wielorakie *zagrożenia* i to zagrożenia sięgające dalej niż kiedykolwiek w dziejach.

Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć na margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie «miłosierdzie» jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną

---

<sup>64</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 19.

przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem: uczynił sobie ziemię poddaną. Owo «panowanie nad ziemią», rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia<sup>65</sup>.

Możemy jednakże odwołać się z pożytkiem do tego obrazu «sytuacji człowieka w świecie współczesnym», jaki został nakreślony na początku Konstytucji *Gaudium et spes*. Czytamy tam między innymi zdania następujące: „W takim stanie rzeczy świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otworem droga do wolności i do niewolnictwa, do postępu i cofania się, do braterstwa i nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiażdżyć lub też służyć mu<sup>66</sup>.”

Niektórzy chcieliby poddać Boga mikroskopijnej analizie. Po ustaleniu własnych metod tej analizy nie potrafią sformułować ostatecznych wniosków. Bóg pozostaje wielkim kosmicznym milczeniem, nieznanym i niewidzialnym. Z tymi jednak, którzy pragną być Mu posłuszni, nawiązuje kontakt. Mroki ciemności i milczenia przenika On niezwykłymi

---

<sup>65</sup> Jan Paweł II „*Dives in Misericordia*”, Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu. Wydawnictwo Pallottinum 1990r., str. 6.

<sup>66</sup> Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, 9: AAS 58 (1966) 1032.

objawami przyrody, ludzkim sumieniem, Pismem świętym i osobą Jezusa Chrystusa<sup>67</sup>.

Miliony ludzi na ten ziemi żyje fizycznie, ale duchowo są martwi. Gdy swoje oczy i uszy skierujemy na wołania innych, wtedy usłyszymy głos tych, którzy są puści i zgubieni<sup>68</sup>. Ludzie głusi i ślepi duchowo są martwi.

*„Byliście umarłymi przez upadki i grzechy wasze”  
(Ef. 2, 1). Martwi duchowo nie mają kontaktu z Bogiem.*

Miliony ludzi tęskni za światem radości, światła, harmonii i pokoju, ponieważ żyją oni w świecie pesymizmu, ciemności, rozdźwięku i kłopotów. Szukają szczęścia, a ono zwodzi ich, jak promień słoneczny zwodzi dziecko, które pragnie go schwytać.

Wielu przyjmuje postawę rezygnacji i pogrąża się w pesymizmie. Inni często tworzą zamknięte grupy, które w obawie przed rzeczywistością uciekają do świata marzeń. Inni znowu oddają się narkotynom lub cały czas poświęcają swemu hobby lub sportowi. Są to symptomy choroby, wywołanej zakażeniem przez grzech. Wszystkie te ścieżki prowadzą do ślepej uliczki. Dlaczego? Ponieważ człowiek nie może odnowić samego siebie.

---

<sup>67</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 43.

<sup>68</sup> Tamże, str. 61.

Są oni oderwani od źródła życia, i tak jak lampa nie podłączona do instalacji elektrycznej, są ciemni i martwi. Lampa może być bardzo kosztowna, może posiadać wspaniałą abażur, ale odłączona od źródła energii nie wydaje światła.

"Ja jestem życiem" powiedział Jezus.

Żyjemy w świecie, którym rządzi zło. Dowodzi tego nie tylko eskalacja przemocy i terroru. Wielu ludzi uległo fascynacji potęgą zła. Często można wśród nich spotkać osoby, które niegdyś doznały ran, a teraz same ranią innych. Ich godność została podeptana w dziecięcych latach. Dlatego teraz ciemieją i dręczą innych. Dopiero wtedy czują, że żyją, gdy mogą kogoś męczyć. Inni stali się złymi ludźmi, ponieważ przez całe lata musieli znosić poniżenia i zniewagi. Do takich ludzi idzie Jezus. Nie boi się kontaktu z nimi. Podchodzi i prostuje ich. Akceptuje ich rozdarcie i przywraca im godność. W Ewangelii św. Marka spotykamy Jezusa, który walczy o ludzi, który podejmuje walkę z demonami, który lękowi przeciwstawia zaufanie, a rozpacz nadzieję<sup>69</sup>.

Mając przed oczyma obraz pokolenia, do którego należymy, niepokoi upadek wielu podstawowych wartości, które stanowią niewątpliwe dobro nie tylko chrześcijańskiej, ale po prostu ludzkiej moralności,

---

<sup>69</sup> Anselm Grün OSB "Jezus - droga do Wolności". Wydawnictwo Znak, Kraków 2003r., str. 4.

kultury moralnej. Permisywizm moralny godzi przede wszystkim w tę najczulszą dziedzinę życia i współżycia ludzi. W parze z tym idzie kryzys prawdy w stosunkach międzyludzkich, brak odpowiedzialności za słowo, czysto utylitarny stosunek do człowieka, zatrata poczucia prawdziwego dobra wspólnego i łatwość, z jaką ulega ono alienacji. Wreszcie desakralizacja, która często przeradza się w «dehumanizację». Człowiek i społeczeństwo, dla którego nic już nie jest «święte» – wbrew wszelkim pozorom – ulega moralnej dekadencji<sup>70</sup>.

Czasy niczego nie zmieniły. Miliony ludzi pragnie zbawienia, ale na własnych warunkach. Współczesne zainteresowanie okultyzmem i wschodnimi religiami mówią o ciągłym poszukiwaniu przez człowieka. Poszukiwania te przekraczają granice rasy, wieku, pozycji ekonomicznej, płci i wykształcenia. Albo człowiek pojawił się znikąd i teraz szuka sobie miejsca, albo skądś wyszedł i zgubił drogę. W każdym bądź razie jest poszukiwaczem. Nikt z nas nie znajdzie pełnego zadowolenia w życiu, dopóki nie przekona się, że naszym praźródłem jest wieczność i tam sięgają korzenie naszego bytu. Czas już najwyższy, by odwrócić się od własnej zarozumiałości, przyznając, że największe umysły rozbiły się o mur praktycznego życia.

---

<sup>70</sup> Jan Paweł II „Dives in Misericordia”, Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu. Wydawnictwo Pallottinum 1990r., str. 44.

Jestem przekonany, że jest to najważniejsze zagadnienie na całym świecie. Rządy powstają i upadają, śmiertelność bronię mogą być w ataku i w odwrocie. Ludzie mogą badać przestrzeń międzyplanetarne czy głębiny oceanów. Wszystko to jest częścią wielkiego planu życia człowieka na tej planecie.

Jednak najważniejszym zagadnieniem jest cel i przeznaczenie każdej osoby. Każdy człowiek jest ważny w oczach Bożych. I dlatego Bóg nie zadowolony obojętnym obserwowaniem rodzaju ludzkiego nurzającego się w nędzy i samozniszczeniu. Największą nowiną w całym wszechświecie jest możliwość powtórnego narodzenia!

Ponieważ człowiek wciąż grzeszy, wciąż hańbi siebie, stara się uniezależnić od Boga, między nim a Bogiem istnieje wielka przepaść. Ludzie dwudziestego pierwszego wieku niczym nie różnią się od Adama i Ewy. Może stworzyliśmy trochę przemyślnej technologii, zbudowaliśmy kilka drapaczy chmur, napisaliśmy kilkanaście milionów książek, ale wciąż wielka otchłań oddziela grzesznego człowieka od świętego Boga. Jednak ponad tą przepaścią Bóg woła, a nawet błaga, by człowiek pojednał się z Nim.

Dziś także, gdy Jezus przybywa, by być między swoimi, oni Go nie poznają! A przecież przybywa do wycieńczonych ciał naszych biednych; przychodzi także do tych, którzy się dławią swoim bogactwem. Przychodzi do samotnych serc, gdy nie ma nikogo, kto

by je chciał. Jezus przybywa do ciebie i do mnie, ale my często, jakże bardzo często, przechodzimy obok nie dostrzegając Go<sup>71</sup>.

Ludzie uważający się za intelektualistów, poszukują tych samych wartości, tego samego spełnienia marzeń, choć często poczucie dumy własnej nie pozwana im do tego się przyznać. Pragną oni zbawić samych siebie, ponieważ duma zawsze prowadzi do zarozumiałości, do przekonania, że możemy poradzić sobie bez Boga.

Słynny pisarz i filozof angielski Bertrand Russel wiele pisał na temat etyki, moralności i społeczeństwa ludzkiego, starając się obalić rzekomo nieprawdziwe stwierdzenia Biblii. Odnośnie dumy intelektualnej Russel napisał: „Każdy człowiek chciałby być Bogiem, gdyby było to możliwe; tylko niektórzy jednak przyznają się do tej niemożliwości”<sup>72</sup>.

Od samego początku człowiek razem z Lucyferem powiadał: „Zrównam się z Najwyższym” (Izaj. 14, 14).

---

<sup>71</sup> Kathryn Spink “W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Wydawnictwo Książy Werbistów VERBINUM, Warszawa 1988r., str. 14.

<sup>72</sup> Bertrand Russell “Power: A New Social Analysis”. Nowy Jork, Norton, 1938r., str. 11.

Poszukiwania trwają. Serce potrzebuje zaspokojenia i dlatego intelektualności dochodzą do wniosku, że praca naukowa, zaangażowanie twórcze czy działalność polityczna nie są wystarczające.

Pewien wybitny analityk życia kulturalnego pisał: „Człowiek jako istota myśląca często stara się rozminąć ze swoją logiką, szukając prawdy o sobie, o swym człowieczeństwie i wolności – nawet za pośrednictwem czczego irracjonalizmu czy zupełnie nieuzasadnionego mistycyzmu”<sup>73</sup>.

Skutki tych poszukiwań własnej tożsamości widzimy w mistycznych przeżyciach, nowych kultach religijnych i w tym, co nazywa się nową świadomością. „Dzisiaj człowiek chce przeżywać Boga. Kluczowym słowem nie jest wiara czy poznanie, lecz przeżycie”<sup>74</sup>.

Wraz ze wzrostem pragnienia tego przeżycia pojawiają się fałszywe filozofie i akceptuje się fałszywych bogów. Europejski intelektualista powiada: „Od wieków dążymy do osiągnięcia ideału, który Grecy nazywali ataraksia, ideału spokoju, wewnętrznego zadowolenia, przewyższającego obawy, lęk i rozczarowania codziennego życia. Wielu poszukuje tych wartości przez

---

<sup>73</sup> H.R. Rookmaaker „Modern Art and the Death of a Culture”. Londyn, Inter-Varsity Press, 1970r., str. 196.

<sup>74</sup> Tamże, str. 202.

filozofię i religię, ale zawsze byli tacy, którzy starali się iść na skróty”<sup>75</sup>.

Ojkofobia pojawia się wraz z sekularyzacją społeczeństwa i ostateczną utratą przez intelektualistę jego niegdyś kapłańskiej roli. Bez religijnego poczucia, które pozwala ludziom znosić ich osamotnienie, intelektualista wpada w gorączkową melancholię i resentyment w stosunku do zwykłego ludzkiego świata<sup>76</sup>.

Nad naszym wiekiem wisi spór o człowieka – o jego prawdę, a nawet o jego istnienie. Czy człowiek umarł? Czy kiedykolwiek żył? Kim jest człowiek? Historia minionego stulecia dostarcza skrajnych odpowiedzi: z jednej strony bestialstwo Oświęcimia i Kołomy, z drugiej świętość Matki Teresy i wielu jej podobnych. Która z tych skrajności jest ucieleśnieniem istotnej prawdy o człowieku? Pod koniec minionego wieku wydaje się dominować pesymizm. Człowiek przegrał swe człowieczeństwo. Czy jednak nastrój pesymizmu jest w pełni uzasadniony? Cokolwiek by powiedzieć o okrucieństwie wieku, to jednak człowiek to okrucieństwo przezwyciężył. Klęska systemów totalitarnych nie spadła z nieba. Była owocem ludzkiej wolności i ludzkiego heroizmu. Lista bohaterów naszego

---

<sup>75</sup> Os Guinness “Dust of Death”. Downers Grove, Ill.: Inter-Varsity Press, 1973r., str. 233.

<sup>76</sup> Roger Scruton „Ojkofobia i ksenofilia”. W felietonie Andrzeja Nowaka o tym samym tytule. Gość Niedzielny, nr 25/2021, str. 74.

czasu jest ogromna. Z tym dziedzictwem rozpoczynamy nowy wiek, wkraczamy w trzecie tysiąclecie<sup>77</sup>.

Panie i panowie, świat nie będzie w stanie dłużej podążać drogą, którą kroczy do tej pory. Każdemu, kto świadom jest sytuacji, z jaką mamy obecnie do czynienia, i kogo ożywia elementarne poczucie odpowiedzialności ciężającej na każdym z ludzi, narzuca się nieodparcie przekonanie, będące równocześnie imperatywem moralnym: „trzeba poruszyć sumienia!” Wysiłek ludzkich sumień musi wzmóc się proporcjonalnie do wzrostu napięcia między dobrem a złem, któremu poddani są ludzie pod koniec dwudziestego wieku. Musimy przekonać samych siebie co do tego, że etyka ma pierwszeństwo wobec techniki, że osoba ma pierwszeństwo przed rzeczą, że duch jest ponad materią. (...) Nic nie może służyć lepiej sprawie człowieka aniżeli sojusz nauki z ludzkim sumieniem<sup>78</sup>.

Dopóki serca ludzkie będą opanowane przez lęki i uprzedzenia, niemożliwe będzie uniknięcie wojen i krzyczącej nierówności. Aby rozwiązać wielkie problemy polityczne, trzeba naprzód odmienić serca. W miarę jak zmniejszają się lęki i uprzedzenia, powiększa się zaufanie do Boga i do innych; wówczas społeczeństwo może promieniować i dawać świadectwo

---

<sup>77</sup> Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 28.

<sup>78</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 116.

takiego stylu życia i takiej jego jedności, które przyniosą rozwiązanie niepokojów naszego świata. Odpowiedzią na wojnę jest życie w braterstwie; odpowiedzią na nierówności jest dzielenie się; odpowiedzią na rozpacz jest bezgraniczna ufność i nadzieja; odpowiedzią na uprzedzenia i na nienawiść jest przebaczenie. Tak, praca nad sobą jest jednocześnie pracą dla ludzkości. Pokój to trud podjęty na rzecz prawdziwego rozwiązania politycznego, to praca dla Królestwa Bożego; to trud podjęty po to, aby każda osoba ludzka mogła zakosztować tajemniczych radości zjednoczenia z tym, co wieczne, i aby mogła nimi żyć<sup>79</sup>.

Zmienność i stałość to dobre zestawienie w tym kontekście. Wszyscy, coraz szybciej żyjąc i coraz bardziej niepokojąc się zachodzącymi w tym świecie błyskawicznymi zmianami, potrzebujemy poczucia stabilności. I jeśli tej stabilności nie znajdziemy, to dlatego, że zapominamy, iż pora wracać do reguła<sup>80</sup>.

*„W domu Ojca”.*

My, ptaki przelotne, niespokojni żeglarze, wieczni tułacze. My, wciąż szukający miejsca, w którym by kotwicę zarzucić, przystań zbudować, gniazdo założyć, trwać w spokoju niezagrożonym – najbardziej tęsknimy za domem. Za domem, gdzie by nas budziły ze snu

---

<sup>79</sup> J. Vanier “Wspólnota miejscem radości i przebaczenia”. Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 49.

<sup>80</sup> Ks. Adam Pawlaszczyk “Reguły reguła”. Gość Niedzielny, nr 27/2021, str. 3.

*(Nie) wierzę*

wielkie wschody słońca, gdzie by nam dzień gasiły  
wygwieżdżone noce, gdzie by nas kołysał do snu szum  
drzew. Dom, miejsce bezpieczne, ciepłe w mroźne zimy,  
chłodne w upalne lata, w którego ścianach znaleźliby się  
nasi najbliżsi.

To, co nam ma towarzyszyć na co dzień, co nam  
ma się śnić we snach, co nam się ma marzyć na jawie to  
Dom, do którego idziemy...<sup>81</sup>

---

<sup>81</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej  
Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 51.

## **Dlaczego tak trudno uwierzyć?**

Jezus Chrystus! Dzisiaj te słowa są najczęściej używane jako przekleństwa. Wypowiadamy je, aby dać upust naszej złości lub frustracji. Pięćdziesiąt lat temu używanie w ten sposób Jego imienia byłoby postrzegane jako bluźnierstwo. Ale teraz to jest powszechne.

Czy to nie niezwykle, że imię Człowieka, który założył największą religię świata, powinno być najbardziej znane jako określenie nadużycia? Nie zdarza się to Mahometowi ani Buddzie, ani też Hitlerowi czy Mao.

Współcześni ludzie na Zachodzie wstydzą się Jezusa. Mówienie o Nim nie jest modne. Wspominanie Jego imienia na przyjęciu jest pewnym przeszkodą w rozmowie. Tak się nie dzieje z innymi przywódcami światowych religii. Nikt nie wstydzi się o nich mówić.

Ale możemy iść dalej. Jest w nas coś, co jest głęboko wrogie Jezusowi. Możesz tylko iść na imprezę i zacząć o Nim mówić, a reakcja będzie natychmiastowa. Będziesz czuć się bardzo nieswojo, delikatnie mówiąc. Możesz nawet zostać zakrzyczany, w najlepszym przypadku wyproszone. Ale mógłbyś porozmawiać

o Gandhim lub Dalajlamie ile dusza zapagnie, a w najgorszym razie wydasz się dziwny.

Gdyby Jezus był złym człowiekiem, gdyby był agresywny i mściwy, gdyby był masowym mordercą lub Don Juanem, takie reakcje byłyby łatwe do zrozumienia.

On jednak był najbardziej dynamicznym, charyzmatycznym i prawdziwie dobrym człowiekiem, jaki kiedykolwiek żył na Ziemi.

Przypuśćmy, że zostaliśmy zaproszeni na spotkanie z bliskim współpracownikiem jednego z wielkich sportowców świata, wybitnego męża stanu, słynnego aktora lub genialnego naukowca. Nie mam wątpliwości, jaka byłaby nasza reakcja. Chętnie spotkalibyśmy się z taką osobą i czulibyśmy się zaszczytzeni, aby dowiedzieć się jak najwięcej od środka o publicznym bohaterze, którego podziwiamy. Dlaczego więc unikamy Jezusa? Dlaczego jesteśmy zawstydzeni, a nawet wrogo nastawieni, gdy ktoś chce z nami o Nim porozmawiać? Jest tu coś bardzo dziwnego.

Czy to z powodu kościoła? Społeczeństwo, które założył Jezus, było bardzo odmienne od Jezusa. Pomyśl o krwiożerczych wyprawach krzyżowych, okrutnej Inkwizycji i historii prześladowań religijnych. Kościół wciąż jest bardzo niepodobny do Jezusa i równie dobrze możemy być przerażeni jego hipokryzją lub znudzeni jego nijakością. Być może przypominamy sobie ten

ponury lokalny kościół, do którego zostaliśmy zaciągnięci, protestując, kiedy byliśmy młodzi. Albo zastanawiamy się nad podziałami kościoła, niepowodzeniami jego przywództwa i niewielką różnicą, jaką wydaje się wprowadzać w życie jego członków. Czy to dlatego nie chcemy wiedzieć, słyszeć o Jezusie?<sup>82</sup>

A może dlatego, że sama jasność życia Jezusa ukazuje ciemne zakątki nas samych? Nie chcemy zbyt blisko się do Niego zbliżać, bo mamy paskudne podejrzenie, że oczekiwaliśmy większych zmian w naszym stylu życia? Sam Jezus uznał, że bardziej kochamy ciemność niż światło, ponieważ nasze uczynki są złe i nie wyjdą na jaw, jeśli te uczynki zostaną ujawnione [zob. Ew. Jana 3:19-20].

A może dlatego, że samo imię Jezusa ma w sobie niewygodny wydzźwięk boskości, który stanowi zagrożenie dla naszych własnych upojnych idei wolności i ludzkiego potencjału? Czy imię Jezusa przypomina nam dwie myśli, które najbardziej chcemy w sobie stłumić, naszą śmiertelność i naszą odpowiedzialność? Będziemy musieli umrzeć pewnego dnia. A jeśli śmierć nie jest końcem? A co, jeśli musimy zmierzyć się z Bogiem, który dał nam naszą wolność i nasz potencjał? To bardzo nieprzyjemna możliwość. Nie chcemy tego rozważać.

---

<sup>82</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 4.

Współczesny człowiek pogubiony w wartościach. Pytania o sens życia, o jego cel i właściwą treść są nie do uniknięcia. Rodzą się na samym dnie naszej egzystencji. Jesteśmy zabiegani w trosce o rzeczy małe, posępni i niespokojni o opinie i sądy. Zdenerwowani i niedostępni.

Uparci jak osioł w swoich kapryśnych wyborach. Nieopanowani nawet wobec tych, którzy nas kochają, bo "takie czasy", bo zmęczenie, przepracowanie i "taki już jestem". Ty, który nigdy nikogo naprawdę nie kochałeś, oprócz siebie... Czyim obrazem jesteś, kogo sobą przedstawiasz, który kierunek drogi wskazujesz innym? Jak długo jeszcze będziesz zniewolony?<sup>83</sup>

Możemy zapytać, dlaczego rodacy Jezusa nie uznają Go i nie wierzą w Niego. Jaki jest tego powód? Oni nie akceptują zgorzenia Wcielenia. Nie znają tajemnicy Wcielenia. Dla nich skandalem jest to, że ogrom Boga objawia się w małości naszego ciała, że Syn Boży jest synem cieśli, że boskość jest ukryta w człowieczeństwie, że Bóg jest obecny w obliczu, w słowach, w gestach prostego człowieka. Oto skandal: wcielenie Boga, Jego konkretność, Jego codzienność. A Bóg stał się konkretny w człowieku, Jezusie z Nazaretu, stał się towarzyszem drogi, stał się jednym z nas. Wygodniej jest mieć Boga abstrakcyjnego

---

<sup>83</sup> ks. Andrzej Zwoliński "Pogubieni w wartościach. Obraz współczesnej religijności". Wydawnictwo Salwator, 2010r., nota o książce.

i dalekiego, który nie wtrąca się w sytuacje i który akceptuje wiarę oddaloną od życia, od problemów, od społeczeństwa. Lubimy też wierzyć w Boga „z efektami specjalnymi”, który czyni jedynie rzeczy wyjątkowe i zawsze budzi wielkie emocje. A Bóg przyjął ciało, Bóg jest pokorny, Bóg jest czuły, Bóg jest ukryty, staje się nam bliski, przebywając w normalności naszego codziennego życia. I – podobnie jak rodakom Jezusa – grozi nam, że kiedy przechodzi obok nas, nie rozpoznajemy Go<sup>84</sup>.

Chrześcijański bieg z przeszkodami zaczyna się od konfrontacji z "nowoczesną mentalnością". W świecie, w którym nikt nie ceni sobie prawdy, istotne staje się dobre trawienie i środki nasenne. Bóg jest zbyt angażujący, Dekalog zbyt kategoryczny, Kościół zanadto staroświecki. Najlepiej przestać się tym wszystkim przejmować i zafundować sobie przyjemną, odprężającą ateistyczną drzemkę. Kto przejdzie pozytywnie tę próbę musi stawić czoła kolejnej, mierząc się z pytaniem, czy Ewangelia dziś jeszcze stosuje się do życia? Miłość do nieprzyjaciela czy paradoks stracenia życia, aby je odnaleźć – bez Chrystusa i Jego Boskiej mocy odnalezionej w Kościele – wygląda na szaloną ideologię dla potencjalnych pacjentów klinik psychiatrycznych.

---

<sup>84</sup> Z nauczania Papieża Franciszka, 14 lipca 2021r., Anioł Pański. Gość Niedzielny, nr 27/2021, str. 5.

Tylko człowiek, który otrzymał nowe oczy ten przejrzał, by być w stanie naśladować Chrystusa<sup>85</sup>.

Postępujące w naszym świecie odrzucenie Boga sprawia, iż zamroczeniu ulegają zarówno rozum, jak i sumienie, a w konsekwencji w mroku zanurza się zachodnia kultura i polityka (w tym bastiony refleksji i mądrości: uniwersytety), co prowadzi ostatecznie do zagubienia sensu życia tak wspólnego, jak i indywidualnego. Podsuwane nam przez media popkulturowe ersatze wiary pogłębiają nasze zagubienie, przez co coraz szybciej tracimy źródła naszej siły i żywotności, wpadając często w depresję. Postępująca sekularyzacja świata zachodniego, promowanie ateistycznych form realizowania swego człowieczeństwa, poszukiwanie pozbawionych transcendencji uzasadnień sensu ludzkiego życia to podstawowe przejawy głębokich zmian cywilizacyjnych, których jesteśmy świadkami<sup>86</sup>.

Trzeba powiedzieć bez ogródek, że asceza, której ideałem jest jedynie doskonałość „mnie” samego, ta asceza, którą możemy nazwać „egocentryczną”, jest całkowicie jałowa. Bardzo mizerne są jej skutki, a owoce, które wydaje, złudne:  **kto sieje tylko na sposób ludzki, zbierze tylko ludzki plon.**

---

<sup>85</sup> ks. Robert Skrzypczak "Nie umrzeć za życia. Dziesięć kroków w poszukiwaniu wiary". Wydawnictwo WAM 2010, str. 9.

<sup>86</sup> ks. Jacek Grzybowski "Szukając światła w nocy świata. Rozważania o religii, kulturze i polityce". Wydawnictwo WAM 2019r., nota o książce.

Dzisiejszą pokusą jest sprowadzanie chrześcijaństwa do mądrości czysto ludzkiej, jakby do wiedzy o tym, jak dobrze żyć. W świecie silnie zsekularyzowanym nastąpiło „stopniowe zeświecczenie zbawienia”, dlatego walczy się, owszem, o człowieka, ale o człowieka pomniejszonego, sprowadzonego jedynie do wymiaru horyzontalnego<sup>87</sup>.

Wydaje się, że cywilizacja techniczna i narzucone przez nią sposoby „otwierania się” człowieka na świat i ludzi, dokonują głębokiego „podcięcia” moralnego zmysłu u współczesnego człowieka<sup>88</sup>. Bo w swym jałowym sporze z sumieniem człowiek chciałby się chętnie zupełnie pozbyć sumienia, „uratować siebie” z powrotem w ciemność, utonięciem w zgiełku świata, rozproszeniem uwagi w bezpłodnej „gadaniu” o tym, co „nieistotne”. Człowiek jest „rozszczepiony”, jest inny „dla świata”, inny „w sobie”. I na tym polega jego tragedia<sup>89</sup>.

Żyjemy w kulturze, która zaprzecza prawdzie. Przybiera to różną formę, od uczonych dywagacji filozoficznych po praktyczne wybory moralne. Ale w jednym i drugim wypadku prawdę przeciwstawiono użyteczności. Prawda nie jest

---

<sup>87</sup> Ks. Tomasz Jaklewicz „Ewangelizacja a strząśnięcie prochu”. Gość Niedzielny, nr 27/2021, str. 15.

<sup>88</sup> ks. Józef Tischner „Wobec wartości”, Wydawnictwo W drodze, Poznań 1982r., str. 96.

<sup>89</sup> Tamże, str. 98.

potrzebna do tego by żyć, potrzebna jest do tego użyteczność, a dzieje się tak, ponieważ pewne schematy myślenia technokratycznego przenosimy na dziedziny życia moralnego.

Spółeczeństwa Zachodu mają upodobanie w tzw. neutralności światopoglądowej jako ideale tolerancji. Osoba w taki sposób „neutralna” miałaby być najbardziej niezależna w ocenach, najbardziej obiektywna, a przez to najbardziej dysponowana do pełnienia funkcji publicznych. Człowiek „neutralny” – o ile w ogóle takie zjawisko w naturze występuje – to ktoś w teorii wolny od obciążeń wynikających z poglądów. Jako że za najmocniejsze z nich uchodzą przekonania religijne, łatwo dojść do wniosku, że religia jest najpoważniejszą przeszkodą w drodze do powszechnego szczęścia.

Rzecz jasna, „człowiek tolerancyjny” nie powie tego wprost, będzie jednak dążył do ograniczania wpływu religii na życie. W tle takiego myślenia wydaje się tkwić założenie, że fanatyzm religijny – rzecz słusznie uważana za złą – jest skutkiem silnej wiary. A skoro tak, to należy ją osłabiać, aż dojdziemy do ideału, którego symbolem może być pusta ściana, z której zdjęto krzyż. Rozumowanie to ma istotną wadę: pusta ściana nie jest neutralna. Ona jest manifestem „religii neutralności”, w której nie ma prawdy obiektywnej, są tylko prawdy indywidualne. Każdy ma swoją prawdę, a skoro tak, to „cóż to jest prawda”. Tak dochodzimy do cynizmu, który – jak pisał kardynał Ratzinger – owocuje światem

Piłata. A w świecie Piłata zawsze w końcu „morduje się jedyne Sprawiedliwe”.

Cynika to jednak nie obchodzi. On umywa ręce, bo przecież jest tolerancyjny. On nie ma nic wspólnego z fanatykami. Myli się, bo fanatyzm, wbrew jego przekonaniu, nie jest skutkiem silnej wiary, tylko właśnie słabej. Fanatyk nie jest pewien swoich przekonań i w obawie przed ich zachwianiem, zamiast z osobami o innych przekonaniach rozmawiać, woli je usunąć. Cynizm i fanatyzm to dwie odmiany słabych przekonań. I to właśnie one są nieszczęściem świata, a nie mocne przekonania. I to na nich żeruje ideologia tolerancji<sup>90</sup>.

Stan taki, w którym użyteczność góruje nad prawdą, można nazwać nihilizmem, jest to bowiem praktyczne unicestwienie w swoim życiu wartości. Inaczej: nihilizm można mierzyć stopniem znieprawienia, czyli wyrzeczenia się prawdy. Jest to symptom życia nie-poważnego, bowiem tylko bezwzględny szacunek dla autonomicznej wartości prawdy jest warunkiem jakiejkolwiek kultury poważnej<sup>91</sup>.

---

<sup>90</sup> Franciszek Kucharczak „Religia zastępcza”. Gość Niedzielny, nr 26/2021, str. 23.

<sup>91</sup> Ks. Józef Tischner “Wobec wartości”, Wydawnictwo W drodze, Poznań 1982r., str. 212.

Nikt nie może od nas żądać, abyśmy spychali religię w tajemniczą przestrzeń wewnętrzną człowieka, bez żadnego jej wpływu na życie społeczne i narodowe, bez troski o kondycję instytucji społeczeństwa obywatelskiego, bez wypowiedania się na temat wydarzeń, które interesują obywateli. Kto odważyłby się zamknąć w jakiejś świątyni i zagłuszyć orędzie św. Franciszka z Asyżu i bł. Teresy z Kalkuty? Oni nie mogliby się na to zgodzić. Autentyczna wiara – która nie jest nigdy wygodna ani indywidualistyczna – zawsze pociąga za sobą głębokie pragnienie zmiany świata, przekazania wartości, zostawienia czegoś dobrego po sobie na ziemi. Kochamy tę wspaniałą planetę, na której umieścił nas Bóg, i kochamy zamieszkującą ją ludzkość ze wszystkimi jej dramatami i zmęczeniem, z jej pragnieniami i nadziejami, z jej wartościami i jej kruchością. Ziemia jest naszym wspólnym domem i wszyscy jesteśmy braćmi<sup>92</sup>.

Wchodzimy w erę „postateistyczną”, żyjemy w cywilizacji masowej, bez Boga, gdzie każdy urządza się stosownie do własnych przekonań, zachowując poszanowanie dla przekonań drugiego. W cywilizacji, gdzie ateizm przestał już dziwić, zdziwienie wywołuje właśnie wiara, która ateiście przedstawia się czasem jako rodzaj zwariowanego istnienia, a najczęściej jako zaskakująca możliwość istnienia<sup>93</sup>.

---

<sup>92</sup> Papież Franciszek, *adhort. apost. Evangelii gaudium*, 183.

<sup>93</sup> Marcel Neusch „U źródeł współczesnego ateizmu”, *Edidions du dialogue. Societe d'editions internationales*, Paris 1980, str. 19.

W czasach dzisiejszych, chyba jak nigdy dotąd, szuka się wiary łatwej, przyjemnej, wiary, w której tylko się otrzymuje od Boga, nic nie dając w zamian. Chrystus ukrzyżowany, również i współcześnie „jest zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”, a dla tych, dla których jest Panem i Bogiem jest „mocą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,23-24)<sup>94</sup>.

Zdanie się na innych, nawet na Boga, przeraża nas i dlatego szukamy schronienia w micie indywidualizmu. Wmawiamy sobie, że Bóg nie istnieje, a my możemy polegać na samych sobie. W ten sposób unikamy ryzyka rozczarowania, które jest nieodłącznym elementem kontaktów opartych na zaufaniu. Udajemy więc, że udowadnianie swoich racji czyni nas prawymi ludźmi i że aby poczuć się bezpiecznie, wystarczy poznać zasady lub wymyślić swoje, a następnie surowo ich przestrzegać.

Indywidualizm jest mitem – ma nas bronić przed ryzykiem związanym z zaufaniem drugiemu człowiekowi i powierzeniem mu swojego życia. Nikt nie da nam tego, czego – jak nam się wydaje – potrzebujemy, dokładnie wtedy, kiedy tego potrzebujemy; nie można jednak osiągnąć duchowej pełni, pozostając w izolacji. Indywidualizm jest złudzeniem, ateizm zaś obroną przeciw lękom związanym ze świadomością, iż nasza

---

<sup>94</sup> ks. Mario Galizzi SDB „Jezus ofiarą władzy. Ewangelia według św. Łukasza. Tom 3”, str. 5

wrodzona potrzeba kontaktu z drugim człowiekiem może stać się dla nas źródłem frustracji. Bojąc się samotności, udajemy, że właśnie jej najbardziej potrzebujemy<sup>95</sup>.

Trzeba powiedzieć bez ogródek, że asceza, której ideałem jest jedynie doskonałość „mnie” samego, ta asceza, którą możemy nazwać „egocentryczną”, jest całkowicie jałowa. Bardzo mizerne są jej skutki, a owoce, które wydaje, złudne: kto sieje tylko na sposób ludzki, zbierze tylko ludzki plon. Bardzo boleśnie obnażyła to przed nami, wszystkimi, współczesna apokalipsa – pandemia. Sami ze sobą i tylko ze sobą, najbardziej doskonali, bez drugiego człowieka, spotkania z nim, pomocy, współpracy, sami ginimy, nie przeżyjemy. Marność nad marnościami.

Nie jesteś tylko jednostką. Człowiek ma wymiar społeczny. Idziesz od narodzenia ku śmierci razem z innymi. Nie może być twoją jedyną troską o to, by tylko tobie było dobrze. I dlatego trzeba rozglądać się wokół siebie. Wyciągać ręce ku tym, którzy idą obok. Każda sprawa twoich braci jest twoją sprawą. Masz być z nimi związany łańcuchem rąk, masz wciąż budować wspólnotę<sup>96</sup>.

---

<sup>95</sup> Mark W. Baker „Jezus, największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2020r., str. 288.

<sup>96</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 21.

## **Co się stanie z cywilizacją zachodnią, zbudowaną na chrześcijaństwie, gdy usunie się z niej Chrystusa?**

W wieku XX uczyniono wiele, aby świat przestał wierzyć, ażeby odrzucił Chrystusa. Destruktywne siły pozostawiły wielkie spustoszenia. W duszach ludzkich, z rujnąjącymi skutkami w dziedzinie moralności, zarówno osobistej i rodzinnej, jak też w dziedzinie etyki społecznej. Na elitach politycznych kończąc (a może właśnie zaczynając).<sup>97</sup>

Trudno nie dostrzec, że wciąż na nowo daje o sobie znać odrzucenie Chrystusa. Wciąż ujawniają się oznaki innej cywilizacji niż ta, której „kamieniem węgielnym” jest Chrystus – cywilizacji, która jeśli nie jest programowo ateistyczna, to jest na pewno pozytywistyczna i agnostyczna, skoro kieruje się zasadą: myśleć i działać tak, jakby Bóg nie istniał”.

Takie ujęcie łatwo daje się odczytać we współczesnej tak zwanej mentalności naukowej, albo raczej scjentystycznej, jak też w literaturze, a zwłaszcza w mass mediach. Aby żyć tak, „jakby Bóg nie istniał”, to znaczy ustawiać się poza współzrędnymi dobra i zła, to jest poza tym kontekstem wartości, których On sam,

---

<sup>97</sup> Mark W. Baker „Jezus, największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2020r., str. 125.

Bóg, jest źródłem. Wysuwa się roszczenie, **ażeby człowiek sam stanowił o tym, co jest dobre, a co złe.**

Człowiek odpycha miłość i miłosierdzie Boga, gdyż sam uważa się za Boga. Mniema, że sam sobie potrafi wystarczyć. I ten program z różnych stron jest proponowany i propagowany<sup>98</sup>. Świecie w którym „wszystko już wiem” o moim (i twoim) świecie. W takim świecie nie ma otwartości na zmianę w życiu. W takim świecie Słowo Boże nie będzie owocować.

„Sekularyzm”, który w swej naturze i definicji jest zespołem poglądów i zwyczajów broniących humanizmu całkowicie oderwanego od Boga i całkowicie skoncentrowanego na kulcie działania oraz produkcji, wypaczonego przesytem konsumpcji i przyjemności, nie troszczącego się o niebezpieczeństwo „utruty własnej duszy”, nie może nie zagrazać poczuciu grzechu. To zagrożenie będzie sprowadzać się coraz bardziej do tego, co obraża człowieka. Ale właśnie tu narzuca się gorzkie doświadczenie (...) że mianowicie człowiek może zbudować świat bez Boga, ale ten świat w końcu obróci się przeciwko człowiekowi. W rzeczywistości Bóg jest początkiem i ostatecznym celem człowieka, który nosi w sobie Boże ziarno<sup>99</sup>.

---

<sup>98</sup> Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 15 i 55.

<sup>99</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 131.

Wiek XX najbrutalniej pokazał nam wszystkim, jak pod płaszczykiem demokracji kończy się takie samostanowienie i władza która działa, jakby Boga nie było. Jakby piekła nie było. Coraz więcej ludzi odrzuca Boga. Żyją zgodnie z zasadą radykalnego krytyka chrześcijaństwa Fryderyka Nietzschego, notabene ojca chrzestnego niemieckiego nazizmu: „Skoro Bóg umarł – wszystko jest dozwolone”<sup>100</sup>.

Podczas tych niewiarygodnych ludzkich eksperymentów XX wieku Bóg łaskawie tolerował wolną wolę człowieka, straszliwą głupotę i jawną pogardę ludzkości. To pokolenie przeżyło już cztery wojny (pierwszą, drugą, koreańską i wietnamską), boomy i krachy, zniszczenia i przebudowy, inflacje i deflacje, prohibicję i następnie promowanie alkoholu, ataki komunistów i aprobaty komunistów, pozdrawianie flag państwowych i palenie flag państwowych, prześladowania aborcjonistów i ochrona aborcjonistów, aresztowania gwałcicieli i aresztowania zgwałconych, potępienie nikotyny i gwarantowanie jej, zakazanie kościołów, ale legalizacja ateistów... a Bóg wciąż wybacząco czeka na nasze przebudzenie!<sup>101</sup>

---

<sup>100</sup> Redaktor naczelny „Niedziela” ks. Jarosław Grabowski „Wiara rzuca wyzwanie”, „Niedziela”, nr 6 / 6 II 2022, str. 3,

<sup>101</sup> Richard E. Eby, D.O. “Caught up into paradise. A Physician’s Amazing Account of Being”. Spire Books 1971r., Foreword (przedmowa).

Obozy koncentracyjne były i zawsze pozostaną realnym symbolem jakiegoś piekła na ziemi. Wyraziło się w nich swoiste maksimum zła, które ludzie wyrządzili ludziom. W takim obozie, w Oświęcimiu, umierał w dniu 14 sierpnia 1941 o. Maksymilian Kolbe. Cały obóz wiedział, że ginął dobrowolnie, oddając swoje życie za brata. A wraz z tym szczególnym objawieniem miłości przeszedł przez obóz jakiś powiew nieustraszonego i niezniszczalnego dobra, jakieś poczucie zbawienia: *ginął człowiek, człowieczeństwo zostało ocalone.*

Tak ścisły jest związek pomiędzy zbawieniem a miłością. Miłość jest główną energią i główną treścią zbawienia. Człowiek, nawet bardzo daleko stojący od Ewangelii, gotów jest uznać ów konieczny związek, jaki zachodzi pomiędzy miłością a zbawieniem<sup>102</sup>.

Człowiek słusznie się lęka, że może paść ofiarą nacisku, który pozbawi go wewnętrznej wolności, możliwości wypowiedzenia prawdy, o jakiej jest przekonany, wiary, którą wyznaje, możliwości słuchania głosu sumienia, który wskazuje prawą drogę jego postępowania. Środki bowiem techniczne, którymi dysponuje współczesna cywilizacja, nie tylko kryją w sobie możliwości samo-zniszczenia na drodze konfliktu militarnego, ale także możliwości «pokojowego» ujarznienia jednostek, środowisk, całych społeczności i narodów, które z jakiegokolwiek powodu

---

<sup>102</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 80.

mogą uchodzić za niewygodne tym, którzy dysponują odnośnymi środkami i są gotowi posługiwać się nimi bez skrępow. I mimo wszystkich deklaracji na temat praw człowieka, w wymiarze jego integralnej, to jest cielesnej i duchowej egzystencji, nie możemy powiedzieć, ażeby przykłady te należały tylko do przeszłości<sup>103</sup>.

Bóg daje nam ogromną swobodę w popełnianiu błędów w tym, co *robimy* – aż po upadek moralny na poziomie całych społeczeństw, ludobójstwo i inne okrucieństwa – i równie ogromną swobodę w popełnianiu błędów w tym, co *myślimy*. Jak mówi porzekadło, nie ma takiego absurdu, jakiego nie wypowiedziałby jakiś filozof. Ludzki umysł zdolny jest wymyślić i wmówić sobie różnorakie dziwaczne rzeczy. Filozofowie i inni intelektualiści zaprzeczali istnieniu zmiany, czasu, świata materialnego, przyczynowości, wolnej woli i jaźni. Niektórzy przeczyli nawet istnieniu świadomości i przekonań, pragnień i ogólnie rzecz biorąc, sensownych myśli. Trudno się dziwić, że niektórzy ludzie zaprzeczyli też istnieniu Boga. Ponieważ nasze umysły są skończone, są zdolne do popełniania błędów, a ponieważ mamy wolną wolę, mamy zdolność odwracania uwagi od dostępnych danych i argumentacji wskazującej na istnienie Boga i skierowania jej w zamian na dane i argumentację, które wydają się wskazywać na coś wręcz przeciwnego.

---

<sup>103</sup> Jan Paweł II „Dives in Misericordia”, Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu. Wydawnictwo Pallottinum 1990r., str. 41.

A ludzie mogą mieć do tego rozmaite motywy. W takim stopniu, w jakim istnieje „dystans poznawczy” między nami a Bogiem, jest to nieunikniony skutek faktu, że mamy skończone umysły i wolną wolę<sup>104</sup>.

Wszyscy jesteśmy osłami. Bez wyjątku.

Jesteśmy osłami, bo ciągle nie chcemy się nawrócić, bo ciągle i uparcie „wiemy lepiej”, trwamy w naszych grzechach, nie cierpiąc ich i jednocześnie rozkoszując się nimi. Na domiar złego „przykład jaki płynie z góry”, władzy, Państwa, jest również godny pożał - się - Boże, potępienia.

Wszyscy jesteśmy osłami, bo choć zostaliśmy powołani do świętości i do życia pełnią, uparcie tkwimy w naszej szarości i mizerii, które godzą się na bylejakość. Szatan temu przyklaskuje, tworząc dla nas wygodną klatkę życia.

Bóg jest zbyt angażujący, Dekalog zbyt kategoryczny, Kościół zanadto staroświecki. Gwałtowna ateizacja życia to niewątpliwie spora „zasługa” mediów, które lansują styl życia daleki od chrześcijaństwa. Propagują obojętność religijną, rozwiązłość, letniość, a to prowadzi z czasem do zaniku podstawowej świadomości religijnej i wrażliwości moralnej na sacrum.

---

<sup>104</sup> Edward Feser „Pięć dowodów na istnienie Boga”, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2022r., str. 308.

(Nie) wierzę

Wiara w Boga traktowana jest jako coś zbytecznego, a Kościół jest sprowadzany do roli instytucji usługowej<sup>105</sup>.

Promowanie ateistycznych form realizowania swego człowieczeństwa, poszukiwanie pozbawionych transcendencji uzasadnień sensu ludzkiego życia podsuwane nam przez media popkulturowe *ersatz* wiary pogłębiają nasze zagubienie, przez co coraz szybciej tracimy źródła naszej siły i żywotności, wpadając często w depresję.

Dlatego Diabeł pozwala ludziom żyć iluzją życia bez problemów, ponieważ nie chce, aby zwrócili się oni do Boga. Nasz grzech jest jak więzienna cela, ale miła i wygodna i wydaje się, że nie ma żadnego powodu, aby ją opuszczać. Drzwi są szeroko otwarte. Ale po co wychodzić, skoro dusza hula, piekła nie ma... Aż pewnego dnia czas się skończy, drzwi się zatrzasną i nagle okaże się, że jest już za późno...<sup>106</sup>

Polecam tą scenę z filmu: „Bóg nie Umarł” – „Wygodna więzienna cela”. Lektor PL:

[https://www.youtube.com/watch?v=d\\_jaS4wp0MQ](https://www.youtube.com/watch?v=d_jaS4wp0MQ)

---

<sup>105</sup> Redaktor naczelny „Niedziela” ks. Jarosław Grabowski „Wiara rzuca wyzwanie”, „Niedziela”, nr 6 / 6 II 2022, str. 3.

<sup>106</sup> Z filmu „Bóg nie umarł” – „Wygodna więzienna cela”  
[https://www.youtube.com/watch?v=d\\_jaS4wp0MQ](https://www.youtube.com/watch?v=d_jaS4wp0MQ)

Jeszcze lepiej jednak wiem, jak łatwo jest się wyrzec Jezusa i udawać, że się Go nie zna – to zazwyczaj kosztuje bardzo niewiele i jest bezbolesne (przynajmniej z początku).

Łatwo jest zachwycić się tym, co ludzkie, zapominając o tym, że to wszystko przemienie. Przypisujemy wieczność rzeczom przemijalnym, bo zdaje się nam, że dają one nam szczęście. Przeżywamy tymczasowość jak nieśmiertelność, wołając: "Chwilo, trwaj!". Kiedy człowiekowi dobrze tu i teraz, ani myśli marzyć o przyszłości (wieczności tym bardziej) która jest tylko obietnicą. Liczą się fakty, ta świątynia, która teraz jest tak piękna, bo "przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami" (Łk 21,5)<sup>107</sup>.

Co zrobić, żeby uwierzyli ci, którzy nie chcą uwierzyć? Dlatego, bo to skomplikowałoby ich życie, przewróciło cały ustalony porządek, pozrywało wszystkie układy z takim trudem budowane.

Musiałbyś coś zmienić, czego zmienić nie chcesz, z czegoś zrezygnować, z czego zrezygnować nie chcesz. Coś stracić, czego stracić nie chcesz. Zatem cud nie pomoże. Nawet gdyby się dział na twoich oczach<sup>108</sup>.

---

<sup>107</sup> ks. Mateusz Tarczyński "Jak żyć Królestwem Bożym już teraz?". Deon.pl, 13.11.2022r., <https://deon.pl/wiara/jak-zyc-krolestwem-bozym-juz-teraz,2332451>

<sup>108</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 121.

A nawet gdybyś zobaczył Pana Jezusa zmartwychwstałego – jak Maria Magdalena przy grobie, jak Apostołowie w Wieczerniku, jak św. Piotr i jego towarzysze nad jeziorem Genezaret – i gdybyś zachwycony obwieścił mi: Widziałem Jezusa! To bym ci powiedział: Dobrze. Ale pozwól, że cię zapytam, czy ty wierzysz w Chrystusa? – Jak to, czy ja wierzę? Ja widziałem Pana Jezusa! – Ale czy ty wierzysz w Chrystusa? Czy ty żyjesz w miłości, służąc ludziom bezinteresownie? Czy ty żyjesz w prawdzie i jesteś gotów za prawdę głowę nadstawić? Czy ty żyjesz w wolności i przestałeś się bać? Czyś się nachodził za sprawami ludzkimi, napracował, namartwił, nacierpiał? Aż do ran, jak On<sup>109</sup>?

Czy tego chcemy, czy nie, czy sobie z tego zdajemy sprawę, czy nie, jesteśmy powołani do czegoś więcej niż tylko fizycznego życia i ogarniania codzienności. Jeśli nie podejmujemy tego wezwania, załamuje się sens naszego istnienia, a wraz z nim następuje wewnętrzna destrukcja, której przejawami są dolegliwości, jakie odczuwamy. Każdy z nas jest zagrożony acedią i kiedyś będzie musiał się z nią zmierzyć. Warto więc sobie zdać sprawę z tej choroby ducha, aby nie powtarzać stale błędów szukania doraźnej pomocy i oskarżania innych, całego świata i Boga o stan naszego ducha.

---

<sup>109</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 134.

Jeżeli chcemy się wyleczyć, musimy podjąć to, do czego w istocie jesteśmy powołani. Niepodejmowanie tego, ucieczka od wezwania do pełni życia – do świętości, jak się to tradycyjnie w chrześcijaństwie nazywa – oznacza w istocie wybór bezsensu i finalnej rozpacz, dryfowania, bezkształtu – co z kolei w chrześcijańskiej tradycji nazywa się piekłem<sup>110</sup>.

Większość z nas wzrastała w religijnym otoczeniu. Chrześcijaństwo jest więc dla nas tak oczywiste, że przestajemy się nad nim zastanawiać. Czy jednak naprawdę wiemy, w co wierzymy?<sup>111</sup>

Jacques Maritain, francuski teolog powiedział, że nie można służyć Panu Bogu, jeżeli się w Niego nie wierzy, natomiast diabłu najlepiej i najgorliwiej służy się wtedy, kiedy się twierdzi, że go nie ma.

Tymczasem szatan, korzystając z zamieszania i niemalże powszechnej zmywy milczenia na szczytach władzy jak i wewnątrz kościoła na jego temat, robi swoje, kontynuuje dzieło zwodzenia, usidlania i upodlenia narodu i jego owieczek. Polek i Polaków. Nas wszystkich.

---

<sup>110</sup> Włodzimierz Zatorski OSB „Acedia dziś”. Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec 2011 r. Nota o książce.

<sup>111</sup> Ks. Grzegorz Strzelczyk, Aneta Kuberska-Bębas "Wolność, wiara, Bóg. Rozmowy o chrześcijaństwie" <https://www.znak.com.pl/ksiazka/wolnosc-wiara-bog-rozmowy-o-chrzescijanstwie-strzelczyk-grzegorz-kuberska-bebas-aneta-127219>

To my wszyscy, którzy jeszcze pozostajemy na ziemi, żyjemy niejako na pustyni i jesteśmy kuszeni przez diabła, złą władzę, polityków. Przy czym charakter pokus, które nas trapią, jest z zasadzie ten sam, którymi szatan mamił Jezusa.

Gdy spojrzymy na to od strony duchowej, to zobaczymy, że na „pustyni”, na której teraz żyjemy nie ma pokarmu, który wart byłoby posiadania. Czy zawsze pamiętamy o tym, kiedy stajemy przed pokusami dzisiejszego świata?

Jak to jest, że człowiek daje się tak ogłupić? Pytam samego siebie, patrząc na obraz wiszący na mojej ścianie, przedstawiający owce biegnące stadnie przed siebie, w gęstą mgłę, i niemające przed sobą żadnego pasterza. Odpowiedź nasuwa się sama – skoro większości tych owiec wmówiono, że nie potrzebują pasterza, to i we mgłę błądzą. Nieświadom, że ci, którzy im to wmówili, dyskretnie przejęli ich funkcje.

To prawda, że człowiek dzisiejszej cywilizacji jest w jakiś sposób niewrażliwy na „sprawy ostateczne”. Z jednej strony na rzecz takiej niewrażliwości działa to wszystko, co się nazywa sekularyzacją i sekularyzmem, z konsekwentną postawą konsumpcyjną, nastawioną na używanie dóbr tego świata. Z drugiej strony przyczyniły się do tego w jakiejś mierze doczesne piekła, jakie zgotowało nam mijające stulecie. Czy po doświadczeniach obozów koncentracyjnych, gułagów,

bombardowań, nie mówiąc o naturalnych katastrofach, człowiek może się spodziewać jeszcze czegoś gorszego poza światem, jakiejś jeszcze większej sumy upokorzeń, pogardy? Jednym słowem – piekła?<sup>112</sup>

Każdy ma swój sposób na znalezienie pocieszenia. W pustym i smutnym świecie wielu z nas tego pocieszenia potrzebuje. Szkoda, że tak niewielu korzysta z najlepszego źródła pociechy, jakim jest Najświętsze Serce Jezusa. W Nim odnaleźć można pociechę wszelką, czyli w każdej sytuacji. Ale i jest to pociecha nieprzemijająca, trwająca nieprzerwanie, odnosząca się do wszystkiego, co trudne i bolesne. Czy powierzam Mu swoje strapienia i w Nim szukam pociechy<sup>113</sup>?

Staje się to tym bardziej niesamowite, im dłużej o tym myślisz. Masz ochotę nie chcieć wiedzieć nic o tym jedynym samotnym życiu, które wpłynęło na nasz świat bardziej niż jakiegokolwiek inne!?

A gdyby ciebie – tak jak wtedy apostołów – Pan Jezus wezwał i polecił ci, abyś poszedł nauczać. O czym byś mówił ludziom? Nie, nie z ksiąg ani z Ewangelii, ale z serca. Na podstawie tych lat, któreś przeżył. Na podstawie twojego doświadczenia. Co byś im mówił o sensie życia, o pracy, o pieniądzach,

---

<sup>112</sup> Jan Paweł II "Przekroczyć prób nadziei", RW KUL 1994, str. 139.

<sup>113</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 29. Ks. Adam Pawlaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

o bliźnich, o nieprzyjaciółach? Jak byś przekonywał załamanych, zropaczonych, rozpijaczonych, rozleniwionych? Co byś mówił dzieciom, młodzieży, ludziom dorosłym, starym?

Czego uczysz ludzi? Już bez ewangelicznych sandałów, bez torby na plecach i sukni podróźnej. Ale po prostu, gdy ich spotykasz na co dzień. Bo przecież jesteś nauczycielem. Każdy z nas wciąż uczy. Masz już szmat życia za sobą. Masz duże doświadczenie. Masz swoje przekonanie, zdanie, stanowisko. Co im mówisz o celu życia, o ich powołaniu, o cierpieniu, o ich wrogach, o krzywdzie, jakiej doznają? Co radzisz smutnym, zniechęconym, gromadzącym rzeczy, pieniądze, urządzającym się w życiu wszelkimi sposobami?

Co mówisz sobie? Jaką naukę wyniosłeś dla siebie na podstawie przeżytych lat? Na podstawie twoich klęsk i zwycięstw, przegranych i wygranych, osiągnięć i porażek. Bo przecież jesteś nauczycielem samego siebie. Jakie jest twoje stanowisko wobec sensu życia, pracy, nieprzyjaciół, przyjaciół? Co sobie radzisz?<sup>114</sup>

Aby pomyśleć o sprawach ostatecznych potrzebuje człowiek nie tylko czasu, ale i spokoju. Spokój masz wtedy, kiedy jesteś wyspany, dostatecznie silny, kiedy masz oczy otwarte i nie jesteś naciskany, poganiany ze wszystkich stron. Tylko kiedy masz spokój,

---

<sup>114</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 125.

mogą twoje oczy ufnie patrzeć w błękit i pytać, co tam jest w górze.

Tylko kiedy masz spokój, siłę w sercu i otwarte oczy możesz siebie pytać: a jaki sens ma moje życie? Po co tu jestem? Co właściwie powinienem robić?

Ale zachodni człowiek jest zmęczony nagonką i polowaniem, hałasem i tempem, wyzwaniem i celami, które sam sobie wyznaczył. Jest wypompowany, wyczerpany, duchowa bryja. W takim stanie można co najwyżej iść do kina, przewrócić kielicha, poszukać sensu nocy, przeczytać brukowiec, albo prowadzić banalne rozmowy. Ale myśleć o sprawach ostatecznych i najgłębszych w takim stanie już nie możesz. Bo głębokie myśli są jak wspinanie się na wysoką górę. Wymagają wiele siły. Tyle siły już się nie ma. Wystarczy zaledwie na przeczytanie gazety.

Nie chcę powiedzieć, że stałeś się zwierzęciem, które nie myśli, a tylko żyje z dnia na dzień, byle dalej. To nie byłoby zresztą wcale takie złe, a poza tym przyjąłbyś te słowa jako obelgę. Z całą pewnością nie chcę cię ani obrazić, ani dotknąć. Przeciwnie. Chcę się podzielić z tobą tym, co najgłębsze, bo wiele wiem o twoim cierpieniu<sup>115</sup>.

---

<sup>115</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r., str. 48.

Najgorsze w twoim stanie jest to, że jesteś taki zmęczony i wyczerpany, iż powieki opadają ci na oczy duszy. Na duchowe rozmyślania jesteś zbyt zmęczony. Niepostrzeżenie, gdzieś – między palcami – zgubiłeś Boga. Coś ostatecznego, najgłębszego w życiu, najbardziej wewnętrzny sens twojego życia, coś transcendentnego – zgubiłeś coś, co wystaje ponad twoje zwierzęce bytowanie na powierzchni asfaltu.

Kiedy intelektualiści wyzywają się duchowo nie znaczy to bynajmniej, że spotkali to ostateczne i najgłębsze w człowieku. Kiedy narkomani twierdzą, że spotykają w czasie „seansów\* Swojego Boga – nie wierz im.

Jesteś biednym człowiekiem. Zbyt zmęczonym na myśli ostateczne i najgłębsze. Bezsensowna gonitwa pozbawiła cię możliwości zastanawiania się. Zastanowienie i spokój stały się, pośrodku ztechnicyzowanego świata, artykułem luksusowym.

A ponieważ jesteś zbyt zmęczony na te ciężkie myśli, uciekasz przed nimi. Unikasz tej ostatniej konfrontacji z sobą samym, z Bogiem, z sensem twojego życia. Możliwości ucieczki jest wystarczająco wiele. Myśli o tych sprawach można tak łatwo stłumić...

(Nie) wierzę

*Panie, czyż jestem winien tego, że żyję w takim tempie?  
Czy to moja wina, że nigdy nie mam czasu na Ciebie  
i na myślenie?*

*A czy nie dosyć już myślałem?*

*Czy nie jestem i bez tego w porządku wobec siebie?*

*I wobec Boga?*

*Panie, jesteś moim sędzią:*

*powiedz mi,*

*czy nie muszę znaleźć więcej czasu i ciszy,  
i spokoju dla Ciebie?*

*Czy jestem ślepy?<sup>116</sup>*

---

<sup>116</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum.  
Warszawa (Struga) 1991r., str. 49.

# Biblia Słowem Bożym, światłem świata

Zanim przejdziemy do fundamentalnych stwierdzeń naszego przesłania, sugeruję, abyś odłożył na bok wszystkie z góry przyjęte poglądy na temat Biblii. Jeśli jakiś profesor uniwersytecki, wykorzystując twój niedojrzały umysł, ośmielił się kpić ze Słowa Bożego i ziarno wątpliwości zostało zasiane w twoim umyśle, sugeruję, abyś usunął to nagromadzenie mentalnych pajęczyn i podszedł do tematu z nieuprzedzonym, otwartym umysłem.

Proponuję siedem sugestii, dzięki którym możemy poznać, że Biblia jest Słowem Bożym:

## I. STAROŻYTNOŚĆ - TRWAŁOŚĆ BIBLI

*„Lecz słowo Pana trwa na wieki. Właśnie to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę”. (1 Piotr 1:25)*

Żadna inna księga nie przetrwała wieków bez zmian, tak jak Biblia. Sam fakt jej istnienia w ogóle jest największym dowodem na to, że jest Słowem Bożym. Przetrwała imperia, królestwa, cywilizacje, wojny, ciemne wieki, renesans, modernizm, sceptycyzm, stare układy, nowe układy i wszystkie układy, które zostały popełnione przeciwko rasie ludzkiej.

Z powodzeniem oparła się słownym atakom takich mistrzów niewiary jak Payne, Voltaire, Ingersol, Darrow, Maribeau, Marks, Nietzsche i Mencken. Przeżyła księgi napisane przez swoich przeciwników i przetrwała pisma obecnego zbioru wątpiących uczniów. Co więcej, będzie nadal świecić całym swoim świetlistym blaskiem na pokolenia ludzkości jeszcze nienarodzonej. Bo ten niezrównany tom mówi sam o sobie:

*„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”. Mateusz 24:35.*

U szczytu popularności Voltaire powiedział: „Biblia będzie księgą krótkotrwałą”. Niedługo po wypowiedzeniu tych cynicznych słów wyszedł na spotkanie Boga, któremu się przeciwstawił. Świat szybko zapomniał o błahych słowach sprytnego Voltaire'a. W ostatnich latach kilku jego wielbicieli podjęło gorączkowe wysiłki, aby ożywić jego pisma, ale wszystko na próżno. Jak na ironię, ten sam dom, w którym mieszkał, został zakupiony przez Francuskie Towarzystwo Biblijne i służy jako magazyn Biblii. Wszystko to jest dosłownym wypełnieniem tej części Pisma Świętego, która mówi:

*„Trawa usycha, kwiat więdnie, ale Słowo Boga naszego trwa na wieki”. Izajasz 40:8.*

*(Nie) wierzę*

Kiedy profesor Maria Skłodowska - Curie ogłosiła odkrycie radu, ludzie zachwycali się jego zdolnością do przekazywania energii bez utraty siły. Ale od wieków Słowo Boże przekazywało i przekazuje swoją siłę i moc niezliczonym milionom ludzi, a mimo to jego wpływ i energia nigdy nie zmalęły.

Zmieniają się style, mody, zmieniają się systemy, zmieniają się rządy, zmieniają się mapy świata; wszystko wokół nas jest przemijające i zmienne, ale Słowo Boże pozostaje niezmienione. Jest to jedna stała wartość, na której opierają się wszystkie inne wartości. Jest to jedyne kryterium, według którego mierzone są wszystkie prawdziwe standardy. Jest to uniwersalny standard, według którego mierzona jest cała ludzka sprawiedliwość<sup>117</sup>.

Tygodnik „Time” w długim artykule na temat Biblii pisał: „Kwestionowanie prawdy biblijnej nie jest niczym nowym, zjawisko to trwa od najdawniejszych czasów”<sup>118</sup>.

Biblia jest jedyną księgą, która stworzeniu objawia jego Stworzyciela. Żadna inna książka nie zawiera tego stwierdzenia.

---

<sup>117</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 148

<sup>118</sup> „Time”, 30 grudnia 1974, str. 38.

Biblia jest wyjątkowa pod względem treści i swojej żywotności. Dzisiaj wielu szuka takich książek, które mogłyby odpowiedzieć na wielkie pytania odnośnie życia i śmierci; książki te są produktem religii Wschodu lub humanistycznej filozofii. W swojej książce pt. „Dowód wymagający werdyktu”, Josh McDowell cytuje byłego profesora sanskrytu, który po czterdziestu dwóch latach studiów nad księgami Wschodu tak o nich powiedział, porównując z Biblią: „Ułóżcie z nich wielką stertę po lewej stronie swego biurka, a po prawej połóżcie swoje Pismo święte, tylko tę jedną księgę, która mimo wszystka przeważa leżące po lewej stronie księgi. Wielkiej przepaści między tak zwanymi Świętymi księgami Wschodu a Biblią nie da się zlikwidować przy pomocy jakiegokolwiek nauki religijnej”<sup>119</sup>.

Sceptycy atakowali Biblię i zakłopotani znowu wycofywali się. Agnostycy naśmiewali się z jej nauki, choć nie byli w stanie uczciwie zaatakować jej twierdzeń. Ateiści odbierali jej wartości poznawcze, chociaż w świetle dowodów archeologicznych nie mogą odmówić jej ścisłości historycznej.

Kiedyś w cieszącej się popularnością gazecie zauważyłem wypowiedź głowy państwa na temat trendów ekonomicznych. Nie było w tym nie dziwnego, o takich rzeczach każdy z nas czyta codziennie. Jeżeli

---

<sup>119</sup> Josh McDowell „Evidence That Demands a Verdict”. Campus Crusade for Christ, 1972r., str. 17.

tego rodzaju wiadomości czerpiemy z różnych źródeł, to jesteśmy skłonni im wierzyć a nawet zaczniemy przekazywać je innym.

Jeżeli na przykład w pewnej książce przytacza się kilkadziesiąt różnych sytuacji, w których królowa Anglii wypowiedziała pewne stwierdzenie, to będziemy skłonni uwierzyć, że tak się stało. Będzie to bez wątpienia prawdą.

Autorzy poszczególnych ksiąg biblijnych wiele razy wspominają, że daną informację przekazał im Bóg. Tylko w Starym Testamencie 3000 razy mówi się, że „Bóg powiedział”. W pierwszych pięciu księgach biblijnych spotykamy wiele następujących stwierdzeń:

- Pan Bóg powiedział do mężczyzny.
- Pan Bóg powiedział do niewiasty.
- Powiedział Pan do Noego.
- Bóg powiedział do Izraela.
- Powiedział Bóg.
- Powiedział Pan, mówiąc.
- Nakazał Pan.
- Słuchaj słów Pana.
- Powiada Pan.

Czy Bóg mówił do ludzi, których natchnął do pisania? Gdyby tak nie było, byłiby oni najbardziej niepoczytalni i najbardziej konsekwentnymi kłamcami w świecie lub po prostu nienormalnymi umysłowo. Czy tylu ludzi, pochodzących z różnych środowisk i nie znających się wzajemnie, mogłoby 3000 razy powiedzieć kłamstwo na jeden temat? Jeżeli nie jesteśmy w stanie uwierzyć, że Bóg mówił do tych ludzi, to nie potrafimy również uwierzyć w prawdziwość ich prorocत्व.

Jeżeli ktoś okłamie cię dwa lub trzy razy, przestajesz mu ufać. Masz trudności, by wierzyć czemukolwiek, co on powiada. Jeżeli nie wierzymy, że Bóg mówił do autorów ksiąg biblijnych, ta zaprzeczamy wszystkiemu, co mówi Pismo święte<sup>120</sup>.

## II. PRZEKSZTAŁCAJĄCA MOC BIBLI

*„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr. 4:12)*

Żadna inna książka nie ma mocy przemiany życia. Jakiego pijaka otrzeźwiało kiedykolwiek czytanie Szekspira? Jaki libertyn został zamieniony w świętego przez lekturę Milтона czy Keatsa? Jaki kłamca stał się kiedykolwiek prawdomówny, czytając Payne'a lub

---

<sup>120</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 48.

Voltaire'a? Jaki samolubny tyran został kiedykolwiek pokonany, sprowadzony do pokornej uległości przez czytanie Byrona lub Burnsa? Jaki hipokryta został kiedykolwiek uświęcony czytaniem Ingersola lub Maribea?<sup>121</sup>

Saul, apostata, został przemieniony w Pawła, umiłowanego apostoła, dzięki magii Jego mocy. Luter, „byk”, został przemieniony w anioła reformacji, gdy światło Jego prawdy zaświtało w jego duszy. Moody, „sprzedawca butów”, został przemieniony na Dwighta L. Moody, „kupcę dusz”, jednego z największych kaznodziei XIX wieku, kiedy prawda Słowa Bożego uderzyła jego serce.

W czasie pobytu w obozie koncentracyjnym w Ravensbruck – Corrie ten Boom studiowała Słowo Boże, które podtrzymywało jasność jej umysłu i później, po uwolnieniu, pozwoliło zachować zdrowy rozsądek. Wiele towarzyszek jej nieszczęścia po wyzwoleniu z obozu było podobnych do roślin wyrosniętych w ciemni; do normalnego życia wróciły dopiero po dłuższym okresie czasu<sup>122</sup>.

---

<sup>121</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 150.

<sup>122</sup> Billy Graham „Musicie się na nowo narodzić”. Wyd. Licht Der Welt, Korntal 1982, str. 51.

Podobne opowiadanie pochodzi od misjonarki, która została uwięziona przez Japończyków w Chinach. W tym obozie koncentracyjnym za posiadanie nawet fragmentu Pisma świętego groziła kara śmierci. Mimo to małego formatu Ewangelia Jana została przekazana jej w płaszczu zimowym. Nocami naciągała przykrycie na głowę i przy pomocy latarki czytała jeden wiersz, którego następnie uczyła się na pamięć i tak zasypiała. W ten sposób po pewnym czasie nauczyła się na pamięć całej Ewangelii Jana.

"W czasie mycia rąk rozpuszczała jedną kartkę ze swojej książeczki w mydle i wodzie, a następnie splukiwała. „I w ten sposób – powiadała – kończyła się nasza społeczność z Janem”.

Przy uwolnieniu więźniów tego obozu był reporter tygodnika „Time”. Stał on przy bramie wejściowej, przez którą przechodzili wynędzniali ludzie. Każdy z nich powłóczył nogami, miał pochyloną głowę, poruszał się niemal jak automat. Gdy zaś przechodziła tamtędy mała misjonarka, jej twarz jaśniała radością. Jeden z reporterów zapytał: „Ciekaw jestem czy udało się im płukanie jej mózgu?”

Reporter tygodnika Time odpowiedział: „Bóg uchronił i uratował jej mózg!”

*(Nie) wierzę*

Ukryte w sercu Słowo Boże przemawia głosem, który trudno zagłuszyć<sup>123</sup>.

Jaka inna moc na świecie może wyrwać ludzką duszę z krawędzi piekła i przenieść ją do królestwa innego świata?

Sprawia, że pyszni stają się pokorni, a biedni uświadamiają sobie swoje bogactwo w Chrystusie. Sprawia, że kapitalista kocha robotnika, a robotnik ma szacunek dla kapitalisty. Gdyby jej moc została wyzwolona na świecie, położyłaby kres strajkom, sporom i zamieszkom, a ludzka rodzina w końcu żyłaby w pokoju i spokoju.

Ta książka usuwa oszustwo z polityki, a jej siła w życiu polityka usuwa go z oszustwa. Tworzy należny szacunek w sercach ludzi dla ich współpracowników i powoduje odrodzenie biblijnej prawdy: „ŻADEN CZŁOWIEK NIE ŻYJE DLA SIEBIE”.

Jest dobrodziejstwem dla ludzkiej rodziny, błogosławieństwem dla jednostki i błogosławieństwem dla wszystkich, którzy przyjmą jej prawdy i nauki. Jego panaceum jest leczniczym balsamem, jego nakazy są moralnie stymulujące, a przykazania powszechnie dostosowane do potrzeb rasy<sup>124</sup>.

---

<sup>123</sup> Tamże, str. 52.

<sup>124</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 153.

(Nie) wierzę

Zastępuje nienawiść miłością, skąpstwo hojnością, bigoterię dobrocią.

Wiele osób sprzeciwia się skuteczności Biblii, ponieważ jest niemodna i przestarzała. Biblia to stara księga, ale nie wynika z tego, że jest przestarzała. Tabliczka mnożenia jest stara, ale nie przestarzała. Nigdy nie wymyślono niczego, co mogłoby zająć jej miejsce w matematyce.

Alfabet jest stary, ale nie przestarzały. Nowoczesne metody nauczania próbowały się bez niego obejść, ale wyszło z tego pokolenie, które nie potrafiło przeliterować.

Uczciwość, życzliwość, prawdomówność, uprzejmość i przyjaźń są stare, ale nie przestarzałe.

Rzeczy nie powinny być odrzucane tylko dlatego, że są stare. Niektóre rzeczy przetrwały wieki, właśnie dlatego ponieważ są wiecznie wartościowe i użyteczne. Ponadczasowe.

### III. UNIWERSALNE ZASTOSOWANIE BIBLI

*„Bo ja nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka”. (Rz, 1, 16)*

Większość książek jest napisana dla określonej grupy lub klasy społecznej. Ale Słowo Boże dostosowuje się do potrzeb wszystkich ludzi.

Jej prawda odnosi się w równym stopniu do przeszłych, obecnych i przyszłych cywilizacji. Ludzie w każdym wieku byli kwestionowani przez jej przesłanie, przekonani przez jej przykazania, natchnieni jej szlachetną nauką, pocieszeni jej obietnicami i poruszeni jej mocą.

Żadna inna książka nie została przetłumaczona na tyle języków. Daje się swobodnie przetłumaczyć i jest jednakowo rozumiana przez ludzi wszystkich ras. Została przetłumaczona na ponad 700 języków.

Nie została napisana wyłącznie dla narodu niemieckiego, a mimo to zwróciła na siebie uwagę takich niemieckich wielkich mistrzów, jak Luter, Barth i Boehller. Nie została napisana wyłącznie dla Włochów, ale była przewodnikiem duchowym dla takich Włochów jak Girolamo Savanarola i św. Franciszka. Nie została napisana wyłącznie dla Anglika, ale była czynnikiem przemiany w życiu takich ludzi jak Wesley, Whitefield i Calvin. Nie została napisana wyłącznie dla Żydów, ale była przewodnikiem dla Mojżesza, siłą życiową Pawła i przewodnikiem pierwszych żydowskich chrześcijan.

Nie jest to książka jednoosobowa, jednonarodowa, ale jest to jedyna książka, która zaspokaja potrzeby wszystkich ludzi.

Konfucjusz i Budda odwoływali się do orientalnego umysłu swoją filozofią, ale ich nauki nigdy nie zostały powszechnie zaakceptowane przez ludzi na całym świecie<sup>125</sup>.

Darwin w swoim „Pochodzeniu gatunków” odwoływał się do zachodniego, materialistycznego umysłu, ale jego filozofia nigdy nie została zaakceptowana przez mieszkańców Wschodu.

Ale Biblia ma uniwersalny urok, a jej przesłanie odpowiada na potrzeby każdej rasy.

Karol Darwin odwiedził kiedyś Aborygenów zamieszkujących okolice Przylądka Horn na południowym krańcu Ameryki Południowej. Tubylcy nie znosili jego teorii i nauk, a on ledwo uszedł z życiem.

Jakiś czas później Thomas Bridges, misjonarz brytyjski, odwiedził Przylądek Horn, uzbrojony jedynie w swoją Biblię i Ducha Bożego. Tubylcy chętnie przyjęli jego przesłanie o odkupieńczej miłości i dziś w tej części świata istnieje wysoki stan cywilizacji chrześcijańskiej. Biblia raz jeszcze zatriumfowała nad filozofiami człowieka i raz jeszcze zostało zademonstrowane uniwersalne zastosowanie jej przesłania.

---

<sup>125</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 152.

Jest Chlebem Życia dla głodnych, przewodnikiem dla zgubionych, uzdrawianiem chorych i cierpiących, światłem dla tych w ciemności, dobrodziejstwem dla biednych, błogosławieństwem dla bogatych i jedyną księgą dla wszystkich ludzi wszystkich czasów. Znajduje się w najskromniejszym domu i w najbardziej luksusowych hotelach. Jest doceniana i ceniona przez uczonych, naukowców, filozofów, autorów i światowych liderów.

A jednocześnie jest to tak proste, że misjonarze są w stanie zinterpretować przesłanie Biblii wobec pogan w ciągu kilku minut.

Królowie, prezydenci i mówcy publiczni rzadko zwracają się do swoich odbiorców bez cytowania ze stron Biblii. Dzieci szepczą Jej święte słowa, a światowi przywódcy wypowiadają z niej cytaty jednym tchem<sup>126</sup>.

Biblia daje wychowaniu chrześcijańskiemu najbardziej adekwatną antropologię, wizję człowieka scalonego, gdzie nie ma podziałów na ducha i ciało, biologię i psychikę, rozum i wiarę. Jest tam cały człowiek, zraniony wprawdzie przez grzech, ale odkupiony przez Jezusa. Realizm wychowania chrześcijańskiego widzi zarówno całe piękno stworzenia, jak i biedę ludzkiego grzechu i ludzkich pomyłek; uczy mądrości i pokuty, prawdy o sobie i o Bogu, wskazuje na szczytne cele, do których nie boi się używać metody pustyni czy

---

<sup>126</sup> Tamże, str. 153.

krzyża. Sam Jezus w Ewangelii nazywa siebie Nauczycielem i Mistrzem życia. Można by jeszcze długo wyliczać zalety chrześcijańskiej wizji wychowania, ale najważniejsze jest pokonanie naszych pedagogicznych kompleksów i oskarżeń o to, że lansujemy tylko jakiś jego konfesyjny i zacofany kanon. Jako chrześcijanie nie tylko nie powinniśmy czuć się gorsi, ale wszędzie, gdzie to możliwe, powinniśmy głosić światu, że mamy mu do zaproponowania Boską pedagogię, i wprowadzać ją w życie naszych rodzin<sup>127</sup>.

Ewangelia święta była dla ówczesnego świata rewolucją. Rewolucją człowieczą – rewolucją niosącą prawdę o godności człowieka, o wolności człowieka, o wyzwoleniu człowieka. Jej manifestem jest tekst o końcu świata, na którym Król oświadczy stojącym przed jego sądem: Byłem głodny, nagi, chory, w więzieniu, a wy przyszliście – albo nie przeszliście – mi z pomocą. Kluczem do zrozumienia tego manifestu jest zdanie: „Cokolwiek uczyniliście jednego z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Ewangelia święta przetwarzała Żydów, Greków, Rzymian i barbarzyńców – całą Europę, potem cały świat.

---

<sup>127</sup> Bp Andrzej Przybylski „Boska pedagogia”. Niedziela nr 18/2021, str. 19.

(Nie) wierzę

I tak doszliśmy i my do niej – i tak ona doszła do nas. Ale czy doszła? Czy Ewangelia działa w nas na zasadzie permanentnej rewolucji? Czy wpływa istotnie na nasz stosunek do ludzi<sup>128</sup>?

Ponownie wiem, że Biblia jest Słowem Bożym, ponieważ:

#### **IV. NAUKOWA DOKŁADNOŚĆ BIBLI**

Chociaż Biblia nie jest podręcznikiem nauki, jej stwierdzenia pozostają w ścisłej zgodzie z prawdziwą nauką, czego niewierni nie chcą przyjąć.

Starożytni materialści wierzyli, że świat spoczywa na grzbiecie ogromnego żółwia, a żółw stał na grzbiecie dużego słonia, a trzęsienia ziemi powodował sam słoń, który się potrzasał. Ale Słowo Boże mówi w Księdze Hioba 26:7: „DACH ROZCIĄGA NAD PUSTKĄ, ZIEMI NICZYM NIE UMACNIA”

Słowa te zostały wypowiedziane na wieki przed tym, jak człowiek odkrył, że ziemia jest zawieszona w przestrzeni i trzymana tam przez tajemniczą moc zwaną Prawem Grawitacji.

Nieco ponad dwa wieki temu naukowcy odkryli, że komórki krwi ciała zawierają żywe organizmy, które podtrzymują ludzkie życie. Ludzie na całym świecie

---

<sup>128</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 139.

chwalili ich za wspaniałe odkrycia, a współczesna medycyna opiera się na tej fundamentalnej teorii.

Ale ci naukowcy niewiele wiedzieli, że Biblia 5000 lat temu głosiła tę naukową prawdę, zaledwie 4800 lat przed jej odkryciem. W Księdze Kapłańskiej 17:11 jest napisane: „*BO ŻYCIE CIAŁA JEST WE KRWI*”.

W XIV wieku zaczęło świtać ludziom, że Ziemia może mieć kształt kulisty zamiast kwadratu, jak wcześniej sądzono. Krzysztof Kolumb i inni poświęcili dużo czasu i ogromne sumy pieniędzy, aby udowodnić, że Ziemia jest okrągła. Świat powoli, ale pewnie przyjął tę prawdę.

Ale Biblia, 500 lat przed Chrystusem, objawiła ludzkości, że ziemia jest okrągła, gdy Izajasz powiedział w 40. rozdziale i 22. wersecie: „*To ten, który siedzi na okręgu ziemi, a jej mieszkańcy są jak koniki polne; który rozciąga niebiosą jak zastonę i rozpościera je jak namiot do zamieszkania*”. Tutaj Izajasz nie tylko ujawnił kształt ziemi, ale także zasugerował orbity ciał niebieskich i ich okrężną ścieżkę.

Bóg jest istotą bardziej złożoną, niż pewne ziemskie zjawiska, których nie jesteśmy w stanie wyjaśnić. Mimo to nawet wielkim sceptykom możemy przytoczyć pewne dowody przemawiające za istnieniem Boga. I tak nauka powiada nam, że cokolwiek porusza się, musiało być wprowadzone w ruch przez coś innego, gdyż ruch jest reakcją materii na działanie siły. Jednak

w świecie materii nie ma siły bez życia, które świadczy o istnieniu kogoś, czyja moc porusza i podtrzymuje układ planetarny<sup>129</sup>.

Inne twierdzenie powiada, że nic nie może stworzyć siebie samego. Gdyby coś takiego mogło się stać, to pewna rzecz musiałaby istnieć przed swoim powstaniem, co jest oczywistym absurdem!

Zwróćmy uwagę na prawo życia. Obserwujemy takie obiekty jak gwiazdy i planety, które nie posiadają intelektu, ale poruszają się według określonego planu i w jakiś sposób współdziałają ze sobą. Oczywistym faktem jest, że ruch nie jest dziełem przypadku, lecz określonego planu.

Ciało pozbawione intelektu nie może kierować się rozsądkiem. Co nadaje kierunek i podtrzymuje ruch tych nieożywionych obiektów? Tą istotą jest Bóg. On jest główną, napędową siłą życia<sup>130</sup>.

Wiele faktów przemawia za istnieniem Boga, chociaż prawdą jest, że umysł ludzki nie jest w stanie tego dowieść. Gdyby ludzki umysł w pełni dowiódł istnienia Boga, to sam Bóg nie mógłby być większym od tego umysłu!

---

<sup>129</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 154.

<sup>130</sup> Billy Graham „Musicie się na nowo narodzić”. Wyd. Licht Der Welt, Korntal 1982, str. 35.

I dlatego musimy przyjść do Boga wiarą. Wiara jest łącznikiem między Bagem i człowiekiem. Pismo Święte powiada, że musimy wierzyć w istnienie Boga. Słowo „wiara” występuje w Biblii wiele razy i sam Bóg zachęca nas do wiary. Gdy człowiek szuka Boga, w tym samym czasie Bóg szuka człowieka.

Pomimo ciągłego nieposłuszeństwa człowieka, Bóg kocha go wieczną miłością.

**Jezus nigdzie nie powiedział: "Tylko zrozum".  
Natomiast powiedział: "Tylko uwierz"**

Czas nie pozwoliłby nam odnotować ścisłości Pisma w danych naukowych, ale wystarczy powiedzieć, że Słowo Boże objawia więcej i objawia je dłużej i dokładniej niż jakikolwiek podręcznik naukowy, jaki kiedykolwiek wymyślił człowiek.

Jeszcze nie tak dawno liberalni profesorowie śmiali się i szydzili z pomysłu, że Mojżesz napisał pierwsze księgi Biblii. Utrzymywali, że język pisany był nieznanym na początku historii i że w konsekwencji Biblia była jedynie zbiorem legend i bajek zbieranych przez wieki, i że nie ma autentycznego dowodu na jej natchnienie.

Jednak najnowsze odkrycia autorytetów archeologicznych wracają z uśmiechem, ale wobec tych zarozumiałych sceptyków nauki i dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że historia czytelnego pisma sięga dalej niż Mojżesza.

Listy „Tel Amarna” odkopane przez współczesnych archeologów to grupa 320 pism od egipskich konsulów w Palestynie do faraona i jego urzędników w Egipcie, dotyczących warunków biznesowych i politycznych w Ziemi Świętej przed narodzinami Mojżesza.

Archeologia zweryfikowała dokładność biblijnego opisu historii przedpotopowej. Niedawno udowodniono, że życie w czasach Faraonów było dokładnie takie, jak opisuje je Biblia.

Na przykład w piątym rozdziale Księgi Wyjścia Bóg mówi, że Faraon przestał dawać dzieciom Izraela słomę do wzmocnienia cegieł, które robili dla jego miast, i zmusił ich do używania ścierniska. Ale w końcu zmusił ich do robienia cegieł bez ścierniska. W 1908 roku profesor Kyle wykopał i zbadał ruiny starego miasta Pithom, jednego z miast, do budowy których wykorzystywano dzieci Izraela. Odkrył, że dolne warstwy cegieł były z gliny i słomy, a środkowe miały ściernisko. Ale górne partie nie miały ani słomy, ani ścierniska, co dowodzi słuszności tego odległego i pozornie nieistotnego zdarzenia opisanego w Biblii.

*(Nie) wierzę*

Ale te odkrycia naukowe po raz kolejny dowiodły, że Biblia jest bezdyskusyjnie poprawna, nawet w najmniejszych szczegółach<sup>131</sup>.

Archeologia nie odkryła jeszcze czegoś, co przeczyłoby Pismu świętemu<sup>132</sup>.

Innym powodem, dla którego wiem, że Biblia jest Słowem Bożym, jest dosłowność:

## **V. SPEŁNIANIE SIĘ JEGO PROROCTWA**

Słowo Boże i historia człowieka łączą się, aby udowodnić nieomylną dokładność prorocत्व biblijnych.

Prorocत्व to zapis wydarzeń, zanim się wydarzą. To historia napisana z góry. Historia rasy została nakreślona w JEGO HISTORII, Słowie Bożym.

Biblia zajmuje się tym, co ostateczne, a nie natychmiastowe. Mówi o przeznaczeniu ziemi; losie ziemskich ludzi; mówi o nowym niebie, nowej ziemi i nowym życiu. Rozpoczyna się, zanim człowiek mógł zacząć i trwa długo po tym, jak człowiek skończy.

---

<sup>131</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 155.

<sup>132</sup> Billy Graham „Musicie się na nowo narodzić”. Wyd. Licht Der Welt, Korntal 1982, str. 69.

Upřednia wiedza Księgi jest niematerialnym dowodem jej natchnienia.

W Księdze Rodzaju Biblia mówi o nasieniu kobiety, które zmiążdży głowę szatana. Jezus przyszedł jako „nasienie niewiasty”, a Jego przyjście, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie zmiążdżyło szatana, głowę złych mocy. Pokonał śmierć, piekło i grób i przyniósł życie tym, którzy byli pod urokiem śmierci szatana.

Biblia przepowiedziała, że lud Jezusa odrzuci Go. Przepowiedział każdy szczegół Jego śmierci, zdrady, pogrzebu, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Ponad 100 prorocत्व o Jezusie, Mesjaszu, spełniło się dokładnie podczas Jego przyjścia.

Biblia przepowiedziała upadek narodów i upadli. Przepowiadała warunki naszych czasów. „Wielu odstąpi od wiary... a miłość wielu oziębnie”... „Powstaną fałszywi prorocy”. .... „I będą wojny i pogłoski o wojnach”.

Biblia przepowiedziała powrót narodu żydowskiego do Palestyny. „Na życie Pana, który wyprowadził i przywrócił pokolenie domu Izraela z ziemi północnej i ze wszystkich ziem, po których ich rozproszył, tak że będą mogli mieszkać w swej ziemi” (Jeremiasz 23:8).

*(Nie) wierzę*

Nie możemy dłużej zastanawiać się nad tą wielką prawdą, ale istnieją setki spełnionych prorocत्व, które historia potwierdza i potwierdza ludzkie doświadczenie, które przekonują logiczny umysł, że Biblia nie może być niczym innym, jak Słowem Bożym<sup>133</sup>.

Wierzę dalej, że Biblia jest Słowem Bożym z powodu:

## **VI. UNIWERSALNY SZACUNEK DLA BIBLI**

Biblia jest od wielu lat bestsellerem na świecie. Prasy drukarskie pracują po godzinach, aby zaspokoić zapotrzebowanie na kopie Słowa Bożego.

Najdłuższy kablogram, jaki kiedykolwiek przesłano, został przesłany 21 października 1881 roku. Zawierał 180 000 słów. Było to tłumaczenie Nowego Testamentu przez króla Jakuba. W ciągu kilku godzin 36 kompozytorów ustawiło czcionkę, maszyny drukarskie zaczęły się toczyć i w Nowym Jorku wydrukowano 20 000 egzemplarzy Nowego Testamentu.

W ciągu 24 godzin każdy egzemplarz został sprzedany, a ludzie domagali się kolejnych tysięcy. To tylko ponownie dowodzi powszechnego szacunku, jaki ludzie mają dla Słowa Bożego.

---

<sup>133</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 156.

(Nie) wierzę

Biblia znalazła drogę do tysięcy pokoi hotelowych na całym świecie dzięki wspaniałej pracy Gideonów. Otrzymali świadectwa o tym, jak Biblia uratowała ludzi przed samobójstwami, życiem w bezprawiu i upadkiem moralnym. Moc Biblii pozostaje niezmnieszona, a Jej prawda niezmienniona<sup>134</sup>.

I wreszcie, wierzę, że Biblia jest Słowem Bożym z powodu:

## VII CENTRALNE ZNACZENIE BIBLI

Jezus na pewno żył na tej ziemi. Był On zarówno człowiekiem historii jak i człowiekiem wszystkich czasów. Tacyt, chyba największy z rzymskich historyków, urodzony w pierwszym wieku nowej ery, mówi o Jezusie. Józef Flawiusz, historyk żydowski, urodzony w 37 roku n.e. opowiada o ukrzyżowaniu Jezusa. W ostatnim wydaniu *Encyklopedia Britannica* opisowi postaci Jezusa poświęca się 20 000 słów. O wiele mniej miejsca zajmują tam opisy takich postaci jak Arystoteles, Cyceron, Aleksander Wielki, Juliusz Cezar, Budda, Konfucjusz, Mahomet czy Napoleon Bonaparte.

Rousseau powiedział: „Więszym cudem byłoby wynalezienie takiego życia, jakie prowadził Chrystus”.

---

<sup>134</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 158.

Terenem życia Jezusa, nauczania oraz śmierci był mały obszar Bliskiego Wschodu. Jest to potwierdzony fakt historyczny<sup>135</sup>.

Czy to księga piękna? Tak, ale o wiele więcej. Czy to księga naukowa? Tak, ale o wiele więcej. Czy to księga historii? Tak, znacznie więcej. Czy to księga prawa? Tak, ale o wiele więcej.

TO KSIĘGA O ŻYCIOWYCH WŁAŚCIWOŚCIACH!  
A TO ŻYCIE POCHODZI OD TEGO, KTÓRY JEST  
CENTRALNĄ OSOBOWOŚCIĄ KSIĘGI.

Każda książka ma swojego głównego bohatera i Biblia nie jest wyjątkiem. W Księdze Rodzaju widzimy go z Bogiem w stworzeniu: *„Wszystko przez Niego zostało stworzone, a bez Niego nic nie powstało, co zostało stworzone”*. Jego odbicie jest wyraźnie widoczne w kałużach krwi ofiarnej na ołtarzach starożytnych ofiar.

Przechodzi czcionką przez dramatyczne narracje Starego Testamentu. Jego postać staje się bardziej widoczna, gdy Izajasz opisuje Go mówiąc: *„Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie”* (Izajasz 53:5).

---

<sup>135</sup> Billy Graham „Musicie się na nowo narodzić”. Wyd. Licht Der Welt, Korntal 1982, str. 114.

*(Nie) wierzę*

W końcu przyszedł OSOBIŚCIE, aby przebywać z człowiekiem. Przybył w delikatnym ciele małego dziecka. Pojawiła się „Gwiazda jutrzejki”. Świat nabral świętego blasku. Niewidomi odzyskali wzrok. Na Jego Słowo chodzili chromi; trędowaci zostali oczyszczeni; zmarli zostali wskrzeszeni; ciężar grzechu został zdjęty; skończyła się długa noc ciemności. Światło Świata oświetlało ludzkość.

Biblia została napisana o Nim i dla Niego i wskazuje na Niego ludzkość. On jest centrum, rdzeniem, samym sercem Słowa, a każda strona Świętej Księgi jest oświetlona świętym światłem Jego obecności. Wskazuje Drogę, jedyną Drogę, a jeśli lekceważymy jej przykazania, przekraczamy jej prawo i odrzucamy jej Chrystusa, nie ma dla nas nadziei ani w tym świecie, ani w świecie przyszłym<sup>136</sup>.

---

<sup>136</sup> Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r., str. 158.

# Cuda, czyli Bóg na badaniach

Argumenty ateistów wskazujące na nieistnienie Boga rozsypują się jak domek z kart w konfrontacji z nadprzyrodzoną rzeczywistością, która odsłania się nam w życiu świętych. Święty o. Pio – jeden z największych mistyków i stygmatyków w historii Kościoła – jest wyjątkowo czytelnym znakiem obecności i działania Pana Boga<sup>137</sup>.

## Zawieszenie praw natury

Za pośrednictwem św. o. Pio Pan Jezus dokonał wielu, udokumentowanych naukowo, cudownych uzdrowień i nawróceń. Włoski kapucyn został obdarowany nadzwyczajnymi charyzmatami: zdolnością bilokacji, czyli bycia równocześnie w dwóch miejscach naraz (często odległych od siebie o setki kilometrów), zdolnością przenikania przez zamknięte drzwi, darem odczytywania myśli i sumień, doświadczeniem obecności aniołów i duchów nieczystych itd. Charyzmaty te pomagały św. o. Pio w jego powołaniu do bycia świadkiem istnienia niedoświadczalnej zmysłami

---

<sup>137</sup> ks. Mieczysław Piotrowski TChr “Znaki obecności Pana Boga”. Miłujcie się! Nr 4/2021, str. 10.

rzeczywistości nadprzyrodzonej. Przez jego posługę Pan Jezus dokonywał spektakularnych uzdrowień i nawróceń. Zakonnik wielokrotnie podkreślał, że uzdrawiać może tylko sam Pan Bóg i Matka Boża, a on jest tylko niegodnym pośrednikiem Bożego działania. Uzdrawienia, które się dokonywały dzięki jego modlitwie, wprawiają w osłupienie świat nauki.

**Gemma di Giorgi urodziła się w 1939 r. w Agrigento. Dziewczynka była niewidoma, ponieważ od urodzenia nie miała źrenic.** W wieku siedmiu lat pojechała ze swoją babcią do św. o. Pio, aby z jego rąk przyjąć Pierwszą Komunię św. Po pierwszej spowiedzi u o. Pio i przyjęciu Komunii św. Gemma nagle zaczęła wszystko świetnie widzieć, chociaż dalej nie miała źrenic. Wielokrotne badania naukowe wykazały szokujący fakt, że Gemma doskonale widzi, chociaż nie ma źrenic. Mamy tutaj do czynienia z nieustannym spektakularnym cudem, ponieważ zostały tu całkowicie zawieszona prawa naturalne. Bez źrenic kobieta nie powinna w ogóle widzieć, a ona, mimo tego fizycznego braku, ma doskonały wzrok. Stoimy tutaj przed tajemnicą wszechmocy samego Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego.

Inny przypadek zawieszenia praw naturalnych za wstawiennictwem o. Pio miał miejsce u kolarza Giuseppe Canaponiego, który podczas wypadku doznał całkowitego zniszczenia kolana lewej nogi. Sportowiec nie mógł zginać dolnej kończyny i poruszał się za

pomocą kul. Po spowiedzi u o. Pio Canaponi w pełni odzyskał zdolność zginania uszkodzonej nogi i chodzenia na niej! Prześwietlenia i inne badania wykazały, że po cudzie odzyskania przez mężczyznę pełnej władzy poruszania się jego noga w kolanie nie uległa żadnej organicznej zmianie, a więc **z medycznego punktu widzenia było niemożliwe** nawet minimalne jej zginanie. **Wbrew wszelkim prawom biologii Canaponi odzyskał pełną sprawność chodzenia, biegania i skakania – taką samą, jaką miał przed wypadkiem.** Był to trwały cud zawieszenia praw naturalnych. Nie ma logicznego i naukowego wytłumaczenia dla tego niesamowitego wydarzenia. Fakt ten wstrząsnął światem medycznym i był dyskutowany na kongresie chirurgów ortopedów w Rzymie.

### Tajemnica stygmatów

Stygmaty św. o. Pio, których istnienia nauka nie jest w stanie wyjaśnić, to rany, które zostały zadane Jezusowi w czasie Jego krzyżowej męki. Ujawnienie się tych ran na ciele kapucyna w 1918 r. i trwanie ich aż do jego śmierci stało się możliwe dzięki nadzwyczajnemu Bożemu działaniu. Wieść o stygmatach Św. o. Pio rozniosła się lotem błyskawicy. Z powodu wielkiego rozgłosu władze zakonne poczuły się zobligowane, aby poddać stygmaty kapłana szczegółowym badaniom lekarskim. Pierwsze badania przeprowadził prof. Luigi Romanelli 14 maja 1919 r. Analizy naukowe wykazały, że rany stóp i rąk zakonnika są przebiciami na wylot, a rana

jego boku ma długość 8 cm i broczy krwią o charakterze tętnicznym. W końcowym oświadczeniu prof. Romanelli napisał: **„Etiologia ran o. Pio nie jest pochodzenia naturalnego. Przyczyn, które spowodowały ich zaistnienie, należy szukać w wymiarze nadprzyrodzonym. Medycyna nie jest w stanie wyjaśnić tego faktu”<sup>138</sup>.**

Stygmaty św. o. Pio badał także prof. Bignami, który był ateistą i z góry wykluczał działanie sił nadprzyrodzonych, ponieważ w ich istnienie po prostu nie wierzył. Po szczegółowych badaniach profesor ze zdziwieniem stwierdził, że nie ma takich chemicznych substancji ani chorób, które byłyby w stanie wywołać tego typu rany. Profesor Bignami zalecił kapucynowi specjalną kurację, gdyż chciał udowodnić, że po dwóch tygodniach jej stosowania rany zakonnika się zagoją. Nakazał, aby: 1) o. Pio nie miał żadnego dostępu do jodyny i innych środków medycznych; 2) zabandażowano rany i opieczętowano je w obecności dwóch świadków; 3) rany miały być kontrolowane każdego dnia rano przez osiem dni, a po kontroli miano ponownie nakładać na nie pieczęcie. Przełożeni św. o. Pio dopilnowali, aby kuracja prof. Bignamiego została przeprowadzona z wielką skrupulatnością. Po dwóch tygodniach stwierdzono, że rany św. o. Pio w ogóle się nie zagoiły i cały czas obficie krwawiły.

---

<sup>138</sup> ks. Mieczysław Piotrowski TChr “Znaki obecności Pana Boga”. Miłujcie się! Nr 4/2021, str. 11.

Kolejnym naukowcem badającym stygmaty zakonnika był prof. Giorgio Festa, który w sprawozdaniu napisał o doskonałym funkcjonowaniu całego systemu nerwowego o. Pio oraz jego władz umysłowych. Stwierdził, że wyglądu i etiologii stygmatów kapucyna nie można wyjaśnić na gruncie wiedzy medycznej.

Święty o. Pio miał na rękach, nogach i w boku nieustannie krwawiące tętniczą krwią bolesne rany – widzialne znaki męki i śmierci Jezusa. Rany, które nosił, oraz cierpienia fizyczne i duchowe czyniły go szczególnym uczestnikiem Chrystusowego dzieła odkupienia ludzkości przez cierpienie i krzyż. Dzięki temu św. o. Pio stał się niezwykle czytelnym znakiem Chrystusa, któremu zadajemy ogromne cierpienie, kiedy przez grzechy odrzucamy Jego miłość i nią gardzimy.

Przez 50 lat stygmaty kapucyna cały czas krwawiły, w ogóle się nie zmieniały, zachowały świeżość i pozostały zawsze takimi, jakie pokazały się w dniu stygmatyzacji. Nie uległy żadnym zmianom zwyrodnieniowym, nigdy się nie goiły i nie wydawały nieprzyjemnych woni, nie wywoływały też stanów martwiczych skóry i nigdy nie pojawił się na nich ropień. **Istnienie tych ran było w absolutnej sprzeczności z prawami przyrody i pozostaje dla nauki nierozwiązaną zagadką.**

W chwili śmierci św. o. Pio jego rany całkowicie zniknęły i nie zostały po sobie nawet najmniejszej blizny. Dla lekarzy był to kolejny niesamowity cud, gdyż normalnie rany spowodowane przez uszkodzenie tkanek zostawiają po sobie trwałe ślady w postaci widocznych blizn. Fakt zniknięcia ran w chwili śmierci zakonnika bez pozostawienia jakichkolwiek blizn jest dla nauk medycznych przypadkiem absolutnie niewytłumaczalnym. Stygmaty św. o. Pio są wymownym znakiem wzywającym ludzi do nawrócenia. Bóg w swoim wielkim miłosierdziu poprzez osobę ojca Pio daje ludziom szansę powrotu do Niego w szczególnie trudnym czasie wielkiego kryzysu duchowego, w jakim znalazła się dzisiaj ludzkość.

Największymi cudami, które zostały dokonane za wstawiennictwem św. o. Pio, były niewątpliwie nawrócenia. Każdego dnia przy konfesjonale kapucyna dokonywały się cudowne przemiany serc. **Jednym z najgłośniejszych przypadków było nawrócenie wybitnego włoskiego prawnika Cesarego Festy, doradcy króla Wiktora Emanuela III, który osiągnął najwyższy stopień wtajemniczenia w masonerii. Festa został mistrzem loży masońskiej w Genui i w sposób bezwzględny zwalczał Kościół katolicki. Ze zwykłej ciekawości pojechał kiedyś do św. o. Pio. i po godzinnej rozmowie z nim ukląkł oraz poprosił o spowiedź. Po powrocie do Genui na tajnym zebraniu masońskiej**

łoży dokonał odprzysiężenia, odważnie wyznając swoją wiarę w Jezusa Chrystusa<sup>139</sup>.

Również inni zawzięci masoni i ateści dzięki o. Pio zmieniali się w żarliwych katolików. Wśród nich byli: słynny biolog Ezio Saltamerenda, najbardziej popularny włoski konferansjer telewizyjny w latach 50. – Mario Riva, wielki włoski kolarz Fausto Coppi, słynny turyński pisarz Pitigrilli, bohater francuskiego ruchu oporu – lekarz Michel Boyer, najbardziej bojowy komunista z Velletri – Costante Rosatelli, walcząca komunistka Italia Betti, znana jako „herod-baba K. Marksa”, światowej sławy rzeźbiarz Francesco Messina, słynny aktor komediowy Carlo Campanini, aktor Mario Amendoli, popularne aktorki: Elza Merlini, Liza Gastoni, Lea Padovani i Silvana Pampanini oraz wiele innych osób.

### **Ktoś bardzo potężny**

50 lat temu na ołtarze wyniesiono Polaka, który ocalił miłość w ziemskim piekle.

Gdy w ramach procesu beatyfikacyjnego Paweł VI podpisywał dekret o heroicznosci cnót o. Maksymiliana Kolbego, stwierdził, że ludzie w sprawie beatyfikacji dokonali wszystkiego, a reszta

---

<sup>139</sup> ks. Mieczysław Piotrowski TChr „Znaki obecności Pana Boga”. Miłujcie się! Nr 4/2021, str. 13.

należy do niego. Chodziło o potwierdzenie z nieba w postaci cudów. Nie trzeba było długo na to czekać.

Najpierw łaski uzdrowienia doznała 36-letnia Włoszka Aniela Testoni. Gruźlica płuc i jelit zniszczyła organizm. Była bliska śmierci, a lekarze nie dawali jej żadnej nadziei na wyzdrowienie. Widząc, w jakim jest stanie, jej spowiednik, franciszkanin o. Augustyn Picchedda, poradził jej, żeby modliła się do sługi Bożego ojca Maksymiliana Marii Kolbego. Robiła to więc wytrwale, trzymając pod poduszką obrazek przyszłego świętego. „24 lipca 1949 r. około południa o. Picchedda, który w poprzednich dniach zachęcał mnie usilnie do odmawiania modlitwy z obrazka, jaki trzymałam pod poduszką, położył go na moim brzuchu i udzielił mi błogosławieństwa” – zeznała później. Tego samego popołudnia poczuła, że dręczący ją ból brzucha ustąpił. Ze zdumieniem stwierdziła też, że może jeść bez trudności. „W pierwszych dniach kierowana roztropnością przestrzegałam diety, ale po tygodniu jadłam już wszystko. W nocy 24 lipca po raz pierwszy spokojnie spałam, a po trzech czy czterech dniach wstałam z łóżka” – opowiadała. 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia NMP, poszła do kościoła na Mszę św. Odtąd czuła się zawsze dobrze. Uzdrowienie okazało się trwałe.

Drugą osobą uzdrowioną za wstawiennictwem o. Maksymiliana był 52-letni markiz Franciszek Luciani Ranier z włoskiej prowincji Marchia. W 1950 roku zwapnienie tętnic spowodowało konieczność amputacji jego prawej nogi, jednak choroba wciąż się rozwijała. W sierpniu lekarze powiedzieli, że pacjentowi pozostał tydzień życia. W tym czasie markiz, zachęcony przez znajomego franciszkanina z Pescary, od ponad miesiąca odmawiał rano i wieczorem modlitwę do o. Maksymiliana. Gdy nie mógł czytać, słuchał, jak czytała ją jego żona.

Gdy zdrowie Raniera się pogorszyło, franciszkanie z Pescary podjęli za niego modlitwy o wstawiennictwo o. Kolbego. W nocy z 5 na 6 sierpnia chory poczuł się bardzo źle, jednak po pewnym czasie, wbrew rokowaniom, zasnął głęboko. Obudził się około dziewiątej. Lekarz ze zdumieniem stwierdził, że pacjent jest w bardzo dobrym stanie. Zjadł posiłek i usiadł w fotelu. „Był zupełnie normalny” – opowiadała jego córka. Prof. Pieri, który odwiedził pacjenta, powiedział do jego matki, że to wygląda na cud, „bo my niczego już nie mogliśmy zrobić”. Inny lekarz, dr Fadinelli, zaświadczył: „Ja mało wierzę w świętych, ale w tym wypadku musiał interweniować ktoś bardzo potężny”. Warto dodać, że obaj lekarze byli ateistami<sup>140</sup>.

---

<sup>140</sup> Franciszek Kucharczak „Ktoś bardzo potężny”. Gość Niedzielny, nr 41/2021, str. 29.

Oba fakty uzdrowień przedstawiono na potrzeby procesu beatyfikacyjnego Maksymiliana Kolbego. Komisja lekarska, złożona m.in. z osób niewierzących, orzekła, że zdarzenia te są niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia. Kościół uznał oba uzdrowienia za cuda dokonane za wstawiennictwem polskiego franciszkanina.

Beatyfikacja, która wydarzyła się pół wieku temu, była oficjalnym potwierdzeniem powszechnego przekonania o świętości Maksymiliana Kolbego – człowieka, który dla świata sponiewieranego wojną stał się wskazaniem: zło można pokonać tylko miłością<sup>141</sup>.

## **Bóg na badaniach**

Był 10 kwietnia 2016 roku. Podczas Mszy św. w kościele św. Jacka w Legnicy biskup Zbigniew Kiernikowski poinformował wiernych o wynikach badań nad próbkami pobranymi z Hostii, na której uwidocznilo się czerwone przebarwienie. Hierarcha zacytował orzeczenie Zakładu Medycyny Sądowej: „W obrazie histopatologicznym stwierdzono fragmenty tkankowe zawierające pofragmentowane części mięśnia poprzecznie prążkowanego. (...) Całość obrazu (...) jest najbardziej podobna do mięśnia sercowego”, ze zmianami, które „często towarzyszą agonii”.

---

<sup>141</sup> Franciszek Kucharczak „Ktoś bardzo potężny”. Gość Niedzielny, nr 41/2021, str. 29.

Następnie dodał: „Badania genetyczne wskazują na ludzkie pochodzenie tkanki”.

Dwa dni później członkowie komisji kościelnej, otoczeni tłumem dziennikarzy z całej Polski, poinformowali o „wydarzeniu eucharystycznym” w Legnicy. W kościele św. Jacka zaczęły się przygotowania do odpowiedniej ekspozycji Ciała Chrystusa. 2 lipca 2016 roku bp Kiernikowski dokonał uroczystego ukazania relikwii, która następnie znalazła się w przygotowanym miejscu, gdzie doznaje czci od wiernych.

Nauka w tej sprawie doszła do kresu swoich możliwości. Nie sposób wyjaśnić naukowo, w jaki sposób kawałek chleba używanego do Mszy św. stał się fragmentem ludzkiego serca. Metoda naukowa opisała wyłącznie to, co zbadano i udowodniono. A udowodniono, że tak się faktycznie stało<sup>142</sup>.

Mówi Barbara Engel, lekarz Kardiolog, Ordynator oddziału Kardiologicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy:

Dniem, który zmienił moje życie, był 16 stycznia 2014 roku. Wtedy to ówczesny biskup legnicki Stefan Cichy wydał dekret, w którym powołał Komisję do zbadania zjawiska o znamionach cudu

---

<sup>142</sup> Franciszek Kucharczak „Bóg na badaniach”. Gość Extra, nr 4 / 2022, str. 76.

eucharystycznego, które miało miejsce w legnickim kościele św. Jacka. Na jednego z członków tego gremium wyznaczył mnie.

Kiedy 26 stycznia naukowcy z Zespołu Medycyny Sądowej przeprowadzali pierwsze badania i pobierali próbki, towarzyszyły mi ogromne emocje. Nie potrafiłam opanować drżenia – czułam, że stoję wobec czegoś niewyobrażalnego, co przekracza moje możliwości poznawcze. W jakiś sposób uczucie lęku mieszało się ze spokojem<sup>143</sup>.

17 marca zapoznałam się z pierwszymi oficjalnymi wynikami badań. Gdy okazało się, że materia poddana badaniom nie jest ani kolonią grzybiczą, ani bakteryjną, a obraz histologiczny najbardziej przypomina zautolizowaną tkankę mięśnia serca, wszyscy badacze byli poruszeni. Panowało zdziwienie, niedowierzanie, niektórzy nawet wydawali się tym faktem rozgniewani i z cudem maskowali agresję. Gdy rozmawiałam z naukowcami, którzy nie akceptowali rzeczywistości, wobec której nagle stanęli bezradni, pomyślałam, że ja też, choć w innych sytuacjach, lubię mieć wszystko pod kontrolą i także reaguję niezadowolaniem, gdy coś wymyka się z obszaru mojej wiedzy i doświadczenia.

---

<sup>143</sup> Tamże, str. 77.

Oczekując na konsultacje z histopatologami i patomorfologami, rozmawiałam z wieloma lekarzami. Nie mieli wątpliwości, że preparaty zawierają tkankę mięśnia serca, ale żaden nie chciał potwierdzić tego pisemnie. Także ta sytuacja kazała mi zrobić rachunek sumienia: czy ja zawsze odważnie daję świadectwo swoim przekonaniom?

W 2015 roku kilkakrotnie odwiedziłam Zakład Medycyny Sądowej w Szczecinie, gdzie prowadzono kolejne badania. Tamtejsi naukowcy rozpoznali pofragmentowaną tkankę mięśnia serca i ogłosili, że materiał pochodzi od człowieka. Tym razem moje emocje nie były już tak silne. Przeczuałam, jaki będzie wynik. Towarzyszyła mi radość i poczucie Bożego prowadzenia. Przyszło mi wtedy na myśl, że dla głębszego zbadania tej materii i usunięcia wszelkich wątpliwości warto zapoznać się ze szczegółowymi wynikami badań cudu eucharystycznego w Lanciano. Pojechałam tam z innymi członkami komisji.

Czytając raporty z badań, które wykonano tam w latach 1971 i 1981, uświadomiłam sobie, jak dalece nieskuteczne okazały się wielokrotne i uparte próby udowodnienia naturalnego pochodzenia badanego zjawiska. Ekspertyzy, wykonane niezależnie od siebie w najbardziej renomowanych ośrodkach naukowych, z użyciem najbardziej zaawansowanej technologii na świecie, za każdym razem dawały ten sam wynik: badane substancje są tkanką mięśnia serca i krwią

ludzką. Po lekturze raportów doszłam do wniosku, że dalsze mnożenie analiz na temat zjawiska w legnickim sanktuarium byłoby bezcelowe.

Dla mnie cały ten proces był czymś znacznie większym niż tylko uczestnictwem w rozpoznawaniu zjawiska. Umocniłam się w przekonaniu o mocy Bożej, o miłości Stwórcy i o tym, że wszechmocny Bóg pozostawia nam wolność, a z nią przestrzeń do stawiania pytań i podejmowania decyzji. Ja wybieram drogę do Niego<sup>144</sup>.

### **Co się wydarzyło w Hiroszynie?**

Nie mieli prawa przeżyć. Powinni spłonąć lub umrzeć na chorobę popromienną. Dzięki Maryi jednak przetrwali nuklearny armagedon.

W Hiroszynie 6 sierpnia 1945 r. wydarzyło się coś, coś, co przekracza ludzkie pojęcie i przekonuje nas o istnieniu siły potężniejszej od broni masowego rażenia, która rozdziera atomy na śmiertelne cząsteczki.

Powstała fala uderzeniowa, gnająca z szybkością przekraczającą prędkość dźwięku, która w promieniu ponad 2 km powaliła wszystko, co stało jej na przeszkodzie. Niszczycielskie skutki bomby odczuwalne były na przestrzeni kolejnych ok. 60 km. Dwie trzecie budynków w mieście zostało unicestwionych, a te, które

---

<sup>144</sup> Franciszek Kucharczak "Bóg na badaniach". Gość Extra, nr 4 / 2022, str. 77.

znajdowały się w epicentrum eksplozji – „wyparowały”. Nad miastem powstał monstrualny grzyb atomowy, który unosił się na wysokość kilkunastu kilometrów. Po pewnym czasie zgłiszcza miasta spowół ciężki radioaktywny opad. Choć nie istnieją oficjalne dane, szacuje się, że kula ognia i fala uderzeniowa w jednej chwili pochłonęły od 80 tys. do ponad 90 tys. ludzkich istnień. Kolejne 250 tys. zmarło w ciągu 5 lat w wyniku poparzenia i promieniowania. Dziesiątki nalotów bombowych i tysiące ton trotylu nie wyrządziłyby tak potwornych zniszczeń jak ta jedna bomba atomowa<sup>145</sup>.

W promieniu 2 km od epicentrum, wskutek działania fali termicznej, ludzie dosłownie wyparowali, a budynki zostały zmiecione niczym domki z kart. W najściślejszym rejonie eksplozji temperatura osiągnęła ok. 3 tys.°C – więcej niż w piecu hutniczym – i roztopiła stal niczym gorący nóż masło; spaliła nawet ziemię. Powstała w ten sposób fala rozgrzanego powietrza gnała z siłą, przy której największe tornada wydają się tylko wietrzną igraszką. Uderzyła z ciśnieniem o mocy ok. 600 psi. Wystarczy nacisk zaledwie 3 psi, by uszkodzić słuch, przy 10 psi rozerwaniu ulegają płuca i serce, a przy naporze ciśnienia równym 40 psi głowa dosłownie eksploduje.

---

<sup>145</sup> Ireneusz Korpyś „Co się wydarzyło w Hiroszimie”. Niedziela, nr 1/2 I 2022, str. 70.

## Zawiesił prawa fizyki

Eksperci wojskowi byli zgodni: w epicentrum eksplozji „Little Boya” (nazwa bomby) nie miało prawa przetrwać nic – ani żaden budynek, ani żadna żywa istota. Mimo to ocalała grupa jezuitów, a wraz z nimi ich dom zakonny, położony zaledwie 1 km od miejsca, nad którym eksplodowała bomba. Niemal nienaruszony budynek, w którym znajdowali się zakonnicy, był jedyną oazą życia pośród nuklearnej pustyni usłanej rozciągającym się po horyzont rumowiskiem. W chwili eksplozji w klasztorze przebywali o. Hugo Makibi Enomiya-Lassalle, o. Hubert Cieślik, o. Hubert Schiffer i o. Wilhelm Kleinsorge.

Niepojęte jest to, że ani fala uderzeniowa, ani wysoka temperatura, która obracała stal w płynną, nieokreśloną kształtem maź, ani nawet śmiertelne promieniowanie nie zaszkodziły życiu i zdrowiu jezuitów – doznali jedynie nieznacznych obrażeń zadanych im np. przez upadające przedmioty. Każdy z nich, w dobrym zdrowiu, dożył słusznych lat; ostatni zmarł o. Lassalle w 1990 r, w wieku 92 lat. Jak to było możliwe, że kilku katolickich duchownych przeżyło eksplozję, która zabiła dziesiątki tysięcy ludzi i zrównała z powierzchnią ziemi niemal całe miasta?

## Rozkładali ręce

Amerykańscy lekarze nie mieli wówczas złudzeń – nawet jeśli jakimś cudem jezuita przeżył eksplozję bomby w samym jej epicentrum, to powinni wkrótce umrzeć w wyniku choroby popromiennej. Lata mijały, a ku wielkiemu zdumieniu świata nauki żaden z ojców nie odczuwał skutków napromieniowania, co wzbudziło tym większe zainteresowanie ekspertów. Jezuitów po wielokroć poddawano badaniom i obserwacjom, traktowano ich jak króliki doświadczalne. Już jedno z pierwszych oględzin dały do myślenia dr. Stephenowi Rinehartowi, fizykowi należącemu do wojskowego zespołu ekspertów. Stwierdził on, że z naukowego punktu widzenia to, co się przytrafiło jezuitom w Hiroszynie, przekracza wszelkie prawa fizyki i trzeba przyznać, że musiała tam zadziałać inna siła, której moc była w stanie przemienić energię i materię tak, by były one znośne dla ludzi.

Nad sprawą misjonarzy z Hiroszimy przez kolejne 30 lat pochylały się całe zastępy naukowców i ekspertów z najbardziej prestiżowych ośrodków akademickich. Poddano ich ponad 200 wnikliwym badaniom. Naukowcy byli bezradni, rozkładali ręce, nie mogąc wyjaśnić przyczyn ocalenia zakonników od niechybnej nuklearnej zagłady<sup>146</sup>.

---

<sup>146</sup> Ireneusz Korpyś "Co się wydarzyło w Hiroszynie". Niedziela, nr 1/2 I 2022, str. 71.

## **Ocaliła ich Maryja**

Jezuicy misjonarze nigdy nie wątpili, że ich ocalenie było efektem cudownej interwencji, choć do całej sprawy podchodzili z pokorą, co wyrażają słowa o. Schiffera: – Nie nazwałbym tego cudem, ale myślę, że byliśmy pod szczególną Bożą opieką. Tamtejszą wspólnotę cechowały żarliwe oddanie Matce Bożej Fatimskiej oraz przyjęcie Jej orędzia. Każdego dnia wszyscy ojcowie odmawiali Różaniec. Nie mieli więc wątpliwości, że skoro żyli przesłaniem fatimskim, Bóg ocalił ich za wstawiennictwem Maryi, w tym jednym momencie zawieszając prawa fizyki<sup>147</sup>.

---

<sup>147</sup> Ireneusz Korpyś "Co się wydarzyło w Hiroszynie". Niedziela, nr 1/2 I 2022, str. 71.

## Zaproszenie

Kościół może zaciemnić Jezusa, jak również Go rozjaśniać, ale nikt przecież nie odrzuca elektryczności jeżeli niektóre podstaje się psują. Możemy czuć się zawstydzeni doskonałością Jezusa, ale wszelkie zmiany, które On może popierać w naszym życiu, są tylko zmianami na lepsze. A imię Jezusa może rzucić nam wyzwanie w ostatecznych sprawach życia i śmierci; ale z tymi problemami trzeba się zmierzyć. I rzeczywiście, może okazać się, że ma do nich klucz.

Kto otwiera nam oczy? Kto leczy naszą ślepotę? Kto wskazuje źródło, które daje nam siłę do nowego życia? Kto dmie w trąby wzywające nas, chrześcijan, abyśmy znowu byli „niebezpiecznymi” ludźmi, którzy na nowo ukształtują – dla pokoju, dla radości, dla szczęścia – świat?

Dlaczego niektórych księży porwały słowa Chrystusa? A dlaczego oni nie potrafią porwać innych? Dlaczego są jałowi, starzy i zmęczeni?

Panie, czego brakuje tym księżom? Dlaczego są tacy jak ja<sup>148</sup>?

---

<sup>148</sup> ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r., str. 12.

Wszystkie te powody mogą być częściowym wyjaśnieniem naszej niechęci do bliższego przyjrzenia się Jezusowi, Jezusowi, którego odrzuciliśmy jako dzieci – wraz ze Świętym Mikołajem. Ale ponieważ mniej więcej jedna trzecia ludzkości utrzymuje, że ten sam Jezus Chrystus żyje dzisiaj, że Jego przyjaźń jest otwarta dla wszystkich, zmieniająca życie i całkowicie spełniająca – cóż, być może powinniśmy pomyśleć jeszcze raz?

Nigdy nie napisał książki. Nigdy nie piastował urzędu. Nie poszedł na studia. Nie zrobił żadnej z rzeczy, które zwykle „kojarzą się z wielkością”. Nie miał żadnych referencji poza sobą. Miał zaledwie trzydzieści trzy lata, gdy fala opinii publicznej zwróciła się przeciwko niemu. Jego przyjaciele uciekli. Został wydany wrogom i przeszedł kpinę procesu. Został przybity do krzyża pomiędzy dwóch złodziei. Kiedy umierał, jego kaci grali o jego ubranie, jedyną własność, jaką miał na ziemi.

Minęło dwadzieścia stuleci, a dziś pozostaje On centralną postacią rasy ludzkiej i przywódcą postępu ludzkości. Wszystkie armie, które kiedykolwiek maszerowały, wszystkie floty, które kiedykolwiek pływały, wszystkie parlamenty, które kiedykolwiek zasiadały, wszyscy królowie, którzy kiedykolwiek panowali, razem wzięte, nie wpłynęły tak bardzo na

życie człowieka na tej planecie, jak to jedno życie Tego człowieka<sup>149</sup>.

Mocne słowa, ale trudno im zaprzeczyć. Współczesna Europa Wschodnia przekształciła się nie do poznania i to w sposób, którego nikt nie mógł przewidzieć. Przyczyny są bez wątpienia złożone, ale wysoko wśród nich jest trwały wpływ Jezusa. Tęsknota za sprawiedliwością w Europie Wschodniej została podsycona przez to „jedne samotne życie”. W Rosji wiara religijna przetrwała prawie siedemdziesiąt lat zdecydowanego ataku wojującego ateizmu i obecnie liczy co najmniej sześćdziesiąt milionów chrześcijan, z których wielu, jak Aleksander Sołżenicyn za swoje przekonania zostali zahartowani przez więzienie w gułagach i szpitalach psychiatrycznych. Tacy ludzie byli w centrum ruchu reformatorskiego, który ostatecznie rozkwitł w pierestrojce i *głasności* przeciwko autorytaryzmowi, który sparaliżował ludzkiego ducha.

Wokół Kościoła wzrosło powszechne poparcie ruchów niepodległościowych Litwy, Łotwy i Gruzji i to właśnie Kościół podtrzymywał ich na duchu w morzu ateizmu i politycznego ucisku. To rumuński pastor rozpalil płomień powstania swojego kraju przeciwko bezwzględnemu reżimowi dyktatora. Spotkania modlitewne w Lipsku zapalił lont, który eksplodował

---

<sup>149</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 2.

podczas pokojowej rewolucji w NRD. Nie mogliśmy prosić o jaśniejsze dowody wpływu Jezusa. To jedno samotne życie nadal ma niezrównany wpływ na ludzkie sprawy.

Jeśli przejdziemy od sceny politycznej do społecznej, Jego wpływ jest równie oczywisty. Z miłości do Jezusa ks. Damien założył hospicjum na hawajskiej wyspie Molokai, aby służyć trędowatym, wygnanym tam bez domów, jedzenia i lekarstw. Pielęgnował i opatrywał ich rany, aż sam zachorował na trąd i umarł. Z miłości do Jezusa Siostry Miłosierdzia Matki Teresy opiekują się nieuleczalnie chorymi na AIDS w wielu krajach. Z miłości do Jezusa Charles Colson, były doradca prezydenta w Białym Domu, poświęcił całe swoje życie na służbę więźniom w amerykańskich zakładach karnych, podczas gdy David Wilkerson, nawrócony z życia przestępczego, stworzył najskuteczniejszą usługę rehabilitacji odwykowej na świecie. Z miłości do Jezusa Jackie Pullinger oddała swoje życie marginesom społeczeństwa Hongkongu, zwłaszcza w slumsach Walled City, gdzie rozkwitły wszelkie możliwe występki, a policja bała się wejść. Z tego pełnego miłości oddania wyrosła kwitnąca wspólnota chrześcijańska.

Żyjemy w świecie, gdzie tylu ludzi zajętych jest poszukiwaniem samych siebie, zaspokajaniem swoich pożądań i egoistycznych przyjemności. Jesteśmy wezwani do świadectwa, że inne życie jest możliwe. Mamy świadczyć jakością naszych wzajemnych relacji

o tym, że dzielenie się przyjaźnią i całkowity dar z siebie wobec innych, bez pragnienia dominacji i wykorzystywania innych, jest w pełni możliwy. Jeśli tym będziemy żyli, staniemy się wielką pomocą w środowiskach, w których żyjemy, gdyż w gruncie rzeczy świętość jest dla wszystkich<sup>150</sup>.

### **I wiele, wiele więcej.**

Czy przywiązanie do któregośkolwiek z innych wielkich przywódców religijnych świata zainspirowało do takiego poświęcenia i poświęcenia? Musi być coś bardzo szczególnego w tym prostym cieśli z Nazaretu.

**Użyteczniej będzie teraz tego nie pamiętać, użyteczniej będzie teraz to powiedzieć. Dlaczego ci tak zależy na tym by znać prawdę, dlaczego jej tak dociekasz, co ci to da? To może być niebezpieczne, po co się narażać.**

Nie możemy żyć pełnią życia bez wiary. Tak, możemy wstać rano i przełknąć miskę płatków kukurydzianych, pojechać do pracy, wciskać klawisze przez osiem godzin i wrócić do domu wieczorem – i nazwać to życiem. Ale bez wiary nie możemy naprawdę żyć. Ludzie, którzy nie mają wiary, żyją w próżni. Mają dziwne poczucie pustki w swoim życiu, próżnię, pragnienie, które może wysłać ich

---

<sup>150</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 131.

w poszukiwania na cały świat – na wyżyny życia i do jego głębi – w poszukiwaniu czegokolwiek, co może tę pustkę wypełnić. Ale nic nie będzie w stanie<sup>151</sup>.

Tak, możesz próbować unikać Boga. Możesz uciec od Niego, goniąc za narkotykami, pić, seks, pracą lub czymkolwiek innym, co wpychałeś do swojej duszy. Ale coś zawsze będzie wydawać się nie tak. Twoja dusza, jeśli jest wypełniona wszystkim oprócz Boga, będzie jak samochód wypełniony wodą zamiast benzyną. To po prostu nie zadziała. Możesz powiedzieć, że jesteś szczęśliwy, ale zawsze będziesz wiedział i czuł głęboko w sercu, że czegoś brakuje<sup>152</sup>.

Trudno znaleźć spełnienie, które pochodzi tylko od Boga w kulturze, która kładzie tak duży nacisk na „ja”. A jednak jest to środowisko, w którym znajduje się większość ludzi. Współcześni filozofowie i jeszcze więcej „ekspertów” bezwstydnie opowiada się za „samorealizacją” jako nie tylko droga do szczęścia, ale, w dziwny sposób, niezbywalne prawo do szczęścia. Jest to dla mnie szczególnie smutne, ponieważ tak wielu odciąga od wiary w Boga, dając proste recepty i techniki na szczęście. Półki sklepowe uginają się od książek dających proste i szybkie recepty na tzw. „dobre życie”.

---

<sup>151</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 27.

<sup>152</sup> Tamże, str. 45.

Spotkałam „mistrza” samorealizacji kilka lat temu. Nazwijmy go Ryszard. Trzydziestosześcioletni prawnik, który miał „wszystko”: władzę, prestiż, pozycję, a także żonę, którą opisał jako „wspaniała dama” i dwoje „super” dzieciaków. Jednak nie wszystko układało się dobrze z człowiekiem, który miał wszystko, bo miał też w głębi duszy pretensje do całego świata, w tym także do Boga i każdego, kto Go kocha.

Prawdę mówiąc, Ryszard desperacko szukał Boga, chociaż ukrywał to, i okazywał jednocześnie w dość dziwny sposób. Od początku naszej rozmowy nie marnował czasu, aby mnie obrazić, a na pewno sprowokować. Po paskudnej uwadze na temat naszego franciszkańskiego habitu zaczął wypytywać mnie o życie monastyczne i moją „szaloną decyzję o ucieczce z realnego świata”. Skoro jednak przyszedł do mnie, spokojnie zaczęłam go jednak pytać:

*„Masz świetną pracę i piękną rodzinę, prawda? Zaczęłam tak cierpliwie, jak tylko mogłam.*

*– „Oczywiście, że tak” – odpowiedział krótko.*

*„Czy masz jakieś ulubione rozrywki?” Zapytałam.*

*– „Lubię żeglować i lubię biegać każdego ranka. Co z tego?”*

*„Czy kiedykolwiek podróżujesz?”*

*– „Oczywiście, co roku zabieram żonę za granicę” – odparł.*

*„Czy masz wszystkie pieniądze, których myślisz, że kiedykolwiek będziesz potrzebować?”*

*– Więcej, niż kiedykolwiek bym ci się przyznał!” – warknął.*

*„Więc musisz być bardzo szczęśliwy” – powiedziałam cicho.*

– „Nie, nie jestem”, powiedział z wahaniem, „i nie mogę znieść tego, że ty i wszystkie twoje siostry jesteście naprawdę szczęśliwe”.

Wtedy Ryszard wyrzwał przez okno oczami, które zaczęły wyrażać więcej, niż wszystkie jego podboje i zdobycze.

Ryszard odkrywał trudną prawdę: że szukał tego, przed czym uciekał. Ostatnią rzeczą, jakiej kiedykolwiek pragnął, było to, by Bóg był odpowiedzią. Chciał być samowystarczalny, spełniony, swoim własnym sterem, okrętem, człowiekiem, który nikomu niczego nie jest winien i nikomu nie musi odpowiadać. Jak wielu z nas, szukał sensu w swojej pracy, w swoim dobytku, w swoim „doskonałym” stylu życia. Przełał wszystko, co miał, w „rzeczywisty świat” – ale „rzeczywisty świat” nigdy nie oddał mu niczego, co miałyby trwałą wartość.

Wszyscy wiemy, że na pewnym poziomie nasze ucieczki wcale nie są ucieczkami. Pograżamy się w pracoholizmie, alkoholizmie, seksoholizmie, narkotykach itd. i kończymy niezadowoleni i winni. Zakopujemy naszą potrzebę Boga w tysiącu i jednym zajęciach, goniąc za tą i tamtą obietnicą – odmłodzona twarz, lepsze ciało, bystrzejsze umysły, wykwintne kolacje, ekscytujące sporty i kochający przyjaciele. Ale mimo, że jesteśmy „nowi i udoskonaleni”, jak tylko możemy to dla siebie zrobić, wciąż mamy do czynienia z dziwnym rodzajem niepokoju, pustki. Do tego stopnia,

że jedna kobieta zapytała mnie w liście: „Czy istnieje życie po nowym Rolls-Royce?”<sup>153</sup>

Życie, jakie znamy, stało się absurdem – albo wkrótce się stanie. Kiedy zaczynamy doświadczać tego słabego pragnienia, które uświadamia nam: „Jest we mnie próżnia; czegoś brakuje”, jesteśmy zwywani. Jeśli myślisz, że każdy, kto wierzy w Boga, został powalony piorunem, pomyśl jeszcze raz. Wiara dla większości z nas przychodzi małymi, zwykłymi krokami, a pierwszym krokiem jest generalnie zniecierpliwienie światem, jaki znamy.

Większość z nas przypisałaby to niezadowolenie wyrafinowaniu własnych umysłów lub wpływowi otoczenia, przyjaciela, rodziny, itd. Moglibyśmy pomyśleć, że pustka, którą odczuwamy, jest pustką, którą sami stworzyliśmy, a w tym momencie nie mamy powodu, by wiedzieć, że jest to coś o wiele bardziej ważnego, ekscytującego, ponieważ tak naprawdę pustka w tobie nie jest tylko częścią bycia człowiekiem, ale jest dozwolona przez Boga w specjalnym celu.

Dlaczego więc nie posunąć się dalej i ponownie zbadać osobę Jezusa z otwartym umysłem? To nie będzie zmarnowany czas. Charakter Jezusa jest niezwykle atrakcyjny. Uosabia wszystko, czym sami chcielibyśmy być w naszych najlepszych chwilach. Nauki

---

<sup>153</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 29.

Jezusa są bez wątpienia najwspanialszymi, jakie kiedykolwiek zostały ofiarowane ludzkości. Śmierć Jezusa jest z pewnością najbardziej znana w historii świata. A twierdzenia Jezusa są tak zaskakujące, że zatrzymują nas na naszych drogach życia i wzywają do podjęcia decyzji o tej najbardziej niezwyklej osobie. Czy był po prostu wspaniałym nauczycielem? A może był czymś więcej?

Myślę, że są dwa powody, dla których badanie Jezusa Chrystusa jest szczególnie ważne obecnie, właśnie dziś. Po pierwsze, pomimo wszystkich naszych postępów naukowych i technologicznych, natura ludzka zmieniła się bardzo niewiele. Szczere spojrzenie na nasz świat ujawnia wiele przemocy i nienawiści, wiele okrucieństw i żądzy, wiele zanieczyszczenia naszego kosmicznego gniazda i obojętności na los bliźnich. Głód i chciwość, korupcja i konflikty – czy to na poziomie rodzinnym, społecznym czy międzynarodowym – pozostają niebezpiecznymi zagrożeniami dla naszego przetrwania jako rasy. I cały czas ludzkie serce woła o miłość i przebaczenie, o sens i pojednanie, o pokój i nadzieję<sup>154</sup>.

To są właśnie te kwestie, na które Jezus poświęcił swoje życie. Jego wyznawcy utrzymują, że wciąż się do nich zwraca.

---

<sup>154</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 6.

W naszych czasach jesteśmy świadkami straszego nadużycia dwóch słów: „prawda” i „wolność”. Trzeba na nowo odnaleźć znaczenie słów „prawda” i „wolność”. Powiadam wam: musicie powrócić do Ewangelii. Musicie powrócić do szkoły Chrystusa. Wtedy poniesiecie ze sobą duchowe dobra: wzgląd na sprawiedliwość we wszystkich relacjach międzyludzkich i pragnienie głoszenia pokoju i starania o jego utrzymanie. Jeszcze raz mówię wam: obydwie słowa były nadużywane i to nadużywane po wielokroć. Zawsze trzeba wracać do szkoły Chrystusa, by odnaleźć ich prawdziwe, pełne i głębokie znaczenie<sup>155</sup>.

Drugim powodem, dla którego powinniśmy na nowo zbadać Jezusa Chrystusa, jest to, że obecnie wielu ludzi tak mało o Nim wie. Nic nie słyszysz o Nim w miejscu pracy, niewiele w szkołach czy na uniwersytetach, nic w większości domów. Wydaje się, że nawet wiele kościołów mówi o wszystkim poza Jezusem Chrystusem. W każdym razie chodzenie do kościoła jest teraz na Zachodzie interesem mniejszości. W Polsce coraz więcej osób publicznych nie przyznaje się do Boga, za to chętnie przyznaje się do apostazji.

Gdzie więc możemy dowiedzieć się o Jezusie? Gdzie jest jasne, zwięzłe wyjaśnienie tego, co wiemy o Nim, kim był i co osiągnął, dlaczego Jego wyznawcy

---

<sup>155</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 86.

Go czczą i jakie znaczenie może mieć dla naszego życia i społeczeństwa? Jest kilka książek, które pomagają, ale to wciąż niewiele. Podejmę ryzyko dodania jeszcze jednej pozycji w nadziei, że dla niektórych rozproszy to chmury ignorancji i nieporozumienia i umożliwi im, bez cikliwych uniesień i słodzenia, wyrobienie sobie własnych opinii na temat najwspanialszej osoby, jaka kiedykolwiek żyła.

A więc...

**W przeciwieństwie do większości przywódców religijnych, którzy zaistnieli w historii świata, Jezus nigdy niczego nie napisał, a ustanawianie zasad religijnych, według których powinno się żyć, nigdy nie było jego głównym celem.**

Jezus zdawał się doskonale rozumieć zasadę, którą znają współcześni psycholodzy: cokolwiek by powiedział, ludzie zapamiętają to poprzez pryzmat swoich podświadomych przekonań. Że rzeczywistość wykracza poza to, co widać i słyszać. Uważał, że prawda nie jest czymś, co można zapamiętać czy przeanalizować intelektualnie. Dla niego było to coś, co każdego dnia trzeba odkrywać na nowo<sup>156</sup>.

---

<sup>156</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 228.

**Jezus wiedział, że starając się, by ludzie zapamiętali jego słowa, nie zmieni tak naprawdę ich życia. Nauczał, że trzeba żyć Jego słowami. Dlatego właśnie powiedział: „Pójdźcie za mną”, a nie „Pójdźcie za moją duchową nauką”<sup>157</sup>.**

Jezus nie napisał żadnej książki, nauczał przez przypowieści i prowadził ludzi ku prawdzie, dając im swoje życie za przykład. Był pewny siebie, nie będąc aroganckim, wierzył w absolutne wartości, nie będąc surowym, i głosił prawdę o sobie, nie osądzając przy tym innych.

Jezus naucza w sposób subiektywny, posługując się przypowieściami; współczesne psychoanalityczne teorie intersubiektywności wyjaśniają nam, dlaczego tak właśnie postępował.

Jezus wierzył, że kontakt z Bogiem jest źródłem zbawienia; psychoanalityczne teorie relacji z obiektem tłumaczą, dlaczego ma to sens z punktu widzenia psychologii.

Jezus utożsamiał się z Kimś istniejącym poza Nim; teorie psychologiczne w podobny sposób tłumaczą istnienie naszego „ja”.

---

<sup>157</sup> Tamże, str. 229.

*(Nie) wierzę*

Jezus pochwałił szczerą dziecięcą emocję. Wy tłumaczenie tego znajdziemy w psychologicznych koncepcjach afektu.

Jezus wiedział, że w umyśle może toczyć się walka między dwiema siłami; my zaś wiemy, że nasza podświadomość może toczyć walkę z naszą świadomością.

Jezus traktował grzech w kategoriach zerwania więzi człowieka z Bogiem; według współczesnych teorii zjawiska psychopatologiczne są wynikiem zerwanych więzi.

To, co Jezus nazywał bałwochwalstwem, psycholodzy nazywają uzależnieniem.

Jezus nauczał, że powinniśmy poznać Boga, a wówczas On również nas pozna; celem terapii jest leczenie poprzez empatię.

Jezus tłumaczył, że prawość to kontakt z Bogiem na płaszczyźnie wertrykalnej; natomiast psycholodzy opisują zdrowie psychiczne jako efekt związków międzyludzkich na płaszczyźnie horyzontalnej.

A to dopiero początek<sup>158</sup>.

---

<sup>158</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 13.

Niektórzy nie wierzą, że psychologia i religia mogą wzajemnie się uzupełniać. Posuwają się nawet do tego, by określać dzielące je antypatie jako „wojnę”. Jeśli między psychologią i religią toczy się jakakolwiek wojna, to jest ona wynikiem fałszywego poczucia własnej wysokiej wartości. Psycholog, który jest zbyt zapatrzony w siebie, by uznać wkład religii w poznanie zachowań człowieka, grzeszy nadmierną pychą. Człowiek religijny, który jest zbyt przekonany o swojej prawości, by uznać wkład psychologii w zrozumienie ludzkiego serca i umysłu, grzeszy narcyzmem.

Niestety, niektórym psychoterapeutom przydałaby się pomoc w związku z ich uprzedzeniami w stosunku do religii. Narcystyczna tendencja spoglądania z góry na tych, których nie potrafimy zrozumieć, jest skutkiem przekonania o naszej własnej prawości, które szkodzi naszemu zdrowiu duchowemu i psychicznemu. Niezależnie od tego, czy wierzysz w religię, czy w psychologię, uważając się za lepszych od innych i lekceważąc to, co mają nam do zaoferowania, sami sobie wyrządzamy krzywdę.

Niektórzy ludzie są krytycznie nastawieni do terapii, ponieważ sądzą, że pacjenci uzależniają się od niej, zamiast polegać na Bogu. Ludzie, którzy tak uważają, zazwyczaj niewiele wiedzą o terapii lub posługiwali się nią jak narkotykiem. Wiem z doświadczenia, że terapia indywidualna jest bezcenna, jeśli chodzi o pomoc w poznawaniu swoich

prawdziwych uczuć i pogłębianiu ufności względem Boga i ludzi.

Jezus nie widział żadnej sprzeczności w jednoczesnym zaufaniu Bogu i zdaniu się na innych. On sam polegał na najbliższych przyjaciółach i zachęcał ich, by polegali na Nim, umacniając w ten sposób swoją wiarę w Boga. Umiejętność polegania na bliźnich i dzielenia się z nimi naszymi najintymniejszymi uczuciami pogłębia naszą wiarę<sup>159</sup>.

Ci, którzy mają w sobie dość pokory, aby przyznać, że mogą się czegoś nauczyć od innych bez patrzenia na nich z góry, są na najlepszej drodze do zdrowia duchowego i psychicznego, o którym mówił Jezus<sup>160</sup>.

Najnowsze osiągnięcia psychologii nie tylko nie kłócą się z przesłaniem Jezusa, lecz czynią je wręcz bardziej zrozumiałym, pełnym psychologicznej głębi, pozwalając w świetle współczesnej myśli psychologicznej czerpać nową mądrość ze słów Jezusa.

Jeśli zatem pragnie się, by myślenie wydało swe najdojrzalsze owoce, zwłaszcza w sferze poszukiwań

---

<sup>159</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 171.

<sup>160</sup> Tamże, str. 239.

prawd metafizycznych, należy kultywować etykę myślenia, która nie ma jedynie strzec jego logicznej poprawności, ale winna włączać czynności umysłu w klimat duchowy pełen pokory, szczerości, odwagi i uczciwości, ufności, uwagi poświęconej bliźnim i otwarcia się na Tajemnicę. Ta ogólna etyka „myślenia” nie zwalnia od trudu poszukiwania, ale je ułatwia i wspomaga, a w sprawach dotyczących tajemnicy wręcz nadaje mu kierunek, a to dzięki wewnętrznej więzi między *verum* i *bonum*, które w Bogu są tożsame z samym Jego istnieniem<sup>161</sup>.

Bez względu na osobiste poglądy religijne i psychologiczne, wszyscy możemy czerpać korzyści z tej wiecznie aktualnej mądrości – największego terapeuty wszech czasów, Jezusa, Lidera z Nazaretu.

### **Więc kim jest ten cały Bóg?**

Myślę, że każdą dyskusję o wierze w Boga należy rozpocząć od ogólnej zgody na to, o kim mówimy. To jest miejsce, w którym wielu z nas potyka się i upada i nigdy więcej nie wstaje. Wielu oczekuje, że Bóg będzie dziadkiem w pięknych białych szatach, który albo surowo koryguje, albo po prostu przeocza naszą egzystencję.

---

<sup>161</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 146.

Widzisz, naszym problemem jest percepcja. Ty i ja działamy z ograniczonymi umysłami w materialnym świecie. Jest to dobre na zakupy spożywcze, oglądanie telewizji czy zakładanie bandaży na kolana dzieci. Ale skończony umysł jest poniekąd wadą w postrzeganiu Nieskończonej Istoty w świecie nadprzyrodzonym.

Bóg też nie będzie nam chuchać do ucha mówiąc „tu jestem”. Jest oddany temu, aby pozwolić nam korzystać z naszej własnej wolnej woli, przez to wielu z nas przyjmuje to jako dowód na to, że On nie istnieje! Jakże łatwo jest uniknąć Prawdy. Ponieważ tak długo, jak szukać będziesz „tego wielkiego dziadka na niebie”, a nie Boga, który kocha cię tak, jakby nikt inny nie istniał, będziesz rozczarowany. Co za tragiczny błąd!<sup>162</sup>

Na początku wszyscy szukamy „Boga zmysłów”, Boga, którego możemy zobaczyć, usłyszeć i dotknąć. Formułujemy ten obraz jako dzieci i jest to ważny pierwszy krok w poznaniu ojcostwa naszego Boga. Ale niestety dla wielu krzywa uczenia się osiąga poziom stagnacji wraz z tym obrazem, a my po drodze dorastamy, szukając tego samego.

---

<sup>162</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 30.

Następnie, kiedy On nie przychodzi, aby uratować nas z naszych kryzysów finansowych lub kiedy nie ratuje ukochanej osoby przed śmiercią, skreślamy Go na straty jako jedno z wielu ostatecznych ratunków, które nigdy się nie pojawiły.

Prawda jest taka, że Bóg jest niewidzialny. Nie możesz Go zobaczyć. Nie możesz Go usłyszeć. Nie możesz Go dotknąć. Ale On tam jest. Zawsze był i zawsze będzie. On zna wszystko i wszystkich, ponieważ stworzył wszystko i wszystkich. Nie ma niczego, co dzieje się bez wiedzy Boga. Wielkość Boga jest dla nas niezrozumiała, ale nasza niezdolność do jej uchwycenia nie zmienia faktu, że jest ona prawdziwa. Wyzwaniem wiary jest wyjście poza granice naszych własnych zmysłów i uchwycenie, na pewnym poziomie, tej Prawdy, której nie możemy zobaczyć, usłyszeć lub utrzymać<sup>163</sup>.

### **Dlaczego On się nie odzywa?**

Jeśli program „Mother Angelica Live” (*program największej na świecie telewizji katolickiej EWTN, prowadzony przez jej założycielkę, Matkę Angelikę. To właśnie z jej książki czytasz właśnie poniższe fragmenty*) jest jakkolwiek wskazówką, to jedną z rzeczy, które najbardziej denerwują ludzi w Bogu jest to, że zawsze milczy. Nie uwierzyłybyś, ile osób dzwoni do naszej stacji, żeby

---

<sup>163</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 31.

na to narzekać. „Jak mam wierzyć w Kogoś, kto nigdy do mnie nie przemawia?” „Skąd mam wiedzieć, czy wysłuchał mojej modlitwy?” „Dlaczego Bóg po prostu nie przyjdzie i nie powie mi odpowiedzi na moje problemy?” - pytają.

### **Nie próbując być zabawnym, Matka Angelika każe im SŁUCHAĆ.**

To trudne pojęcie, ponieważ zwykle zakładamy, że milczenie oznacza nieobecność. Uważamy, że skoro mamy głosy, to Bóg musi mieć głośniejszy Głos! To dobry przykład na to, jak nasze ograniczone umysły mogą wpędzić nas w wiele kłopotów.

Jakiś czas temu poszłam do szpitala na badania i z jakiegoś powodu umieścili mnie w pokoju na końcu pustego korytarza. Było bardzo cicho. Prawie jak w innym świecie. Zdawałem sobie sprawę, że to nie była zwykła cisza - to był inny rodzaj ciszy. W ogóle nie byłam do tego przyzwyczajona. Przez pierwsze kilka dni nieustannie się modliłam i czytałam na głos Pismo Święte. Potem stopniowo cisza stała się moim przyjacielem. Zdałam sobie sprawę, że mimo ciszy nie jestem sama. Cicha Obecność Boga stawała się dla mnie intensywnie widoczna.

To, czego doświadczyłam w tym cichym pokoju, to to, że Bóg nie działa w hałasie i zamieszaniu. Pracuje w absolutnej ciszy.

Stałam się coraz bardziej świadoma, że Jego wszechobecny akt Stworzenia jest cichy, niezależnie od tego, czy jest to formowanie dziecka w łonie matki, czy źdźbło trawy przebijające się przez ziemię.

Kiedy tak leżałam, zdałam sobie sprawę, że atomy poruszają się wokół mnie, we mnie, nade mną i pode mną, wszystko w całkowitej ciszy. Pomyślałam o tonach śniegu, które spadają każdego roku i nikt nie słyszał żadnego dźwięku. I jak planety kręcą się i obracają bez najmniejszego szeptu<sup>164</sup>.

Bóg pokazywał mi, jak działa, prosto, w ciszy. Teraz zdaję sobie sprawę, że potrzeba czasu i wiary, aby wiedzieć, że ta cisza jest w rzeczywistości dźwiękiem Jego Obecności. Ale jeśli poświęcisz kilka minut każdego dnia, aby się zatrzymać i SŁUCHAĆ CISZY, zaczniesz być bardziej świadomy Bożej Obecności.

Jak mówi Pismo: „Ucisz się i wiedz, że jestem Bogiem” (Psalm 46:10). Jeśli potraktujesz Go jako swoją sprawę, staniesz się dogłębnie świadomy, że On tam jest. Wszystko, co naprawdę musisz zrobić, to pozostać cicho wystarczająco długo, aby usłyszeć Jego, przemawiającego w ciszy swojego serca.

Od czasu mojego pobytu w szpitalu zalecam ciszę jako drogę do wiary w Boga, ponieważ w ciszy naprawdę musisz stanąć twarzą w twarz ze sobą i z Tym,

---

<sup>164</sup> Tamże, str. 32.

kto jest z tobą. Mówi się, że św. Franciszek Salezy patrzył kiedyś na różę i stał się tak żywo świadomy doskonałej Ręki Boga, która ją stworzyła, że zawołał: „**Przestań krzyczeć!**”. Kiedy dostroimy się do ciszy, dowiadujemy się, że to nie tylko brak hałasu. Jest to Obecność Samego Boga<sup>165</sup>.

Staję przed Tobą, który jesteś Ciszą. Ja, rozgadany, zalatany, z głową pełną spraw wielkich, małych, w której wszystko zmienia się i migocze co chwilę. Proszę Cię, daj mi swoją ciszę.

Staję przed Tobą, który jesteś Pokojem. Ja, niespokojny, przestraszony, zagrożony przez złych ludzi, przez świat, przez wypadki i nieszczęścia. Proszę Cię, daj mi choć chwilę Twojego pokoju.

Staję przed Tobą, który jesteś Mądrością. Ja, głupi, widzący na koniec swojego nosa, ciasny, bez horyzontów, wierzący w co bądź, wierzący byle komu. Zlituj się nade mną. Daj mi choć okrusz Twojej mądrości.

Staję przed Tobą, który jesteś Miłością. Ja, zapatrzony w siebie egoista, dbający o swoje sprawy i interesy, zachłanny, pazerny. Pochyl się nad moją

---

<sup>165</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 33.

miłością, otwórz mi serce na innych, bym choć trochę był dobry<sup>166</sup>.

**Modlitwa** jest najpotężniejszym narzędziem, jakim posługujemy się jako ludzie. Dzięki modlitwie możesz osiągnąć więcej niż z milionem mężczyzn i kobiet czy miliardem dolarów. Nie powinno to dziwić. Modlitwa to sposób, w jaki rozmawiamy z Bogiem, Stwórcą wszechświata i wszystkich rzeczy. Wystarczy mały przeskok w logice, by zdać sobie sprawę, że jeśli Bóg słyszy nasze modlitwy, to rozmawianie z Nim jest jedną z najważniejszych rzeczy, jakie możemy zrobić w tym życiu.

Problem polega na tym, że tak wielu z nas jest zawieszonych na fakcie, że Bóg jest niewidzialny, a ponieważ nie widzimy żadnych uszu, sądzimy, że nigdy nie usłyszy naszych modlitw. Patrzymy na modlitwę jak na jednoosobowe przedstawienie, a kiedy Bóg nie odpowiada na nasz monolog, nie dając nam wszystkiego, o co prosimy, dokładnie wtedy, gdy o to prosimy, oskarżamy Go, że nie słucha, nie troszczy się, a nawet nie istnieje.

Tak naprawdę wiemy, że Bóg istnieje. Wiemy, że troszczy się o nas w sposób głęboki i bardzo osobisty. Pismo Święte mówi nam, że Bóg wie, ile mamy włosów na głowie i oczywiście nasz Stwórca, który nawet to wie,

---

<sup>166</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 146.

słucha każdego naszego słowa. Nie tylko słyszy każde słowo i każdą modlitwę, ale na wszystkie odpowiada.

**„Dlaczego Bóg nie odpowiada na moje modlitwy?” Odpowiedź brzmi: On odpowiada. Aby usłyszeć Jego odpowiedzi, potrzebujesz tylko chętnego i pokornego serca<sup>167</sup>.**

Wołam do Ciebie, Panie, nachyl ucha na moje wołanie... Najlepszym sposobem wzywania Jezusowego Serca, Najświętszego Serca, jest pełna milczenia adoracja. Jemu nie trzeba niczego tłumaczyć. To raczej my potrzebujemy tłumaczenia. Na tym polega paradoks miłosiernego Boga, którego Serce słyszy, nawet jeśli nic nie mówisz. On po prostu wie. I jedyne, co należy zrobić, to zawołać całym sobą. I przyjąć obfitość łaski hojnego Serca.

*Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi”. Uczysz nas, że także milczenie jest modlitwą, która zanurza nas w Tobie. Często brakuje nam słów, by wyrazić przed Tobą kondycję naszego życia i stany naszego serca. Daj nam trwać w milczącej adoracji i pojąć prawdę, że także nasze pragnienia modlą się za nas, Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen<sup>168</sup>.*

---

<sup>167</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 91.

<sup>168</sup> Serce Jezusa... Litanie, rozważania i modlitwy. Str. 22. Ks. Adam Pawłaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

Aby opadło całe twoje rozedrganie, pulsowanie, wrzenie, żebyś stawał się ciszą, pokojem, wolnością, światłem, którym jest On sam. Żebyś Boga, z którym się łączysz przed modlitwą, mógł zachować na cały dzień – od modlitwy do modlitwy<sup>169</sup>.

*Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy? (Mk 4, 38)*

Wielokrotnie również my, nękani przez życiowe próby, wołaliśmy do Pana: *Dlaczego milczysz i nic dla mnie nie robisz?* Zwłaszcza, kiedy wydaje się nam, że toniemy, bo miłość albo plan, w którym pokładaliśmy wielkie nadzieje, rozwiewa się; albo kiedy miotają nami uporczywe fale niepokoju; lub też kiedy czujemy się pogrążeni w problemach bądź zagubieni na morzu życia, nie mając kursu ani portu. Albo też w chwilach, kiedy brakuje siły, żeby iść naprzód, bo nie ma pracy albo niespodziewana diagnoza sprawia, że lękamy się o nasze zdrowie albo o zdrowie bliskiej nam osoby. Jest bardzo wiele chwil, kiedy czujemy się ogarnięci przez burzę, czujemy się niemal skończeni.

W takich sytuacjach i w wielu innych również my czujemy, że dławi nas strach, i tak jak uczniom grozi nam, że utracimy z pola widzenia sprawę najważniejszą. W łodzi bowiem, nawet jeśli śpi, jest Jezus i dzieli ze swoimi uczniami wszystko, co się wydarza. Jego sen,

---

<sup>169</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 149.

choć z jednej strony nas zdumiewa, z drugiej, wystawia nas na próbę. Pan tam jest, obecny; w istocie czeka – by tak się wyrazić – żebyśmy właśnie my Go zaangażowali, żebyśmy Go wzywali, żebyśmy postawili Go w centrum tego, czym żyjemy.

Jego sen prowokuje nas do tego, żebyśmy się przebudzili. Bowiem, aby być uczniami Jezusa, nie wystarczy wierzyć, że Bóg jest, że istnieje, ale trzeba się z Nim zaangażować, trzeba razem z Nim podnieść głos. Posłuchajcie – trzeba *do Niego wołać*. Modlitwa często jest wołaniem: «Panie, ocal mnie!» i modlitwa staje się krzykiem<sup>170</sup>.

Dzisiaj możemy zadać sobie pytanie: jakie wichry smagają moje życie, jakie fale uniemożliwiają mi żeglowanie i zagrażają mojemu życiu duchowemu, mojemu życiu rodzinnemu, a także mojemu życiu psychicznemu. Powiedzmy to wszystko Jezusowi, opowiadajmy Mu o wszystkim. On tego pragnie, chce, żebyśmy uchwycili się Jego, aby znaleźć osłonę przed spiętrzonymi falami życia.

Ewangelia (Mk 4, 35-41) opowiada, że uczniowie podchodzą do Jezusa, budzą Go i mówią do Niego (por. w. 38). Taki jest początek naszej wiary – uznanie, że sami nie jesteśmy w stanie utrzymywać się na powierzchni, że potrzebujemy Jezusa, jak żeglarze

---

<sup>170</sup> Papież Franciszek „Pan jest zawsze w łodzi naszego życia”, *L'osservatore Romano*, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 35.

gwiazd, żeby znaleźć kurs. Wiara zaczyna się od uwierzenia, że nie jesteśmy samowystarczalni, od poczucia, że *potrzebujemy Boga*.

Kiedy przewyciężamy pokusę zamknięcia się w sobie, kiedy przewyciężamy fałszywą religijność, która nie chce fatygować Boga, kiedy wołamy do Niego, On może zdziałać w nas cuda. To łagodna i nadzwyczajna siła modlitwy czyni cuda.

Jezus na prośbę uczniów uspokaja wiatr i fale. I zadaje im pytanie – pytanie, które odnosi się również do nas: «Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!» (w. 40). Uczniowie ulegli lękowi, ponieważ wpatrywali się w fale, zamiast patrzeć na Jezusa. A lęk prowadzi nas do patrzenia na trudności, na fatalne problemy, a nie do patrzenia na Pana, który nieraz śpi. Także z nami jest podobnie – jakże często patrzymy uporczywie na problemy, zamiast udać się do Pana i na Niego zrzucić nasze zmartwienia! Jakże często zostawiamy Pana w kącie, na dnie łodzi życia, a budzimy Go tylko w chwili potrzeby!

Prośmy dziś o łaskę wiary, która nie nuży się szukaniem Pana, pukaniem do drzwi Jego serca. Niech Maryja Dziewica, która w swoim życiu nigdy nie

przestała ufać Bogu, obudzi w nas na nowo życiową potrzebę zawierzania się Jemu każdego dnia<sup>171</sup>.

### **Więc w jaki sposób mogę poznać Boga?**

Teraz, gdy wiesz, że Bóg cię wybrał i że chce, abyś w to wierzył, możesz postrzegać swój niepokój i pragnienie jako dodatkowe oznaki Jego istnienia i Miłości do ciebie. Tak, początki mogą być trudne dla początkującego wierzącego, ale nie są tak trudne, jak mogłoby się wydawać. Pamiętaj, że twoja wiara w Boga jest czymś, czego Bóg już dla ciebie chciał. To jest prezent. Nie otrzymałeś go ze względu na zasługi. To nie jest medal, który otrzymujemy za dobre sprawowanie. Jest darem miłości, który jest nam dobrowolnie dany, a który możemy przyjąć lub odrzucić. Wolna wola, pamiętasz?

**Jak mamy przyjąć ten cenny dar? Tylko uwierz. Jezus nigdzie nie powiedział: „Tylko zrozum”. Natomiast powiedział: „Tylko wierz”.**

Prawdziwa bojaźń przez Nim nie jest strachem, lecz miłością, która szuka drogi, by więcej nie ranić. Mój grzech jest jak włócznie. Jego miłosierdzie jak ocean, w którym musze się zanurzyć, by z grzechem zerwać.

---

<sup>171</sup> Papież Franciszek „Pan jest zawsze w łodzi naszego życia”, L'osservatore Romano, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 36.

Nieskończony majestat miłości trzeba podziwiać. Ale i żyć w nim całym sobą<sup>172</sup>.

Często słyszę głosy wątpiących: „Same modlitwy niczego nie zmieniają. Rzeczywistość wokół nas zmienia tylko ciężka praca”. Owszem, ale czy nie miał racji Albert Schweitzer, gdy pisał: „Modlitwy nie zmieniają świata, ale zmieniają ludzi, a ludzie zmieniają świat”. A nasze tu i teraz – przyznają to chyba wszyscy – potrzebuje przemiany serca i sposobu myślenia. Zabrnęliśmy w ślepy zaułek. Powoli dostrzegają to nawet ci wątpiący. My, ludzie brutalnie skonfliktowanego świata, tęsknimy, czasem nieświadomie, za odnowieniem umysłu, by umieć rozpoznać wolę Bożą: co jest dobre i co do skonałe (por. Rz 12, 2), aby widzieć więcej i patrzeć głębiej<sup>173</sup>.

Są dwie postawy życiowe: pozycja statyczna albo dynamiczna, forteca albo wyjście w pole, obawa przed utratą tego, co się zdobyło albo ryzyko gry dalej. Traktowanie moralności jako zbioru zakazów albo nakazów, religii jako unikania grzechu albo spotkania z Bogiem. Życie jako zdążania ku śmierci albo ku zmartwychwstaniu<sup>174</sup>.

---

<sup>172</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 6. Ks. Adam Pawlaszczyk, ks. Rafał Bogacki, Dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

<sup>173</sup> ks. Jarosław Grabowski „By świat nie stanął na głowie”. Niedziela, nr 3/15 I 2023r., str. 3.

<sup>174</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 76.

W tym momencie musisz albo wsiąść na konia, albo z niego zsiąść. Ten skok nie powinien być podejmowany w chwili wzruszenia, uniesienia, szarpaniny ale z cichą odwagą, która oddziela mężczyzn od chłopców i owce od kóz. To nie jest czas na panikę, ale raczej na pokorne proszenie Boga o odwagę potrzebną do przyjęcia daru, który już ci dał. Bóg nie zostawi cię samego w ciemności, nerwowo kręcącego kciukami. Oczekuje jednak, że poprosisz Go o światło, które tylko On może dać<sup>175</sup>.

On da ci to światło za pomocą trzech bardzo potężnych narzędzi i chociaż jestem pewien, że znasz słowa, które je identyfikują, możesz nie wiedzieć, co one naprawdę oznaczają. Te słowa to *Wiara*, *Nadzieja* i *Miłość*. A to, co mają na myśli, to całkowita przemiana twojego życia.

Najpierw musisz uwierzyć, że jeszcze nie powiedziałeś ostatniego słowa w swoim życiu, że stać cię na więcej. A to, wbrew pozorom, bardzo trudno. Bośmy zakrzepli, skamieniali, zastali się w naszych słowach, myślach, czynnościach, gestach, nawykach tak bardzo, że sobie nie możemy wyobrazić najmniejszej zmiany. Najpierw musisz uwierzyć, że możesz piękniej, bogaciej, bardziej twórczo żyć.

---

<sup>175</sup> Papież Franciszek „Pan jest zawsze w łodzi naszego życia”, L’osservatore Romano, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 33

Potem musisz „wrócić do siebie”: zacząć być sobą – człowiekiem o twoim nazwisku, imieniu, dacie urodzenia. A na to trzeba, abyś przełamał strach i zrzucił z siebie to, czegoś się nauczył chcąc łatwiej przejść przez życie. Abyś zrzucił to, coś sobie przyswoił chcąc się podobać ludziom, od których – zdaniem twoim – zależał twój los. I abyś przestał powtarzać to, co inni, naśladować innych, zacierać swoją tożsamość. Musisz stać się wolny i mówić jako ty, działać jako ty, myśleć jako ty.

I taki swobodny idź do ludzi. Traktuj ich jak partnerów. Bez kompleksów żeś głupszy, żeś słabszy, żeś zależny. Nie bój się ich. Oceniaj spokojnym spojrzeniem ich działanie. Widząc zło, podtrzymuj dobro, której jest w nich.

Nawróć się do siebie – nawróć się do Boga<sup>176</sup>.

Proces wiary w Boga jest właśnie tym procesem, duchową podróżą, która ma namacalny początek i mistyczny koniec. Każdy etap podróży jest możliwy z tymi trzema cnotami po twojej stronie. Wiara, Nadzieja i Miłość to cnoty, które przenoszą cię od duchowego obserwatora do bycia wierzącym.

---

<sup>176</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 16.

- \* Wiara jest tym, co sprawia, że zaczynasz.
- \* Nadzieja jest tym, co pozwala ci iść dalej.
- \* Miłość jest tym, co prowadzi cię do końca.

Teraz wiem, że kiedy mówię „Wiara, nadzieja i miłość”, możesz pokusić się o zmarszczenie czoła w obawie, że będziemy omawiać jakiś trudny do zrozumienia traktat teologiczny. Brzmią jak słowa, tylko słowa i nie możesz sobie wyobrazić, że kiedykolwiek mogłyby coś zmienić w twoim życiu, skoro próbowałeś już wszystkiego, co ten świat ma do zaoferowania. Ale to znacznie więcej niż tylko słowa – to cenne dary dane ci przez Boga, wlane w ciebie podczas chrztu, abyś mógł Go poznać.

„Wygląda na to, że zaraz będę strasznie zdezorientowany” – myślisz sobie. Ale jeśli dasz mi szansę, pokażę ci, jak *Wiara, Nadzieja i Miłość* w końcu wypełnią pustkę w Twoim życiu. I wreszcie będziesz mógł żyć w pokoju.

### **Najpierw omówmy wiarę.**

Czym jest dla nas wiara? Na poziomie naturalnym oznacza to pewnego rodzaju pewność siebie lub zaufanie. Wierzymy w naszą zdolność do wykonywania określonych obowiązków.

Wiara naturalna opiera się na działaniach naszych i innych<sup>177</sup>.

Ale wiara w Boga, którą nazywamy *wiarą nadprzyrodzoną* i która jest wszczepiona w nasze dusze podczas chrztu, opiera się raczej na Bogu niż na nas samych. Wiara nadprzyrodzona pomaga nam poznać, że to, co Bóg nam objawił, jest prawdą. Z tego rodzaju wiarą przychodzi postawa akceptacji. Nie oznacza to, że wiemy wszystko o Bogu lub o tym, co On objawił. Oznacza to jednak, że wiemy, że Bóg istnieje, nie szukając dowodów naukowych ani materialnych (wejrzyj ponownie w rozdział „Cuda, czyli Bóg na badaniach) – że On nas kocha i że ma na sercu nasze dobro, bez względu na to, jak ponure lub zagmatwane są nasze okoliczności. To dzięki nadprzyrodzonej wierze możemy zobaczyć Jego dzieło w ciemności. Jak? O tym za chwilę.

Pewien ksiądz opowiedział nam kiedyś o debacie, którą odbył z ateistą. Nic dziwnego, że spierali się o istnienie Boga.

Ateista powiedział: „Udowodnij mi, że Bóg istnieje, a zostanę chrześcijaninem”.

---

<sup>177</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 34.

„O nie, nie zostaniesz – odpowiedział ksiądz. Jesteś w mniejszości na tym świecie. Udowodnij mi, że Boga nie ma, a zostanę ateistą!”

„Cóż, nie mogę” – powiedział ateista.

„Co?” odpowiedział ksiądz. „Wierzysz w coś, czego nie możesz udowodnić? Mój drogi, to znaczy, że masz wiarę. Wiara to wiara w coś, czego nie można udowodnić. A jeśli masz rację, jeśli nie ma Boga, nigdy się tego nie dowiesz. Ale jeśli ja mam rację i Bóg istnieje, poznasz to i przekonasz się o tym na wieki wieków!”

Za tą scenką stoi coś więcej niż tylko wspomnienie rozmowy. Wiara nadprzyrodzona, jak zauważył ksiądz, to widzenie w ciemności tego, co my pewnego dnia ujrzymy w świetle. Nie ma co do tego wątpliwości: w tym życiu będziemy dużo szukać po omacku.

Gdy posuwamy się naprzód na naszej duchowej drodze, nasza wiara będzie miała swoje wzloty i upadki. Ale to dobrze. Nawet zwątpienie może sprawić, że wzrastamy i zwiększamy naszą wiarę w Boga. Jeśli nadal będziemy działać z wiarą, nawet gdy wątpimy, nasza wiara będzie miała możliwość poczynienia wielkich postępów w kierunku Boga. W niektóre dni będziemy przepelnieni ogromnym

przekonaniem. W inne dni nie będziemy tego tacy pewni. Chodzi o to, żeby dalej próbować<sup>178</sup>.

Czasami twój ludzki rozum mówi ci, że coś jest śmieszne, niesprawiedliwe lub po prostu nie ma sensu. Jak tragiczna śmierć dziecka, utrata pracy czy rozpad małżeństwa. W takich chwilach potrzebna jest wiara, aby wiedzieć, że Bóg jest z tobą, nawet w tak strasznych okolicznościach. Że ma jakiś cel w tej tragedii, jakkolwiek bolesnej by ona nie była. Że przyniesie to jakieś większe dobro, o czym być może dowiesz się dopiero po wielu latach.

Na przykład wyobraźmy sobie człowieka - nazwijmy go Wojciech, który jest bez pracy i został właśnie zaproszony na rozmowę rekrutacyjną. Wyjeżdża samochodem godzinę wcześniej na to ważne dla niego spotkanie. Jak bardzo jest mu potrzebna ta praca, wie tylko on jeden. Tyle rzeczy piętrzy się w jego życiu, potrzebuje naprawdę tej pracy, tu i teraz.

Kiedy tak jedzie swoim samochodem drogą pod górę, po drugiej stronie wzgórza jedzie pijany kierowca, który przeleci na znaku stop, w momencie, gdy Wojciech ma przejechać przez skrzyżowanie. Czołowe zderzenie będzie nieuniknione.

---

<sup>178</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison "Mother Angelica's answers, not promises". Pocket Books 1987r., str. 35.

Tyle że chwilę wcześniej, nagle samochód Wojtka zaczyna się trząść i przebija oponę. Udaje mu się bezpiecznie zjechać na pobocze, cały roztrzęsiony. Na domiar złego nie ma przy sobie zapasowego koła i przez dłuższy czas pozostaje bez pomocy. Nie dojeżdża na spotkanie rekrutacyjne, szansa przepada. Zatrudniony zostaje ktoś inny. Wszystko przez przebitą oponę. Wojciech staje się gorzki i wściekły na cały świat. Jego logika nie widzi sensu w tym incydencie. Ale Wojtek również nie widzi, że jego życie zostało oszczędzone przed zderzeniem czołowym, które miałyby się za chwilę odbyć z winy pijanego kierowcy z naprzeciwka. Jego rozum może zrozumieć tylko to, co dostrzegają jego zmysły, w najbliższym horyzoncie, ze swojego punktu widzenia; nie ma możliwości poznania wszystkich czynników, które miały na to wpływ. Uważa, że był to okrutny cios ze strony Boga.

Tutaj wkracza wiara. W Bogu jest Wola Zezwalająca i Wola Zarządzająca. Jego Zezwalająca Wola czasami pozwala na przeciwności losu w naszym życiu, ale zawsze przyniesie z tego większe dobro. Możesz zobaczyć większe dobro w tej historii – Bóg oszczędził Wojtka od śmiertelnego wypadku. Ale Wojtek musi polegać na wierze.

Jeśli zdasz sobie sprawę, że Bóg działa z perspektywy wieczności i że Jego plan dla ciebie dotyczy zarówno twojego życia w przyszłym świecie, jak i w tym, wtedy będziesz bardziej do Niego

**dostrojony**. Wtedy twoja pokora pozwoli ci się modlić. Będziesz mógł Mu powiedzieć: „*Nie znam Cię; Nie mogę Cię znaleźć, ale chcę. Prowadź mnie*”.

A potem nagle, pośród bolesnej lub nieprzyjemnej sytuacji, doświadczysz ogromnego wzrostu wiary i wzrośnie twoje pragnienie Boga. Bolesny incydent może się nie zmienić, ale będziesz miał odwagę znieść go bez goryczy.

W moim własnym życiu, gdybyśmy przyjrzeni się „faktowi” dwunastu zakonnic, które ledwo wiedziały, jak dostroić kolory w telewizorze, nigdy nie zbudowałybyśmy naszego pierwszego studia telewizyjnego (*które w ciągu 20 lat przekształciło się w największą telewizję katolicką na świecie EWTN, docierając za pomocą satelity do wszystkich zakątków świata, także Polski*). Nie ma granic dla tego, co Bóg może osiągnąć. Taka jest rzeczywistość. A kiedy prosimy o coś, co jest **zgodne z Jego Wolą**, zawsze jest nam to dane.

Nie sugeruję, żebyś oczekiwał od Boga nowego Mercedesa, skoro stać cię tylko na 20-letnie auto. Musisz pamiętać, że Bóg nie daje nam wszystkiego, czego pragniemy, tylko dlatego, że wierzymy. **Wiara daje nam tylko to, co jest w Bożym Planie, tylko to, co będzie dla naszego dobra. On zawsze widzi „większy obraz”**.

*Nadzieja* jest drugą niezwykłą cnotą, którą otrzymujemy na chrzcie. Nie jest to naturalny rodzaj nadziei, o którym wszyscy mówimy, jak w przykładach „Mam nadzieję, że wygram na loterii” lub „Mam nadzieję, że mały Andrzejek zda egzamin”. Są to przykłady nadziei na naturalnym poziomie, która zawsze zawiera element wątpliwości. Nie jesteśmy pewni, czy dostaniemy to, na co liczymy. Ale Nadprzyrodzona Nadzieja nie dotyczy jakichś przyszłych niespełnionych oczekiwań; opiera się na mocnym, solidnym poznaniu Bożej Dobroci i Mocy, jakie posiadamy w chwili obecnej. Nadprzyrodzona Nadzieja jest duchem odwagi i siły. Daje nam pewność, że nasz Bóg, który jest niewidzialny, jest prawdziwy i dotrzymuje swoich obietnic.

Nadprzyrodzona Nadzieja zapewnia nas, że *teraz* posiadamy Boga; nie musimy czekać, aż trafimy do Nieba, aby osiąść Tego, którego kochamy, pragniemy i chcemy poznać. Ta pewność daje nam siłę, moc i łaskę, by przetrwać wszystko, co dzieje się w naszym życiu, niezależnie od okoliczności<sup>179</sup>.

Weźmy przypadek kobiety, którą nazwiemy Karoliną, która zмага się ze śmiertelną chorobą swojego męża. Na poziomie naturalnym ma gorącą nadzieję, że jej mąż wróci do pełnego zdrowia.

---

<sup>179</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 37.

Ale pamiętając o diagnozie, wie, że szanse na jego wyzdrowienie nie są duże. Kiedy znosi jego długie miesiące cierpienia, może stać się urażona i zgorzkniała, aż w końcu popadnie w rozpacz. Naturalna nadzieja nie daje jej nic, czego mogłaby się trzymać.

Bez *Nadprzyrodzonej Nadziei* Karolina może spojrzeć na sytuację tylko na poziomie ludzkim. W tej chwili bardzo potrzebuje Nadprzyrodzonej Nadziei, która dałaby jej świadomość obecności Boga pośród całego bólu. Wiedziałyby, że nie jest sama. Będzie mogła modlić się z ufnością, aby Bóg przywrócił jej mężowi zdrowie. Ale będzie miała również swobodę zaakceptowania długich godzin bólu i być może jego śmierci, bez popadania w ruinę.

Może się to wydawać sprzeczne, ale Nadprzyrodzona Nadzieja jest równowagą między oczekiwaniem cudu a akceptacją Woli Bożej, nawet jeśli skutkuje to bólem i śmiercią. Istnieje pewien spokój, który pochodzi z Nadprzyrodzonej Nadziei, spokój, który pozwala nam wytrwać z zapewnieniem Bożej Miłości.

Nadzieja mówi nam, aby iść dalej, że wszystko jest w porządku, Bóg jest po naszej stronie i że bez względu na pozory, niezależnie od tego, że Go nie widzimy i nie słyszymy, On jest tu, teraz, z nami i w nas. Kiedy modlimy się o nadzieję, zostanie nam ona dana w dużej mierze, aby podtrzymać nas w tragediach,

niesprawiedliwościach i niepewności. Nadzieja daje nam radość w smutku i pokój pośród zgiełku codziennego życia. W pewnym sensie myślę, że jest to cnota, której najbardziej potrzebujemy.

Nadzieja jest cnotą mądrych. Bo człowiek mający nadzieję nie jest ujęty w ciasne ramy skąpych i skromnych możliwości. Taki człowiek ma uniwersalne widzenie wszystkich możliwości tego świata. Nic dlań nie jest niemożliwe. (...) Doświadczenie życia pokazuje, że człowiek ilekroć siebie samego zwyciężył, ilekroć zadziałał przeciwko sobie, taki człowiek zawsze doznaje radości. Natomiast człowiek, który ustąpił sobie, który, że tak powiem – pofolgował sobie, taki człowiek choćby i doznał jakiejś przelotnej radości, szybko się zorientuje, że jednakże trwała i zdrową radością to nie jest.

Przychodzi niepokój, przychodzi jakiś smutek, ogarnia człowieka niechęć, ocena samego siebie – krytyczna i ostatecznie taki człowiek, odniósłszy pozorne zwycięstwo, osiągnąwszy pozorną radość, w rzeczywistości jest smutny<sup>180</sup>.

Wreszcie jest *miłość*. Wszyscy wiemy, czym jest miłość na poziomie naturalnym; najczęściej jest to miłość zmysłów. Młody mężczyzna i kobieta spotykają się, zakochują i pobierają. Rok później ona jest w jego oczach męcząca, a on okazuje się być sarkastycznym palantem.

---

<sup>180</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 30.

Jest to miłość na poziomie naturalnym, która może stać się bardzo samolubna, ponieważ chce tylko zachować i otrzymać. Ale Miłość na poziomie nadprzyrodzonym, której źródłem jest Bóg, prosi tylko o dawanie i dzielenie się.

*Nadprzyrodzona Miłość* to Boża Miłość w naszej duszy. Osoba, która posiada Nadprzyrodzoną Miłość pomaga przetrwać burze, jest w stanie kochać, gdy rozum mówi, że czas się poddać. To sprawia, że jesteśmy w stanie wybaczyć i nadal przebaczać, podczas gdy tak naprawdę chcemy się poddać. Kiedy Jezus nakazał, abyśmy kochali naszych wrogów, wiedział, że aby to zrobić, musimy osiąść Miłość Najwyższą. Wiedział, że kochanie naszych wrogów wymaga patrzenia poza to, co mamy ochotę robić, co jesteśmy w stanie „usprawiedliwić”, a zamiast tego być bardzo współczującym i wyrozumiałym<sup>181</sup>.

Na jeszcze bardziej praktycznym poziomie miłość nadprzyrodzona jest tym, co pozwala ci nadal kochać swojego współmałżonka, dzieci lub najlepszego przyjaciela, kiedy w tej chwili trudno ci znaleźć w nich cokolwiek kochającego. Pozwala pamiętać, że codzienne irytacje, które doprowadzają do szału to drobiazgi w całokształcie życia. Jak? Uświadamiając ci, że miłość jest decyzją, a nie tylko uczuciem, i że możesz

---

<sup>181</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 37.

(Nie) wierzę

zdecydować się kochać tak, jak kocha Bóg, bezinteresownie i bezgranicznie.

Miłość nadprzyrodzona jest rodzajem miłości, która utrzymuje iskrę w małżeństwie, solidne rodziny i silne przyjaźnie. Jest to rodzaj miłości, który inspiruje chrześcijan do prawdziwych aktów dobroci i miłosierdzia. Nadprzyrodzona Miłość nie osądza ani nie zadaje pytań. Po prostu daje.

Miłość jest sednem chrześcijaństwa, ponieważ Bóg jest Miłością. Nowy Testament jest księgą miłości, ponieważ o miłości Jezus mówił podczas swojego pobytu na ziemi. Dla wierzącego przykazanie „Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowałem”? (Jan 15:12) jest miarą wszystkich rzeczy. To Miłość czyni nas prawdziwie chrześcijanami. Jeśli zastanawiasz się, jak wypadasz jako chrześcijanin, zadaj sobie pytanie: „Czy byłem dzisiaj miły?”, „Czy byłem dzisiaj pełen współczucia?”, „Czy przebaczałem dzisiaj?”<sup>182</sup>

*„Miłości trzeba się uczyć i jeszcze raz uczyć;  
ten proces nie ma końca.  
Nienawiść nie potrzebuje instrukcji;  
wystarczy ją tylko sprowokować.”*

*Katherine Anne Porter*<sup>183</sup>

---

<sup>182</sup> Tamże, str. 39.

<sup>183</sup> Katherine Anne Porter (1890 – 1980) – amerykańska autorka nowel i krótkich opowiadań.

W wielu sytuacjach życiowych bowiem może się zdarzyć, że się zniechęcamy, bo widzimy słabość dobra w porównaniu z pozorną siłą zła. I możemy dać się sparaliżować przez brak ufności, kiedy stwierdzamy, że wysilaliśmy się, ale rezultatów nie ma, i wydaje się, że sprawy nigdy się nie zmieniają. A jednak – zapewnia Ewangelia – Bóg działa, na sposób małego ziarna, które cicho i powoli kiełkuje. I stopniowo staje się bujnym drzewem, które daje życie i orzeźwienie wszystkim. Dobro, przypomnijmy o tym, wzrasta zawsze w sposób pokorny, w sposób skryty, często niewidoczny<sup>184</sup>.

Wierzę, ale przymnóż mi wiary. Kocham, ale rozpal moją miłość. Ufam, ale pomnóż moją nadzieję... Każdego dnia modlisz się takimi słowami, a przecież twoja wiara wciąż jest za słaba, miłość za chłodna, a nadzieja licha. Gdybyś zrozumiał, że największym i odwiecznym pragnieniem świata jest Najświętsze Serce Pana Jezusa, pragnieniem gorącym i nieświadomionym, wiedziałbyś, że pragnąc tych trzech, pragniesz jednego.

*Panie Jezu Chryste, Ty jesteś odwiecznym pragnieniem naszych serc. Dostrzegając w nich wiele braków, zwracamy się do Ciebie. Umocnij w nas wiarę, abyśmy mogli bardziej przyłgnąć do Ciebie. Pomnażaj nadzieję, abyśmy zawsze widzieli cel naszej ziemskiej wędrówki. Rozpalaj miłość,*

---

<sup>184</sup> Papież Franciszek „Zasiewajmy dobro cierpliwie i wytrwale”, 13 czerwca 2021r., w: L'osservatore Romano, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 33.

*abyśmy nie bali się umierać dla siebie, by żyć dla Ciebie i bliźnich. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen*<sup>185</sup>.

Wiara, nadzieja i miłość mają do odegrania istotną rolę w naszym procesie poznawania Boga. Są nam dane w postaci nasion, abyśmy pielęgowali i wzrastali w naszym codziennym życiu. Ale dla wielu z nas są to tylko niejasne pojęcia. Zakopujemy je, jak wspaniałe skarby, pod stosami ziemskich trosk.

Ważną rzeczą do zapamiętania na temat Wiary, Nadziei i Miłości jest to, że są one *cnotami przemieniającymi*. Kształtują nas i odłupują nasze słabości, aż zostaniemy ponownie stworzeni na obraz Boga. To nie są magiczne formuły, ale tajemnice. Nie czynią z nikogo „prawdziwie wierzącego” ani „dobrego człowieka” z dnia na dzień, ale dają nam hart ducha i łaskę powolnego i celowego doświadczenia Boga i promieniowania tym doświadczeniem w naszym codziennym życiu.

Powodem, dla którego tak trudno w to uwierzyć, jest to, że niewidzialny Bóg musi stać się centrum naszego życia. Wiara w Boga wymaga szeregu życiowych decyzji na korzyść Boga. Oznacza to nie tylko

---

<sup>185</sup> Serce Jezusa... Litanie, rozważania i modlitwy. Str. 20. Ks. Adam Pawłaszczuk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

wiedzę o Bogu, ale także pragnienie, by stać się takim jak On<sup>186</sup>.

Uwierzyć w Chrystusa to znaczy uznać, że należysz do Niego, przyjmując Go jako swoją rzeczywistość - swoją teraźniejszość i przyszłość. Odtąd On jest twoją nadzieją - nawet wtedy, gdy stoisz, otoczony zgrają wilków. Twoim zwycięstwem - nawet wtedy, gdyś został pokonany. Twoim zmartwychwstaniem - choćby cię ubiczowali i cierniem ukoronowali, wyśmiali i opluli, choćbyś upadał pod krzyżem, choćby cię ukrzyżowali<sup>187</sup>.

Bóg „stworzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez nas”. Św. Augustyn

A skoro tak, to zapytajmy siebie: czy nasze zaangażowanie w zbawczą inicjatywę Boga - aktualizowaną w Kościele - jest wystarczające? Naprawdę poważne, osobiste i osobowe? Czy choć co jakiś czas płoną nasze umysły i serca, zajmując się ogniem miłości Zbawiciela? A może płoniemy zgoła z innych powodów. Jakich? Świat i czające się demony mają do zaoferowania tyle pasji, tyle bożków i kultów, tyle uwodzących „dźwięków i obrazów”.

---

<sup>186</sup> Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r., str. 40.

<sup>187</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 120.

## **Zrozumieć religię Jezusa**

Jezus głosił, że religia została stworzona dla ludzi, nie zaś ludzie dla religii. Mimo iż to, co zrobił w święty dzień szabat, naruszało żydowskie prawo, Jezus nawet przez chwilę się nie zawahał. Co więcej, pytał faryzeusza: „Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego? Życie uratować czy zabić?” (Mk 3, 4).

Jezus często stawał twarzą w twarz z ludźmi, którzy myśląc sztywnymi kategoriami, dawno stracili z oczu cel, jakiemu powinna służyć religia.

Psycholodzy zaobserwowali, że w miarę jak u dorastających dzieci rozwija się umiejętność abstrakcyjnego myślenia, wzrasta również ich zdolność pojmowania złożonych kwestii moralnych. Zarówno rozwój intelektualny, jak i moralny człowieka zmierza od konkretności ku abstrakcji. Oznacza to, że dojrzewając, uświadamiamy sobie istnienie pewnych wytycznych, ułatwiających nam nawiązywanie kontaktów z innymi ludźmi.

Jezus stawiał religijną praktykę miłosierdzia ponad religijną praktyką ofiary; Jego podejście jest bardzo podobne do tego, co współcześni psycholodzy nazywają dojrzewaniem moralnym<sup>188</sup>. Kierując się miłosierdziem, zawsze bierzemy pod uwagę drugiego człowieka. Ofiara zaś służy czasami wyłącznie naszym interesom.

Jezus nauczał, że rytuały są po to, by przypominać nam o Bogu; w podobny sposób możemy wykorzystywać własne rytuały, by przypomnieć sobie i innym o łączącej nas miłości.

Rytuał to konkretna czynność, symbolizująca rzeczywistość duchową. Jezus uważał, że rytuały religijne tylko wówczas spełniają swą funkcję, gdy przypominają nam o naszych związkach z Bogiem i innymi – zwłaszcza wtedy, gdy o nich zapominamy. Człowiek ma krótką pamięć, zaś rytuały dają nam coś namacalnego, co może nam pomóc w ulotnej sferze naszych związków.

---

<sup>188</sup> Więcej informacji na temat religijnej ortodoksji w psychoterapii można znaleźć w pracy Marka Bakera, „The Loss of the Self-Object Tie and Religious Fundamentalism”, „Journal Psychology and Theology”, 26, nr 3 (1998): 223-231. George Atwood i Robert Stolorow wyjaśniają, dlaczego ludzkie myślenie dąży do konkretności w: „Structures of Subjectivity (Hillsdale, NJ: Analytic Press, 1984), rozdz. 4, „Pathways of Concretization”.

Jezus dobrze wiedział, że bywają chwile, gdy człowiek potrzebuje czegoś konkretnego, co przypomniałoby mu, że więzi łączące go z innymi są prawdziwe. Czasami potrzebujemy namacalnego dowodu na istnienie miłości – takim dowodem mogą być konkretne rytuały. Rytuały religijne odgrywają swoją rolę tak długo, jak długo pamiętamy, jaki jest ich cel.

### **MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Rytuały pomagają nam pamiętać o miłości.**

Jezus uważał symbole za pożyteczne, ponieważ dzięki nim można zacieśniać związki z ludźmi. Nigdy jednak nie twierdził, że powinno się je wykorzystywać do zrywania więzi łączących z innymi.

Jezus mówił, że symbolizm religijny może być pomocny ludziom o różnym stopniu wykształcenia i różnym poziomie inteligencji. Nauczał poprzez przypowieści, abyśmy mogli wydobyć z Jego słów znaczenia w danej chwili nam potrzebne. Podsuwając swoim słuchaczom konkretne obrazy, pomagał im zrozumieć nawet najbardziej abstrakcyjne koncepcje wiary. Jezus był mistrzem opowieści, ponieważ znał moc symboli, jeśli chodzi o przekazywanie pewnych idei<sup>189</sup>.

---

<sup>189</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 129.

Człowiek wierzący wciąż się rozwija, a jego postrzeganie świata nieustannie ewoluuje od konkretnego do poziomu abstrakcji. To, co dawniej było „biało-czarne”, w miarę jak dojrzewamy przybiera „różne odcienie szarości”. Jezus ustanowił rytuały religijne po to, abyśmy Go pamiętali, a nie by w jakiś magiczny sposób obdarzyły nas mocą. Niektórzy ludzie tak kurczowo trzymają się konkretnych form poznania, że umyka im cały sens religijnych zasad i rytuałów. Wypełnianie ich dla zasady, bez głębszego zrozumienia roli, jaką odgrywają w ułatwianiu nam kontaktu z Bogiem i bliźnimi, jest pustą religią, ograbiającą ludzi z ich duchowego życia.

**MYSŁ DO ZAPAMIĘTANIA: Rytuały pomagają miłości; nie mogą jej jednak zastąpić.**

Freud nienawidził religii. Nie sądzę, aby konieczne było w tym miejscu analizowanie jego religijnego wychowania powodów, dla których zaczął atakować religię, jest jednak faktem, że nazywał religię iluzją, którą ludzie posługują się jako tarczą przeciw własnej bezradności wobec świata<sup>190</sup>.

Zgodnie z tą teorią nasze życie jest powierzchowne, my zaś zasłaniamy się rytuałami i zasadami religijnymi, zamiast stawić czoło głębszym

---

<sup>190</sup> Zygmunt Freud, „The Future of an Illusion”, [w:] „The Standard Edition of the Complete Psychological Works of Sigmund Freud”, ed. J. Strachey (London: Hogarth Press, 1927).

znaczeniom i uczuciom. Niektórzy rzeczywiście tak postępują – z reguły są to religijni fundamentaliści<sup>191</sup>.

Jezus nie zgodziłby się z poglądami Freuda na sprawy religii. W Jego oczach przyznanie się do własnej bezradności było oznaką duchowej dojrzałości, zaś najlepszą możliwą decyzją było szukanie pomocy u Boga. Zadaniem religii nie jest obrona człowieka przed poczuciem bezradności. Właśnie emocjonalna reakcja na naszą bezradność sprawia, iż otwieramy się na drugiego człowieka, który może nam pomóc w potrzebie. W oczach Jezusa wszyscy jesteśmy bezradni i potrzebujemy obecności Boga w naszym życiu.

**MYSŁ DO ZAPAMIĘTANIA: Proces uzdrawiania rozpoczyna się wraz z uświadomieniem sobie, że nie jesteś Bogiem.**

*„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obtudnicy” (Mt 23, 27)*

Mimo iż Jezus generalnie nie zgodziłby się z poglądami Freuda na temat religii, przychyliłby się prawdopodobnie do jego krytyki sztywności religii. Jezus był krytyczny w stosunku do fałszu religii. Religia była dla Jezusa narzędziem ułatwiającym człowiekowi kontakt z Bogiem, nie zaś zbiorem

---

<sup>191</sup> Definicję fundamentalizmu religijnego można znaleźć w pracy Marka Bakera, „The Loss of the Self: Object Tie and Religious Fundamentalism”.

sztynnych zasad pozwalających nam poczuć się dobrze bądź źle<sup>192</sup>.

Według Jezusa Pismo Święte powinno służyć do wzmocnienia więzi z Bogiem i innymi ludźmi, nie zaś do wywierania nacisku. Niektórzy uważają, że w Biblii mogą znaleźć dowody potwierdzające ich racje. A jednak mylą się. Taki brak elastyczności jest charakterystyczny dla sztywności religii, która czyni zasady ważniejsze od ludzi i uniemożliwia przeżywanie religii zgodnie z zamysłem Jezusa.

Jezus nie widział problemu w religijnej żarliwości, potępiał jednak podejście niektórych ludzi do spraw religii. Gdy sztywność religii rani ludzi bardziej, niż pomaga, religia może stać się toksyczna. Paradoksalnie Jezus i Freud byli krytyczni w stosunku do ludzi wykorzystujących religię jako obronę. Jezus nie tolerował tych, którzy wykorzystywali zbawczy dar religii jednoczący człowieka z Bogiem i bliźnimi, aby poprzez fałszywą pobożność podnosić swoją wartość we własnych oczach i chronić się przed przykrym poczuciem nieprzystosowania. Jego zdaniem religia powinna wywoływać w nas poczucie małości i więzi z innymi ludźmi, nie zaś dumę religijną.

---

<sup>192</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 132.

**MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Prawdziwa religia wywyższa Boga, a nie nas samych.**

*„Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 12, 7).*

Tradycje Kościoła są wspaniałe, ale kiedy sztywno ich przestrzegamy, nie dostrzegamy najważniejszego. Jezus nauczał, że w konfrontacji ze sztywnymi zasadami ktoś zawsze będzie musiał zapłacić.

Przez wieki ludzie składali rozmaite ofiary, czyniąc z tego element swych praktyk religijnych. Rezygnacja z własnych pragnień na rzecz drugiej osoby może być dowodem szczerego współczucia tylko wtedy, gdy kieruje nami miłość. Ofiara składana bez miłości świadczy o tym, że nasza wiara jest bardzo płytka.

Jezus głosił, że religia pozbawiona miłości jest religią pozbawioną jakiegokolwiek sensu. Dlatego właśnie pragnął „miłosierdzia raczej niż ofiary”. To, w jaki sposób praktykujemy naszą religię, ma decydujące znaczenie. Sztywne trzymanie się praktyk religijnych sprawia, że tracimy z oczu ich właściwy cel, którym jest zbliżenie nas do drugiego człowieka; taka religia jest złą religią. Jezus miłował religię, nie tolerował jednak braku elastyczności. Sama w sobie religia nie stwarza problemów. Stwarzają je ludzie, których sztywne zasady ograbiają z duchowych wartości.

Religia źle przeżywana rodzi w człowieku rozmaite lęki i strachy, budzi w człowieku jakiś niepokój. Człowiek nie umie polegać na Bogu, lęka się dnia jutrzejszego, lęka się często nawet swojego własnego cienia. (...) chodzi o to, żeby człowieka wyzwolić z tego zniewolenia wewnętrznego, z tych kajdan, które człowiek sam sobie nakłada. Bo najgorsze kajdany to są te, którymi człowiek sam siebie oplątuje<sup>193</sup>.

Język religii jest przede wszystkim językiem symboli, ale symbole religijne pochodzą najczęściej z zamierzchłej przeszłości i nie zawsze dziś wiadomo, czego dotyczą. Jedno chciałbym tutaj mocno podkreślić: religijny język chrześcijaństwa ma swe korzenie w przeżyciu miłości i do tego przeżycia winien być odnoszony. Innymi słowy: stosunek człowieka do Boga jest podobny do stosunku miłujących się osób. Tam, gdzie jest miłość, każde słowo uzyskuje nowy blask. Jeżeli język religii zostanie wyrwany z pola miłości, stanie się językiem barbarzyńskim. To tak, jakby się używało słów, które zazwyczaj dyktuje miłość, a miłości już nie było<sup>194</sup>.

**MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Religia nie jest problemem w przeciwieństwie do sztywnych zasad.**

---

<sup>193</sup> Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 146.

<sup>194</sup> Tamże, str. 177.

(Nie) wierzę

*Przyszedł Syn Człowieczy, je i pije, a oni mówią: „Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników” (Mt 11, 19)*

Konserwatywni fundamentaliści są niezwykle zasadniczy, jeśli chodzi o kwestie religijne, ponieważ tylko dzięki temu mogą być pewni, że mają kontakt z Bogiem. W głębi duszy szczerze pragną więzi z Bogiem, lecz ich zamknięte horyzonty nie dopuszczają indywidualnych różnic. Każdy, kto nie przestrzega ich zasad religijnych, stanowi dla nich zagrożenie. Patrząc z perspektywy fundamentalisty, wszyscy ludzie powinni żyć w zgodzie z określonymi, konkretnymi zasadami, aby móc być blisko Boga. Nie przestrzegając tych zasad, tracą z Nim kontakt.

Jezus miłował ludzi. Chętnie przebywał z nimi w ich domach, odwiedzał ich, gdy pracowali, i korzystał z ich gościny. Współcześni mu konserwatywni fundamentaliści nie uważali go za człowieka religijnego, ponieważ obcowanie z ludźmi stawiał ponad sztywnymi zasadami religijnymi. Nazywali go więc „żarłokiem i pijakiem, przyjacielem grzeszników”<sup>195</sup>.

Jezus wiedział, że religia powinna wypływać z serca, nie zaś z naszego konformizmu. Kochał ludzi takimi, jacy byli, i akceptował występujące między nimi

---

<sup>195</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 139.

różnice. Nie twierdził, że aby być religijnymi, wszyscy powinniśmy być tacy sami.

Jezus głosił też, że szczerą praktyką religijną możliwa jest jedynie wtedy, gdy różni ludzie łączą się ze sobą więzią braterstwa, opartą na wspólnym umiłowaniu Boga i bliźnich.

Jedność chrześcijan jest kwestią wielkiej wagi, gdyż chrześcijanie są tym, czym światło dla świata. Jeśli czujemy się chrześcijanami, powinniśmy czynić wszystko, by upodobnić się do Chrystusa. Swego czasu Gandhi powiedział, że gdyby chrześcijanie żyli tak, jak przystało na chrześcijan, w Indiach nie byłoby już ani jednego wyznawcy hinduizmu. To jest właśnie to, czego oczekują od nas ludzie: abyśmy nasze życie wiodli w duchu prawdziwie chrześcijańskim<sup>196</sup>.

Pierwsi chrześcijanie oddali swoje życie za Chrystusa, a rozpoznawano ich po tym, że się nawzajem darzyli miłością. Jeszcze nigdy świat nie łaknął w takim stopniu miłości, jak dzisiaj.

Najczęściej sądzi się, że jedność chrześcijan zależy od pojednania pomiędzy przywódcami Kościołów chrześcijańskich. Jeśli chcemy się zwać chrześcijanami, powinniśmy zrozumieć, że wszyscy razem i każdy z osobna jesteśmy zobowiązani do tego, by starać się żyć

---

<sup>196</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 76.

na podobieństwo Chrystusa; jakże mamy wypełniać tę naszą podstawową powinność, skoro nie potrafimy się porozumieć i żyć w zgodzie z tymi, którzy tak jak my wierzą w Chrystusa?

Jedność, podobnie jak miłość bliźniego, naprawdę zaczyna się od małych przedsięwzięć: naszej otwartości, gotowości przebaczenia, wyrozumiałości i zrozumienia drugich. Od tych właśnie zasad powinniśmy rozpocząć życie w naszych własnych domach.

Zarówno ty, jak i ja, my oboje przyjęliśmy wyzwanie, jakim jest cierpienie we współczesnym świecie. Ustawicznie konfrontowani ze wszystkim, co narusza godność ludzkiej natury, odczuwamy dotkliwie istniejące w łonie chrześcijaństwa podziały. Czy jesteśmy gotowi położyć kres tym podziałom, a także własnej izolacji i lękowi, jaki nawzajem wobec siebie odczuwamy? Jeśli ludzie mają odmienne poglądy, to jakie może mieć znaczenie próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, kto miał rację, a kto się mylił? Czy szukając drogi, która wiedzie do pojednania, jesteśmy gotowi zaofiarować i dać z siebie wszystko, co jest w nas najlepsze, oraz powitać i przyjąć to, co w drugich jest najcenniejsze, darząc się nawzajem miłością na podobieństwo miłości Chrystusowej?

*(Nie) wierzę*

Tak więc spraw, Chryste, byśmy otworzyli się dla wszystkich dróg, które nad podziały wiodą nas do celu: abyśmy już dłużej nie zwlekali z pojednaniem, a stając się jednością w Kościele – stali się jednocześnie zaczynem pokoju pośród ludzkości.

*O Boże, Ojczy nas wszystkich,  
Ty domagasz się od każdego z nas,  
Byśmy szerzyli miłość pomiędzy nieszczęśliwymi,  
Którzy cierpią z powodu upokorzenia.  
Byśmy nieśli radość tam, gdzie Kościół jest uciskany  
i ciemniony.  
Byśmy prowadzili do pojednania,  
Gdzie człowiek staje przeciw człowiekowi:  
Ojciec przeciwko synowi, matka przeciwko córce,  
Mąż przeciwko żonie,  
Wierzący przeciwko tym, którzy uwierzyć nie mogą,  
Chrześcijaństwo przeciwko niekochanym chrześcijanom.*

Prosimy Cię, otwórz dla nas taką drogę, by pokryte ranami Ciało Twego Syna, Jezusa Chrystusa, Twój Kościół, stał się zaczynem dla biednych tego świata i całej naszej ludzkiej rodziny<sup>197</sup>.

**MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Prawdziwa wspólnota nie ma nic wspólnego z konformizmem – to miłość.**

---

<sup>197</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 78.

*(Nie) wierzę*

*„Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana”  
(Mt 10, 24).*

Liberalny fundamentalista nie wierzy w życie zgodne z konkretnymi zasadami religijnymi ani w surowe przestrzeganie własnych przekonań. Fundamentalista tego rodzaju pogardza konserwatystami, uważając ich za stado bezmyślnych owiec, które muszą trzymać się utartych ścieżek, ponieważ brakuje im intelektualnych możliwości ich bardziej liberalnych braci. Liberalni fundamentaliści na miejscu Boga nieświadomie stawiają bystrość swego umysłu. Czyż prawdziwie oświeceni ludzie powinni być zmuszani do postępowania zgodnie z zasadami szarych mas?

Jezus nauczał, że wyższość intelektualna nie jest warunkiem duchowej dojrzałości. Często stawiał czoło wykształconym głupcom. Uwielbienie własnego umysłu to niebezpieczna religia – w trudnych chwilach nie mamy nikogo, do kogo moglibyśmy się zwrócić. Liberalni fundamentaliści często sprawiają wrażenie, że chcą zmienić świat, jednak w głębi duszy rozpaczają, że muszą tego dokonać osobiście. Jezus chciał, aby religia była dla ludzi narzędziem służącym do zjednywania sobie w życiu Bożej pomocy, nie zaś sposobem pomagania Panu Bogu.

**MYSŁ DO ZAPAMIĘTANIA: Prawdziwego ukojenia nie można znaleźć w bogu własnego umysłu<sup>198</sup>.**

*„Idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5, 24)*

Jezus wiedział, że są ludzie, którzy posługują się religią, i tacy, którzy nią żyją. Nie życzył sobie byśmy posługiwali się religią w celu zdobycia pozycji społecznej, możliwości pracy lub władzy nad innymi. Religia miała dać nam życie. Z nauk Jezusa jasno wynika, że w sytuacji gdy praktyka religijna komplikuje nasze związki z bliźnimi, powinniśmy odłożyć nasze rytuały na bok i w pierwszej kolejności odnowić zerwane więzi. Jezus sformułował jasny priorytet: „Pierwej pojednaj się z twoim bratem”.

Jezus pragnął, aby religia zbliżała nas do Boga oraz do siebie nawzajem. Nie ma w niej „pędu do przodu” ani wynoszenia się ponad innych; są za to głębokie więzi. Mamy wielbić Boga i szanować się nawzajem. Ów wzajemny szacunek na płaszczyźnie horyzontalnej miał być duchowym odwzorowaniem uwielbienia Boga na płaszczyźnie wertykalnej.

---

<sup>198</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 141.

Jezus pragnął, aby wspólnota religijna opierała się na osobistych praktykach religijnych każdego człowieka. Na płaszczyźnie duchowej wszyscy jesteśmy jednością.

*Lecz powiadam wam: wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Mt 8,11*

Nigdy nie usiłujmy tych, którym pomagamy, nawracać na chrześcijaństwo, lecz poprzez naszą pracę i uczynki dawajmy świadectwo Boskiej obecności i miłości, a jeśli katolicy, protestanci, buddyści czy agnostycy staną się dzięki temu lepszymi ludźmi – choćby nic ponadto – cieszymy się. Gdy oni w miłości się zanurzą, zbliżą się do Boga i odkryją, jak On jest dobry<sup>199</sup>.

Każdy człowiek jest dziełem Bożej ręki i oddziałuje na każde ludzkie serce w sposób sobie jedynie znany i nie jesteśmy w stanie dowiedzieć się, jak blisko jest ono Boga. Jedynie poprzez czyny ludzi będziemy mogli rozpoznać, czy są oni lub nie są do dyspozycji Boga.

Czy jesteś hinduistą, muzułmaninem czy chrześcijaninem, sposób, w jaki żyjesz, świadczy o tym, czy należysz albo nie należysz do Boga. Nie wolno nam potępiać ani osądzać, obmawiać lub choćby tylko mówić o innych cokolwiek, co by im mogło zaszkodzić. Może się

---

<sup>199</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 79.

zdarzyć, że ktoś nigdy jeszcze nie słyszał o chrześcijaństwie, a my nie wiemy i nie możemy wiedzieć, w jaki sposób Bóg pragnie kształtować jego duszę. A kimże my jesteśmy, że chcemy drugich potępiać?

Dla każdego człowieka rzeczą ogromnej wagi jest jego własna religia, jego wiara, którą wyznaje. Jeśli sądzi on i wierzy, że jego droga jest jedyną, która go wiedzie do Boga, oznacza to, że jest nią w istocie i że Bóg oto wkracza w życie tego człowieka – w jego własne życie. Jeśli ten człowiek nie zna, nie widzi żadnej innej drogi i nie ma wątpliwości oraz nie odczuwa potrzeby szukania, to znaczy, że droga, po której kroczy, jest drogą jego zbawienia.

Jednak w momencie, kiedy człowiek dostąpi łaski i pragnie poznać Boga bliżej, pragnie głębszej wiedzy o tym, czym jest wiara i co to jest religia, wtedy musi zacząć szukać. Jeśli nie będzie poszukiwać, może się zabłąkać. Bóg daje każdej duszy, którą stworzył – szansę spotkania z Nim twarzą w twarz, szansę przyjęcia Go bądź odrzucenia.

Niezależnie od tego, jak bardzo ludzie na całym świecie różnią się od siebie wyglądem, wykształceniem, pozycją lub religią, w gruncie rzeczy wszyscy wszędzie są tacy sami: ludzie chcą być kochani. Wszyscy są głodni miłości. Ludzie, których spotykasz na ulicach Indii czy Hongkongu odczuwają głód fizyczny, głód ciała, ale

ludzie na ulicach Londynu czy Nowego Jorku także odczuwają głód, który musi być zaspokojony: każdy człowiek pragnie być kochany. Również tu, w Polsce. Tak bardzo, właśnie tu!

Jedni nazywają go Iszwar, inni obdarzają Go imieniem Allah, niektórzy zaś mówią po prostu Bóg; jednakże wszyscy razem musimy uznać i uznajemy, że to On właśnie stworzył nas do rzeczy wielkich: by kochać i być kochanym. To, co liczy się najbardziej, to to, że kochamy. Ale nie możemy kochać nie modląc się, tak więc niezależnie od tego, jaką religię wyznajemy, musimy modlić się razem.

Jakiegokolwiek wiary byłby człowiek, zawsze istnieje dla niego tylko jedna jedyna droga, która daje jego duszy możliwość udziału w wiecznym życiu Boga. Jeden jest Bóg i jedna jest natura ludzka, jedno jest zbawienie, a drogą do zbawienia jest pragnienie duszy dążenia ku Bogu<sup>200</sup>.

**MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Religia nie stwarzała by problemów, gdyby nie ludzie; bez nich jednak by nie istniała.**

---

<sup>200</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 80.

„Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo” (Mt 5, 17)

Psycholodzy zajmujący się rozwojem moralnym człowieka doszli do interesującego wniosku. Rozpoczynamy życie wyposażeni w bardzo konkretne zasady dotyczące kwestii moralnych. Po prostu musimy postępować zgodnie z nimi. W miarę upływu lat nasz stosunek do moralności staje się coraz bardziej abstrakcyjny. Im bardziej człowiek jest dojrzały moralnie, tym bardziej jest świadomy, że zasady należy traktować jak wskazówki wytyczające pewien kierunek a nie jak prawa, których należy sztywno przestrzegać.

Z pozoru mogłoby się wydawać, że im wyżej wspinamy się po drabinie moralnego rozwoju, tym częściej robimy to, na co mamy ochotę. Tymczasem z badań wynika, że po osiągnięciu najwyższego stopnia moralnego rozwoju zwracamy uwagę nie tylko na własne potrzeby, ale także na potrzeby innych ludzi. Psycholodzy odkryli, że ludzie, którzy osiągnęli najwyższy stopień moralnego rozwoju, są altruistami. I właśnie w życiu tej garstki ludzi, którym udało się osiągnąć najwyższy stopień moralnego rozwoju, można zaobserwować to, czego nauczał Jezus – **zasady istnieją po to, by pomagać nam kochać się nawzajem.**

Jezus nauczał, że najwyższą formą rozwoju człowieka jest miłość bliźniego. I chociaż jest to stan, do którego wszyscy powinniśmy dążyć, niełatwo jest go osiągnąć. Każda religia dysponuje pewną strukturą

rytuałów lub zasad, które mają służyć organizowaniu praktyk religijnych jej wyznawców. Zgodnie z zasadami głoszonymi przez Jezusa miłość bliźniego jest czymś, do czego wszyscy powinniśmy dążyć: Jego zdaniem Bóg dał nam przykazania po to, byśmy mogli osiągnąć najwyższy stopień rozwoju polegający na „miłowaniu się nawzajem”.

**MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Gdy prawem jest miłość, sami dla siebie jesteśmy policjantami.**

*„Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie”  
(Mt 10, 16).*

Jezus nauczał, że religia, podobnie jak życie, nie mają sensu dopóty, dopóki nie zrozumiemy ich symbolicznej wymowy. Życie człowieka powinno łączyć w sobie konkretne rytuały i abstrakcyjne doświadczenia. Tajemnica polega na tym, by posługiwać się konkretem w taki sposób, aby ożywić ukryte znaczenia. Jak twierdzi psycholog dr Mark W. Baker, że zachęcając nas, byśmy byli „roztropni jak węże”, Jezus miał na myśli właśnie ten rodzaj naszej percepcji. Sensowne życie polega na dążeniu do sedna spraw, nie zaś na zadowalaniu się powierzchownym poznaniem. Jezus wierzył, że religia może wnieść do naszego życia wiele sensu, o ile będziemy wykorzystywać rytuały religijne do pogłębiania naszego zrozumienia Boga i nas samych. Musimy starać się pojąć abstrakcyjne znaczenia ukryte

w konkretnych zasadach. Na tym właśnie polega tajemnica sensownego życia.

**MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Módl się o miękkie serce i wyostrzony umysł.<sup>201</sup>**

Według nauk Jezusa religia jest podstawową dziedziną w życiu człowieka. Z Jego punktu widzenia religia istnieje po to, aby ułatwiać odnalezienie sensu życia i nawiązanie więzi. Rytuály mogą pomóc nam w związkach, jeśli stosujemy je tak, jak Jezus stosował je w religii – aby pomóc nam pamiętać o miłości. Ale rytuały, stosowane same dla siebie nogą pozbawić miłości.

Jezus i Freud zgadzali się, że sztywność religii prowadzi do duchowej i emocjonalnej śmierci. Niestety, Freud nigdy nie rozumiał, że religia może również ocalić życie. Chociaż postępowi i konserwatywni wierzący uważają, że mają ze sobą niewiele wspólnego, mogą być jednak bardzo do siebie podobni, gdyż nie to, w co wierzymy, ale *czy* nieelastycznie podchodzimy do wiary, czyni z nas fundamentalistów.

Religia, w swym najlepszym wydaniu, jest nośnikiem miłości do Boga i ludzi, dlatego wierne przestrzeganie zasad może przekazywać miłość. Nasze życie nabierze większego sensu, gdy zgłębimy sens

---

<sup>201</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 148.

własnych rytuałów religijnych, a nie pozostaniemy na powierzchni.

Jezus złamał ówczesne zasady religijne, aby coś udowodnić. Konkretna struktura religii istnieje po to, aby ułatwić abstrakcyjne doświadczenie miłości do Boga i ludzi. Według Jezusa miłość jest najważniejszym przykazaniem wiary<sup>202</sup>.

---

<sup>202</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 149.

# Najlepsze w Jezusie

## Jezus: wyjątkowy pod każdym względem

Jezus na pewno żył na tej ziemi. Był On zarówno człowiekiem historii jak i człowiekiem wszystkich czasów. Tacyt, chyba największy z rzymskich historyków, urodzony w pierwszym wieku nowej ery, mówi o Jezusie. Józef Flawiusz, historyk żydowski, urodzony w 37 roku n.e. opowiada o ukrzyżowaniu Jezusa. W ostatnim wydaniu *Encyklopedia Brytannica* opisowi postaci Jezusa poświęca się 20 000 słów. O wiele mniej miejsca zajmują tam opisy takich postaci jak Arystoteles, Cyceron, Aleksander Wielki, Juliusz Cezar, Budda, Konfucjusz, Mahomet czy Napoleon Bonaparte.

Rousseau powiedział: „Więszym cudem byłoby wynalezienie takiego życia, jakie prowadził Chrystus”.

Terenem życia Jezusa, nauczania oraz śmierci był mały obszar Bliskiego Wschodu. Jest to potwierdzony fakt historyczny<sup>203</sup>.

---

<sup>203</sup> Billy Graham „Musicie się na nowo narodzić”. Wyd. Licht Der Welt, Korntal 1982, str. 114.

Dziwna to sprawa z tymi Herodami. Gdy przesadzą w swej nienawiści, stają się apostołami sprawy, którą zwalczają. Herod pierwszy uwierzył w „Króla Żydowskiego” (Mt 2,2). Zrobił Mu potężną propagandę w całej Jerozolimie. Wysłał do Betlejem naprzód mędrców. Zasadził do ksiąg proroczych uczonych w Piśmie, aby zbadali dobrze, gdzie miał się narodzić Chrystus. Potwierdzili oni nowinę mędrców. Świat stanął na nogi. Jeszcze Jezus „niemowlęciem” a już świat herodiański drży. Co będzie, gdy Chrystus urośnie!<sup>204</sup>

### **Był świętym towarzyszem**

Pierwszą rzeczą, która mnie uderza, jest to, że Jezus był tak wspaiałym towarzyszem. Ludzie przemierzali mile, aby być z Nim. A byli to ludzie z bardzo różnych środowisk, którzy normalnie nie mieliby ze sobą nic wspólnego. Sędziowie i żołnierze, rybacy i prostytutki – wszyscy nie mogli się oprzeć Jego towarzystwu. Radośnie łamał tabu, które oddzielały ludzi w wysoce zorganizowanym społeczeństwie judaizmu. Z równą łatwością mieszał się z topowymi ludźmi i ludźmi ulicy. Był w domu w tawernie, tak jak był w świątyni. Mógł zdobyć uwielbienie tłumu, ale kochał samotne i proste otoczenie.

---

<sup>204</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 12.

Jednym z najbardziej charakterystycznych aspektów życia Jezusa Chrystusa była przejrzyistość Jego postaci. W przeciwieństwie do większości guru, którzy pozostają niejako ponad swoimi uczniami, Jezus przeżył swe życie razem z nimi. Łamiąc się z nimi chlebem, modląc się i płacząc z nimi, godząc ich kłótnie, Chrystus był głęboko zaangażowany w ich wspólne życie. Raz po raz otwierał się przed uczniami, a kiedy nie rozumieli Go – cierpiał. Aby upewnić się, czy uczniowie rozumieją Jego samootwarcie, mówił: "Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego." (J 15,15).

Kiedy napotkamy na swej drodze kogoś tak otwartego, od razu jesteśmy "rozbrojeni". Samarytanka, którą Jezus spotkał w Sychar, najpierw spierała się z Nim, zachowując ostrożność, ponieważ był obcym. Lecz wkrótce otwarła się przed nim z uczuciem ulgi.

W rzeczywistości nikt nie lubi przywdziewać maski. Być poznanym i zaakceptowanym przez Boga jest wyzwalającym i uzdrawiającym doświadczeniem i jest zarazem najlepszym modelem stosunków międzyludzkich<sup>205</sup>.

---

<sup>205</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza "Vocatio" Warszawa 1992, str. 30.

Był inspiracją zarówno dla niewykształconych, jak i intelektualistów. Chociaż sam był stolarzem, pozbawionym wykształcenia teologicznego, potrafił przyciągnąć i uczyć człowieka takiego jak Nikodem, który miał najwyższe wykształcenie teologiczne i przywileje społeczne w narodzie. Mógł też zaoferować zupełnie nowe życie szalenie niemoralnej kobiecie z wrogiego sąsiedniego kraju. Rzeczywiście, kobiety były mile widziane jako ważna część Jego ruchu. Szanował je i były Mu oddane. Było to najbardziej niezwykle w kulturze, w której pobożny Żyd codziennie dziękował Bogu, że nie urodził się kobietą. Czasami znajdowano Jezusa w otoczeniu małych dzieci, które radośnie podskakiwały na Jego kolanie. Podawał je jako przykład dla dorosłych mężczyzn i kobiet, podczas gdy normalni przywódcy religijni byli zbyt poważni i ważni, aby postrzegać je jako coś innego niż wtargnięcie. Jezus był człowiekiem dla wszystkich typów. Był wspaniałym towarzyszem<sup>206</sup>.

Owoce duchowej misji Jezusa były niezliczone korzyści dla psychiki tych wszystkich, którzy się z nim stykali. Dziś taki zbawienny kontakt nosi miano psychoterapii. Jezus był urodzonym psychologiem. Wiedział, że tylko dzięki pomocy drugiego człowieka możemy poznać swoją podświadomość. Czasami

---

<sup>206</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 10.

„mocarzem”, którego możemy związać jedynie z czyjąś pomocą, jest nasza własna podświadomość.

Korzystając z powszechnie znanych współczesnych teorii psychologicznych, śmiem twierdzić, że Jezus zdobywał wiernych słuchaczy dzięki znakomitemu psychologicznemu podejściu do ludzi.

Jezus przez cały czas swojej działalności utrzymywał kontakty z ludźmi, których można było sklasyfikować jako „złych” – z celnikami i grzesznikami. Sam jednak za „złych” ich nie uważał. Dla niego wszyscy ludzie, również ci „źli” byli zdolni do więzi z Bogiem, co czyniło ich dobrymi, dlatego zawsze jak dobrych ich traktował. Niezmiennie stał na stanowisku terapeuty, który zapraszał wszystkich do budowania z nimi więzi, ponieważ właśnie ona dawała ludziom moc bycia dobrymi<sup>207</sup>.

Jezus był wciąż pod naporem ludzi – jęczących, zaropiałych, trędowatych, niewidomych, głuchych, sparaliżowanych, opętanych przez szatana, nieszczęśliwych, zmartwionych, zrozpaczonych, biednych, zabłąkanych na życiowych bezdrożach, proszących o ratunek. Jezus wciąż był pod naporem ludzi nienawidzących Go – faryzeuszy, saduceuszy, uczonych w Piśmie, złośliwych, pogardliwych,

---

<sup>207</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 50.

pytających, podchwytliwych, którzy Go chcieli zniszczyć. Jezus wciąż był pod naporem życia i odchodził modlić się, by mógł je wytrzymać – a to w dzień, a to w nocy – na miejsca odosobnione.

Na ciebie też wciąż napierają ludzie w tramwajach, na ulicy, w sklepach, w miejscu pracy – agresywni, bezczelni, opryskliwi, niekulturalni, źle wychowani, prymitywni, nienawistni, zazdrośni, wciąż jesteś zasypywany stosem problemów, spraw ważnych, drobnych, bezsensownych, na wczoraj, na przedwczoraj, na dziś, na jutro, na pojutrze. I nie dajesz sobie rady, nie wytrzymujesz, wściekasz się, klniesz, awanturujesz się, przeżywasz, nienawidzisz, gardzisz, zazdrościsz.

Nie mniej pretensji ani do ludzi, ani do świata – ale do siebie. Bo się nie modlisz. Nie bój się Boga, nie bój się spojrzeć Mu twarzą w twarz. On czeka na ciebie i kocha cię mimo wszystko. I chce ci pomóc żyć. Tylko nie uciekaj w paplaninę, w mechaniczne odmawianie pacierza, ale módl się: jednocz się z Nim, bierz od Niego światło, pokój, ciszę, żebyś potem schodził z góry przenienienia z Jego siłą. Wtedy będziesz sam mógł wytrzymać ciężar życia i będziesz dawał innym to, coś nabył – jasność, mądrość, serdeczność, wyrozumiałość, dobroć. Tylko tak można żyć<sup>208</sup>.

---

<sup>208</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 153.

Jak mówią nam psychologowie, dążymy do bycia tym, czym czujemy, że jesteśmy. Czy możecie wyobrazić sobie coś bardziej duchowego i bardziej boskiego, niż to? Że dostrzega się dobro w drugim człowieku, że daje mu się to do zrozumienia, a w konsekwencji on się zmienia, zostaje na nowo stworzony. „Kto kocha, tworzy miłość”. Dostrzega się piękno, i przez to, że się je dostrzega, wydobywa się je na jaw<sup>209</sup>.

Ponieważ Jezus dobrze siebie znał, potrafił otwierać się na innych. Nie musiał imponować, więcej, wątpił w szczerość tych, którzy szli za nim ze względu na cuda, jakie czynił. Nie chciał wykorzystywać swojej władzy, aby sprawować kontrolę nad ludźmi. Był wystarczająco pewny siebie, aby wiedzieć, że prawdziwa wewnętrzna moc płynie z otwarcia się na innych, którzy w ten sposób mogą nas poznać.

Jezus słuchał ludzi, lecz nie dlatego, że nisko się cenił; zachęcał ich do mówienia, jednak nie dlatego, że sam nie miał nic do powiedzenia. Jezus sprawiał, że inni dobrze się przy Nim czuli, ponieważ sam czuł się dobrze ze sobą. Na tym polega potęga zdrowej samooceny<sup>210</sup>.

---

<sup>209</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 62.

<sup>210</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 279.

Poprzez spojrzenie, słowa, dotyk człowieka, którym był Jezus, sam Bóg będzie mówił, dotykał ludzi, przynosił ulgę w ich nędzy. Kiedy Jezus zaczyna mówić o królestwie niebieskim, opowiada o nim w słowach i obrazach, którymi wypełniona jest Jego świadomość, które ukształtowało doświadczenie Jego życia w Nazarecie. Oto siewca wyszedł siał, lampa została zapalona, pasterz wychodzi szukać zbłąkanej owieczki... Właśnie dlatego ludzie zauważają, że nie mówi On jak uczony w Piśmie, który przytacza myśli innych. Jezus mówi w prawdzie. Mówi o tym, co ma w swoim sercu, mówi o swoim doświadczeniu człowieka z Nazaretu, Syna Bożego.

Jezusowi, wypełnionemu Duchem Świętym i czującym się posłanym do ludzi, szatan ukazuje środki, którymi miałyby się posłużyć w swojej misji tak, aby ludzie musieli Mu uwierzyć. Jezus miałyby dokonać tak efektownych i olśniewających znaków, że ludzie musieliby Go przyjąć i oddać Mu pokłon. Lecz Jezus słowem Bożym oddala pokusy i wraca do ludzi jako człowiek prosty, człowiek z ludu przychodzący do swoich z pustymi rękoma, lecz z sercem wypełnionym miłością. I zaczyna mówić o królestwie Bożym<sup>211</sup>.

---

<sup>211</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 32.

Ludzie, którzy spotykali na swojej drodze Jezusa, natychmiast wyczuwali Jego wewnętrzną moc. Nie mieli wątpliwości, że mają do czynienia z pewnym siebie człowiekiem. Jego niezwykle silna osobowość była źródłem Jego pewności siebie, pozwalającej Mu z równą łatwością przykuwać uwagę tłumów oraz koncentrować uwagę na małym dziecku. Jezus miał wyjątkową umiejętność zaznaczania swojej pewności siebie, nie sprawiając jednocześnie wrażenia osoby aroganckiej czy żadnej władzy nad innymi.

Bardzo łatwo jest sprawdzić, czy ktoś jest arogancki, czy pewny siebie – wystarczy przeprowadzić prosty test. Będąc w towarzystwie osoby o zdrowej samoocenie i pewnej siebie, czujemy się silniejsi i bardziej wartościowi. Natomiast osoba o fałszywej samoocenie, starająca się nadrobić swoje braki arogancją, sprawia, że czujemy się przytłoczeni.

Jezus nie odczuwał potrzeby umniejszania innych, aby samemu poczuć się dobrze. Sprawiał, że ludzie byli wdzięczni, że Go spotkali.

Jezus podchodził do ludzi z ogromnym wycuciem psychologicznym. Nienawidził grzechu, a kochał grzeszników jak nikt inny w historii. Waga, jaką przykładał do ludzkiej potrzeby życia w związkach,

jest psychologicznym kluczem do zrozumienia, jak to robił, i że my również możemy<sup>212</sup>.

Każdy człowiek stanowi najwyższą wartość i zasługuje na naszą życzliwość, ponieważ nasza dobroć może zaistnieć tylko w odniesieniu do naszej więzi z Bogiem i innymi ludźmi. Bycie religijnymi nie czyni nas lepszymi od innych ani mniej ludzkimi. Myśląc inaczej, sprawiacie tylko, że z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi. Religia nie może wynieść nas ponad nasze człowieczeństwo – ale dzięki niej możemy się nim najpełniej cieszyć<sup>213</sup>.

**MYŚL DO ZAPAMIĘTANIA: Pewność siebie umacnia, podczas gdy arogancja przytłacza<sup>214</sup>.**

Jezus przywiązywał wielką wagę do kontaktów międzyludzkich. Większość jednak czasu spędzał raczej na pogłębianiu swego związku z kilkoma wybranymi osobami niż na zwracaniu się do tłumów. Co więcej, Jego nauki pełne były praktycznych rad dotyczących zdobywania sobie przyjaciół oraz odnoszenia się do bliźnich. Przykazanie dotyczące tych spraw było tak ważne, że Chrystus zawarł je w słowach: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali

---

<sup>212</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 48.

<sup>213</sup> Tamże, str. 54.

<sup>214</sup> Tamże, str. 281.

wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali." (J 13,34-35)

Te słowa zostały wypowiedziane 2000 lat temu, lecz ich aktualność potwierdzana jest również przez współczesne badania. Dr James J. Lynch, angielski nauczyciel i autor, w swojej książce pt. "Złamane serce" (*The Broken Heart*), wskazuje, że osoby samotne żyją wyraźnie krócej. Lynch, będąc specjalistą chorób psychosomatycznych, cytuje wiele danych statystycznych dla zademonstrowania ujemnego wpływu samotności oraz magicznej wręcz siły kontaktów międzyludzkich.

Nawet z punktu widzenia spraw finansowych, nasze przyjaźnie są najcenniejsze. Studia przeprowadzone przez Carnegie Institute of Technology wykazały, że na polu inżynierii sukces finansowy w 15 proc. zależy od posiadanej wiedzy technicznej, natomiast aż w 85 proc. jest on uzależniony od umiejętności, które można nazwać "inżynierią ludzką", czyli od osobowości i umiejętności kierowania ludźmi. Dr William Menninger, znany amerykański psychiatra i psychoanalityk, stwierdził, że gdyby uwolnić ludzi od ich pracy w przemyśle i wówczas przeprowadzić badania dotyczące podziału kompetencji oraz ich związku z niepowodzeniami, to okazałoby się, że niekompetencja społeczna jest powodem aż 60-80%

niepowodzeń. Jedynie 20-40% niepowodzeń powodowanych jest przez niekompetencję techniczną<sup>215</sup>.

### **Był mówcą doskonałym**

Słowo jest potężnym środkiem mogącym wyzwolić nową nadzieję. Łamie ono okowy i nawyki, aby mogły popłynąć rzeki żywej wody. Jest to pokarm, który przywraca siłę i energię; nie może to być jednak byle jakie słowo. Musi to być słowo wzruszające serca; nie zawieszane w próżni, nie wyczytane z książek ani przemawiające wyłącznie do rozumu, ale słowo objawiające wiarę, nadzieję i miłość wypowiadającego. Wtedy słowo jest jak płomień niosący ciepło albo jak woda użyźniająca zeschniętą ziemię i pozwalająca rozkwitnąć życiu. Nie tyle ważna jest logika tego, co się mówi, ani jakość rozumowania, ile entuzjizm, z jakim słowo jest wypowiedziane. Po tonacji głosu poznaje się, czy dana osoba pragnie zabłysnąć lub dowieść swej wiedzy, czy też przemawia po to, żeby posilać, żeby bezinteresownie dawać i pokornie świadczyć o tym, co przeżyła oraz darmo otrzymała. Słowo posilające przychodzi od tego, kto pozwala Bogu mówić przez swoje usta.

---

<sup>215</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa 1992r., str. 12.

Wypływa ono wówczas z cichych i ukrytych sfer ludzkiego bytu, z miejsca, w którym działa Bóg po to, aby innych nakarmić w cichych i ukrytych sferach ich osoby. Słowo powinno wywodzić się z ciszy i z pokoju oraz do ciszy i pokoju prowadzić. Dzięki niemu odradza się wezwanie. Ono stawia przed sercem i przed umysłem cel i istotę<sup>216</sup>.

Aby zrozumieć moc mowy Jezusa, nie można zatrzymać się wyłącznie na słowach. Jeszcze zanim zaczynał mówić *oczy wszystkich były w Nim utkwione* (Łk 4,20), a proste słowa *Pójdź za Mną* wystarczyły aby ci, którzy Go do tej pory nie znali, w jednej chwili porzucali dla Niego całe dotychczasowe życie.

Zdumieni Jezusem mieszkańcy Nazaretu będą się dopytywać o pochodzenie tych cudów i mądrości. Najpierw jednak będą się zastanawiać: *Skąd On to ma?* (Mk 6,2).

W pierwszym momencie szokuje ich sposób bycia styl Jezusa. Było coś w Jego postawie, głosie i spojrzeniu co nadawało Jego mowie siłę, którą Ewangelie mogą przekazać tylko pośrednio.

Stosunek Jezusa do swoich słuchaczy, a więc to, jak przed nimi stoi – z niezachwianą pewnością, wolnością i niezależnością – musi wywierać niesłuchane

---

<sup>216</sup> J. Vanier "Wspólnota miejscem radości i przebaczenia". Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 150.

wrażenie. Boski nauczyciel przemawia z wewnętrzną siłą, która ukazuje jego tajemniczą władzę.

Można się domyślać, że Jezus nie potrzebował przygotowywać swoich mów. Improwizował, a obrazy i skojarzenia pojawiały się naturalnie. Spontanicznie i na głos zastanawiał się z *czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy?* Nigdy też nie widzimy, żeby jako mówca miał tremę czy stresował się tym, co powinien powiedzieć. A przecież często jest osaczony przez przeciwników, musi odpowiadać na dobrze przygotowane i przebiegle sformułowane zarzuty, podchwytliwe pytania<sup>217</sup>.

Nigdy nie jest w defensywie. Panuje nad słowem i rozmową, a jego odpowiedzi nie tylko stanowią pouczenie, ale zarazem demaskują złośliwość i głupotę rozmówców. Nic dziwnego, że w pewnym momencie uczniowie *aż bali się Go pytać* (Mk 9,32; 12,34). Swoim uczniom Jezus zalecał podobną swobodę i spontaniczność. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której nikt nie będzie mógł się oprzeć ani sprzeciwić (Łk 21,14n).

---

<sup>217</sup> o. Piotr Frey OP, „Mistrz słowa”. Galilea. Tajemnica Pisma Świętego, wrzesień – listopad 2022, str. 56.

Nawet nieprzychylni słuchacze muszą przyznać, że żaden człowiek jeszcze tak nie przemawiał, a śmiertelni wrogowie nie potrafili podnieść na Jego ręki gdy mówi.

Ciekawą pod tym względem paralelę widzimy w ewangelicznym przedstawieniu osoby Jana Chrzciciela. Chociaż Jan był uwięziony przez Heroda, wciąż budził w swoim oprawcy lęk. Odważnie wypominał władcy jego grzechy (śmiało i mocne słowa musiały być nieprzyjemne), a Herod mimo to chętnie go słuchał! Jeśli nawet ta miażdżąca mowa Jana nie równa się z mową tego, który idzie po nim, to jakże nieprawdopodobna musiała być moc słowa samego Jezusa! Pan nie mówił bowiem jak sługa, jak całe stworzenie, Mówił jako władca i sędzia<sup>218</sup>.

Wiele postaci historycznych otaczamy szacunkiem i podziwem ze względu na ich intelekt lub osiągnięcia naukowe, ale żadna z nich nie odznaczała się taką bystrością umysłu jak Jezus. W każdej sytuacji, czy to będąc zmęczony długą wędrówką, czy otoczony nieprzyjaźnie ustosunkowanymi do siebie ludźmi, był w stanie przeciwstawić się największym umysłom swoich czasów.

---

<sup>218</sup> o. Piotr Frey OP, „Mistrz słowa”. Galilea. Tajemnica Pisma Świętego, wrzesień – listopad 2022, str. 56.

Trzy lata prowadził intelektualną walkę z przywódcami religijnymi swego narodu. Ludzie ci często zadawali Mu bardzo kłopotliwe pytania. Pewnego razu, gdy nauczał w świątyni, arcykapłani i starsi ludu zaatakowali Go, pytając: „Jaką mocą to czynisz i kto ci dał tę moc?” (Mat. 21, 23).

Byli to ludzie sprawujący kontrolę nad całym nauczaniem religijnym, a oto Jezus, cieśla z Nazaretu, nie będący ich uczniem, wkroczył na ich terytorium. Czy wyobrażamy co by się stało, gdyby w na twojej uczelni nagle woźny wszedł za stół i zaczął uczyć studentów?

Na zadane sobie pytanie Jezus odpowiedział pytaniem skierowanym do przywódców religijnych: „Zapytam i Ja was o jedną rzecz; jeśli mi na nią odpowiecie, i Ja wam powiem, jaką mocą to czynię: Skąd był chrzest Jana? Z nieba czy z ludzi?”

Jan Chrzciciel też nie był przez nich ordynowany; zachęcał on swoich naśladowców do posłuszeństwa Jezusowi. Przywódcy religijni poczuli się zakłopotani. Wiedzieli oni, że gdy powiedzą: „z nieba”, Jezus zapyta ich: „Czemu więc nie uwierzyliście mu?” Jeżeli zaś powiedzą: „od ludzi”, lud zwróci się przeciwko nim, ponieważ uważał Jana za proroka. Dlatego po prostu powiedzieli: „Nie wiemy”.

Jezus odpowiedział: „To i Ja wam nie powiem, jaką mocą to czynię” (Mat. 21, 27).

Zręczność umysłu Jezusa jest przedmiotem podziwu wszystkich uczonych tego świata<sup>219</sup>.

Jezus potrafił rozumieć wszystkich ludzi bez względu na ich pozycję społeczną. Pewnego razu zasiadł do stołu z wybitnym przywódcą religijnym imieniem Szymon. W czasie spożywania posiłku do domu tego weszła niewiasta upadła moralnie, która zaczęła umywać stopy Jezusa łzami i ocierać je swoimi włosami. Przywódca religijny był wstrząśnięty tym wydarzeniem i zaczął z powątpiewaniem spoglądać na Jezusa. Myślał bowiem: „Gdyby człowiek ten był prorokiem, na pewno wiedziałby kim jest ta niewiasta, która się Go dotyka...”.

Jezus odczytując jego myśli opowiedział mu następujące wydarzenie: „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był dłużny pięćset denarów (denar był zapłatą za dzień pracy), a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli z czego oddać, obydwom darował. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?”

Możliwe, że Szymon zastanawiał się, dlaczego Jezus mu to opowiada. Chyba wzruszył ramionami, odpowiadając: „Sądzę, że ten, któremu więcej darował”.

---

<sup>219</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 115.

Jezus powiedział, że była to dobra odpowiedź. Wtedy przypomniał Szymonowi, że wchodząc do tego domu, nie został powitany ze wszystkimi honorami i dobrym zwyczajem. „Nie dałeś wody do nóg moich; ona zaś łzami skropiła nogi moje i włosami swoimi wytarła. Nie pocałowałeś mnie; a ona odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich”.

Następnie Jezus zwrócił się do niewiasty zapewniając ją, że jej grzechy zostały przebaczone.

Inni uczestnicy tego przyjęcia byli niezmiernie tym zdumieni. Powiadali oni: „Któż to jest ten, który nawet grzechy odpuszcza?” (Łuk. 7).

Jezus często zasiadał do stołu z elitą społeczną, a jednocześnie bronił wyrzutków społeczeństwa<sup>220</sup>.

## **Jego nauczanie było autorytatywne**

Czysty autorytet Jezusa wyskakuje z kart Ewangelii. Reakcja, jaką znajdujemy w ewangelii Marka po pierwszym przemówieniu Jezusa, była taka: „Byli zdumieni jego nauką, ponieważ nauczał ich jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie (Mk 1:22). Uczeni w Piśmie byli duchownymi dnia. Oni, podobnie jak współcześni uczeni, nieustannie odwoływali się do innych jako autorytety. Ale w Jezusie nie ma przypisów.

---

<sup>220</sup> Tamże, str. 118.

Nigdy nie cytuję opinii innych nauczycieli z przeszłości, z wyjątkiem proroków. Zamiast tego ukuł zdanie, które ma swój własny autorytet: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam”. Oto człowiek, który nie spekulował o sprawach Bożych. Wiedział. I ludzie to rozpoznali<sup>221</sup>.

Jezus nie napisał żadnej książki, nauczał przez przypowieści i prowadził ludzi ku prawdzie, dając im swoje życie za przykład. Był pewny siebie, nie będąc aroganckim, wierzył w absolutne wartości, nie będąc surowym, i głosił prawdę o sobie, nie osądzając przy tym innych.

Jezus potrafił dotrzeć do ludzi dzięki umiejętnościom psychologicznym, które my dopiero zaczynamy poznawać. Zamiast wygłaszać naukowe prelekcje oparte na swojej wiedzy teologicznej, z pokorą nauczał poprzez proste historie. W swej mądrości nie przemawiał do ludzi protekcyjnie; wykorzystywał proste środki komunikacyjne. Mówił w taki sposób, by ludzie go słuchali, ponieważ dobrze wiedział, jak sprawić, by chcieli słuchać<sup>222</sup>.

---

<sup>221</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 12.

<sup>222</sup> Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2000, str. 216.

Ewidentnie Jezus-nauczyciel nie jest skoncentrowany na tym, aby każdemu ściśle wszystko wytłumaczyć. Ostrożnie dozuje przekazywane treści i dostosowuje swój przekaz do możliwości odbiorców, szanując ludzkie ograniczenia, możliwości poznawcze. Inaczej przemawia do tłumów, inaczej o tym samym mówi do apostołów i najbliższych uczniów. Niejednokrotnie odwraca pytanie albo udziela niejednoznacznej odpowiedzi. Chętnie sam zadaje pytania: *Co myślicie? Jak Wam się zdaje?*

Chrystus nie głosił traktatów teologicznych, a każdą katechezę ubierał w tajemnicę i zagadkę. Kto wie, czy nie specjalnie wywoływał (i jest tak do dziś!) konsternację. Zależało Mu aby człowiek uświadomił sobie, jak mało sam jest w stanie zrozumieć. *Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją* (Mt 13,13).

Jego nauka inspiruje słuchaczy do wewnętrznej pracy. Jej celem jest nawrócenie i przemiana w sposobie myślenia (gr. *metanoia*). Zagadki, pytania, unikanie łatwych odpowiedzi – to dowodzi, że bardziej cenił sobie w swoich uczniach autentyczne i uczciwe poszukiwanie prawdy niż posiadanie poprawnych odpowiedzi. Kształtował sumienie, intelekt, zachęcał do poszukiwań, wzbudzał pragnienie mądrości i prawdy. Uczył przede wszystkim samej umiejętności myślenia. Jak ujął to Jan: *wiemy, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas*

(Nie) wierzę

zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego (1 J 5,20)<sup>223</sup>.

Słowa Jezusa pełne są łagodności i miłosierdzia. *Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamaney, nie zagasi knotka o nikłym płomyku* (Iz 42,2-3). Jest księciem pokoju szukającym zgody i pojednania między ludźmi i z Ojcem. Właśnie to miłosierdzie sprowadziło na Niego krytykę i atak, a gdy Jezus nie ustępował – rozgorzał ostry spór i rozpoczął się głęboki konflikt. Mesjasz przynosi ziemi ogień i podział, *aby na jaw wyszły zamysły serc* (Łk 2,35).

To właśnie kolejny cud Chrystusowej mowy. Głoszenie jest nie tylko rodzajem perswazji z zamiarem przemiany serc słuchaczy. Służy ono ujawnieniu ludzkich serc.

Jezus budzi w słuchaczach skrajne emocje, rodzaj poruszenia, wzburzenia. Wielka atrakcyjność i moc Jego słów łączy się z zachowaniem i wypowiedziami, które chwilami mogą się wydawać odpychające. Z jednej strony Nauczyciel głęboko i radykalnie odczytuje nakazy Prawa, z drugiej – gorszy „bogobojnych”, nie zachowując dwóch fundamentalnych dla życia społecznego przepisów gdy wraz z uczniami nie

---

<sup>223</sup> o. Piotr Frey OP, „Mistrz słowa”. Galilea. Tajemnica Pisma Świętego, wrzesień – listopad 2022, str. 57.

zachowuje szabat oraz kiedy podważa zakaz spożywania nieczystych pokarmów.

Jego słowa musiały brzmieć skandalicznie gdy nawoływał do „jedzenia swego ciała”, gdy mówił i ukazywał, że ma moc odpuszczania grzechów, tym samym stawiając się ponad Prawem i czyniąc równym Bogu. Miał opinię nieposzczącego *żarłoka i pijaka*, nauczał w domach grzeszników, obrażał najbardziej szanowane grupy społeczne, nie respektował tradycji.

Dzisiaj rozumiemy te zachowania, trzymając się interpretacji, która ma podstawy w nauce Kościoła, a Jego słowa przyjmujemy z wiarą jako przesłanie duchowe i sakramentalne. Jednak słuchacze Jezusa nie mieli takiego przygotowania, przyjmowali wszystko „na żywo”, bezpośrednio, dosłownie. Często odchodzili od Jezusa zgorzeleni i zbulwersowani. Część z nich myślała, że jest opętany, Jego własna rodzina sądziła, że odszedł od zmysłów, jeszcze inni uważali, że należy Go pozbawić życia z powodu domniemyanych bluźnierstw.

Wielu jednak, pomimo kontrowersji i wątpliwości, wierzyło Jego słowom. On sam zaś zakazywał złym duchom mówić i podtrzymywał atmosferę niepewności wokół siebie. A przecież tak

łatwo mógł uniknąć pomówień, podejrzeń, nieporozumień<sup>224</sup>!

Bez względu na konsekwencje Jezus zawsze był bardzo otwarty i szczery. Przywódcy religijni Jego czasów skrupulatnie przestrzegali pewnych nakazów odnośnie oczyszczania naczyń kuchennych, z których jadali każdego dnia. Wykorzystując tę praktykę jako przykład, Jezus powiedział: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obludnicy, że oczyszczacie z zewnątrz kielich i misę, wewnątrz zaś są one pełne łupiestwa i pożądliwości. Ślepy faryzeuszu! Oczyść w pierw wnętrze kielicha, aby i to, co jest zewnątrz niego, stało się czyste” (Mat. 23, 25-26).

Zarzut ten jest aktualny i dzisiaj. Prawdziwa wiara w Boga jest sprawą wewnętrzną i wiąże się raczej z osobistą postawą niż z rygorystycznym przestrzeganiem zakazów i rytuałów. Większość z nas nie odważyłaby się na taką szczerość wobec przełożonych swego Kościoła. Jezus jednak był człowiekiem szczerym, odważnym i uczciwym w każdej sytuacji<sup>225</sup>.

---

<sup>224</sup> o. Piotr Frey OP, „Mistrz słowa”. Galilea. Tajemnica Pisma Świętego, wrzesień – listopad 2022, str. 57.

<sup>225</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 116.

Dokądkolwiek byśmy się udali, wszędzie napotkamy granice, bariery, ograniczenia. Będą one spowodowane bądź to różnicą ras, bądź pozycją społeczną lub odmienną religią. Istnieją żelazne kurtyny, lodowe mury i głębokie przepaści dzielące ludzi, którzy nie potrafią się zrozumieć. O tych, którzy są po drugiej stronie, nie troszczymy się wcale. Sądzimy, że najlepiej będzie nie mieć z nimi nic do czynienia.

Na taki właśnie świat przyszedł Jezus, a wraz z Nim nastąpiło coś zupełnie nowego. Jezus nie zwracał uwagi na te wszystkie śmieszne bariery i granice, które ludzie pomiędzy sobą ustanowili; przeciwnie, przyszedł tu, by każdą z tych barier obalić i przekroczyć. Miłość oraz ojcowska troska Boga, którą głosił, nie uznawała żadnych różnic między ludźmi. Bez względu na to, czy pochodzili z Judei, czy z Samarii, czy modlili się i składali ofiary w Gerizim lub w Jeruzalem – wszyscy znajdowali się w podobnej sytuacji i byli tyle samo warci. Jezus bo wiem przyszedł, by szukać i ratować, co zginęło. Był pasterzem, który troszczył się o tych, którzy się zagubili, a zagubieni byli wszędzie<sup>226</sup>.

Miłość, którą znajdujemy w Jezusie, jest miłością bez granic. Jest to ta sama miłość, którą rozpoznajemy w życiu tych wszystkich, którzy na przestrzeni całej historii Kościoła podejmowali próby kroczenia śladami

---

<sup>226</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 83.

Mistrza. Jeśli naszemu tak bardzo podzielonemu i niespokojnemu światu czegoś trzeba, to przede wszystkim ludzi, którzy w imię Chrystusa przełamują bariery, by ulżyć cierpieniom i potrzebom bliźnich, bez względu na ich znaczenie i opinię. *Błogosławieni miłosierni* – powiedział Jezus.

Troska, która nie zna granic, poszanowanie ludzkiej godności, pragnienie uzdrowienia i naprawienia tego, co zostało zerwane i zniszczone – wszystko to leży u podstaw wszelkiej pracy dla pokoju, niezależnie, kto się jej podjął i gdzie<sup>227</sup>.

### **Jego czyny pisane mocą**

Ale nie tylko moc Jego nauczania tak mocno uderzyła ludzi. To był autorytet Jego czynów. Kim był ten młody cieśla, który mógł wejść do świątyni i rzucić wyzwanie królestwu arcykapłana, rozbijając nieuczciwy rynek, który tam się rozwinął, i wysyłając pakujących się kupców? Kim był ten, który mógł powiedzieć sparaliżowanemu mężczyźnie: „Wyciągnij rękę” i natychmiast przywrócić ją do zdrowia? Kim był ten, który mógł przepędzić ciemne siły, które rujnowały życie człowieka i zmuszały go do ranienia się nożami,

---

<sup>227</sup> Z przemówienia wiceprzewodniczącego Komitetu Nagrody Nobla, wygłoszonego w katedrze w Oslo z okazji wręczenia Nagrody Pokojowej Matce Teresie. Fragment z książki: Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 83.

gdy prowadził mroczną, udręczoną egzystencję wśród grobowców? Kim był ten, który potrafił zwracać się do burzy jak do żywej istoty i kazać jej zaprzestać jej szaleństwa? Kim był ten, który mógł powiedzieć swoim uczniom z ufnością, aby poszli i nakarmili pięć tysięcy ludzi pięcioma małymi bułeczkami i kilkoma rybami? Kim był ten, który mógł stawić czoła rzymskiemu namiestnikowi, człowiekowi, który sądził, że ma władzę nad życiem i śmiercią nad Jezusem, i spokojnie powiedzieć, że nie może mieć nad Nim żadnej władzy, jeśli nie pozwoli mu na to Jego niebiański Ojciec? Co za gość! Cóż za oszalamiający autorytet!

Chrystus, lecząc ciało, pragnął czegoś więcej, czego świat dać nie może: pragnął leczyć ducha. Domagał się więc żywej wiary nawet od tych, którzy szukali pomocy i ulgi dla ciała: „Jeśli wierzysz...”. Kładzie nacisk na to słowo: „wierzysz”. Był Lekarzem nie tylko ciała, lecz i dusz, i bodaj bardziej pomagał duszy aniżeli ciału, choć tak często uzdrawiał ciała. Mówił o zmartwychwstaniu ciała, ostrzegał przed śmiercią ducha. „Ciało nic nie może, duch jest tym, który ożywia”. Ożywiał więc ducha, aby duch żywy ratował i dźwigał ciało<sup>228</sup>.

---

<sup>228</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 55.

Najostrzejsze słowa krytyki Jezus kierował do nauczycieli głoszących wiedzę teologiczną, mimo że sam był jednym z nich. Nie krytykował jednak ich wiedzy, lecz arogancję. Mówił, że wiedza głoszona przez nieprzystępnych ludzi staje się toksyczna. Im więcej wiemy, tym bardziej powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, jak wielu rzeczy jeszcze nie wiemy. Arogancja jest przejawem braku pewności siebie, a okazujący ją ludzie dowodzą jedynie swojej niewiedzy.

Jezus wiedział, że ludzkie idee są nieporadnymi próbami przybliżenia człowiekowi wszechświata, i zawsze brał to pod uwagę w swych genialnych – z psychologicznego punktu widzenia – naukach.

Obrazy, przedstawiające Jezusa jako człowieka niczym nie wyróżniającego się, nie pasują do opowiadania o Jego sile i moralnym autorytecie. Przy końcu Jego ziemskiego życia przywódcy religijni wraz z politycznymi postanowili przerwać Jego działalność, posyłając oddział żołnierzy, którzy mieli Go aresztować. Ci dzielni wojownicy, zbliżając się do Jezusa, musieli się jednak zatrzymać, aby Go wysłuchać. Następnie wrócili do swoich przełożonych bez Niego.

Dlaczego nie przyprowadziliście Go? – zapytano ich.

Dowódcy oddziału z uczuciem lęku powiedzieli: „Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi” (Jan 7, 45–46). Przeżywali oni to, o czym tłumy ludzi wiedziały już wcześniej. „Zdumiewały się tłumy nad nauką jego – pisze Mateusz – albowiem uczył je jako moc mający, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mat. 7, 28–29).

Jezus Chrystus tak żył jak nauczał. I dzisiaj znamy wielu ludzi szlachetnych, szczerych, otwartych, przemawiających autorytatywnie. Ale tylko w Jezusie znajdujemy takie cechy ludzkie, jakich oczekiwaliśmy od Boga po Jego wcieleniu.

Bóstwo Jezusa jest w pełni poparte Jego charakterem. Jest On wyjątkową postacią w historii<sup>229</sup>.

Przeciwnicy Jezusa byli silni i uparci. Wyśmiewali się z Niego, knuli przeciwko Niemu spisek, a następnie tak pokierowali tłumem, by ostatecznie skazać Go na śmierć przez ukrzyżowanie.

Gdy wisiał na krzyżu, krwawiąc i cierpiąc ż bólu i upału słonecznego, wielu kpiło z Niego, powiadając: „Ratuj siebie samego i zstąp z krzyża” (Mar. 15, 30).

---

<sup>229</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 119.

W tak niezwyklej sytuacji postawa Jezusa przechodzi nasze wyobrażenie. Zwracając się do Boga Ojca powiedział: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23, 34).

Kto z nas, będąc w tak okropnej sytuacji, byłby w stanie zdobyć się na przebaczenie swoim prześladowcom<sup>230</sup>?

Wciąż trwa dramat Jezusa - dramat człowieka, z którym się Jezus utożsamia. Wystarczy rozejrzeć się koło siebie. Tłumy witają Go gałęziami palmowymi, kładą szaty na Jego drodze - gdy jest potężny. Gdy poniósł klęskę, wołają: „Ukrzyżuj Go! Chcemy Barabasa!” Są tacy, którzy ubierają Go na pośmiewisko w płaszcz królewski, wkładają Mu koronę cierniową, wtykają trzcinę w rękę, biją Go po twarzy: „Prorokuj, kto Cię uderzył”. Tłumy naśmiewają się: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża”. Judasze Go zdradzają, Piotrowie się Go zapierają, uczniowie uciekają, gdy jest źle. Ale Weroniki ocierają Mu twarz, kobiety płaczą na Jego drodze krzyżowej, Janowie i Jego Matki stoją pod krzyżem.

Wciąż trwa dramat Jezusa - człowieka, z którym On się utożsamia. Również w tobie. Kłaniasz się mu w pas, gdy potężny i ścielesz swoje szaty do Jego nóg. Sadzasz Go na imitacji tronu, wkładasz Mu na głowę koronę cierniową, plujesz Mu w twarz. Jego poświęcasz,

---

<sup>230</sup> Tamże, str. 118.

a domagasz się wypuszczenia Barabasza – gdy ponosi klęskę. To ty jesteś Piotrem, który się Go zapiera, i sprzedaje. Uczniami, którzy uciekają, gdy jest źle. To ty okrywasz Go na pośmiewisko królewskim płaszczem, wciskasz na głowę koronę cierniową, wtykasz trzcinę w rękę. Czasem jesteś Weroniką, która podchodzi z chustą. Jego Matką towarzyszącą Mu na drodze krzyżowej. To ty przechodzisz obok krzyża i odwracasz głowę. Czasem stoisz pod krzyżem jak Jan, płaczesz jak Magdalena przy grobie. Ty, wobec człowieka, z którym się Jezus utożsamia<sup>231</sup>.

### **Urzeczywistił Boga**

Drugą rzeczą, jaką zauważam, jest to, że był bardzo świadomy Boga, dla Niego Bóg nie był jakimś nieobecnym władcą świata, ale Jego Ojcem (nazywał Go nawet „tatusiem”), z którym był w stałym kontakcie.

Często czytamy o Jego zniknięciu na czas modlitwy, zwłaszcza gdy ma się podjąć jakąś ważną decyzję. Słyszymy Jego zdumiewające stwierdzenie: „Nie czynię nic poza tym, co widzę, że czyni Ojciec”. Słyszymy, jak mówi zupełnie nieświadomie: „Zawsze robię te rzeczy, które Mu się podobają”. Sposób, w jaki urzeczywistił Boga, sposób, w jaki wprowadzał Go w samo serce codziennych spraw, często intrygował Jego

---

<sup>231</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 129.

słuchaczy. Twierdził, że On i Jego Ojciec są jednym. Oczywiście nie dosłownie. Ale Jezus miał na myśli, że żył tak blisko swojego niewidzialnego, ale intensywnie prawdziwego niebiańskiego Ojca, że urzeczywistniał okno na Boga pośród nas. Takie było twierdzenie, a sposób, w jaki Jezus żył, modlił się, mówił i działał, potwierdzał to. Wielu, którzy spotkali Jezusa, czuło, że weszli w kontakt z Bogiem. I kochali to.

Bóg, którego ucieleśniał Jezus, był tak atrakcyjny, tak kochający, tak całkowicie piękny, że nie poczuli się zawstydzeni i wyobcowani, ale pociągnięci do Niego. Jezus uczynił Boga naprawdę dostępnym po raz pierwszy w ich życiu.

Gdyby Jezus Chrystus był tylko człowiekiem, nie mógłby On dać z siebie więcej aniżeli którakolwiek z wielkich postaci historii. Wyjątkowość Chrystusa polega na tym, że w Jego ziemskim życiu ujawniły się charakterystyczne cechy boskości.

Czym są te cechy lub atrybuty? Jeden ze znawców Biblii podaje ich prostą definicję: „Atrybuty Boże są wyróżniającymi cechami natury Bożej, których nie da się oddzielić od pojęcia boskości i które są podstawą Jego manifestacji wobec swego stworzenia”<sup>232</sup>.

---

<sup>232</sup> Harry Rimmer "The Magnificence of Jesus". Grand Rapids, Mich: Wm B. Erdmans Publishing Co., 1943r., str. 112.

Jezus Chrystus był największą tego rodzaju manifestacją, objawieniem. „Bóg w Chrystusie świat ze sobą pojednał” (2 Kor. 5, 19).

Jezus nie był zwyczajnym człowiekiem. Kilkaset lat przed Jego narodzeniem prorok Izajasz powiedział: „Oto panna pocznie i porodzi syna” (Izaj 7, 14). O żadnym innym człowieku w historii nie można powiedzieć, że jego matka była panną (dziewicą). Pismo święte mówi, że nie miał On ziemskiego ojca; gdyby go miał, odziedziczyłby grzechy i słabości wszystkich ludzi, ponieważ „co się narodziło z ciała, ciałem jest” (Jan 3, 6). Skoro nie jest On poczęty w naturalny sposób, lecz przez Ducha Świętego, jest On człowiekiem pochodzącym wyłącznie z ręki Bożej. Może On bez wahania postawić pytanie: „Któż z was może mi dowieść grzechu?” (Jan 8, 46). Od czasów Adama był On jedynym człowiekiem, który mógł powiedzieć o sobie: „jestem czysty”.

Wszyscy w głębi serca musimy przyznać, że nikt z nas nie może pojąć tajemnicy wcielenia. Objawienie Boga w ciele Paweł nazywa tajemnicą (1 Tym. 3, 16).

O Człowieku, który jest Bogiem, w innym swoim Liście Paweł tak pisze: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom” (Fil. 2, 5–7).

Po pierwsze, *Bóg jest święty*. Jest to główna cecha charakterystyczna Jezusa Chrystusa, będącą ośrodkiem całej nauki chrześcijańskiej. Czym jest świętość? Terminem tym określa się ludzi, miejsca, a czasem i okoliczności. Jednak to znane wszystkim słowo często jest nadużywane, gdyż określa się nim domniemaną czystość moralną. Żadna istota ludzka nie była i nie będzie w stanie osiąść czystej świętości i moralnej doskonałości.

Stary Testament określa Boga jako „świętego we wszystkich dziełach swoich” (Ps. 145, 17), a prorok Izajasz, w czasie swego widzenia Boga, oświadcza: „Święty, święty, święty jest Pan Zastępów” (Izaj. 6, 3). W Nowym Testamencie ten wyjątkowy atrybut należy do Jezusa Chrystusa, świętego dziecka, bezgrzesznego człowieka. W ten sposób Jezus Chrystus posiada cechy, które należą wyłącznie do Boga<sup>233</sup>.

Po drugie, *Bóg jest sprawiedliwy*. Strzegąc swojej świętości Bóg musi stosować sprawiedliwość. Skoro grzech obraża Boga, zasada sprawiedliwości Bożej jest tak niezbędna w uporządkowanym wszechświecie jak system prawny w życiu jakiegoś narodu. Jednak w odróżnieniu od ludzkich rządów, które wymierzają sprawiedliwość w sposób odpowiadający ich przywódcom, sprawiedliwość Boża jest czysta

---

<sup>233</sup> Billy Graham „Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 121.

i bezinteresowna, przy jej wymierzaniu nie popełnia się błędów.

*Jezus Chrystus był sprawiedliwy.* W czasie Jego ziemskiego życia cecha ta ujawniła się szczególnie wtedy, gdy wypędzał ze świątyni handlarzy. Jest On również wierny i sprawiedliwy przy odpuszczaniu naszych grzechów. Umierając za nasze grzechy umarł jako Sprawiedliwy za niesprawiedliwych.

Po trzecie, *Bóg jest miłosierny.* Cecha ta uwidoczniła się w całym życiu Jezusa Chrystusa. Gdy autorytety religijne skazały cudzołożnicę na śmierć przez ukamienowanie, Jezus wziął ją w obronę, powiadając: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”. Jej oskarżyciele poczuli się zakłopotani. Okazując miłosierdzie Boże, Jezus Chrystus nakazał jej, aby odeszła i więcej nie grzeszyła. Miłość, współczucie i miłosierdzie stale towarzyszyły ziemskiej służbie Jezusa. W pierwszym swoim kazaniu, wygłoszonym w Nazarecie, Jezus zacytował słowa proroka Izajasza: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana” (Łuk. 4, 18).

Po czwarte, *Bóg jest miłością*. Pierwszą pieśnią, jaką dzieci uczą się w szkole niedzielnej, jest pieśń o miłości Bożej. Dziecko może rozumieć miłość Bożą, chociaż jej głębin są tak nieograniczone, że nawet dorosłemu trudno ją pojąć. Boża miłość jest stałym rezultatem Jego świętości, sprawiedliwości i miłosierdzia.

Jako święty, Bóg nienawidzi grzechu i nie może mieć społeczności z grzechem. Odłączenie od Boga jest skutkiem grzechu, ponieważ Biblia powiada, że dusza, która grzeszy, musi umrzeć. Ponieważ jednak Bóg również jest miłosierny, pragnie On zbawić winnego grzesznika i dlatego przygotował środek zastępczy, który zaspokaja wymagania Jego boskiej sprawiedliwości. Tym zastępczym środkiem jest Jezus Chrystus. Jest On wyrażeniem miłości Bożej. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3, 16)<sup>234</sup>

### **Bóg i Jezus Chrystus są jednością**

Po piąte, Jezus Chrystus posiada trzy wielkie cechy, które są wyłącznymi cechami Boga. Tak jak Bóg, Jezus jest *wszehmocny*, to znaczy posiada wszelką, całą moc. Słowo *Wszehmocny* określa się bardzo krótko

---

<sup>234</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 122.

i jednoznacznie: jest nim Bóg. Będąc na ziemi Jezus Chrystus dokonał wielu cudów. Wzbudzał ludzi z martwych, kilkoma bochenkami chleba nakarmił tysiące ludzi, uzdrowił przewlekle chorego i nieuleczalnego kalekę. Czy wszystko to powinno nas dziwić? Jezus powiedział: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28, 18). Gdyby słowa te wypowiedział przeciętny człowiek, byłoby to niezwykle odważne stwierdzenie. Tylko Bóg był w stanie tak powiedzieć.

Jezus Chrystus był *wszechwiedzący*. Oznacza to, że zarówno wtedy jak i teraz znane Mu są wszystkie rzeczy. Pismo święte powiada, że „Jezus przejrawszy ich myśli” (Mat. 9, 4), „od nikogo nie potrzebował świadectwa o człowieku, sam bowiem wiedział, co było w człowieku” (Jan 2, 25). W Nim „ukryte są wszystkie skarby mądrości i poznania” (Kol. 2, 3).

Czy znana jest nam w historii czy współcześnie jakaś osoba, która wiedziałaby o wszystkim? Czy słyszeliście o kimś, kto bezbłędnie odczytywałby myśli ludzkie? Tylko wszechmocny Bóg zna wszystko i Jego Syn, Jezus Chrystus.

Chyba najtrudniejsze dla nas do zrozumienia jest pojęcie *wszechobecności*. W jaki sposób jednocześnie Bóg może być w każdym miejscu? Jako ludzie jesteśmy ograniczeni czasem i przestrzenią. Jesteśmy istotami fizycznymi, które w określonym czasie mogą być tylko

na jednym miejscu. Często narzekamy: „Przecież nie mogę być wszędzie naraz!” Bóg, podobnie jak Jezus Chrystus, jest ponad czasem i przestrzenią. Istniał On zanim powstał czas. Jezus powiedział: „Pierwszej niż Abraham był, Jam jest” (Jan 8, 58). „On też jest przed wszystkimi rzeczami” (Kol. 1, 17)<sup>235</sup>.

Jezusa nie obowiązują prawa ziemskie. Powiedział On: „Gdziekolwiek dwaj albo trzej są zgromadzeni w imieniu moim, tam ja jestem wśród nich”. Może On być zarówno w zgromadzeniu wierzących w Nowym Jorku jak i na przyjęciu biznesmenów w Warszawie. Może On być przy kolacji ubogiej rodziny w twojej miejscowości jak i na królewskim bankiecie. Jezus Chrystus jest wszechobecny.

Jezus Chrystus utrzymywał, że jest Bogiem. Powiedział On: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (Jan 10, 30) oraz „Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał” (Jan 12, 45). Bardzo wyraźnie podkreślał to przemawiając do przywódców religijnych swoich czasów. „Ja świadczę o sobie, a także Ojciec, który mnie posłał, świadczy o mnie” (Jan 8, 18). Przełożeni miejscowej synagogi zapytali Go: „Gdzie jest Ojciec twój? Jezus odpowiedział:

Nie znacie mnie ani Ojca mego. Gdybyście mnie znali, znalibyście też Ojca mego” (Jan 8, 19).

---

<sup>235</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 123.

Chrystus mówił o sobie jako „posłanym od Boga”, jako tym, który nie jest „z tego świata”. Oświadczał natomiast, że jest On „światłością świata”, „drogą, prawdą i życiem” oraz „zmartwychwstaniem i życiem”. Każdego, który uwierzy w Niego jako Pana i Zbawiciela, obiecał obdarzyć życiem wiecznym<sup>236</sup>.

### **Jego życie było niezrównane**

Kolejną rzeczą, która pojawia się przed nami w opisie ewangelii, jest sama jakość Jego życia. Gdybyś szukał perfekcji, nie musiałbyś szukać dalej. Życie Jezusa jaśniej jako idealne dla całej ludzkości. W Jego charakterze nie ma występku. Nie ma cnoty, której by nie miał. Czytamy o tym, jak był wyczerpany w służbie innym, ale nigdy o tym, że ich odrzucił. Widzimy Go spieczonego od gorąca słońca, ale nigdy dość spragnionego, by porozmawiać z potrzebującą kobietą i jej pomóc. Znajdujemy Go płaczącego przy grobie swojego przyjaciela Łazarza, z sympatii dla rodziny i miłości do zmarłego. Widzimy Go dotykającego oczu niewidomego i przywracającego wzrok lub kładącego ręce na trędowatego, nieustraszonego przed ponurą chorobą i przywracającego mu zdrowie<sup>237</sup>.

---

<sup>236</sup> Tamże, str. 124.

<sup>237</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 11.

Jego wielkie współczucie dla ludzi w jakiegokolwiek potrzebie jest bardzo atrakcyjne. To współczucie spłynęło na chore dziecko szlachcica, na samotnego poborcę podatkowego (odseparowanego od wszystkich swą drapieżną chciwością), a nawet na żołnierzy, którzy przybili Go do krzyża.

Politycznie niezaangażowany, rozmawiał z każdym, od Nikodema, rzymskiego kolaboranta, rewolucyjnych bojowników o wolność, takich jak Szymon Zelota. Był w domu w każdym towarzystwie. Jego radość, Jego witalność, Jego pełna pasji prawość, Jego nieustanna i otwarta troska oraz moc, która towarzyszyła zarówno Jego nauczaniu, jak i Jego czynom – wszystko to sprawiło, że jego cnota trafiła na „pierwsze strony gazet”.

Opisał miłość Boga jako kobietę szukającą jednej zagubionej monety lub pasterza tropiącego jedną zagubioną owcę. Utrzymawał, że tak bardzo liczy się dla Boga każdy człowiek na świecie. Tak bardzo każdy z osobna liczy się dla Jezusa. Nigdy nie było takiego przykładu bezinteresownej miłości, niestrudzenie wylewanej za innych. Jego czyn okazał się niemożliwy do naśladowania. Może naprawdę jest ideałem dla ludzkości?

## **Jego wolność była totalna.**

Inną cechą postaci Jezusa, która wybrzmiewa na kartach Ewangelii, jest Jego wolność. Czy kiedykolwiek był ktoś tak wolny? Urodzony w rodzinie robotniczej, był całkowicie wolny od uprzedzeń społecznych. Chociaż był członkiem podległej rasy pod okupacją rzymską, wydawał się mieć całkowitą kontrolę nad swoimi okolicznościami. Mocno wierzył w Stary Testament, a mimo to czuł się wolny w reinterpretacji jego ogólnych zasad w poszczególnych przypadkach. Nie był niewolnikiem systemu. Był wyzwolicielem. Uwolnił ludzi od poczucia winy i niskiej samooceny. Uzdrawiał ich z duchowej choroby, która pustoszyła ich charakter i fizycznej choroby, która szpeciła ich zdrowie. Uwalniał ludzi od strachu samą swoją obecnością obok nich. Często spotykamy Go mówiącego: „Nie bój się. To ja. Nie bój się”.

Wolny od strachu, był także wolny od arogancji, nie miał żadnych tabu, dumy, nie pysznił się. Co za wolny człowiek! Nigdy nie dobył miecza ani nie oddał głosu politycznego, a jednak od tego czasu Jego nauczanie jest jedną z najpotężniejszych broni w reformowaniu życia społecznego i osobistego na całym świecie. Nigdy nie uwolnił niewolnika ani nie uwłaszczył kobiety, jednak Jego postawa i nauczanie były inspiracją wielkich reform społecznych na Zachodzie, które naprawiły obie te niesprawiedliwości. Nigdy nie działał

poza Palestyną, jednak Jego przykazania i stosunek do mężczyzn i kobiet innych wyznań i innych ras doprowadziły do ogólnoświatowego ruchu misyjnego oraz do załamania się uprzedzeń kolorystycznych i klasowych<sup>238</sup>.

Gdyby tak wybrał, mógłby swobodnie trzymać się swojego stylu życia, wykorzystać pozycję do własnych korzyści i władzy. Ale nie zrobił tego. Zamiast tego zmarł w wieku trzydziestu trzech lat. Czemu? Nie dlatego, że w końcu dopadły Go wielkie bataliony, ani dlatego, że wpadł w sidła, z których nie mógł uciec. Ale ponieważ prowadził swoją własną, paradoksalną, lecz intensywnie wyzwalającą naukę: „Człowiek, który trzyma się swego życia, straci je. „Człowiek, który jest gotów stracić życie ze względu na Mnie i dobrą nowinę, odnajdzie je” [zob. Mt 10:39]. W tajemniczym, ale sugestywnym zdaniu powiedział, że przyszedł „aby dać swoje życie na okup za wielu, a nie po to, aby Mu służyono” [Mt 20:28]. To było coś, do czego On świadomie i wolnym wyborze dążył.

Pomyśl o Jezusie na Jego procesie, związanym i z zawiązanymi oczami w tej sali sądowej. Czy był więźniem, czy Jego oskarżycielami? Więźniowie zazdrości, dumy, zawiści, chciwości, obłudy i nienawiści, ale nie On. On był wolny, całkowicie wolny.

---

<sup>238</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 13

W naszym stuleciu, trzecim tysiącleciu, który ceni wolność bardziej niż cokolwiek innego, Jezus staje wobec nas jako najbardziej wyzwolony Człowiek, jaki kiedykolwiek żył.

### **Jego miłość była uniwersalna**

Jest tylko jedna cecha, która cieszy się powszechnym uznaniem na całym świecie, oprócz wolności. To jest miłość. A miłość jest tym, co najistotniejsze w Jezusie. Nie rozwodnioną parodię miłości, którą widzimy w filmach, ale silną, nieśmiertelną miłość samego Boga. Nikt nie nauczał o tym tak jak Jezus. Nikt nie ucieleśniał tego tak jak On. Wszystko to, jak twierdził, pochodzi od Boga, który tak umiłował świat, że dał swego jedyne Syna, aby ci, którzy w Niego wierzą, nie zginęli, ale mieli życie wieczne.

Całe życie i służba Jezusa były skąpane w miłości, niestrudzonej, otwartej, bezinteresownej miłości do wszystkich bez wyjątku. Miłość do swoich przyjaciół, tych chwiejnych, rozczarowujących, niepewnych uczniów Jego: „Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich do końca” (Ew. Jana 13,1). Miłość do brzydkich i szpetnych: na każdym kroku okazywał tę miłość, czy to dla bogatego szlachcica, który stał się „więźniem” własnego bogactwa, czy dla żebraka przy drodze wołającego o pomoc. Miłość do łotrów w społeczeństwie, oszustów, prostytutek. Miłość do

obcych, jak znieprawidzeni Samarytanie. Miłość do bezradnych, niewidomych, do dzieci. Miłość do trędownych z ich odrażającymi ranami. Jak czytamy, rzeczywiście ich dotknął. Co za szalona miłość!

Kiedyś zapytano pewnego Hindusa: „Co znaczy być chrześcijaninem?” Hindus udzielił bardzo prostej, ale zarazem dość niezwyklej odpowiedzi: „Być chrześcijaninem znaczy dawać”, stwierdził. W istocie, musimy przyznać, że chrześcijaństwo – od samego swego początku – oznacza przede wszystkim: dawać, ofiarować. Bóg pokochał świat tak wielką miłością, że oddał mu swojego Syna – oznacza to owo pierwsze „dać”, pierwszą ofiarę. Będąc bogatym, stał się biednym dla ciebie i dla mnie. Oddał nam siebie całkowicie. Ale to nie wystarczyło. Chciał dać coś więcej – chciał dać nam szansę, byśmy i my mogli Jemu coś ofiarować. Dlatego to właśnie sam stał się głodny i nieprzyodziany, tak, abyśmy i my mogli Mu coś dać. Jednak niech nas nie zadowala to, że ofiarujemy, że dajemy pieniądze, nie wystarczy bowiem dać pieniądze, gdyż każdy może je mieć. Biedni potrzebują naszych rąk, aby im służyły, potrzebują naszych serc, które by ich kochały. Złóżmy ofiarę biednym nie z powodu obfitości naszych dóbr, ale uczynmy to z wyrzeczeniem się naszych dóbr, nawet jeśli to nas zrani i zabol. Uczynmy się biednymi dla Niego.

(Nie) wierzę

*Panie, kiedy myślę, że moje serce przepętnia miłość, lecz w chwili całkowitej uczciwości spostrzegę, że jest ona samolubna, że ja tylko kocham siebie w Umiłowanym – wtedy uwolnij mnie od siebie samej.*

*Panie, kiedy się przekonam, że jestem biedna, lecz w chwili całkowitej uczciwości spostrzegę, że podsyłam swą dumę i zawiść – wtedy uwolnij mnie od siebie samej.*

*A także, o Panie, kiedy królestwo niebieskie stopi się zwoodniczo z królestwem tego świata, spraw, aby mnie nic nie zdołało zadowolić, prócz Ciebie samego<sup>239</sup>.*

Ilekcóż Jezus pragnął wypróbować na nas swoją miłość, tylekroć był przez ludzi odtrącany. Tuż przed Jego narodzeniem Rodzice starali się o nocleg w gospodzie, ale go nie otrzymali. W Świętą Noc Chrystus przyszedł na świat jako maleńkie dziecko, bezbronne, zdane na łaskę i spragnione wszystkiego, co tylko miłość dać może. Czy jesteśmy gotowi Go przyjąć? Czy Maryja i Józef szukając dla Jezusa dachu nad głową wybraliby twój dom i wszystko, co w nim jest<sup>240</sup>?

Musimy stworzyć Jezusowi mieszkanie w naszym domu, gdyż tylko wtedy będziemy mogli dać Go innym ludziom.

---

<sup>239</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 54.

<sup>240</sup> Tamże, str. 71.

I kochać nawet swoich wrogów: „Ojczy, przebaczm”, woła, gdy wbijają gwoźdzm w Jego ręce i stopy na krzyżu (Łk 23:34).

Miłość, której nauczał Jezus, miłość, którą On tak niezrównanie ucieleśnia, miała być najwyższym znakiem rozpoznawczym Jego uczniów. „Nowe przykazanie daję wam” – powiedział. „Kochajcie się wzajemnie, tak jak ja was umiłowalem. W ten sposób każdy będzie mógł powiedzieć, że jesteście Moimi naśladowcami: przez waszą miłość do siebie nawzajem” [zob. J 13:34 – 35]. Jezus rzeczywiście tak kochał. Nie czasami; zawsze. Nie niektórych; wszystkich. Taki był Jezus!<sup>241</sup>

Królestwo Boże leży u podstaw tego, co Jezus miał do powiedzenia, dlatego ważne jest, aby pojąć, co to znaczy.

Wiele różnych grup w Palestynie szukało królestwa Bożego. Oczywiście interpretowali to na wiele różnych sposobów. Ale wszyscy na to czekali – może z wyjątkiem saduceuszy, którzy byli umiarkowanie zadowoleni z politycznych i religijnych kompromisów, które utrzymywały ich przy władzy. Ale wszyscy inni gorliwie tęsknili za dniem, w którym Bóg wkroczy w obronę swojego nękanego ludu, pokona znienawidzonych Rzymian i przyniesie swoje rządy. Tak więc „królestwo Boże” było frazą przepelnioną

---

<sup>241</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 15.

mocą. A oto ten cieśla, który twierdził, że wraz z Jego przybyciem jest już na wyciągnięcie ręki!<sup>242</sup>

Jeśli przestudujesz wyrażenie „królestwo Boże” w Ewangeliach, odkryjesz, że podstawowym znaczeniem jest suwerenna władza Boga. Kłopot polega na tym, że większość ludzi buntuje się przeciwko Bożemu sposobowi działania i chce wiosłować własnym kajakiem, w swoją stronę. Oczywiście nadal znajdują się w sferze suwerennych rządów Boga, ale są zbuntowanymi poddanymi. I tak wyrażenie „królestwo Boże” nabiera drugorzędного znaczenia. Ludzie, którzy dobrowolnie przyjmują Boży duch w swoim życiu, starają się nim żyć i go rozszerzać.

Czy to możliwe, że ten młody cieśla był Tym, który miał przynieść wyzwolenie ludowi wybranemu od ich zniechęconych rzymskich władców? Przez wieki Żydzi postrzegali „dzień Pański” jako przyszłe pojedyncze wydarzenie, przynoszące błogosławieństwo Izraelowi i sąd wszystkim innym. Jednak padły dwie dość „złowieszcze” nuty. Po pierwsze, Jezus nie powiedział nic o żadnej kampanii wojskowej i skoncentrował się na bardziej duchowych aspektach nadziei Starego Testamentu. Po drugie, zakończył cytatem z Izajasza w bardzo znaczącym miejscu.

---

<sup>242</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 29.

Izajasz mówił: „ogłosić ... dzień pomsty naszego Boga”. Jezus to pominął. Nie po to przyszedł pośród nas.

Jak więc będzie wyglądało to królestwo Boże, które miał zainaugurować Jezus? Opisuje to w swoim najsłynniejszym przemówieniu, Kazaniu na Górze. Jest to recepta na niezwykle szczęśliwe życie, przeżywane tak, jak zamierzył Bóg. Zobaczmy, jak bardzo jest radykalna, jeśli skontrastujemy ją z programem szczęśliwego życia świeckiego społeczeństwa. J. B. Phillips zrobił to znakomicie:

*Szczęśliwi są „dilerzy”: bo dogadają się w świecie.*

*Szczęśliwi są „cynicy”: bo nigdy nie pozwolą, by życie ich skrzywdziło.*

*Szczęśliwi, którzy narzekają, bo w końcu stawiają na swoim.*

*Szczęśliwi, którzy są zblazowani: bo nigdy nie martwią się swoimi grzechami.*

*Szczęśliwi, którzy wykorzystują podwładnych: bo osiągają rezultaty.*

*Szczęśliwi mądrzy tego świata, bo znają kolej rzeczy.*

*Szczęśliwi, którzy sprawiają kłopoty, bo sprawiają, że ludzie zwracają na nich uwagę.*

A następnie, ze swoim cudownym darem tłumaczenia, J.B. Phillips przedstawia kontrastujące przepisy, jakie Jezus daje na szczęśliwe życie, życie w królestwie:

(Nie) wierzę

*Szczęśliwi pokorni, bo już należą do królestwa niebieskiego.*

*Szczęśliwi ci, którzy wiedzą, co oznacza smutek, gdyż otrzymają odwagę i pocieszenie.*

*Szczęśliwi ci, którzy niczego nie roszczą, bo do nich będzie należeć cała ziemia.*

*Szczęśliwi ci, którzy są głodni i spragnieni dobra, bo będą w pełni usatysfakcjonowani.*

*Szczęśliwi ci, życzliwi, gdyż okażą im życzliwość.*

*Szczęśliwi ludzie czystego serca, bo ujrzą Boga.*

*Szczęśliwi ci, którzy łakną pokoju, bo będą znani jako synowie Boży.*

Tak to wygląda, życie zgodnie z instrukcjami Stwórcy. A Jezus kontynuuje w swym cudownym kazaniu, aby wyjaśnić, co to znaczy i czego wymaga<sup>243</sup>.

Łagodność jest definiującą cechą Odkupiciela, a charakteryzuje ją pełna prawości wrażliwość na potrzeby innych, ochocza uległość i siła powściągliwości. Chrystusowa cecha, jaką jest łagodność, jest często błędnie pojmowana w naszym współczesnym świecie.

Łagodność to siła, a nie słabość; działanie, a nie bierność; odwaga, a nie bojaźń; powściągliwość, a nie przesada; skromność, a nie pyszałkowatość; i kurtuazyjność, a nie arogancja. Osoba łagodna nie daje się łatwo prowokować, nie jest pretensjonalna lub apodyktyczna i chętnie uznaje osiągnięcia innych.

---

<sup>243</sup> Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r., str. 32.

Podczas gdy pokora na ogół oznacza zależność od Boga i stałą potrzebę Jego przewodnictwa i wsparcia, wyróżniającą cechą łagodności jest szczególna duchowa wrażliwość na uczenie się zarówno od Ducha Świętego, jak i od ludzi, którzy mogą wydawać się mniej zdolni, mniej doświadczeni lub gorzej wykształceni i którzy nie zajmują ważnych stanowisk lub w inny sposób wydają się nie mieć wiele do zaoferowania.

**Łagodność** to cecha, która rozwija się dzięki pragnieniu, prawemu korzystaniu z moralnej wolnej woli i nieustannemu dążeniu do zachowania odpuszczenia naszych grzechów [Ks. Mosjasza 4:12., 26. Księga Mormona]. To również dar duchowy, o który mamy się starać.

W miarę jak przychodzimy do Zbawiciela i podążamy za Nim, stopniowo i coraz bardziej jesteśmy w stanie stać się Mu podobni. Jesteśmy wzmocnieni przez Ducha niezłomną i pełną spokoju postawą zdyscyplinowanego umiaru. Tak więc stajemy się łagodni – a nie tylko postępujemy łagodnie – gdyż jesteśmy uczniami Mistrza.

Mojesz był „wdrożony we wszelką mądrość Egipcjan, a był dzielny tak w słowach, jak i w czynach” [Dzieje Apostolskie 7:22]. Jednak „był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, którzy są na ziemi” [IV Ks. Mojeszowa 12:3]. Posiadane przez niego wiedza

i kompetencje mogły wywoływać w nim dumę. Jednak cecha i duchowy dar łagodności, którym został pobłogosławiony, łagodziły w jego życiu arogancję i powiększały rolę Mojżesza jako narzędzia wypełniającego cele Boże.

**Najbardziej wzniosłe i znaczące przykłady łagodności** można znaleźć w życiu samego Zbawiciela. Wielki Odkupiciel, który „zstąpił poniżej wszystkiego” [Doktryna i Przymierza 88:6], cierpiał, krwawił i konał, aby „*oczyścić*” nas od wszelkiej nieprawości” [I List Jana 1:9], czule *mył* zakurzone nogi Swoich uczniów [Zob. Ew. Jana 13:4-5]. Tego rodzaju łagodność jest cechą charakterystyczną Pana jako sługi i przywódcy.

**Jezus dał nam najwyższy przykład prawej wrażliwości na potrzeby innych i gotowości do bycia uległym, kiedy cierpiał dotkliwy ból w Getsemane.**

„A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do [Swoich uczniów]: Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie. A sam [...] padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” [Ew. Łukasza 22:40-42].

Łagodność Zbawiciela w trakcie tego nieskończonego ważnego i rozdzierającego doświadczenia ukazuje nam wszystkim **znaczenie przedkładania mądrości Boga nad naszą własną.**

**Konsekwencja Pana w Jego gotowości do bycia uległym i w sile Jego powściągliwości napawają nas wszystkich podziwem, ale także nas uczą.** Kiedy uzbrojony oddział straży świątynnej i rzymscy żołnierze przybyli do Getsemane, by pojmać i aresztować Jezusa, Piotr dobył miecza i odciął prawe ucho sługi arcykapłana [Zob. Ew. Jana 18:10]. Zbawiciel natomiast, dotknąwszy ucha, uzdrowił sługę [Zob. Ew. Łukasza 22:51]. **Zwróćcie, proszę, uwagę na to, że wyciągnął On rękę i pobłogosławił Swojego potencjalnego porywacza, używając tej samej niebiańskiej mocy, której mógłby użyć, by uwolnić siebie i zapobiec ukrzyżowaniu.**

Zastanówcie się także nad tym, w jaki sposób Mistrz został oskarżony i skazany na ukrzyżowanie przed Piłatem [Zob. Ew. Mateusza 27:2, 11–26]. Kiedy Go wydano, Jezus zapytał: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?” [Ew. Mateusza 26:53]. Jednak, co paradoksalne, „[Wieczny Sędzia] żywych i umarłych” [Ks. Moroniego 10:34] został osądzony przez tymczasowego politycznego namiestnika. „Lecz [Jezus] nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż namiestnik bardzo się dziwił” [Ew. Mateusza 27:14]. Łagodność Zbawiciela potwierdza Jego zdyscyplinowana reakcja,

siła powściągliwości i niechęć do użycia Swojej nieskończonej mocy dla własnej korzyści<sup>244</sup>.

**Mormon definiuje łagodność jako podstawę wszelkich duchowych darów i umiejętności.**

„Jeśli więc ktoś ma wiarę, ma też nadzieję, gdyż bez wiary nie ma nadziei. I mówię wam, że nie można mieć wiary i nadziei, nie będąc łagodnym i pokornego serca. Albowiem inaczej wasza wiara i nadzieja jest nadaremna, gdyż Bogu są mili tylko ludzie łagodni i pokornego serca, którzy świadczą mocą Ducha Świętego, że Jezus jest Chrystusem, i powinni oni też miłować bliźnich, gdyż bez miłości bliźniego są niczym” [Ks. Moroniego 7:42.-44]

Zbawiciel głosił: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię” [Ew. Mateusza 5:5]. Łagodność jest niezbędnym aspektem boskiej natury. Można ją uzyskać i rozwijać w życiu dzięki Zadośćuczynieniu Zbawiciela i poprzez nie<sup>245</sup>

Łagodność była jedną z najbardziej zauważalnych cech w życiu Zbawiciela. On Sam nauczał Swoich uczniów: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca” [Ew. Mateusza 11:29].

---

<sup>244</sup> Starszy David A. Bednar, "Łagodny i pokornego serca". Kworum Dwunastu Apostołów <https://www.churchofjesuschrist.org/study/general-conference/2018/04/meek-and-lowly-of-heart?lang=pol>

<sup>245</sup> Tamże.

**Jesteśmy błogosławieni, rodząc się z nasionem łagodności w naszych sercach.** Musimy zrozumieć, że wzrost i rozwój tego nasiona nie jest możliwy w mgnieniu oka, ale jest to raczej **proces wymagający czasu. Chrystus prosi nas, abyśmy „brali krzyż swój na siebie codziennie”** [Ew. Łukasza 9:23], co oznacza, że musi to być nasz stały cel i pragnienie<sup>246</sup>.

Jest to życie o atrakcyjnej dobroci, zupełnie odmienne od wyniosłej etyki zakonnika. Będzie to jak sól dająca smak potrawie lub światło dające wskazówki ludziom błądzącym w ciemności.

Nieustanne porównywanie się z kanonem piękna, sukcesu, mądrości, najlepszej i jedynie słusznej duchowości. Doskakiwanie do poprzeczki, która wcale nie jest moją drogą życia, ale świat twierdzi inaczej, więc podskakuję raz za razem, byle by móc stanąć przed lustrem z satysfakcją. A ona nie nadchodzi, często długimi latami. Może czas na odinstalowanie wszystkich portali społecznościowych, odcięcie się od toksycznego środowiska i odnalezienie samego siebie? Tym razem nie w pryzmacie spojrzenia innych, ale patrząc w oczy Bogu i samemu sobie.

---

<sup>246</sup> Starszy Ulisses Soares, "Bądźcie łagodni i pokornego serca". Prezydium Siedemdziesiątych. <https://www.churchofjesuschrist.org/study/general-conference/2013/10/be-meek-and-lowly-of-heart?lang=pol>

**W czyich oczach się dziś przeglądam i czy wierzę w kłamstwa na swój temat?** Czy chcę żyć tak nadal, czy może warto zacząć choć odrobinę inaczej, być może bardziej prawdziwie? Co mogę zrobić dziś, konkretnie, by pójść choć krok do przodu? Może będzie to rozmowa ze współmałżonkiem, albo przyjacielem. Być może – jeśli jest taka konieczność – z mądrym kapłanem bądź psychoterapeutą (w zależności od rodzaju trudności...).

**Można wmawiać sobie zarówno beznadzieję, jak i wpaść w drugą skrajność – w samouwielbienie.** Żaden z tych biegunów nie prowadzi jednak ani do wzrostu, ani do głębokiego poznania siebie oraz tworzenia dobrych i wartościowych relacji z drugim człowiekiem.

**Może zacznę zatrzymywać się choć na chwilę w ciągu dnia, by zobaczyć, za co mogę być wdzięczny, a w jakich obszarach codzienności warto nad sobą popracować.** Czy chcę się inspirować, by żyć lepiej, czy porównywać – dla samopotępienia, czasem usprawiedliwienia (no bo nic już się nie da zrobić!)? A może dlatego, że nikt nigdy nie powiedział, że można inaczej – nie doświadczyłem akceptacji i miłości, więc nie potrafię dać jej samej sobie?

Warto zatrzymać w swoim życiu falę kłamstw, też po to, by nauczyć tego dzieci. One są dobre, kochane i wartościowe, ale to naszym zadaniem jest pokazać im, jak to w sobie odkryć. Do tego jednak trzeba samemu w to uwierzyć...<sup>247</sup>

### Co uczynisz z Jezusem?

Jeżeli Jezus Chrystus nie był tym, za kogo się podawał, to można byłoby uważać Go za uwodziciela czy maniaka. Nie możemy wybrać oceny pośredniej, powiadając, że był On „dobrym człowiekiem” lub jak dzisiaj to się mówi „supergwiazdą”. Zresztą On sam nie zgadzał się z tego rodzaju pośrednią odpowiedzią. Musimy wyraźnie to sobie powiedzieć: albo był On kłamcą, albo równym Bogu Panem całego stworzenia.

W świetle dowodów z Pisma świętego i faktu zmartwychwstania, dochodzimy do jednego rozsądnego wniosku: jest On Bogiem, godnym naszej czci i zaufania. Decydując się być chrześcijaninem, najpierw muszę wyraźnie powiedzieć sobie kim jest Jezus Chrystus. Zaufanie Jemu czyni mnie człowiekiem wierzącym i obdarza prawdziwym życiem<sup>248</sup>.

---

<sup>247</sup> Magdalena Urbańska "Zatrzymaj falę kłamstw". Deon.pl, 15.09.2022 <https://deon.pl/kosciol/komentarze/zatrzymaj-fale-klamstw,2257874>

<sup>248</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 125.

## Oddając życie za ciebie, do końca cię umiłował

**Czy Bóg-Ojciec rzeczywiście potrzebował krwawej ofiary swego Syna, by nam przebaczyć, by nas zbawić?**

To pytanie, tak często zadawane, dotyczy w rzeczy samej historii zbawienia, najgłębszego sensu zbawienia odkupieńczego. Zacznijmy od spojrzenia na dzieje myśli europejskiej już po Kartezjuszu. Dlaczego wysuwam tu na pierwszy plan Kartezjusza? Nie tylko dlatego, że jest on początkiem nowej epoki w dziejach myśli europejskiej, ale także dlatego, że ten jeden z największych filozofów, jakiego wydała Francja, zainaugurował wielki zwrot antropocentryczny w filozofii. „Myślę, więc jestem” to program nowożytnego racjonalizmu.

Cały racjonalizm ostatnich stuleci, czy to w wydaniu anglosaskim, czy później kantyzm, heglizm oraz filozofia niemiecka XIX i XX wieku razem z Husserlem i Heideggerem – to wszystko jest poniekąd dalszy ciąg i rozwój poglądów kartezjańskich. Autor *Meditations philosophiques* ze swoim dowodem ontologicznym *odsunął nas od filozofii istnienia*, a także od tradycyjnych dróg św. Tomasza. Te drogi prowadzą do

Boga, który jest „istnieniem samoistnym”, *Ipsum esse subsistens*. Kartezjusz ze swą absolutyzacją podmiotowej świadomości prowadzi raczej w kierunku „czystej świadomości”: *Absolutu, który jest czystym myśleniem*. Taki Absolut nie jest *samoistnym istnieniem*, ale poniekąd *samoistnym myśleniem*. Tylko to ma sens, co odpowiada ludzkiej myśli. Nie tyle ważna jest obiektywna prawdziwość tej myśli, ile sam fakt pojawiania się czegośkolwiek w ludzkiej świadomości.

Znajdujemy się u progu nowoczesnego immanentyzmu i subiektywizmu. Kartezjusz oznacza zarazem początek wielkiego rozwoju nauk ścisłych, przyrodniczych, a także nauk humanistycznych w ich nowym wydaniu. Oznacza też odwrót od metafizyki, a zwrot w kierunku filozofii poznania. Kant jest największym wyrazicielem tej właśnie orientacji.

Otóż jeśli z pewnością nie można przypisać ojcu nowoczesnego racjonalizmu odejścia od chrześcijaństwa, to trudno nie widzieć, iż stworzył on klimat, w którym w nowożytnej epoce takie odejście mogło się urzeczywistnić. Nie urzeczywistniło się ono zaraz, ale urzeczywistniało się stopniowo. Mniej więcej sto pięćdziesiąt lat po Kartezjuszu stwierdzamy, jak *wyłączono poza nawias to wszystko, co jest istotowo chrześcijańskie* w tradycji myśli europejskiej. Protagonistą staje się tutaj epoka oświeceniowa we Francji. Oświecenie to *definitywna afirmacja czystego racjonalizmu*. Rewolucja Francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone

Chrystusowi, powaliła przydrożne krzyże, wprowadziła natomiast kult bogini rozumu. Na gruncie tego kultu deklarowała *wolność, równość i braterstwo*. W ten sposób duchowe, a w szczególności moralne dziedzictwo chrześcijaństwa zostało wyrwane ze swego podłoża ewangelicznego, do którego trzeba go znów doprowadzić, by odnalazło swą pełną żywotność.

Jednak proces odchodzenia od Boga ojców naszych, od Boga Jezusa Chrystusa, Ewangelii i Eucharystii, nie oznaczał zerwania z Bogiem bytującym poza światem. Owszem, ten *Bóg deistów był stale obecny*, był też chyba obecny u francuskich encyklopedystów, w dziełach Voltaire'a i Jeana-Jacquesa Rousseau, jeszcze bardziej w *Philosophiae naturalis principia mathematica* Isaaca Newtona które oznaczają początek rozwoju fizyki nowoczesnej.

Ale ten Bóg jest stanowczo Bogiem *poza-światowym*. Bóg obecny w świecie wydawał się niepotrzebny dla umysłowości wykształconej na przyrodniczym poznaniu świata. Podobnie Bóg działający w człowieku miał stać się niepotrzebny dla nowoczesnej świadomości, dla nowoczesnej nauki o człowieku, badającej mechanizmy świadome i podświadome jego postępowania. *Racjonalizm oświeceniowy wyłączył prawdziwego Boga, a w szczególności Boga Odkupiciela poza nawias.*

**Co to oznaczało? Oznaczało to, że człowiek powinien żyć, kierując się tylko własnym rozumem, tak jakby Bóg nie istniał.** Nie tylko wypada poznawać świat obiektywnie, tak jakby Bóg nie istniał, gdyż założenie istnienia Stwórcy czy Opatrzności nie jest nauce na nic potrzebne, ale trzeba również postępować tak, jakby Bóg nie istniał, to znaczy tak, jakby Bóg się światem nie interesował. *Racjonalizm oświeceniowy mógł się zgodzić na Boga pozaświatowego, zwłaszcza że jest to tylko pewna niesprawdzalna hipoteza. Konieczne jednak było, by takiego Boga wyeliminować ze świata*<sup>249</sup>.

A więc pierwsze zdanie: „*Bóg umiłował Świat*”. **Dla umysłowości oświeceniowej światu nie jest potrzebna miłość Boga.** Świat jest samowystarczalny. A z kolei Bóg nie jest przede wszystkim miłością. Jeżeli już jest, to jest samym rozumem, rozumem odwiecznie poznającym. Natomiast nikomu nie jest potrzebna Jego interwencja wewnątrz świata, który istnieje, który jest samowystarczalny. Taki właśnie samowystarczalny świat, przejrzysty dla ludzkiego poznania, coraz bardziej wolny od tajemnic w wyniku działalności naukowej, coraz bardziej staje się poddany człowiekowi jako niewyczerpalne tworzywo, *człowiekowi – demiurgowi nowoczesnej techniki. Taki właśnie świat ma uszczęśliwić człowieka.*

---

<sup>249</sup> Jan Paweł II „Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 56.

Zanim pójdziemy dalej w tej analizie europejskości, pragnę nawiązać do jeszcze innych kart Nowego Testamentu: chodzi o Jezusową przypowieść o szczepie winnym i latoroślach. Chrystus mówi: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami” (J 15, 5). I dalej snuje tę wielką przenośnię, w której zawiera się teologia wcielenia i odkupienia. On jest krzewem winnym, Ojciec jest tym, który uprawia winnicę, a latoroślami są poszczególni ludzie. To porównanie Jezus przedstawił Apostołom w przeddzień swojej męki: człowiek jako latorośl.

Dlaczego potrzebna jest ta Boża „uprawa”? Czy jest możliwe zaszczepienie ludzkiej latorośli w owym szczepie winnym, którym jest Bóg-Człowiek? Odpowiedź Objawienia jest jasna: człowiek od początku został powołany do istnienia na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 27), a zatem jego człowieczeństwo od początku kryje w sobie coś boskiego. Człowieczeństwo człowieka może być „uprawione” również w ten nadzwyczajny sposób. Co więcej, w aktualnej ekonomii zbawienia, jedynie przyjmując zaszczepienie w boskości Chrystusa, człowiek może się w pełni zrealizować<sup>250</sup>.

Odrzucając to zaszczepienie, skazuje się w jakimś sensie na człowieczeństwo niepełne. Dlaczego w tym miejscu naszych rozważań o Europie odwołujemy się do Chrystusowej przypowieści o szczepie winnym

---

<sup>250</sup> Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 102 – 104.

i o latoroślach? Chyba właśnie dlatego, że **ta przypowieść pozwala nam najlepiej wyjaśnić dramat europejskiego oświecenia.** Odrzucając Chrystusa, a przynajmniej nie biorąc pod uwagę Jego działania w dziejach człowieka i kultury, pewien prąd myśli europejskiej dokonał jakiegoś wyłomu. Pozbawiono człowieka „szczepu winnego”, tego zaszczepienia w Krzewie, które zapewnia osiągnięcie pełni człowieczeństwa. Można powiedzieć, że w jakościowo nowej formie, przedtem niespotykanej, a przynajmniej nie na taką skalę, otwarto drogę do przyszłych wyniszczających doświadczeń zła.

Osoba pozbawiona korzeni jest bardzo łatwa do zdominowania<sup>251</sup>.

Według definicji św. Tomasza, zło jest brakiem tego dobra, które w danym bycie powinno się znajdować. Otóż w człowieku, jako bycie stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, odkupionym z grzechu przez Chrystusa, winno się znajdować dobro uczestniczenia w naturze i życiu Boga samego – niesłychany przywilej, który wysłużył mu Chrystus przez tajemnicę wcielenia i odkupienia<sup>252</sup>.

---

<sup>251</sup> Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 119.

<sup>252</sup> Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 102 – 104.

Pozbawienie człowieka tego dobra jest – mówiąc językiem ewangelicznym – oderwaniem latorośli od winnego krzewu. Na skutek tego ludzka „latorośl” nie może się rozwinąć ku tej pełni, jaką dla niej zamierzył „gospodarz winnicy”, czyli Stwórca.

Tymczasem Chrystus mówi do Nikodema, że: „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby człowiek nie zginął” (por. J 3, 16). W ten sposób Chrystus daje do poznania, że **świat nie jest źródłem definitywnego uszczęśliwienia człowieka**. Wręcz przeciwnie, może się stać źródłem jego zguby. Ten świat, który ukazuje się jako wielka konstrukcja poznawcza, stworzona przez człowieka, jako postęp i cywilizacja, świat jako współczesny system środków przekazu, jako niczym nie ograniczana demokratyczna wolność – taki świat nie jest zdolny w pełni uszczęśliwić człowieka.

**Świat nie jest zdolny uszczęśliwić człowieka.** Nie jest zdolny ocalić go od zła, od wszystkich jego odmian i postaci: chorób, epidemii, kataklizmów, katastrof itp. **Ten cały świat ze swoim bogactwem i ze swoim ograniczeniem sam potrzebuje zbawienia i ocalenia.**

Świat nie jest zdolny wyzwolić człowieka od cierpienia, nie jest w szczególności zdolny wyzwolić go od śmierci. Świat cały poddany jest „znikomości”, jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian. Poddany jest

zniszczeniu i śmiertelności. Również człowiek jest poddany temu w swym wymiarze cielesnym.

**Nieśmiertelność nie należy do tego świata. Ona może tylko przyjść do człowieka od Boga.** Dlatego Chrystus mówi o miłości Bożej, która wyraża się w posłaniu Jednorodzonego Syna, ażeby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Życie wieczne może być tylko dane człowiekowi przez Boga, może być tylko Jego darem. Nie może być człowiekowi dane przez stworzony Świat. Stworzenie zostało poddane „marności”, a człowiek wraz z całym **stworzeniem** (por. Rz 8, 20).

Chrześcijaństwo zna Boga prawdziwego, który – w przeciwieństwie do bogów pogańskich – nie jest ani jednym z wymiarów tego świata (panteizm), ani personifikacją sił natury czy jakichś sił psychicznych lub społecznych (politeizm). Jest On Stwórcą wszystkiego, co istnieje, absolutnie transcendentnym wobec swojego stworzenia, sprawującym pełną władzę nad wszystkim, również nad tym, co – za Jego przyzwoleniem – dzieje się wbrew Jego woli<sup>253</sup>.

Różnica dzieląca chrześcijaństwo od wierzeń pogańskich dotyczy **początków zła oraz naszego radzenia sobie z nim**. Według wierzeń pogańskich zło jest czymś pierwotnym, zatem nieusuwalnym. Człowiek już przychodzi na ten świat z jakimś swoim

---

<sup>253</sup> Święty Augustyn, „Państwo Boże”, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002, str. 8.

przeznaczeniem do zła. Potrafimy jedynie częściowo zabezpieczać się przed nim, budując nasze nieudolne oazy ładu w przestrzeniach pierwotnego chaosu. Żeby się trochę zabezpieczyć przed złem, poganie uciekają się nieraz do wróżb, magii, astrologii, czy innych form kontaktu ze złymi mocami.

Augustyn z wielką jasnością i mocą przypomina prawdę Bożego Objawienia na temat zła: Zło i grzech weszły w świat z winy stworzeń rozumnych, zaś w nasze ludzkie dzieje – z winy nas samych. Nie zniweczyło to jednak zamysłów Bożej miłości względem nas. Żeby nas uratować, Bóg, który jest Miłością, dał nam własnego Syna, tak że nie zginie nikt z tych, kto wejdzie w tajemnicę Jego śmierci i zmartwychwstania. W Jezusie Chrystusie nie ma już takiego zła, które mogłoby przekreślić sens naszego życia, tzn. pozbawić nas życia wiecznego. **Co więcej, Bóg sprawia, że zło doznawane w posłuszeństwie wobec Niego staje się okazją do dobrego. Ale też nie może się zdarzyć sytuacja, w której jedynym sposobem uwolnienia się od jakiegoś zła byłoby popełnienie grzechu**<sup>254</sup>.

Starożytnym Grekom ani Rzymianom do głowy nie przyszłaby myśl, że historia świata i ludzkości może mieć jakiś sens, cel lub zadanie. Logicznie uwarunkowane to było ich przeświadczeniem o odwieczności świata. Biblijna prawda, że świat miał

---

<sup>254</sup> Tamże, str. 8.

początek, implikowała spojrzenie na czas i historię jako na drogę, która zmierza ku jakiemuś celowi, ku jakiejś pełni. Toteż ostatnie księgi *Państwa Bożego* – analogii nie znajdziemy tu ani w żadnym dialogu platońskim, ani w żadnej rozprawie stoików – poświęcone są tematowi **ostatecznego popadnięcia w bezsens** (w przypadku obywateli państwa pogardzających Bogiem) **oraz eschatologicznego spełnienia** (w przypadku Państwa Bożego).

Duch przychodzi z pomocą naszej słabości<sup>255</sup>. Bóg Stwórca zdaje się mówić całemu stworzeniu: **„Dobrze, że jesteś”**. Ta radość Boga udziela się w szczególności poprzez „dobrą nowinę”, że **dobro jest większe od wszystkiego, co w Świecie jest złem, Zło nie jest ani podstawowe, ani ostateczne. W tym miejscu chrześcijaństwo różni się radykalnie od wszelkich rodzajów pesymizmu egzystencjalnego**<sup>256</sup>.

Oczywiście, że nie chodzi tutaj o radość naiwną ani też o nadzieję próżną. Radość zwycięstwa nad złem nie przesłania realistycznej świadomości zła, które istnieje w świecie i w każdym człowieku. Owszem, nawet tę świadomość wyostreza. Ewangelia uczy nazywać po imieniu dobro i zło, jednakże uczy również tego przeświadczenia, że „zło można i trzeba dobrem zwyciężyć” (por. Rz 12, 21).

---

<sup>255</sup> Apostoł Paweł w Liście do Rzymian.

<sup>256</sup> Jan Paweł II „Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 36.

Poprzez modlitwę Bóg objawia się przede wszystkim jako Miłosierdzie, to znaczy jako Miłość, która wychodzi na spotkanie człowieka cierpiącego, jako Miłość, która dźwiga, podnosi z upadku, zaprasza do ufności. Zwycięstwo dobra w świecie jest organicznie związane z tą prawdą.

Moralność chrześcijańska w tym właśnie wypowiada się najpełniej. Jeżeli jednak jest ona tak bardzo skierowana ku wartościom, jeżeli jest tak wszechstronną afirmacją dobra, to nie może nie być bardzo wymagająca. Dobro bowiem nie jest łatwe, jest ono zawsze tą „stromą ścieżką”, o której mówi Chrystus w Ewangelii (por. Mt 7, 14). Tak więc radość z dobra i nadzieja na jego zwycięstwo w człowieku i w świecie nie odsuwa na margines lęku o to dobro, o zniweczenie nadziei.

**Czego nie mamy się lękać? Nie mamy się lękać prawdy o nas samych.** Tę prawdę zobaczył naocznie Piotr pewnego dnia i powiedział do Jezusa: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Myślę, że nie sam Piotr tę prawdę dostrzegł. Dostrzega ją każdy człowiek. Każdy z nas jest wdzięczny Piotrowi za to, co powiedział owego dnia: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. Chrystus odpowiedział mu: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 10).

**Nie lękaj się ludzi!** Człowiek jest zawsze taki, jaki jest. Systemy, które człowiek tworzy są zawsze niedoskonałe, a **tym bardziej są niedoskonałe, im człowiek jest bardziej zadufany w sobie.** Skąd się to bierze? To bierze się z ludzkiego serca. Nasze serce jest niespokojne. Jego niepokój zna najlepiej sam Chrystus. „On wie, co jest w człowieku” (por. J 2, 25)<sup>257</sup>.

Czy jednak – starajmy się być bezstronnymi w naszym rozumowaniu – Bóg mógł pójść dalej w swojej kondescendencji, w swym zbliżaniu się do człowieka, do jego ludzkiej kondycji, do jego możliwości poznawczych? Wydaje się, że poszedł najdalej jak tylko mógł, dalej już iść nie mógł. Poszedł w pewnym sensie za daleko...! Czyż Chrystus nie stał się „zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”? (1 Kor 1, 23) Właśnie przez to, że Boga nazywał swoim Ojcem, że tego Boga tak bardzo objawiał sobą, iż zaczęto odnosić wrażenie, że za bardzo...! W pewnym sensie człowiek już nie mógł tej bliskości wytrzymać i zaczęto protestować.

Ten wielki protest nazywa się naprzód Synagą, a potem Islamem. I jedni, i drudzy nie mogą przyjąć Boga, który jest tak bardzo ludzki. Protestują: „To nie przystoi Bogu”. „Powinien pozostać absolutnie transcendentny, powinien pozostać czystym Majestatem – owszem, Majestatem pełnym miłosierdzia, ale nie aż

---

<sup>257</sup> Jan Paweł II „Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 27.

tak, żeby sam płacił za winy swojego stworzenia, za jego grzech”.

Nie, absolutnie nie! Bóg nie jest kimś tylko poza-światowym, w sobie samym najmądrszym i wszechmocnym. Jego mądrość i wszechmoc zostają wprzęgnięte z wolnego wyboru w służbę stworzeniu.

Jeżeli w dziejach ludzkich obecne jest cierpienie, to Jego wszechmoc musi okazać się wszechmocą uniżenia przez krzyż. Zgorszenie krzyża pozostaje kluczem do otwarcia wielkiej tajemnicy cierpienia, która należy tak organicznie do dziejów człowieka. **Na to godzą się nawet współcześni krytycy chrześcijaństwa. Oni również widzą, że ukrzyżowany Chrystus jest jakimś dowodem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem.** Bóg staje po stronie człowieka. Staje w sposób radykalny. „Uniżył samego siebie przyjmując postać sługi, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 7-8). Wszystko jest w tym zawarte. Wszystkie indywidualne cierpienia i wszystkie cierpienia zbiorowe, zarówno te, które zostały spowodowane działaniem sił natury, jak też i te, które wywołała wolna wola ludzka: i wojny, i gułagi, i holocausty<sup>258</sup>.

---

<sup>258</sup> Jan Paweł II „Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 63.

**Czy można się dziwić, że nawet wyznawcom jedyne Boga którego Abraham był świadkiem, trudno jest przyjąć wiarę w Boga ukrzyżowanego? Uważają, że Bóg może być tylko potężny i wspaniały, absolutnie transcendentny i piękny w swojej mocy, święty i nieosiągalny dla człowieka. Bóg może być tylko taki! Nie może On być Ojcem i Synem, i Duchem Świętym. Nie może być Miłością, która siebie daje, która siebie pozwala widzieć, słyszeć i naśladować jako człowiek, która siebie pozwala kępować, bić po twarzy i krzyżować. To nie może być Bóg...! Tak więc w samym środku wielkiej monoteistycznej tradycji jest obecne takie głębokie rozdarcie.**

**„Najpiękniejszy z ludzi” staje się odpychający do tego stopnia, że nie sposób na Niego patrzeć. Piłat stawia ubiczowanego Chrystusa przed tłumem, a ludzie wrzeszczą: „Precz, wynocha!”. Święty Augustyn bardzo mocno odczuwał ten paradoks, wyjaśniając, że Boże objawienie zagrało „na dwóch trąbach”. Ono odsłania miłość Kogoś, kto nas pokochał do końca. Ten, który jest samym pięknem, pozwolił, aby Go bito w twarz, opluwano, ukoronowano cierniami, przebito włócznią na wylot. W Jego zniekształconym obliczu jaśnienie piękno bycia kochanym. Zobaczyć Chrystusa i rozplakać się – o tym mówi fragment Apokalipsy.**

**Tak więc wyrok człowieka na Boga nie opiera się na prawdzie, ale na przemocy, na doraźnej koniunkturze. Czyż to właśnie nie jest prawdą dziejów człowieka, prawdą naszego stulecia? Ten wyrok współcześnie powtórzył się w tylu trybunałach w ramach systemów totalitarnej przemocy<sup>259</sup>.**

Czy ten wyrok nie powtarza się także w demokratycznych parlamentach, kiedy na przykład poprzez stanowione prawo skazuje się na śmierć człowieka nienarodzonego?

Są ludzie, którzy nad swoim życiem, pełnym grzechów i porażek, nagle wybuchają płaczem i ten płacz ich odmienia, wypłukuje z nich wszelkie toksyny. Są i tacy, którzy raz dotknięci pięknem miłości z krzyża przez resztę życia będą ronić łzy, gdy do tej miłości będą powracać na modlitwie, przy spowiedzi czy też przy wspomnianiu życiowych faktów. Takich łez wart jest Ten, któremu należy się „chwała i moc na wieki wieków! Amen<sup>260</sup>.

**W pewnym sensie słusznie więc można mówić, że Bóg za bardzo się odsłonił człowiekowi w tym, co jest najbardziej Boskie, co jest Jego wewnętrznym życiem; odsłonił się w swej Tajemnicy. I nie zważał na to, że to odsłonięcie się przesłoni Go poniekąd w oczach**

---

<sup>259</sup> Tamże, 65.

<sup>260</sup> ks. Robert Skrzypczak, dogmatyk, „Niech poleją się łzy”, „Gość Niedzielny” nr 46, 21 listopada 2021r., str. 14.

człowieka, bo **człowiek nie jest zdolny znieść nadmiaru Tajemnicy. Nie chce, ażeby ona tak bardzo go ogarniała i przytłaczała.** Owszem wie, że Bóg jest tym, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28), ale dlaczego ma to być potwierdzone przez Jego śmierć i zmartwychwstanie?

**A jednak św. Paweł pisze: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14)<sup>261</sup>.**

**Bóg jest zawsze po stronie cierpiących.** Jego wszechmoc objawia się właśnie w tym, że dobrowolnie przyjął cierpienie. Mógł nie przyjąć. Mógł okazać swoją wszechmoc nawet w momencie ukrzyżowania. Przecież Mu to proponowano: „Zstąp z krzyża a uwierzemy Ci” (por. Mk 15, 32). Nie przyjął tej propozycji. To, że pozostał do końca na krzyżu, to, że na tym krzyżu mógł powiedzieć do Boga tak, jak wszyscy cierpiący: „Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15, 34) – właśnie to pozostało w dziejach człowieka jako najsilniejszy argument. **Gdyby zabrakło tego konania na krzyżu, prawda że Bóg jest Miłością zawisłaby w jakiejś próżni.**

---

<sup>261</sup> Jan Paweł II „Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 49.

Tak! Bóg jest Miłością i po to właśnie dał Syna swego, aby Go jako miłość objawił do końca. Chrystus jest tym, który „do końca [...] umiłował” (J 13, 1). **„Do końca”, to znaczy do ostatniego tchnienia.** „Do końca”, to znaczy przyjmując wszystkie konsekwencje ludzkiego grzechu, biorąc je na siebie.

**Dokładnie tak, jak powiedział Prorok Izajasz: „On się obarczył naszym cierpieniem [...]. Wszyscyśmy poblądzieli jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich” (53, 4. 6).**

Umierając na krzyżu Golgoty Chrystus zajął miejsce grzesznika. Gdyby Bóg przebaczył nasz grzech przy pomocy dekretu wypisanego na sklepieniu nieba, pomijając cierpienia i śmierć Chrystusa, wtedy można byłoby przypuszczać, że zajmuje On obojętną postawę wobec grzechu. W takiej sytuacji wszyscy tkwilibyśmy w grzechu, a ziemia przeistoczyłaby się w piekło. W cierpieniu Jezusa zawiera się pojednawczy akt Boży. Grzech przeszył serce Boga. Sam Bóg odczuwał ból kaleczących gwoździ i włóczni. Cierpiał od upału słonecznego i kpin zgromadzonego tłumu. W krzyżu Chrystusa miłość Boża niesie na sobie ludzki grzech. Miłość ta jest w stanie rozgrzać serce grzesznika,

przywieść go do pokuty i zbawienia. „Bóg tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił (2 Kor. 5, 21)<sup>262</sup>.

Mąż boleści jest objawieniem tej miłości, która „wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 7), tej miłości, „która jest największa” (por. 1 Kor 13, 13), którą Bóg nie tylko jest, ale także „którą rozlewa w naszych sercach poprzez Ducha Świętego” (por. Rz 5, 5). I ostatecznie wobec Ukrzyżowanego bierze w nas samych górę ten człowiek, który jest uczestnikiem odkupienia, nad człowiekiem, który jest zagorzałym sędzią Bożych wyroków w jego własnym życiu i w życiu ludzkości.

Ostateczna wymowa (Wielkiego Piątku) jest taka: człowieku, który sądzisz Boga, który każesz Mu się usprawiedliwić przed twoim trybunałem, pomyśl o sobie, czy to nie ty jesteś odpowiedzialny za śmierć Tego Skazańca, czy sąd nad Bogiem nie jest ostatecznie sądem nad tobą samym? Czy ten sąd i wyrok – krzyż a potem zmartwychwstanie – nie pozostanie dla ciebie jedyną drogą zbawienia?

Tylko nie myśl, że Jezus miał pecha, że trafił na takich ludzi, którym się przestał podobać. Przeciw każdemu, kto żyje w prawdzie, kto mówi prawdę, faryzeusze odbywają naradę, jak go zgładzić. Jeżeli nie od razu zgładzić, to: wykończyć, zlikwidować, usunąć.

---

<sup>262</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 136.

Oczywiście, jeżeli chcesz, żeby ci się dobrze powiodło, to najlepiej nie pytać się o nic swojego sumienia, ale potakiwać jak wszyscy, śmiać się jak wszyscy, oburzać się jak wszyscy, narzekać jak wszyscy, przeklinać jak wszyscy. Robić to co wszyscy – wszyscy ci, którzy wiedzą, jak żyć bezpiecznie i wygodnie. I nie przejmować się, że ktoś cię nazwie oportunistą albo tchórzem<sup>263</sup>.

Ze śmierci Chrystusa wynika kilka bardzo konkretnych wniosków. Po pierwsze, krzyż jest dowodem winy świata. Na Golgocie grzech osiągnął swój punkt kulminacyjny. W dniu śmierci Chrystusa był on najczarniejszy i najbardziej odrażający.

Niektórzy powiadają, że od tamtych czasów człowiek poprawił się pod wieloma względami, że dzisiaj Chrystus nie zostałby ukrzyżowany, lecz przyjęty z należnymi Mu honorami. Osobiście jednak jestem przekonany, że dzisiaj Chrystus zostałby skazany na męki i śmierć jeszcze szybciej niż przed dwoma tysiącami lat, chociaż może w inny, bardziej wyszukany sposób. Grzeszni ludzie wciąż wołaliby: „Precz z Nim”<sup>264</sup>.

---

<sup>263</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 18.

<sup>264</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 144.

Grzeszna natura ludzka nie uległa zmianie. Krzyż jest dowodem tego, że wszyscy ludzie „zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej”. Takim jest nieunikniony werdykt Boży.

**Poza dziełem krzyża widzimy złość, nietolerancję, nienawiść, uprzedzenia, pożądlivość i zawiść. W obrębie działania krzyża kwitnie miłość, nowe życie i prawdziwe braterstwo. Jedyną nadzieją ludzkości na pokój jest krzyż Chrystusa, w którym wszyscy ludzie, bez względu na swoją narodowość czy rasę, mogą stać się prawdziwym braterstwem.**

Miarą dla miłosierdzia Bożego jest nie tyle świętość i chwała Jego przyjaciół, ile zbawienie największych łotrów. Dopiero widok zbawionych zbrodniarzy, których świat znienawidził, a których Bóg jeszcze uratował otworzy nam oczy na potęgę miłosierdzia Bożego. Ale to może stać się dopiero w życiu przyszłym, gdyż obecnie nie jesteśmy zdolni tego pojąć. Musimy naprzód sami dobrze poznać nędzę własną na Sądzie Ostatecznym, by zrozumieć, dlaczego Bóg nie rezygnuje z łotrów<sup>265</sup>.

---

<sup>265</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 46.

## Życie po śmierci?

Niektórzy powiadają, że człowiek składa się wyłącznie z kości, ciała i krwi. Po śmierci nic się nie dzieje – nigdzie nie idziemy. A jeżeli dokądś idziemy, to jest to miejsce nieznane, bardzo różnie malowane przez wyobraźnię.

Czy nauka może nam w tym pomóc? Pytałem naukowców na temat życia po śmierci i prawie wszyscy odpowiadali: „Po prostu nic na ten temat nie wiemy”. Nauka ma do czynienia z formułami i próbkami, a świat duchowy znajduje się poza ich zasięgiem.

Gore Vidal, Truman Capote, Dalton Trumbo i wielu innych, to ludzie, od których wieje pesymizmem. Jakże zupełnie inne są słowa Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Ja żyję i wy żyć będziecie” (Jan 14, 19). Naszą nadzieję na nieśmiertelność musimy opierać wyłącznie na Chrystusie – nie na jakichkolwiek tęsknotach, argumentach czy instynktownych odczuciach nieśmiertelności.

Biblia mówi o zmartwychwstaniu Jezusa jako o czymś, co mogło być sprawdzone przy pomocy zmysłów. Uczniowie widzieli Go po zmartwychwstaniu w różnych sytuacjach. Jeden uczeń widział Go w jednych okolicznościach, a pięćset osób naraz – w zupełnie innych. Jedni widzieli Go oddzielnie, inni razem; jedni na krótką chwilę, inni przez dłuższy czas.

Uczniowie rozmawiali z Nim. Zachęcał, aby Go dotykali i przekonali się o Jego fizycznej postaci. Dotykali Go, chodzili z Nim, rozmawiali z Nim, jedli z Nim, badali Go. Wszystko to przekonało uczniów, że kolejne pojawienia się Jezusa nie należą do dziedziny ich halucynacji, lecz są potwierdzonym faktem fizycznej rzeczywistości<sup>266</sup>.

Ten historyczny fakt daje nam podstawę do wiary w cielesne zmartwychwstanie Chrystusa. Posiadamy więcej na to dowodów niż na jakiegokolwiek inne wydarzenie tamtych czasów, świeckie czy religijne.

### **A co z innymi religiami?**

Z wyjątkiem judaizmu, buddyzmu, islamu i chrześcijaństwa większość religii światowych opiera się na myśli filozoficznej. Te cztery opierają się na postaciach historycznych. Tylko założyciel chrześcijaństwa powstał w martwych.

Abraham, ojciec judaizmu, zmarł dziewiętnaście stuleci przed Chrystusem. Nie posiadamy żadnych dowodów jego zmartwychwstania.

Budda żył pięćset lat przed Chrystusem i uczył zasad braterskiej miłości. Przyjmuje się, że zmarł on w wieku osiemdziesięciu lat. Nie posiadamy żadnych dowodów jego zmartwychwstania.

---

<sup>266</sup> Tamże, str. 158.

Mahomet zmarł w 632 roku po Chrystusie, a jego grób znajduje się w Medynie, odwiedzanej przez tysiące wiernych mahometan. Urodził się on w mieście Mekka, którą każdego roku odwiedza mnóstwo pielgrzymów. Nie posiadamy jednak żadnych dowodów jego zmartwychwstania.

### **Dowody zmartwychwstania Chrystusa**

Istnieje tak zwana „teoria omdlenia”, według której Chrystus właściwie nie umarł, lecz po prostu zemdlął. Myśl ta zaprzecza Jego zmartwychwstaniu, ponieważ zmartwychwstania nie ma bez śmierci. Jednak istnieją niezbite dowody świadczące o Jego śmierci.

Żołnierze byli pewni śmierci Jezusa i dlatego nie łamali Mu nóg, jak uczynili to dwom innym skazańcom. To nie przyjaciele, lecz wrogowie Jezusa stwierdzili Jego śmierć. Jeszcze bardziej upewnili się w tym przebijając Jego bok włócznią.

Wielki znawca Biblii, Wilbur Smith, powiedział: „Powiedzmy sobie szczerze, posiadamy więcej szczegółów dotyczących chwil poprzedzających śmierć i samej śmierci Jezusa, niż odnośnie jakiegokolwiek innego człowieka w całym starożytnym świecie”<sup>267</sup>.

---

<sup>267</sup> Josh McDowell „Evidence That Demands a Verdict”. Campus Crusade for Christ, 1972r., str. 193.

*Jezus był pogrzebany.* O pogrzebie Jezusa wiemy więcej niż o pogrzebie jakiegokolwiek innej postaci starożytnego świata. Jego ciało zostało zdjęte z krzyża i owinięte w lniane płótno nasączone oliwą. Józef z Arymatei, człowiek bogaty i cichy zwolennik Jezusa, odważył się poprosić Piłata o ciało Jezusa. Po otrzymaniu na to zezwolenia, zdjął je z krzyża i owinął w czyste prześcieradło (Mat. 27, 59). Nikodem zaś (ten sam, który pytał Jezusa jak narodzić się na nowo) przyniósł bardzo kosztowną mieszankę mirry i aleosu do nasączenia tego prześcieradła, jak nakazywał obyczaj żydowski.

Ciało Jezusa zostało umieszczone w grobowcu Józefa, znajdującym się w ogrodzie. Przebieg tej smutnej uroczystości mówi o pogrzebie ciała Jezusa, nie Jego ducha. Duch nie jest elementem materialnym i dlatego nie może być grzebany<sup>268</sup>.

Po dokonaniu pogrzebu Jezusa, u wejścia do grobowca umieszczono wielki kamień. Ktokolwiek zechciałby odsunąć kamień od wejścia do grobu, musiałby naruszyć rzymską pieczęć i zostałby ukarany przez surowe prawo rzymskie.

---

<sup>268</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 161.

Zabezpieczając się ewentualną kradzieżą ciała przez uczniów Jezusa, przy grobowcu postawiono strażę rzymskie. Wrogowie Jezusa nie dawali żadnej możliwości prorocemu mówiącemu o Jego zmartwychwstaniu.

A strażnicy rzymscy? Nie byli to ludzie tchórzliwi. Dyscyplina w wojsku rzymskim była tak surowa, że karą za drzemkę w czasie pełnienia warty była śmierć.

Historycy powiadają, że prawdopodobnie przy grobie stało czterech strażników uzbrojonych w dzidy i tarcze. Nie było żadnych możliwości zabrania Jezusa z grobu.

*Pusty grób.* Był to trzeci dzień, na który Jezus zapowiedział swoje powstanie z martwych. Wokół grobu ziemia zaczęła się trząść, a zbroja rzymskich żołnierzy podzwaniać o siebie. Anioł Pański zstąpił z nieba, z łatwością usunął kamień i usiadł na nim. Nie musiał nawet powiedzieć: „Usuń się!” Strażnicy spojrzeli na niego i padli jak martwi. Anioł przemówił do Marii Magdaleny i innej Marii, które, jak powiada Biblia, pobiegly oznajmić uczniom, że ich Mistrz żyje.

Gdy Piotr i Jan przybiegli do grobowca, Jan zauważył płótna, w które zawinięte było ciało Jezusa. Piotr zaś, rozglądając się wokół, stwierdził brak ciała Jezusa. Grób był pusty.

Cielesne zmartwychwstanie było faktem stwierdzonym przez setki naocznych świadków. Posiadamy wzmianki o trzynastu różnych objawieniach Jezusa w bardzo różnych okolicznościach. Jego ciało było podobne, a jednocześnie niepodobne do tego przybitego do krzyża. Było tak podobne do zwykłego ciała ludzkiego, że Maria pomyliła Go z ogrodnikiem. Mógł On jeść, rozmawiać, zajmować miejsce. Jego ciało różniło się jednak od normalnego ciała. Mogło ono przechodzić przez zamknięte drzwi lub w jednej chwili znikać. Ciało Chrystusa było fizyczne, a jednocześnie duchowe. Czy jest to takie dziwne? Paweł tak powiedział do króla Agryppy: „Dlaczego uważacie za rzecz nie do wiary, że Bóg wzbudza umarłych?” (Dz. Ap. 26, 8).

Biblia stale podkreśla fakt cielesnego zmartwychwstania Chrystusa. Łukasz wyraźnie mówi o tym w księdze Dziejów Apostolskich. Powiada on, że Jezus „po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im (uczniom) przez czterdzieści dni” (Dz. Ap. 1, 3).

Mówiąc o tych „przekonywujących dowodach” C. S. Lewis powiada: „Pierwszym faktem w historii chrześcijaństwa jest grupa ludzi, którzy widzieli Zmartwychwstałego. Gdyby ludzie ci umarli nikogo nie

doprowadzając do wiary w tę „ewangelię”, żadna Ewangelia nie zostałaby napisana”<sup>269</sup>.

### **Zasadnicze znaczenie zmartwychwstania**

Istnieje szereg wydarzeń, które jak łańcuch spinają jeden kraniec wieczności z drugim. Poszczególnymi ogniwami tego łańcucha jest wcielenie, ukrzyżowanie, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i powtórne przyjście Jezusa Chrystusa. Brak jednego z ogniw niszczy cały łańcuch. Chrześcijaństwo opiera się na prawdzie zmartwychwstania. Jak powiedział Ap. Paweł: „Jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara” (1 Kor. 15, 14).

Oprócz tego, że bez zmartwychwstania łańcuch odkupieńczych wydarzeń byłby zerwany, dobra nowina o zbawieniu byłaby płaska, pozbawiona życia, negatywna. Zmartwychwstanie jest ośrodkiem ewangelii. Paweł powiada: „A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie. I przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że

---

<sup>269</sup> C.S. Lewis „Suprised by Joy”. Nowy Jork: Harcourt, Brace and World, 1955r., str. 228.

został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism” (1 Kor. 15, 1–4).

Jezus, który tak wiele mówił o miłości i wskazywał na siebie jako na miłość, w momencie męki nie walczył z żołnierzami, nie bronił się, nie uciekał, nie porzucił krzyża. Jeżeliby to zrobił, zaprzeczyłby sobie, zaprzeczyłby miłości. Dlatego św. Jan napisał o Jezusie, że „do końca umiłował” (por. J 13,1). Czy Jezus, wisząc na krzyżu, pytał o własne korzyści, o to, co z tego będzie miał? Jezus Chrystus – Syn Boży całkowicie się powierza, oddaje swoje życie<sup>270</sup>.

Tyle razy Jezus miał zginąć wcześniej. Tyle razy chcieli Go Żydzi zabić. W Nazarecie chcieli Go zepchnąć w przepaść, w Jerozolimie chcieli Go ukamieniować. Nie udało im się wtedy. Nie mniej wokół Jezusa wciąż rosła nienawiść, zwiększało się zagrożenie, czyhano na Niego. Śmierć krzyżowa nie spadła nagle. To nie była niespodzianka ani dla Jezusa, ani dla jego uczniów. Ci strzegli Go i chronili, odradzali Mu nawet pójście do Jerozolimy. Jedyne co mógł zrobić, to uciec z Palestyny, albo zaprzestać swojej działalności – czyli zaprzeczyć sobie. Ale On nie chciał żyć pod kloszem. Przecież nie taką drogę wybrał, ale drogę nauczania prawdy. A że to jest niebezpieczne – dowiedział się nie na krzyżu, wiedział o tym cały czas.

---

<sup>270</sup> O. Oskar Michał Maciaczyk, Franciszkanin. „Teologia odpowiada”. Niedziela, nr 31/2022, str. 18.

Taki los nie jest tylko Jego udziałem. Każde życie powinno być podobne Jego życiu. Każdy powinien być głosicielem prawdy, do której doszedł. Każdy musi mieć odwagę w mówieniu prawdy, w myśleniu prawdy, w czynieniu prawdy, żeby sobie nie zaprzeczyć<sup>271</sup>.

Czwarte kuszenie Pana Jezusa. Pierwsze trzy na pustyni, na początku Jego działalności. Czwarte kuszenie przed męką, z ust Piotra – namowa, żeby się ratować od śmierci. Kuszenie najcięższe. Bo co innego kamienie w chleb przemieniać, co innego skakać z wieży, co innego nawet szatanowi pokłon oddać, a co innego śmierć ponieść na krzyżu.

Może Bóg nie da ci, żebyś musiał ponieść śmierć, aby uratować swoją godność, swoje człowieczeństwo, swoją prawdę. Chociaż kto wie – przecież tylu twoich braci znalazło się w takich okolicznościach. I wybrali śmierć. Ale na pewno w twoim życiu będzie jeszcze wiele sytuacji, kiedy trzeba będzie płacić za prawdę karierą, powodzeniem, stanowiskiem, albo tylko tym, że się komuś nie spodobaś. I może przyjdzie kolega do ciebie i powie: „Stary, nie bądź wariat, nie narażaj się”. Żeby cię stać było wtedy na taką odpowiedź, jaką Jezus

---

<sup>271</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 127.

dał Piotrowi: Zejdź mi z oczu, szatanie, bo nie rozumiesz tego, co jest Boże<sup>272</sup>.

Śmierć na krzyżu unaocznia nam bezwarunkowe zaufanie Jezusa do Bożej miłości. Jednocześnie swą pełnię osiąga w niej miłość, z jaką Jezus zajmował się ludźmi, przywracał im zdrowie i walczył o ich wyzwolenie spod władzy demonów. Jego miłość, która w śmiertelnej niemocy pokonuje moc demonów, Ewangelista Marek opisuje paradoksalnymi obrazami: „Służąca życiu bliźniego miłość żywi się tym, że umiera; a umierając, pokonuje śmierć, ponieważ śmierć Jezusa, zwycięska w miłości, gotowa na ostateczną ofiarę, rodzi nowe życie”

Właśnie swą teologią zaufania św. Marek przemawia do nas, współczesnych, których dręczą najrozmaitsze lęki. W dzisiejszych czasach lęk należy do fundamentalnych zjawisk. Ewangelista nie koi naszych lęków słowami taniego pocieszenia, lecz tym, że opisuje cały bezmiar Jezusowego lęku i opuszczenia, odrzucenia i niepowodzenia, że triumfowi miłości pozwala zajaśnieć właśnie na krzyżu – symbolu największego opuszczenia i największej niemocy. Teologia Krzyża stanowi odpowiedź Ewangelisty na zapewne największą niedolę współczesnego człowieka – na lęk przed

---

<sup>272</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 126.

niepowodzeniem, przed chorobą, przed samotnością i bezradnością, wreszcie na lęk przed śmiercią.

Św. Marek zachęca nas, żebyśmy nie tylko patrzyli na krzyż jak na symbol zwycięstwa ufności nad lękiem, lecz również szli za Jezusem Jego drogą ku samotności i niemocy. Gdy jesteśmy gotowi postępować za Jezusem Jego drogą na krzyż, zrozumiemy, że nawet śmierć nie może pokonać miłości – że właśnie w chwili niemocy miłość okazuje się największą mocą<sup>273</sup>.

Na tej ziemi nie istnieje nic, co by było pełnią. Nie ma na niej absolutnego dobra i nie ma na niej absolutnej miłości. Historia krzyża rozpoczęła jednak nowy etap w życiu wszystkich ludzi: możliwość zwrócenia się ku takiej pełni, z której miłość i dobro można czerpać garściami. To Najświętsze Serce Pana Jezusa. On „będąc Synem nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”. Ja również będąc dzieckiem Boga mogę się wiele nauczyć i choćby tylko w niedoskonałym stopniu kochać innych – okazywać im dobroć.

*Panie Jezu Chryste, przyjmując na siebie niesprawiedliwy wyrok i okrutne traktowanie przez oprawców, zwracałeś się w milczeniu do Ojca. Pokazałeś nam tym samym pełnię Twojej miłości, która przemieniła doznawane cierpienie w dar. Naucz nas znosić wszystko ze względu na miłość do*

---

<sup>273</sup> Anselm Grün OSB "Jezus - droga do Wolności". Wydawnictwo Znak, Kraków 2003r., str. 9.

*Ciebie i wspieraj nasze wysiłki w czynieniu dobra, abyśmy nigdy nie ustali w dojrzewaniu do tej miary miłości, którą nam wyznaczyłeś. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen*<sup>274</sup>.

W swojej książce pt. *World Aflame* Billy Graham wspomina o Auguście Comte, filozofie francuskim i Tomaszu Carlyle, szkockim pisarzu. Comte powiedział kiedyś, że ma zamiar założyć nową religię, która przewyższy religię Chrystusa. Nie będzie ona zawierała żadnych tajemnic, będzie tak prosta jak tabliczka mnożenia i będzie nazywała się pozytywizmem. „Bardzo dobrze, panie Comte – odpowiedział Carlyle – bardzo dobrze. Musi pan jedynie przemawiać tak, jak żaden śmiertelnik nie przemawiał, i żyć tak, jak żaden z ludzi dotąd nie żył; a następnie musi pan dać się ukrzyżować, powstać z martwych trzeciego dnia i przekonać świat, że wciąż pan żyje. Wtedy pańska religia będzie miała szanse powodzenia”.

Dzisiaj jak grzyby po deszczu pojawiają się coraz to „nowe religie”. Ciekaw jestem ile z nich może spełnić warunki, jakie Carlyle proponował swemu przyjacielowi?

---

<sup>274</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 12. Ks. Adam Pawlaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

Królując z krzyża, Jezus Chrystus zjednoczył w sobie całą ludzkość. Nikt dotychczas nie wymyślił takiego sposobu, by pojednać zwaśnione narody, poróżnionych ludzi, nienawidzących się władców. Tymczasem w Najświętszym Sercu Jezusa znajduje się lek na wszelkie podziały i niezgodę. To miłość, którą Jezus „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował”. Bez tej miłości nie jestem w stanie zjednoczyć się z moimi bliźnimi.

*Panie Jezu Chryste, mocą ofiary krzyżowej pojednałeś ludzkość ze sobą. Twoje Serce przebite na krzyżu ukazuje nam, że początkiem jedności z Tobą i z innymi jest moc przebaczenia. Pomóż nam patrzeć na naszych bliźnich wzrokiem miłości, byśmy dzięki mocy Twojego przebaczenia potrafili burzyć mury podziałów i budować mosty jedności. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen<sup>275</sup>.*

Pan Jezus zginął na krzyżu dlatego, że Ewangelia ma wymiary społeczne. Wyrok śmierci brzmiał: „Król żydowski – człowiek, który chce zbudować nowe królestwo, oparte na zupełnie innych zasadach”.

Chrześcijanie nie są niszczeni w ciągu tych dwóch tysięcy lat za to, że głoszą prawdę o Trójcy Świętej i o siedmiu sakramentach, ale za to, że chcą zbudować społeczeństwo oparte na innych zasadach. A te zasady można ująć w takich słowach jak: sprawiedliwość,

---

<sup>275</sup> Serce Jezusa... Litanie, rozważania i modlitwy. Str. 15. Ks. Adam Pawłaszczuk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

równość, wolność, prawda. Nie należy więc chrześcijaństwa widzieć wyłącznie w wymiarze indywidualnym, w relacji: ja – Bóg, ale również w wymiarze społecznym, jako domaganie się, aby jednostka, aby społeczeństwo były traktowane przed rząd nie jak przedmiot manipulacji, ale aby tak jednostka, jak i społeczeństwo były podmiotem rządów<sup>276</sup>.

---

<sup>276</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 98.

## Narodzić się na nowo

Wyrażenie „narodzić się na nowo” zawiera w sobie bardzo ciekawą treść. Tygodnik "Time" zamieszcza obszerny artykuł redakcyjny na temat wiary „nowo narodzonego” człowieka <sup>277</sup>. Politycy na całym świecie poświęcają tej sprawie tyle samo uwagi, co informacjom z dziedziny ekonomii czy kryzysu energetycznego.

Były przywódca „Czarnych Panter”, najbardziej lewacki radykał lat 1960-tych wraca z wygnania, oświadczając: „Moje życie zostało zmienione o 180°. Przeżyłem nowe narodzenie!” Człowiek, osobiście zaangażowany w jeden z największych skandali politycznych minionego stulecia, pisze bestseller, opowiadając o zmianie swego życia jako skutku nowego narodzenia.

Według ankiety Gallupa w Stanach Zjednoczonych „więcej niż jedna trzecia obywateli w wieku wyborczym przeżyła doświadczenie religijne zwane „nowym narodzeniem”<sup>278</sup>.

---

<sup>277</sup> „Time”, 27 wrzesień 1976r., str. 86.

<sup>278</sup> „Los Angeles Times”, 23 wrzesień 1976r., str. 3, 30.

Czy jest to możliwe? Czy można zacząć życie od początku? Czy jest to prawdą? Czy jest to trwała rzeczywistość? Jak dana osoba może „narodzić się na nowo?”

Wyrażenie „narodzić się na nowo” nie jest pojęciem nowym, wynalezionym przez współczesnych dziennikarzy na określenie obecnie pojawiającej się orientacji religijnej. Pojęcie to istnieje już prawie dwa tysiące lat. Pewnej ciemnej nocy, w starożytnym mieście Jerozolimie, zwracając się do jednego z najwybitniejszych intelektualistów tamtych czasów, Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (Jan 3, 3). W słowach tych Jezus wyraził zarówno potrzebę jak i możliwości nowego narodzenia – duchowego przeobrażenia. Od tamtych czasów miliony ludzi poprzez wszystkie wieki wydawało świadectwo o działaniu mocy Bożej w ich życiu i realności nowego narodzenia.

Młody oficer marynarki, weteran wojny wietnamskiej, w swoim publicznym wystąpieniu mówił o bitwie w nocy, gdy jego jednostka znienacka została zaatakowana przez nieprzyjaciela. Tylko kilku z nich przeżyło tę noc. On sam po szesnastu operacjach powrócił do zdrowia, ale teraz mówił o duchowej przemianie, jaka później nastąpiła w jego życiu. Powiedział on: „Ślubujemy wierność przed flagą narodową, ale dopóki przez wiarę w Chrystusa nie

narodzimy się na nowo, cała nasza religijność jest niczym”. Człowiek ten narodził się na nowo.

Jedni budują obozy śmierci, drudzy osiągają w nich świętość. Wydaje mi się, że współcześni myśliciele są w szczególnym sensie dłużnikami historii. Obowiązkiem jest dać świadectwo człowiekowi, który się sprawdził. Nie jest prawdą, że w Oświęcimiu i na Kołymie człowiek przegrał. Prawdą jest, że człowiek zwyciężył. Człowiek tym się różni od innych istot na tej ziemi, że (...) potrafi na zło odpowiedzieć dobrem. Tego nawet aniołowie nie potrafią, bo aniołowie nie doświadczają żadnego zła. A człowiek doświadczają zła. I może ze zła budować dobro. Może tworzyć dobro ze zła, które go dotyka. Na tym polega wielkość człowieka, na tym polega jego godność, jego twórczość. Człowiek nie potrafi z niczego stworzyć drzewa, kamieni, domów, ale potrafi zrobić większy cud: ze zła stworzyć dobro<sup>279</sup>.

Możliwe, że w głębi swego serca odczuwasz nieokreśloną potrzebę. Może przez całe życie starałeś czymś zapełnić próżnię w swoim sercu i znaleźć cel swego życia. Może na zewnątrz miałeś w życiu powodzenie, które nie dało ci jednak pokoju i prawdziwego szczęścia. Może twoje życie jest nieprzerwanym łańcuchem utrapień i niezrealizowanych marzeń. A może po prostu jesteś człowiekiem, którego

---

<sup>279</sup> Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 27.

interesuje wiele spraw. Kimkolwiek jesteś, modłę się do Boga o to, aby przez te słowa dał ci nadzieję, przekonał cię, że ty też możesz narodzić na nowo<sup>280</sup>.

Motył, aby się wydostać na świat, musi wyrwać się z kokonu. Dziecko rodzi się w bulach. Rodzimy się bowiem po raz drugi jako duchowe niemowlęta, a nie jako dojrzały chrześcijanie i dlatego jako niemowlęta potrzebujemy wiele miłości i cierpliwości!

### **Narodziny nadziei**

W naszych czasach wzrasta wielka nadzieja. Coraz więcej ludzi odkrywa, że ich obecne życie, wypełnione pracą, staje się nieludzkie. Z pewnością zarabiają dużo pieniędzy, ale kosztem życia rodzinnego. Do domu wracają dopiero późnym wieczorem, weekendy wypełniają spotkania służbowe, umysły są pochłonięte sprawami pracy. Trudno im wyciszyć się wewnątrznie, co jest potrzebne do spokojnego życia osobistego, jak i w rodzinie. Zdają sobie sprawę, że stając się superaktywni zaniedbują to, co stanowi ich głębię.

Niektórzy zostali wciągnięci w tryby koła wiodącego do awansu zawodowego; w obawie nieuzyskania pracy dającej równorzędne korzyści materialne, nie chcą porzucić tej sytuacji; inni natomiast traktują sprawę z całą powagą: dla nich miłość do

---

<sup>280</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 11.

rodziny i pragnienie Boga stanowią większe wartości niż chęć posiadania i zdobycie prestiżu w życiu zawodowym, który może prysnąć jak bańka. Szukają zatem życia bardziej ludzkiego i bardziej chrześcijańskiego, na trwałych fundamentach<sup>281</sup>.

Tak, dzisiaj nowa nadzieja budzi się do życia. Niektórzy marzą o cywilizacji chrześcijańskiej, jaka kiedyś istniała; marzą o rycerskich postawach; czują przenikającą wszędzie potęgę egoizmu, nienawiści i gwałtu. Inni chcą skorzystać z tych sił gwałtu, aby całkowicie rozbić stary świat, świat prywatnej własności i bogactw zwanych burżuazyjnymi. Inni wreszcie widzą w rozbiciu naszej cywilizacji posiew nowego świata. Indywidualizm i nauki techniczne poszły za daleko; znikają złudzenia stworzenia lepszego świata, opartego na ekonomii i technice. Dzięki tym pęknięciom odradzają się niektóre ludzkie serca i odkrywają, że nadzieja znajduje się w nich, a nie poza nimi, że mogą dzisiaj kochać i tworzyć wspólnotę, ponieważ wierzą w Jezusa Chrystusa. Nadchodzi odrodzenie.

Jesteśmy w podróży: każdy z nas odbywa podróż życia. Każdy jest pielgrzymem na tej drodze. Wzrastanie człowieka od małego dziecka w łonie matki aż do dnia śmierci jest bardzo długie i zarazem bardzo krótkie.

---

<sup>281</sup> J. Vanier "Wspólnota miejscem radości i przebaczenia". Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 76.

Mieści się ono między dwiema słabościami: między słabością małego dziecka i słabością umierającego.

W dziedzinie aktywności istnieje wzrost, a potem zmniejsza się. Dziecko i młody człowiek dążą do dojrzałości dorosłego. Potrzebują długich lat, aby do niej dojść i uzyskać pewną samodzielność i siłę. Potem przychodzą choroby i zmęczenie i człowiek robi się coraz bardziej zależny, aż do całkowitej zależności, kiedy znów staje się jak małe dziecko.

O ile w dziedzinie aktywności i wydajności początkowo obserwujemy wzrost, a potem zmniejszanie się, o tyle w dziedzinie serca i mądrości wzrastanie może być procesem ciągłym. Ma ono określone fazy. Małe dziecko żyje miłością i obecnością. Okres dzieciństwa jest okresem ufności; młodzieniec żyje wspaniałomyślnością, utopią i nadzieją; dorosły realizuje zamiary, angażuje się, przyjmuje na siebie odpowiedzialność – jest to okres wierności. Wreszcie starzec znów odnajduje okres ufności, która jest także mądrością. Starzec niezdolny jest do wielkiego działania, ma czas przyglądać się, kontemplować, przebaczać. Rozumie, czym jest życie ludzkie, czym jest akceptowanie rzeczywistości. Wie, że żyć to nie znaczy tylko działać i biegać, ale także przyjmować i kochać. W jakiś sposób przekroczył fazę, w której trzeba się wykazać efektywnymi rezultatami.

Między poszczególnymi fazami są etapy do przebycia; każdy z nich wymaga przygotowania i wychowania, które dokonują się z mniejszym lub większym cierpieniem. Życie ludzkie jest podróżą, wędrówką, wzrastaniem do miłości bardziej autentycznej i prawdziwej; jest podróżą ku jedności. I rzeczywiście, o ile małe dziecko zjednoczone jest poprzez swoją słabość z matką, to w miarę jak rośnie, coraz bardziej ujawnia się rozdwojenie między jego życiem emocjonalnym a współżyciem z innymi ludźmi, między jego wolą a skłonnościami psychicznymi czy popędami, między tym, co się dzieje w jego wnętrzu, a tym, co się dokonuje na zewnątrz, między tym, czym żyje, a tym, co mówi, między jego marzeniami a rzeczywistością.

W miarę jak wzrastamy do samodzielności, obawy przed słabością i podatnością na zranienie, obawy przed własnymi ograniczeniami, przed cierpieniami i śmiercią stają się bardziej świadome, podobnie jak bariery wzniesione wokół wrażliwości. Podróż każdego z nas jest drogą ku najgłębszej integracji naszego bytu wraz z naszymi zaletami i słabościami, z naszymi bogactwami i niedostatkami, z tym, co w nas świetliste, i tym, co mroczne.

Wzrastać to stopniowo wydobywać się z ziemi, gdzie nasze widzenie jest ograniczone, gdzie rządzi nami szukanie egoistycznej przyjemności, gdzie kierujemy się sympatiami i antypatiami – po to, aby podążać ku bezkresnym horyzontom, ku powszechnej miłości, gdzie

będziemy kochać wszystkich ludzi i pragnąć ich szczęścia<sup>282</sup>.

Wędrówka jest symbolem naszego życia. Wolelibyśmy pozostać w Galilei – tam gdzie wszystko idzie nam jak z płatka. Lecz również nasza droga wiedzie do Jerozolimy – miejsca naszej śmierci. W wędrówce tej naszym udziałem będzie niepowodzenie, odrzucenie, porażka. Nieuchronnym końcem naszej drogi będzie śmierć. Ale Radosna Nowina oznacza właśnie, że nie pozostaniemy w ramionach śmierci. Odziany na biało anioł również w naszym grobie obwieści, że zmartwychwstaliśmy<sup>283</sup>.

Zawsze są tacy, którzy się opierają zmianom, odrzucają ewolucję. Podobnie jest z życiem człowieka: dużo osób odrzuca wzrastanie i wymagania nowego etapu, chcą pozostać dziećmi, zatrzymują się na wieku młodzieńczym, nie chcą się starzeć. Wielu ludziom to przejście nie udaje się, ponieważ nie chcą niczego wybierać ani z niczym zerwać. Stoją jedną nogą po każdej stronie i żyją kompromisem, nie odnajdując własnej tożsamości. Pozostają sami.

---

<sup>282</sup> J. Vanier "Wspólnota miejscem radości i przebaczenia". Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 84.

<sup>283</sup> Anselm Grün OSB "Jezus - droga do Wolności". Wydawnictwo Znak, Kraków 2003r., str. 8.

Żeby tak ostro, tak ostatecznie, tak już, tak natychmiast, tak bez wyboru prawie, tak albo – albo. A my na luzie, na „może”, „ewentualnie”, „jak mi będzie odpowiadało”, „zależy, jak się ułoży”. A my najchętniej: „Zobaczymy, spróbujemy”.

A to dlatego tak kategorycznie, bo to przecież sprawa nie o wybór nowej pary butów, stanowiaka, domu, ale o samego ciebie. To dlatego tak bezwzględnie, tak albo – albo, bo szkoda każdego dnia. Bo za chwilę może być za późno. Bo jeżeli doszło do ciebie słowo prawdy teraz, to niech ci się nie zdaje, że takich sytuacji będzie bez liku. Bo jutro może nie usłyszysz, nie zauważysz, przejdziesz mimo<sup>284</sup>.

Porywająca przygoda myślenia zawiera się w tej podstawowej dynamice, która stawia człowieka między świadomością własnych ograniczeń a potrzebą absolutu. Dlatego gdy człowiek „myśli głęboko”, zachowując dyscyplinę rozumu i uczciwość serca, wchodzi na drogę, na której może spotkać Boga<sup>285</sup>.

Czasami moje serce płacze, kiedy widzę, jak niektórzy nie traktują poważnie zasadniczego doświadczenia – wezwania. To tak, jakby marnowali skarb. Będą tracić czas, a może nawet całkowicie

---

<sup>284</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 20.

<sup>285</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 148.

odwróćą się od światła. Tymczasem z naszej ziemi unosi się krzyk rozpacz, krzyk głodnych i spragnionych, jest to wołanie Jezusa: „Pragnę”. Ludzie za mało wierzą w siebie i w to wezwanie. Nie zdają sobie sprawy, że w nich tkwi źródło, które oczekuje momentu wyzwolenia, aby nawodnić nasz wyschnięty świat. Tylu młodych nie zna piękna życia, które jest w nich i które jest gotowe do rozprzestrzenienia się<sup>286</sup>.

**Bóg nie jest jutrem, Bóg jest „teraz”. Życie nie jest jutrem, jest „teraz”. Miłość nie jest jutrem, jest „teraz”. Oświecenie jest „teraz”<sup>287</sup>.**

### Osobiste pytania

„Dlaczego nie mogę sobie poradzić z problemami życia?” Pytanie to przypomina mi humorystyczny rysunek, przedstawiający dwie osoby. Oto Lucy w swoim gabinecie psychiatrycznym udziela rad dla Charlie Browna. Charlie przegrał mecz ze swoimi kolegami i teraz czuje się rozczarowany i załamany. Lucy jako psychiatra wyjaśnia mu, że życie składa się ze wzlotów i upadków. Charlie odchodzi, mówiąc przez łzy: „Ale ja nienawidzę upadków, ja chcę tylko wzlotów”.

---

<sup>286</sup> J. Vanier „Wspólnota miejscem radości i przebaczenia”. Editions Du Dialogue Paris 1985r, str. 66.

<sup>287</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 46.

Dosyć często jako chrześcijanie sugerujemy pogląd, że po przyjęciu Jezusa Chrystusa człowiek nie będzie miał żadnych problemów. To nie jest prawdą. Jedynie mamy Tego, który pragnie dopomóc nam w rozwiązywaniu tych problemów.

Mam przyjaciela, który ponad trzydzieści lat cierpi na całkowity bezwład nóg. Mimo wielu trudności człowiek ten nie tylko nauczył się żyć w takiej sytuacji, lecz potrafi tryskać radością, być błogosławieństwem dla innych i prowadzić ludzi do Chrystusa.

Paul Tournier, wielki psychiatra szwajcarski, powiedział, że w swoim chrześcijańskim życiu codziennie musimy mieć do czynienia z nowymi okolicznościami i codziennie musimy przystosowywać się do nowych warunków. Jeżeli wyjeżdżam autem na miasto, to nie mogę jedynie położyć rąk na kierownicy i ciągle poruszać się z jednakową szybkością. Nieraz trzeba zatrzymać się, przyśpieszyć, skrócić na prawo czy na lewo. To samo jest w codziennym życiu. Cierpienia i problemy są ceną naszego istnienia, posiadamy jednak obietnicę Chrystusa, który zapewnił, że zawsze z nami będzie.

W Psalmie 34 znajdujemy trzy wielkie prawdy odnośnie naszych problemów:

„Ten biedak wołał, a Pan słuchał i wybawił go z wszystkich ucisków jego” (w. 7).

„Wołają, a Pan wysłuchuje ich, i ocala ich ze wszystkich udręk” (w. 18).

„Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich” (w. 20).

Życie chrześcijańskie nie jest „obchodzeniem” lecz „przedzieraniem się” przez życie. Występujące w tych tekstach „wzbawienie” nie jest omijaniem czy niedopuszczaniem do problemów, lecz bezpiecznym przejściem przez wszystkie doświadczenia.

**Inne pytanie: „Czuję na sobie ciężar winy – jak mogę się od tego uwolnić?”**

Poczucie winy jest bardzo wyczerpującym przeżyciem. Może ono załamać nas, przyczynić się do zerwania osobistych kontaktów z innymi ludźmi, pogrążyć w pesymizmie. Czasem czujemy się winni, ponieważ postąpiliśmy niewłaściwie i musimy za to odpowiadać, a także upokorzyć się przed Bogiem i przyjąć Jego przebaczenie.

Lekarze powiadają, że duży procent pacjentów w zakładach psychiatrycznych, byłoby zupełnie zdrowych, gdyby mogli oni upewnić się o przebaczeniu swoich win.

(Nie) wierzę

Tak łatwo jest zwać winę na kogoś lub na coś. Anna Russell, humorystka angielska, napisała mały wierszyk na temat winy pt. *Stary facet Sigmund Freud*:

*Poszedłem do swego psychiatry na psychoanalizę,  
By dowiedzieć się dlaczego kopnąłem kota i zdenerwowałem  
żonę.*

*Położył mnie na twardej sofie, zaczął badać*

*I oto co wywlókł z mojej podświadomości.*

*Gdy miałem rok, mama stłukła mi lalkę*

*I dlatego teraz zawsze jestem pijany.*

*Gdy miałem dwa lata, bracia ciągnęli mnie za uszy,*

*Stąd jakoś naturalnie zraziłem się do najbliższych.*

*Jakże się cieszę, że poznałem źródło moich niepowodzeń,*

*Przyczynę zła w swoim życiu, którą zawsze był ktoś inny.*

Dla niektórych ludzi poczucie winy jest pewnego rodzaju usprawiedliwieniem. Nie chcą oni przyjąć oferowanego im przebaczenia, nie mogą w to uwierzyć. Wydaje się to niewiarygodne, za dobre, aby miało być prawdziwe, że Bóg na wieki może uwolnić nas od grzechów. A takie właśnie jest ewangeliczne poselstwo. Jeżeli kurczowo trzymamy się swojej winy, to nie okazujemy Bogu należnego Mu Szacunku i bardzo poważnie krzywdzimy samych siebie<sup>288</sup>.

---

<sup>288</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 152.

Przebaczenie jest nową możliwością jakiej Chrystus udziela nam za pośrednictwem krzyża. Jeżeli przyjmujemy Jego przebaczenie i przebaczymy sobie nawzajem, odczuwamy wewnętrzną ulgę.

Corrie ten Boom przytacza opowiadanie o młodej dziewczynce, która stłukła pamiątkową wazę swojej matki. Zalewając się łzami dziewczynka mówiła: „Ach, mamusiu, tak mi przykro, że stłukłam twoją wspaniałą wazę”. Matka odpowiedziała: „Widzę, że jesteś bardzo smutna z tego powodu i dlatego przebaczam ci. Nie płacz już więcej”. Następnie matka zebrała rozbite kawałki, zamiotła podłogę i wszystko wyrzuciła do kubła ze śmieciami. Jednak dziewczynka nie mogła otrząsnąć się z poczucia winy. Podeszła do kubła, wybrała wszystkie kawałki wazy, przyniosła je do matki, znowu płacząc: „Mamusiu, bardzo mi przykro, żałuję, że rozbiłam ten cenny przedmiot”.

Tym razem matka surowo nakazała jej: „Zabierz te kawałki i z powrotem wrzuć je do kubła, nie bądź niemądra i nie wyjmuj ich stamtąd. Skoro ci przebaczyłam, to już nie płacz i nie zbieraj kawałków tej wazy”.

Ciężaru winy można pozbyć się przez wyznanie grzechu i oczyszczenie. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jana 1, 9). Chociaż – dzieje grzechu Dawida (Psalm 51) dowodzą,

że przebaczenie wcale nie wyklucza naturalnych konsekwencji naszego grzechu. Mordercy można przebaczyć, ale przez to jego ofierze nie przywróci się życia.

Istnieje opowiadanie o Szkotach, którzy cały dzień spędzili na łowieniu ryb. Wieczorem w małej gospodzie zasiedli do herbaty. Gdy jeden z rybaków charakterystycznym gestem pokazywał długość ryby, której udało się zerwać z jego wędki, kelnerka akurat stała przy nim z zastawioną tacą. Jego dłoń tak niefortunnie uderzyła w tacę, że czajniczek z herbatą wyleciał na świeżo pobieloną ścianę. Natychmiast pojawiła się na niej szybko rozprzestrzeniająca się brązowa plama. Winowajca poczuł się zakłopotany, zaczął się usprawiedliwiać, ale jeden z gości nagle wstał i głośno powiedział: „Proszę się tym nie przejmować”. Szybko wyjął z kieszeni ołówek i zaczął obrysowywać brązową plamę. Wkrótce na ścianie pojawił się obraz wspaniałego jelenia z bujnym porożem. Autorem tego dzieła był Sir Edwin Landseer, słynny angielski malarz zwierząt.

Opowiadanie to służy mi za przykład tego, jak Bóg wykorzystuje nasze grzechy i błędy, gdy je wyznajemy, i czyni z nich coś dobrego dla nas i dla swojej chwały. Nieraz trudniej jest nam przyznać się do swoich błędów i słabości niż do grzechów. Te błędy i słabości wydają się nam być niczym w porównaniu z grzechem jako przejawem naszej ludzkiej natury.

W Liście do Rzymian 8, 28 Apostoł Paweł powiada, że o ile jesteśmy oddani Bogu, On sprawia, że wszystko współdziała dla naszego dobra i Jego chwały<sup>289</sup>.

Jezus uwalnia nas od wszelkich mocy, które utrudniają bądź deformują nasz ludzki byt. Przywraca człowiekowi pierwotny kształt, jaki na początku stworzenia Bóg zamierzył dla nas. Poprzez Jezusa Bóg ustanawia nowy początek, by odnowić dzieło stworzenia, przywrócić człowiekowi jego prawdziwą istotę, uczynić go zdolnym do miłości, za którą tęskni nasze serce. Wszystko, co dotyczyło Jezusa, przez chrzest staje się udziałem również każdego chrześcijanina<sup>290</sup>.

Przy pieczeniu ciasta miesza się ze sobą mąkę, proszek do pieczenia, sodę, gorzką czekoladę, przyprawy itp. Żaden z tych składników nie jest smaczny, ale razem tworzą wspaniałe ciasto. Tak samo dzieje się z naszymi grzechami i błędami – chociaż same w sobie nie są one czymś dobrym, to jednak Pan dzięki naszej prostej wierze odpowiednio je przekształca i czyni coś, co służy dla naszego dobra i Jego chwały.

---

<sup>289</sup> Billy Graham "Musicie się na nowo narodzić". Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 154.

<sup>290</sup> Anselm Grün OSB "Jezus - droga do Wolności". Wydawnictwo Znak, Kraków 2003r.,str. 12.

Jeśli widzisz, jak jest robione rzadkie ciasto na naleśniki, to się niepokoisz, bo wydaje ci się, że to jakaś papka. Gdy jednak jesz naleśniki, czujesz, że ci smakują. Ileż to razy wydaje nam się paskudną robotą to, co Bóg dokonuje z jakąś duszą lub z naszą duszą, ponieważ osądzamy w niepełny sposób i z naszego niezwykle ograniczonego punktu widzenia! Nie traćmy ducha z powodu nędzy, którą widzimy w nas samych, lecz zawiermy Bogu, ponieważ zawierzenie zmienia nas i przeobraża w miłość Bożą<sup>291</sup>.

Aniś ty jeszcze przenica, aniś ty jeszcze kąkol. Aniś ty biały, ani czarny. Ale jesteś ciastem, w którym tkwi zaczyn Boży. Rok po roku, miesiąc po miesiącu, dzień po dniu coraz bardziej zakwaszasz się Nim, jednoczysz się z Bogiem. Przez twoją miłość, bezinteresowność, przez twoją codzienną pracę wtapiasz się w otoczenie, w społeczność, do której należysz. Służysz ludziom, stając się jak brat, jak siostra, jak matka, jak ojciec. Na końcu świata zabiorą cię Aniołowie Boży i zanoszą do spichrza Bożego.

Albo nie zakwasisz się. Nie dopuścisz miłości w swoje życie. Nie podniesiesz głowy znad siebie. Pozostaniesz zakalcem, obcym dla swojego otoczenia, nieprzyjaznym. Będziesz strzegł swojego stanu posiadania, pozostaniesz twardy na każdą ludzką biedę,

---

<sup>291</sup> Ks. Dolindo Ruotolo „Na trudne dni”. Wydawnictwo M, Kraków 2020, str. 90.

nieszczęście, smutek – niewrażliwy na wszystko, co nie jest tobą. Na końcu świata zbiorą cię Aniołowie Boży jak kąkol i spalą w ogniu nieugaszonym<sup>292</sup>.

To nowe życie, którego udziela nam Chrystus, staje się naszym własnym życiem duchowym, naszym życiem wewnętrznym. Odkrywamy więc siebie: odkrywamy w sobie człowieka wewnętrznego z jego właściwościami, talentami, szlachetnymi pragnieniami, ideałami – ale równocześnie odkrywamy słabości, wady, złe skłonności, egoizm, pychę, zmysłowość. Czujemy doskonale, że o ile pierwsze rysy naszego człowieczeństwa zasługują na to, aby je rozwijać i umacniać – to drugie musimy przezwyciężać, zwalczać, przetwarzać. W ten sposób – w żywym kontakcie z Panem Jezusem, w kontakcie ucznia z Mistrzem – rozpoczyna się i rozwija najwspanialsza działalność człowieka; nosi ona nazwę: praca nad sobą. Praca ta ma na celu kształtowanie samego swego człowieczeństwa.

Na drodze doskonalenia intelektualnego powinniście czerpać z czystego Źródła, jakim jest Chrystus, Nauczyciel nauczycieli, Pasterz pasterzy,

---

<sup>292</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 11.

Wzór najwyższy wszystkich wychowawców i wszelkiego wycho wania<sup>293</sup>.

Pytanie: „Czy muszę rozumieć wszystko, co wiąże się ze śmiercią Chrystusa?”

Głębia miłości Bożej posyłającej swego Syna na śmierć przechodzi zrozumienie umysłu ludzkiego. Musimy przyjąć ją wiarą, inaczej bowiem stale pozostawalibyśmy pod brzemieniem winy. Zbawienie, które zostało dokonane wyłącznie przez Chrystusa, przyjmuje się wyłącznie przez wiarę i służy ono wyłącznie dla chwały Bożej.

**Jezus nigdzie nie powiedział: „Tylko zrozum”.  
Natomiast powiedział: „Tylko wierz”.**

Krzyż jest ukrytym, tajemniczym spoczynkiem. Spoczynkiem myśli zmęczonej głupotą. Spoczyn: kiem serca złamanego namiętnościami i niepokojami. Spoczynkiem zmysłów, które milczą. Spoczynkiem życia, które staje w prawdzie. Spoczynkiem gniewu, który się uspokaja i przebacza. Spoczynkiem dumy, która słabnie i milczy.

Nasze serce czasami jest jak ogień pod popiołem: zachowuje pewne złe skłonności, które zapalają się, jeśli tylko pojawi się okazja i pokazują nam, do czego jesteśmy zdolni. Dlatego trzeba być czujnym i gdy

---

<sup>293</sup> Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom wydawniczy Rebis, Poznań 1997, str. 149.

poczujemy w sobie ból starych ran, namaszczejmy je modlitwą. Również rany ciała, mimo iż wyleczone, dają o sobie znać podczas zmian pogody. Życie jest ciągłą walką, bez której nie da się iść do przodu.

**Cierpliwość rodzi spokój, miłosierdzie wygładza krawędzie, dobroć rozbraja, wyrozumiałość łączy, widok Jezusa Ukrzyżowanego pociesza. Jeśli chcemy walczyć z bólem, to będą nas kłuły jego kolce i dusiły jego ataki. Można się radować jedynie, gdy obejmie się krzyż. Gdy będziemy chcieli tego uniknąć, zostaniemy przygnieceni jego ciężarem<sup>294</sup>.**

Jezus zapewnił, że Bóg może zmienić człowieka od wewnątrz. Jest to wyzwanie i nakaz. Nie powiedział On: „Dobrze byłoby, gdybyś narodził się na nowo” lub „Jeżeliby ci to odpowiadało, mógłbyś narodzić się na nowo”. Natomiast Jezus powiedział: „Musicie się na nowo narodzić” (Jan 3, 7).

Pytanie o poczucie własnej wartości jest ostatecznie pytaniem religijnym. Wiara uprzytamnia nam, kim właściwie jesteśmy, skąd czerpiemy naszą prawdziwą wartość. Nie wystarczy jednak powiedzieć ludziom: zaufajcie Bogu, a odnajdziecie wiarę w siebie. Należy uprzednio nauczyć się ufać Bogu.

---

<sup>294</sup> Ks. Dolindo Ruotolo „Na trudne dni”. Wydawnictwo M, Kraków 2020, str. 27.

Apelowanie o zaufanie Mu nie prowadzi do pokładania w Nim ufności. Zdarza się, że ludzie pobożni wpadają w błędne koło, winy za brak bezgranicznego zaufania do Boga upatrując w tym, że za rzadko się modlą się; robią sobie wyrzuty i starają się coraz więcej modlić, żeby zaufanie do Boga w końcu stało się w nich silniejsze. Mogą się modlić, ile tylko chcą, lecz nie przyczynia się to do wzrostu ich zaufania do Boga. Ciągłe bowiem na nowo przeżywają sytuacje, w których brakuje im wiary w siebie. W ten sposób coraz mocniej nakręcają spiralę modlitwy i wyrzutów wobec siebie samych<sup>295</sup>.

Ostrzegam, straszaniem ludzi za bardzo się nie zmieni. Trudno wpłynąć na ludzkie czyny namową. Ale można ich nauczyć mądrości. Sokrates twierdził, że jedyna rzecz, w jakiej można człowiekowi rzeczywiście pomóc, to urodzić w nim trochę mądrości. A mądrość to światło, które oświecla to, kim on jest. (...) Dzisiaj ludziom, trochę zagonionym, najbardziej brakuje prawdy o nich samych. Oczywiście, nikt im tej prawdy nie poda na tacy, ale może im to uświadomić, może z nich to wyciągnąć. Jediną siłą, która tutaj jest mocna, jest słowo. Słowo jest po to, żeby z człowieka wyciągać jego mądrość<sup>296</sup>.

---

<sup>295</sup> Anselm Grün OSB "Jezus - droga do Wolności". Wydawnictwo Znak, Kraków 2003r., str. 64.

<sup>296</sup> Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 179.

Zaufania do Boga nie można wymusić modlitwą. Możemy się go nauczyć, mając przed oczami zaufanie, jakim obdarza nas Bóg, i ćwiczyć się w nim. Ilekroć nagle zrodzi się w nas głębokie zaufanie do Boga i dzięki temu zaufaniu do Boga poczujemy wiarę w samego siebie, tylekroć jest to skutek działania łaski. Wskazane jest zachowywanie się tak, jakbym miał w sobie to zaufanie.

Porusza mnie szacunek, jaki Bóg ma wobec człowieka. On nigdy nie zmusza, zawsze pyta: *czy chcesz?* My sami siebie nie szanujemy tak bardzo, jak szanuje nas Pan. Kiedy to odkrywamy, życie się zmienia – ludzie zaczynają widzieć sens, odczuwają pokój, zmieniają się ich relacje, a Bóg może dokonywać w nich życia cudów<sup>297</sup>.

Pijcie coraz więcej życia ze źródeł wiary. Im bardziej zna się Boga, tym bardziej się Go kocha, bardziej zgłębia wspaniały skarb naszej wiary, odnajduje się coraz więcej ukrytego piękna i głębokiej radości. Im bardziej żyje się prawdziwą wiarą, tym bardziej dusza wznosi się, uszlachetnia, dąży do Boga. To właśnie jest nasz skarb.

Umieść Boga w centrum twojego życia, a całe twoje serce będzie poruszać się wokół Niego. Cóż robi serce? Odczuwa sympatię wobec osoby, którą kocha, a wszystko, co ona robi – wydaje się mu piękne.

---

<sup>297</sup> Agnieszka Huf „Ufamy za tych, co nie ufają”. Gość Extra, Dotyk miłosierdzia. Nr 5/2022, str. 78.

Tylko wobec Boga taka nadzieja nie zawodzi, bo w Nim wszystko jest pięknem nie do przewyciężenia<sup>298</sup>.

Kiedy wylejesz oliwę, lampa nie może się palić. Przez chwilę dymi, a potem się wychładza. Niech ucichnie w Tobie twoja myśl, niech wyleje się oliwa twojej paplaniny, niech przepadną fantazje. Żyj Bogiem, który jest jak słońce, które cię otacza i przejmuje Swoim ciepłem. Gdy On cię oczaruje, będziesz wypełniony zewnętrzną ciszą, będziesz wypełniony życiem Pana<sup>299</sup>.

### **Wszystko opiera się na zaufaniu.**

W duchowej przestrzeni wystarczy zaufać – nie muszę tego ani czuć, ani dotykać. Nie chodzi o wzniosłe uczucia, tylko o akt woli: „Nie wiem, Jezu, jak mnie uratujesz, ale na pewno to zrobisz, bo obiecałeś”!

Ale jak znaleźć w sobie tyle zaufania? My nie musimy być nie wiadomo jacy, przecież Jezus wie, że jesteśmy słabi! Wystarczy zaufać: Jezu, ratuj! – a potem już tylko pozwolić Jemu działać. Bo to w Nim, nie w nas jest siła<sup>300</sup>!

---

<sup>298</sup> Ks. Dolindo Ruotolo „Na trudne dni”. Wydawnictwo M, Kraków 2020, str. 99.

<sup>299</sup> Tamże, str. 100.

<sup>300</sup> Agnieszka Huf „Ufamy za tych, co nie ufają”. Gość Extra, Dotyk miłosierdzia. Nr 5/2022, str. 78.

Prawda, którą objawia nam Bóg w Jezusie Chrystusie nie pozostaje w sprzeczności z prawdami, do których dojść można drogą refleksji filozoficznej. Przeciwnie, rozum naturalnie transcendentny – to znaczy wykraczający, wychodzący ponad – posiada wrodzoną potrzebę poszukiwania Boga i zdolny jest do poznania tej prawdy. Już u początków dziejów chrześcijańskiego orędzia głoszonego przez Apostołów, wiara musiała zmierzyć się z różnymi współczesnymi sobie nurtami myśli filozoficznej. Chociażby w mowie świętego Pawła na Areopagu dostrzec można liczne aluzje do rozpowszechnionych wówczas poglądów wywodzących się z głównie z filozofii stoickiej.

Pierwsi chrześcijanie, aby móc być zrozumianymi przez pogan, musieli wykorzystać także naturalne poznanie Boga i głos sumienia każdego człowieka. Dowolnie wybrany etap historii świata ukazuje, że poznanie poprzez wiarę wymaga rozumowej weryfikacji, co jednak nie oznacza negacji wiary, a raczej odsłania naturalne funkcjonowanie człowieka w podwójnej perspektywie, ponieważ prawda ukazana nam przez Boga jest zarazem prawdą, którą mamy pojmować w świetle rozumu – daru od Stwórcy, dzięki któremu człowiek pozostaje wolny w wyborach i decyzjach<sup>301</sup>.

---

<sup>301</sup> Dawid Rzońca "Relacji wiary i rozumu na podstawie encykliki Jana Pawła II *Fides et Ratio*". *Znak Łaski*, pismo alumnów WSD w Rzeszowie, nr 1/22, str. 35

## A wy za kogo Mnie uważacie? (Mt 16, 15)

*Kim jestem dla ciebie*, który przyjąłeś wiarę, ale jeszcze boisz się wypłynąć na głębie na moje Słowo? *Kim jestem dla ciebie*, który od dawna jesteś chrześcijaninem, jednak, wyczerpany, przez przyzwyczajenie, zagubiłeś pierwszą miłość? *Kim jestem dla ciebie*, który przeżywasz trudną chwilę i potrzebujesz się otrząsnąć, żeby zacząć od nowa? Jezus pyta: *Kim jestem dla ciebie?* Dajmy Mu dzisiaj odpowiedź, ale odpowiedź płynącą z serca. Wszyscy dajmy Mu odpowiedź, która płynie z serca.

Przed tym pytaniem Jezus zadał uczniom inne: «Za kogo uważają Mnie ludzie?» (por. w. 13). To był sondaż, żeby odnotować opinie na Jego temat i sławę, jaką się cieszył, jednak Jezusa nie interesuje rozgłos, to nie był sondaż tego rodzaju. A w takim razie, dlaczego zadał to pytanie? Żeby zaznaczyć pewną różnicę, która jest *zasadniczą różnicą życia chrześcijańskiego*. Są ludzie, którzy zatrzymują się przy pierwszym pytaniu, na opiniach, i mówią *o Jezusie*; i są tacy, którzy, przeciwnie, mówią *do Jezusa*, przynosząc Mu życie, nawiązują z Nim więź, czynią decydujący krok. To interesuje Pana – aby być w centrum naszych myśli, stać się punktem odniesienia naszych uczuć; krótko mówiąc, być miłością naszego życia. Nie opinie, jakie mamy na Jego temat – nie obchodzą Go. Jego interesuje nasza miłość, to, czy jest On w naszym sercu.

Bowiem grozi nam, że poprzestaniemy na pierwszym pytaniu – że będziemy wyrażać zdania i opinie, mieć wspaniałe idee i mówić piękne słowa, ale nigdy się nie zaangażujemy. A Jezus pragnie, abyśmy się zaangażowali. Jakże często, na przykład, mówimy, że chcielibyśmy, aby Kościół był bardziej wierny Ewangelii, bliższy ludzi, bardziej profetyczny i misyjny, lecz potem, konkretnie, nic nie robimy! To smutne, że, wielu mówi, komentuje i debatuje, ale niewielu daje świadectwo. Świadkowie nie gubią się w słowach, ale przynoszą owoc. Świadkowie nie skarżą się na innych i na świat, ale zaczynają od samych siebie.

**Przypominają nam, że Boga nie trzeba dowodzić, ale pokazywać, własnym świadectwem; nie głosić proklamacjami, ale dawać świadectwo przykładem. To się nazywa «zaangażowanie życia»<sup>302</sup>.**

Jednak, gdy patrzy się na życie Piotra i Pawła, może się zrodzić zastrzeżenie – obydwaj byli świadkami, jednak nie zawsze przykładnymi – byli grzesznikami! Piotr zapał się Jezusa, a Paweł prześladował chrześcijan. Jednak – i tu jest sedno – dali świadectwo także o swoich upadkach. Św. Piotr, na przykład, mógł powiedzieć do Ewangelistów: «Nie piszcie o błędach, jakie popełniłem», zróbcie Ewangelię *for sport*. Jednak nie, jego historia wyłania się naga, wyłania się surowa z Ewangelii, ze wszystkimi jego

---

<sup>302</sup> Papież Franciszek „Boga trzeba ukazywać świadectwem życia”. *L'osservatore Romano*, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 37.

nędzami. To samo czyni św. Paweł, który w listach opowiada o błędach i słabościach.

Od tego właśnie zaczyna świadek – od prawdy o sobie samym, od walki z własną dwulicowością i fałszem. Pan może uczynić wielkie rzeczy poprzez nas, kiedy nie troszczymy się o obronę naszego wizerunku, lecz jesteśmy przejrzysti dla Niego i dla innych. Dzisiaj, drodzy bracia i siostry, Pan nas zapytuje. A Jego pytanie jest takie samo: *Kim jestem dla ciebie?* Draży w naszym wnętrzu. Przez swoich świadków Piotra i Pawła nakłania nas, abyśmy zrzucili nasze maski, zrezygnowali z półśrodków, z wymówek, które czynią nas letnimi i przeciętnymi<sup>303</sup>.

### **Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.**

W życiu codziennym pośród ludzi, w naszych środowiskach, mamy wrażenie, że trzeba wciążyć coś zrobić. Nawet w odniesieniu do Boga, do modlitwy – myślimy, że trzeba coś zrobić, coś powiedzieć... ale tak naprawdę chodzi o to, abyśmy umieli być w obliczu Boga, w obliczu Jezusa, abyśmy pozwolili Mu się kształtować<sup>304</sup>.

---

<sup>303</sup> Papież Franciszek „Boga trzeba ukazywać świadectwem życia”. *L'osservatore Romano*, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 38.

<sup>304</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str.11.

Życie zostało ci dane, by tworzyć dzieła miłości, cierpliwości, pokory, pokuty i zdobywać życie wieczne. Nie wstajesz codziennie tylko po to, by wstać, lecz aby dać Bogu w prezencie miłość, zawsze żywą i świeżą, która realnie wypełnia twoje życie i sprawia, że nie jest monotonne<sup>305</sup>.

Jesteśmy wezwani, aby być kontemplatykami w świecie. Nie polega to tylko na oddaniu swojego serca Bogu, ale także na odnalezieniu czasu na dłuższą samotność, odejściu na ubocze, aby tam szukać w milczeniu modlitwy samego Jezusa. Nie jest to egoizm, lecz odpowiedź na wezwanie Jezusa. Musimy przede wszystkim wiedzieć, że umiejętność zrozumienia innych ludzi wypływa z kontemplacji serca Jezusa, z medytacji nad Jego życiem, nad Jego słowami. Tylko wówczas zrozumiemy, do jakiego stopnia Bóg kocha człowieka.

Próbując odnaleźć to Jezusowe spojrzenie na nas, próbując na nie odpowiadać, stopniowo – i najczęściej nieświadomie – zmieniamy nasze spojrzenie na innych ludzi i uczymy się na nich patrzeć tak jak Jezus. Uczymy się kochać ich, tak jak On ich kocha, a to zmienia wszystko.

---

<sup>305</sup> Ks. Dolindo Ruotolo „Na trudne dni”. Wydawnictwo M, Kraków 2020, str. 102.

Na tym polega kontemplacyjne patrzenie na ludzi. Odkryjemy głębię i dyskrecję tego spojrzenia i lepiej zrozumiemy, co to znaczy kochać. W ten sposób Jezus pomaga nam przemieniać serce, uczy nas rozumienia i miłosierdzia. I tylko On, który jest Bogiem, może nas tego nauczyć, gdyż jest Miłością i Miłosierdziem.

Takie jest spojrzenie Jezusa na każdego z nas. W głębi naszego serca jest obecna cała miłość Boga, całe Jego objawienie. Przez całe życie powinniśmy szukać właśnie tego spojrzenia. I dlatego też nasze serca musimy zachować w pokoju przed Bogiem, w milczeniu, troszcząc się wzajemnie o siebie<sup>306</sup>.

Im więcej Jezus Chrystus przepelnia naszą istotę, tym lepiej jesteśmy uzdolnieni do rozwiązywania różnych problemów w naszym życiu. Widać istotną różnicę, gdy nasza osobowość jest lub nie jest kontrolowana przez Jezusa Chrystusa. To On może zmienić nasze emocje, reakcje, jeśli oczywiście pragniemy tego. To od nas zależy czy w Jego ręce oddamy się całkowicie, a On będzie mógł nad nami pracować. Oddajmy mu swoją bezsilność, rozczarowanie, rozgoryczenie, wszystko, z czym jest nam źle, a On stworzy w nas coś pięknego, co będzie dla nas samych

---

<sup>306</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 19.

ogromnym zaskoczeniem<sup>307</sup>. Kontekst Ewangelii Świętego Jana 3 powiada, że nowe narodzenie jest czymś, co Bóg czyni z człowiekiem, który ufnie powierza Mu swoje życie. Będąc pogrążonym w upadkach i grzechach człowiek jest martwy i potrzebuje życia. Człowiek, jako taki, nie posiada w sobie ziarna nowego życia, pochodzi ono od samego Boga.

Czy człowiek sam, bez pomocy innego, może wyzwolić się od zła? Odpowiedź chrześcijaństwa jest w jakimś stopniu pesymistyczna i w jakimś optymistyczna. Człowiek w zasadzie może się od zła wyzwolić, ale nie jest w stanie uczynić tego sam, bez pomocy z zewnątrz. Musi obok człowieka pojawić się jakiś dobry pasterz, który rozplącze ciernie, usunie ciemności i wskaże drogę na pastwisko. Dlatego chrześcijaństwo, które mówi o walce ze złem, nigdy (lub prawie nigdy) nie opisuje tej walki za pomocą słowa „przewycięzenie”, lecz mówi o zbawieniu – zbawieniu od zła. Przewyciężyć znaczy bowiem: skupić się wewnątrz, zebrać siły i samemu wyjść na wolną przestrzeń. Zbawić znaczy: poprosić kogoś o pomoc, wesprzeć się na ramieniu drugiego, zespolić własne siły z siłami innych.

---

<sup>307</sup> Alina Wieja „Powrót kobiety do harmonii ze Stwórcą”, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej. Kraków 1990r., str. 12.

Najbardziej interesujące sformułowanie prawdy o naturze zła chrześcijaństwo zawdzięcza św. Augustynowi. Mówi on, że mądrość i moc Boga przejawia się przede wszystkim w tym, że potrafi On nawet z największego zła wydobyć dobro. Większa bowiem przepaść istnieje między dobrem a złem niż między bytem a niebytem. Trzeba mocy niezwyklej i niezwyklej mądrości by wolna wola człowieka, sama z siebie, bez przymusu, na doświadczane zło świata odpowiedziała dobrem. Normalnie na zło odpowiada się złem, wedle zasady odwetu. Trzeba niemal cudu, by było inaczej. Jest to możliwe, ale wyłącznie dzięki łasce<sup>308</sup>.

*„Mądrzy zajaśnią na firmamencie nieba”.*

Mądrość krzyża jest jedyną prawdziwą mądrością życia, na której bazować może doskonałość. Nie ma innej miłości, której warto zaufać w pracy nad sobą. Umiejętność życia zaś polega na tym, by z właściwych źródeł mądrość czerpać. Wszystkie skarby mądrości i umiejętności ukryte są w Sercu Pana Jezusa. Czy chcąc je zdobyć, przystępuję do Niego z pokorą ucznia, który mądrości szuka, a umiejętność chce nabyć?

---

<sup>308</sup> Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 50.

(Nie) wierzę

*Panie Jezu Chryste, Ty znasz nasze życie, w którym zbyt często jesteśmy skupieni na naszych brakach i niedostatkach. Udziel nam daru kontemplacji Twojego Serca, w którym znajdujemy wszystkie skarby mądrości i umiejętności. Spraw, abyśmy prowadzeni Twoją łaską potrafili mądrze rozwijać i wykorzystywać talenty, których nam udzieliłeś, dla dobra bliźnich i Twojej większej chwały. Który Żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen<sup>309</sup>.*

Celem chrześcijaństwa nie jest nudne samopoznanie. Starożytny filozof Sokrates uczył, że podstawowym dążeniem człowieka jest poznanie samego siebie (gr. gnoti seauton). Ten starożytny grecki aforyzm znajdował się na fontannie świątyni Apollina w Delfach. Jednak poznanie samego siebie to zdecydowanie za mało.

Nowy człowiek, „Chrystusowy”, poznaje siebie w tym celu, aby lepiej poznać Boga i dać się poprowadzić Jego miłości.

Święty Leon Wielki, papież z V wieku, tak mówił w jednym z kazań:

*Poznaj swoją godność, chrześcijaninie! Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury, porzuć więc wyrodne obyczaje dawnego upodlenia i już do nich nie powracaj. Pomnij, jakiej to Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj, że zostałeś wydarty mocom ciemności i przeniesiony do światła i królestwa*

---

<sup>309</sup> Serce Jezusa... Litanie, rozważania i modlitwy. Str. 16. Ks. Adam Pawlaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

*Bożego. Przez chrzest stałeś się przybytkiem Ducha Świętego, nie wypędzaj Go więc z twego serca przez niegodne życie, nie oddawaj się ponownie w niewolę szatana, bo twoją ceną jest Krew Chrystusa*<sup>310</sup>.

Dzisiaj w wielu kościołach nie słyszy się poselstwa o nowym narodzeniu. W niektórych dużo mówi się o dobrych uczynkach, o zmianach społecznych i wydarzeniach politycznych, zaniedbując to jedno, co najbardziej potrzebne jest naszemu światu – nowego człowieka. Zasadniczy problem człowieka znajduje się w sferze duchowej, a potem społecznej. Potrzebuje on całkowitej przemiany wewnętrznej.

Jeden z wielkich pisarzy chrześcijańskich minionego wieku powiedział: „Naszym zadaniem, jako współpracowników Bożych, jest otwieranie ludziom oczu, aby nawrócili się od ciemności do światła; nie jest to zbawienie, lecz nawrócenie – własny wysiłek przebudzonej istoty ludzkiej.

Chyba nie będzie przesada, jeżeli powiem, że większość nominalnych chrześcijan znajduje się w połowie drogi; mają otwarte oczy, ale niczego jeszcze nie przyjęli... Dopiero człowiek na nowo narodzony wie czym jest zbawienie, ponieważ przyjął on coś jako dar od

---

<sup>310</sup> ks. Mirosław Piskozub „Chrzest Jezusa w Jordanie”. Galilea, Tajemnice Pisma Świętego, wrzesień – listopad 2022, str. 34.

Wszchemocnego Boga, niezależnie od własnych trudów i wysiłków”<sup>311</sup>.

Nawrócenie znaczy „odwrót”. Pojęcie to bardzo często występuje w Biblii, ponieważ Bóg stale zachęca człowieka, by do Niego powrócił. Przez proroka Ezechiela powiada On: „Nawróćcie się (...) i odwróćcie swoje oblicza od wszystkich swoich obrzydliwości” (Ezech. 14, 6). Ustami proroka Izajasza mówi: „Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego” (Izaj. 45, 22).

Działanie Logosu - światłości to obdarzanie wszystkich życiem Bożym. Jedynie On - Logos obdarza wiedzą umożliwiającą dokonanie właściwych wyborów, prowadząc człowieka do pełnej *światłości*, która jest zbawieniem<sup>312</sup>.

*Ciemności* są antyświatłem, a biorąc pod uwagę wypowiedź w J 1,4 również anty-życiem. *Ciemności* nie są jedynie nieobecnością światła, ale są rzeczywistością aktywną, złą, siłami śmierci, wrogami ludzkiego życia.

---

<sup>311</sup> Oswald Chambers „My Utmost for His Highest”. Nowy Jork: Dodd Mead and Company, 1946r., str. 10.

<sup>312</sup> R. Schnackenburg „The Gospel according to ST. John”, v. I, New York 1990, s.253.

(Nie) wierzę

*Światłość*, która nie walczy, nie atakuje, objawia się domagając się od człowieka wyboru<sup>313</sup>.

Nowe narodzenie nie jest po prostu poprawą, naprawieniem życia. Ludzie zawsze podejmują rezolucje domagające się poprawy i wkrótce sami nie dotrzymują swoich zobowiązań. Biblia poucza nas, że przez nowe narodzenie wchodzimy w nowy świat.

Przeciwieństwa jakich używa Biblia na określenie zmiany zachodzącej w nas w czasie nowego narodzenia są bardzo plastyczne: jest to zwrot od pożądlivosti do świętości, od ciemności do światła, od śmierci do zmartwychwstania, od wyobcowania z Królestwa Bożego do jego obywatelstwa. Nowe narodzenie dokonuje zmiany woli, zmiany uczuć, zmiany celu życia i dyspozycji wewnętrznych. Nowo nawrócona osoba otrzymuje nową naturę i nowe serce, staje się nowym stworzeniem<sup>314</sup>.

---

<sup>313</sup> Adam Ryszard Sikora „Była światłość prawdziwa (J 1,9a). Jezus jako światłość w Prologu czwartej Ewangelii”. *Poznańskie Studia Teologiczne*, Tom 23, 2009r., str. 85. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny.

<sup>314</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. *Licht Der Welt*, Korntal 1982r., str. 180.

Jezus pomaga ludziom osiągnąć światło i życie Boże, żądając jednak od nich *postępowania w światłości* (por. J 8,12; 9,5)<sup>315</sup>. Chrystus jako światłość usposabia człowieka do życia świadomego swoich nowych obowiązków, ale i uświęca, uzdatniając go do zachowywania Jego przykazań. Jest On jedynym, który daje tę ontologiczną zdolność posiadania życia wiecznego i nie czyni w tym żadnych wyjątków. Nie istnieje żadna inna możliwość życia wiecznego w oddzieleniu od Niego.

Objawiając poprzez Wcielenie życie Boże, którego symbolem jest *światło*, spotyka się On z wyjątkową wrogością, która jednak nie jest w stanie Go zniszczyć (J 1,5). Jest On *światłością* w sensie absolutnym (J 1,9). Nikt poza Nim nie może obdarzać *światłością*, która w swym najpełniejszym sensie identyfikuje się ze zbawieniem. Ojciec (J 5,31-32.37-38; 8,16-19), Duch Święty (J 15,26), dzieła Jezusa (J 5,36; 10,25) i Jan Chrzciciel (J 1,7-8; 19nn) dają świadectwo o Jego światłości, by ludzie uwierzyli w Niego i dzięki temu mieli życie wieczne (J 20,31)<sup>316</sup>.

---

<sup>315</sup> J. Blank, Krisis. Untersuchungen z.ur johanneischen Christologie und Eschatologie, Freiburg im Br.1964, s. 77n.

<sup>316</sup> Adam Ryszard Sikora „Była światłość prawdziwa (J 1,9a). Jezus jako światłość w Prologu czwartej Ewangelii”. *Poznańskie Studia Teologiczne*, Tom 23, 2009r., str. 88. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny.

To wyzwanie, w którym wyraża się ufność, we wszechmocną miłość Boga, jest szczególnie potrzebne w naszych czasach, w których człowiek doznaje zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła. Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi ludzkich serc, pełnych cierpienia, niepokoju, zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei. Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już po wielokroć otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny<sup>317</sup>.

To nie nowa psychologia lub specjalny rodzaj psychoterapii. To przede wszystkim duchowe przeżycie faktu, że Bóg nas bardzo kocha. Stanowimy dla niego tak ogromną wartość, że nie wahał się posłać na śmierć swojego Jedyne Syna, ratując nas przed śmiercią i wiecznym potępieniem. To jest podstawowy dowód naszej ogromnej wartości dla Boga. *Dla Niego jesteśmy bezcenni.*

---

<sup>317</sup> Słowa Jana Pawła II wypowiedziane podczas konsekrowania sanktuarium Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach. Gość Extra, Dotyk miłosierdzia. Nr 5/2022, „Trzej papieże miłosierdzia”, ks. Adam Pawłaszczyk, str. 61.

Ci z nas, którzy w tym miejscu mają wątpliwości, niech pomyślą, dla kogo czy dla jakiej idei oddaliby swoje dziecko na śmierć. Trudno sobie wyobrazić coś tak wspaniałego i godnego życia naszego ukochanego dziecka. Taką właśnie wartość my stanowimy dla Boga.

Bóg postawił nas w świecie, abyśmy go rozwijali, nadawali mu piękno i wzbogacali życie innych ludzi. Aby było to możliwe, musimy zdać sobie sprawę z tego, w co Bóg nas wyposażył. Pojednani z Nim mamy być solą świata. Mamy unikać grzechu, ale nie możemy umyć rąk od grzesznego świata. On pragnie, abyśmy byli czysti i piękni w nieczystym, brudnym i zepsutym świecie. Mamy wnieść do tego świata prawdziwe piękno.

Tym pięknem jest charakter Pana Jezusa, streszczony w dziewięciu słowach: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Jest to Owoc Ducha. (Gal. 5: 22)

Duch Święty daje nam różne dary, ale pracuje, aby wytworzyć ten sam owoc we wszystkich. Pan Jezus mówi o sobie, że jest winnym krzewem. Ci, co trwają w nim, przynoszą właśnie taki owoc, nie pojedynczy, lecz wielokrotny jak kiść winogron, określający nasz stosunek do Boga (miłość, radość, pokój), nasze relacje z ludźmi (cierpliwość, uprzejmość, dobroć) i naszą osobistą postawę (wierność, łagodność, opanowanie). To jest ta ponadnaturalna praca Bożej Łaski, która *tworzy*

*ten owoc życia w harmonii z Bogiem i z innymi jednocześnie w kontroli nad samą sobą.*

Jeżeli kiedyś przeżyłeś już Bożą radość i pokój, a teraz czujesz jej brak, to wróć do samego źródła, do Jezusa Chrystusa.

Ap. Paweł mówi, że „On jest pokojem naszym”. Boży pokój to nie przedmiot, który można położyć gdzieś na półce w swoim mieszkaniu, to nie sentymentalne uczucie. Boży pokój to Osoba. Pokojem jest sam Jezus Chrystus.

Jeżeli masz Jezusa, to masz pokój nawet w środku największej zawieruchy, niepewności czy doświadczeń. Dla ludzi niepewnych jutra, zdenerwowanych, rozczarowanych, martwiących się i pełnych bojaźni pomocą nie jest ktoś, kto będzie mówił o zasadach moralnych, o wielkich przeżyciach czy religijnym życiu, ale ktoś, kto wniesie w ich otoczenie coś z charakteru Zbawiciela. Dowodem tej głębokiej pracy Ducha Świętego nie są subiektywne, emocjonalne przeżycia, lecz wewnętrzny człowiek przemieniony na obraz Pana Jezusa<sup>318</sup>.

---

<sup>318</sup> Alina Wieja „Powrót kobiety do harmonii ze Stwórcą”, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej. Kraków 1990r., str. 65.

To Boże piękno nie jest rozpoznawalne tylko w kategoriach duchowych. Ono promieniuje na zewnątrz, jest widoczne na naszych twarzach, w uśmiechu, w pogodnym spojrzeniu. Biblia mówi w II Księdze Mojżeszowej 34:35, że „twarz Mojżesza promieniała” po każdej rozmowie z Bogiem.

Czy jesteś zakochany w Królu Królów? Czy twoja twarz promienieje? Czy wnosisz do swojego otoczenia coś z Bożej obecności? Jakie są twoje reakcje te najbardziej niekontrolowane? Czy jesteś odbiciem Bożej chwały dla tych, którzy Jego nie znają?

Wewnętrzna przemiana duchowa pociąga za sobą również przemianę naszych stanów emocjonalnych i spojrzenia na nasze ciało jako na świątynię Ducha Świętego, który od momentu przyjęcia Jezusa Chrystusa w nim zamieszkuje<sup>319</sup>.

Nie zmienił się problem, ale zmieniło się moje podejście do niego. Słowo boże ma moc. To od nas zależy, na ile pozwalamy, aby ta moc ogarniała nas.

Każdy z nas jest unikalną osobą, niepowtarzalną. Na całym świecie nie ma takiej samej osoby jak ty! Twoje życie jest czymś szczególnym, jedynym z Bożego punktu widzenia. I ma dla Niego ogromną wartość. To tylko od ciebie zależy, w czyich rękach znajduje się ster życia. Pamiętaj, On nigdy nie wkracza do naszego życia na siłę,

---

<sup>319</sup> Tamże, str. 67.

bez naszego pozwolenia. Drzwi, do których On puka, mają klamkę tylko z jednej strony. tylko ty sam możesz je otworzyć i poddać Mu całe swoje życie razem ze wszystkimi pragnieniami, nie spełnionymi oczekiwaniem, buntem czy żalem. A On uczyni cię prawdziwie wolnym i szczęśliwym, który tylko dzięki *miłości Chrystusa* może powrócić do pełnej harmonii ze swoim Stwórcą<sup>320</sup>.

### **Nowe narodzenie jest możliwe teraz**

Niezliczona ilość faktów przemawia za tym, że nowe narodzenie można przeżyć w jednej chwili. Różni ludzie, zaczynając od prezydentów, a kończąc na więźniach – wydają świadectwo o radykalnej zmianie swego życia. Pewien młody człowiek tak pisał do nas: „Do stycznia tego roku Jezus był dla mnie postacią nieznaną. Byłem chuliganem, złodziejem, pijakiem, narkomanem, cudzołożnikiem, hippisem, zagubionym młodzieńcem. Z ciekawości, pragnąc dokuczyć wszystkim swoimi cynicznymi pytaniami, poszedłem na studium biblijne w grupie. Od tamtego wieczoru poważnie zainteresowałem się Biblią.

Ostatecznie, po miesiącach samodzielnego studiowania Pisma świętego, tekst Ew. św. Jana 8, 16 tak przemówił do mego serca, że oddałem swoje życie Chrystusowi. Nigdy nie wiedziałem o istnieniu tego

---

<sup>320</sup> Alina Wieja „Powrót kobiety do harmonii ze Stwórcą”, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej. Kraków 1990r, str. 84.

rodzaju szczęścia. Bóg uczy mnie kochać i odbierać Jego miłość. Od wielu lat tęskniłem za Nim. Był On tym, którego nigdy nie mogłem znaleźć. Wydawało mi się, że alkohol, wolna miłość i wałęsanie się po całym kraju uczynią mnie wolnym, jednak były to jedynie sidła. Grzech doprowadził mnie do rozczarowania, nieszczęścia, poczucia winy i niemal do samobójstwa. Chrystus dał mi wolność. Być chrześcijaninem to coś wielkiego, to coraz nowe wyzwanie do uczenia się. Teraz z radością witam każdy dzień. On uczynił mnie nowym stworzeniem”.

Johnny Cash powiada: „Kilka lat temu byłem narkomanem. Bałem się budzić z rana. W moim życiu nie było radości, pokoju i szczęścia. I oto pewnego dnia w swojej bezradności zwróciłem się do Boga. Teraz zaraz po przebudzeniu się zasiadam do studiowania Biblii. Czasem słowa Pisma świętego jak balsam koją moje serce. Nie znaczy to, że wszystkie moje problemy są już poza mną, lub że osiągnąłem stan doskonałości. Moje życie zostało całkowicie zmienione. Narodziłem się na nowo!”<sup>321</sup>.

Jezus wychodzi z Jordanu przepelnionego grzechami wszystkich, którym chrztu udzielił Jan Chrzciciel. Scena ta obrazuje istotę naszego chrztu. Nie jesteście doskonali. Mamy mnóstwo win. Ale Bóg

---

<sup>321</sup> Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”. Licht Der Welt, Korntal 1982r., str. 183.

nie zwraca na nie uwagi. Wychodząc z wód naszej winy, przekonujemy się, że Bóg miłuje nas bezwarunkową miłością. Chrzest pozwala nam się przekonać, że Bóg miłuje nas bezwarunkowo.

Jezus otrzymuje chrzest nie tylko dla siebie: mocą Ducha Świętego ma wypełnić misję dla nas. Bezpośrednio po scenie chrztu czytamy u św. Marka: „Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię” (Mk 1, 12). Ewangelista użył tu mocnego słowa ekballei: Duch „rzucił” Jezusa na pustynię. Działał tu jakby jakiś przymus wewnętrzny. Można by oczekiwać, że Jezus będzie się sycił swym chrzcielnym doświadczeniem Boga, że będzie się kąpał w doświadczeniu Jego bezwarunkowej miłości. Lecz musi iść na pustynię – tam gdzie panują demony, gdzie panuje śmierć. W kręgu śmierci musi zdać próbę życia, które Ojciec podarował Synowi. Duch Święty zmusza Jezusa, by poznał wszelkie wyżyny i niziny ludzkiego bytu. Chrzest musi wnikać we wszelkie otchłanie Jego duszy. A Duch ma przeniknąć i przemienić wszystko, co w Nim mroczne i demoniczne.

Jezus pozostawał na pustyni przez czterdzieści dni, które są symbolicznym odpowiednikiem czterdziestu lat pustyńnej wędrówki Izraela. Izrael ciągle ulegał szatańskiej pokusie. Jezus opiera się pokusie. Ewangelista nie podaje, na czym polegało kuszenie. Ale opisując pobyt Jezusa na pustyni, posługuje się dwoma symbolami: Jezus żył wśród zwierząt,

a usługiwali Mu aniołowie. Oba symbole obrazują napięcie, w jakim żył Jezus na pustyni i w jakim żyje każdy chrześcijanin: między dzikimi bestiami i aniołami – między popędami i duchem, między agresją i miłością, między dzikimi, destrukcyjnymi tendencjami i czułą, ochraniającą obecnością aniołów.

Całe życie jesteśmy rozdarci między tymi dwoma biegunami. Jezus był w pełni człowiekiem – zanurzonym również w sferę boskiego bytu. Podobnie jest z nami. Na pustyni Jezus żył wśród dzikich zwierząt: nie we wrogości, lecz w rajskim pokoju. To znaczy: zintegrował swe dzikie i agresywne siły wewnętrzne, które nie wyrządzały mu już szkody. Urzeczywistnił wizję rajskiego pokoju, jaką można znaleźć w rozdziale jedenastym Księgi Izajasza. Nie było już wrogości między niebem i ziemią, między duchem i popędem, między płciowością i duchowością.

Dwoma krótkimi wersami Ewangelista wyraża to najgłębsze doświadczenie, jakie na pustyni stało się udziałem Jezusa, który dokonał *wewnętrznej integracji*. Więź z Bogiem przeniknęła wszelkie sfery Jego ciała i duszy, Jego świadomości i nieświadomości. Duch Święty przeniknął tę istotę, która była w pełni człowiekiem. Dlatego Jezus mógł głosić przesłanie Boże, nie fałszując jego treści, nie mącąc go jakimiś ludzkimi, ubocznymi zamierzeniami.

Jezus zintegrował dzikie bestie i aniołów, natomiast w dzisiejszych czasach wielu ludzi uważa, że jedynie na drodze duchowości może rozwiązać swe problemy i uporać się ze swymi ranami. Kto tak mniema, nie dostrzega „dzikich bestii”, które oddziałują na jego duchowość – nie widzi, jak jest ona autorytarna i agresywna.

Jezus żyje wśród dzikich zwierząt. Obeznaje się z nimi. Właśnie dzięki temu potrafi odróżnić *duchowość integrującą* od *duchowości rozszczępiającej*. Od razu wyczuwa, czy ktoś akceptuje w sobie nie tylko aniołów, lecz również dzikie bestie, czy też wybrał duchową drogę, by uniknąć konfrontacji z własną agresywnością i płciowością<sup>322</sup>.

Według Carla Gustava Junga, by zaakceptować siebie, musimy również zaakceptować nasz cień, żyjemy bowiem stale rozpostarci między dwoma biegunami: między strachem a zaufaniem, między rozsądkiem a uczuciem, między miłością a agresją, między dyscypliną a jej brakiem. Ci, którzy są zarozumiali, dotykają tylko jednego bieguna. I tak człowiek kierujący się tylko rozumem argumentuje pewny siebie, lecz nie potrafi okazać uczuć. Kiedy rozmowa zejdzie na uczucia, wpada w panikę albo zamyka się w sobie. Tak naprawdę

---

<sup>322</sup> Anselm Grün OSB "Jezus - droga do Wolności". Wydawnictwo Znak, Kraków 2003r., str. 13.

nie ma zdrowego poczucia własnej wartości. Odczuwa siebie jedynie jednostronnie.

Jeśli ktoś żyje świadomie tylko na jednym biegunie, wypiera ten drugi, spycha go do podświadomości. A stamtąd będzie on działał jedynie negatywnie. Wyparte uczucie przeradza się wówczas w powierzchowny sentymentalizm. Albo wyparty brak dyscypliny prowadzi do tego, że człowiek zupełnie traci kontrolę nad jakąś sferą swojego życia.

Cień może się też przejawiać w drażliwości, gdy ktoś w rozmowie trafi w czułe miejsce „żyjącego na jednym biegunie. Wtedy ten, kto na zewnątrz jest pewny siebie, traci panowanie nad sobą. Nagle cała wystawiona na pokaz pewność siebie się załamuje. Natomiast ten, kto zaakceptował swój cień, potrafi zareagować spokojnie, nawet jeśli się ośmieszy lub wpadnie w ogień krytyki. On zna siebie, pojednał się z własnymi wznosami i upadkami. Nie dziwi go nic z tego, co się o nim mówi. Nie jest to w stanie nim wstrząsnąć, gdyż fundament, na którym stoi, ma dwie nogi, opiera się na obydwóch biegunach, których istnienie w sobie zaakceptował.

Zdaniem Junga, droga do zdrowego poczucia własnej wartości prowadzi przez akceptację cienia, integrację *anima* i *animus* i przez dopuszczenie obrazu Boga, który wyraża się w ludzkiej duszy za pomocą archetypów i symboli. Jung mówi o samostawaniu się jaźni i o samostawaniu się „ja”/ego.

Jaźń jest czymś innym niż „ja”. „Ja” jest tylko świadome. Jest to świadome centrum, które pozwala mi na podejmowanie decyzji. Widać to wyraźnie na zewnątrz, kiedy mówię: „Tego teraz chcę. Tak teraz zdecydowałem. Teraz tam idę. Nie mam na to ochoty”. „Ja” chce imponować. Niestety, za często obstagę zbyt mocno przy swoim „ja”.

Żeby móc dotrzeć do siebie, trzeba uwolnić swoje małe „ja. Należy pograć się w wewnętrznych głębinach, aby odkryć prawdziwe jądro osoby. Niełatwo jest jednak „opuścić wysokości i pozostać tam, na dole. Po pierwsze, idzie za tym strach przed utratą prestiżu, po drugie, wiąże się to z utratą moralnej pewności siebie, jeśli tylko przyznamy się do własnych słabości”<sup>323</sup>. Konieczne jest zejście na dno jaźni, zanim natrafimy na obraz Boga, który czeka na nas na dnie duszy.

Tylko ten odnajdzie siebie, kto dostrzeże, że nosi obraz Boga w sobie. I tylko ten, kto odkrył swoje wewnętrzne centrum, swoją jaźń, ma prawdziwe poczucie własnej wartości.

Zaufania do Boga nie można wymusić modlitwą. Możemy się go nauczyć, mając przed oczami zaufanie, jakim obdarza nas Bóg, i ćwiczyć się w nim. Ilekroć nagle zrodzi się w nas głębokie zaufanie do Boga i dzięki temu zaufaniu do Boga poczujemy wiarę w samego siebie, tylekroć jest to skutek działania łaski. Wskazane jest

---

<sup>323</sup> Carl Gustav Jung „Gesammelte Werke 10. Band”, Olten 1974r., str. 387.

zachowywanie się tak, jakbym miał w sobie to zaufanie. Mogę sobie np. powtarzać w myślach słowa zaufania zawarte w Biblii i wypróbować, jak się czuję, kiedy uważam, że one są prawdziwe w odniesieniu do mnie.

Gdy będę sobie powtarzał wers 6 Psalmu 118: „Pan jest ze mną, nie lękam się – / cóż mi może zrobić człowiek?” wtedy być może uda mi się nawiązać kontakt z zaufaniem, które już we mnie w załączku jest.

Carl Gustav Jung twierdzi, że nasze nastawienie do świata i do siebie oscyluje między lękiem a ufnością. Nie istnieje człowiek, który tylko się boi, ani taki, który tylko ufa. Niestety, za często zbyt silnie trzymamy się naszych lęków. Jeśli jednak rozważymy słowa zaufania z Pisma, na dnie naszej duszy odkryjemy zaufanie. I zacznie ono wzrastać w nas coraz bardziej, kształtując nas. Jeśli medytuję nad Psalmem 23: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego”, czuję, że to, o czym on mówi, nie jest czystym wytworem wyobraźni. Oczywiście, zastanawiam się, czy nie jest to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Medytując, zachowuję się tak, jakby to zdanie było prawdziwe. Wtedy wzrasta we mnie uczucie wolności i niezależności od ludzi. Czuję, że sam Bóg mi wystarcza, że On daje mi to, czego potrzebuję, że On obdarowuje mnie prawdziwą wartością.

Jung polecał swym pacjentom zapoznawać się z, jak to nazywał, "ciemną stroną", albo "niższymi partiami" osobowości. Rzeczywiście, istnieje pewna ukryta sfera w umyśle człowieka, składająca się ze wspomnień przeszłości, które przyprawiają nas o strach, nie mówiąc już o owych niższych instynktach, których się wstydzimy i które staramy się usprawiedliwiać na tysiące najróżniejszych sposobów.

Jesteśmy bardzo przeciwni ujawnianiu tej strony nas samych przed innymi ludźmi tak długo, jak długo się tego boimy. Naturalnym przypuszczeniem jest, że jeśli pozwolimy innym ujrzeć tę ciemną stronę naszej osobowości, będą nas oni nienawidzić. Na ogół inni bywają dla nas bardziej tolerancyjni, niż my jesteśmy sami dla siebie. Tutaj rozpoczyna się swoista reakcja chemiczna: ponieważ odkryliśmy przed kimś nasze sekrety, zaczynamy samych siebie lepiej rozumieć.

Sądzę, iż mogę nawet powiedzieć, że nie możemy nigdy w pełni poznać samego siebie, dopóki nie otworzymy się przed drugą osobą. W procesie tym człowiek dowiaduje się, jak pogłębić kontakty z inną osobą oraz jak kierować na tej podstawie swoim losem. Jedna z mądrości delfickich powiada "poznaj siebie", a my możemy ją jeszcze rozszerzyć i radzić: "daj się poznać innym, a wtedy poznasz siebie."

To poznanie jest źródłem olbrzymiej satysfakcji i energii, którą uzyskujemy dzięki przyjaźni. Jeżeli ukochana przez nas osoba akceptuje nas razem z ciemnymi stronami naszej osobowości, to ów fakt wiary pozwala nam lepiej akceptować samych siebie.

Chrześcijańska praktyka spowiedzi świętej uznawana była zawsze ze względu na swoje terapeutyczne działanie. Biblia mówi: „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego.” (Jk 5,16).

Nie przypadkiem mówił św. Jakub, że jeżeli poznamy nawzajem ciemne strony siebie samych, to dopiero wtedy będziemy jasnością. W sposób, którego w pełni nie rozumiemy, samootwarcie się pomaga nam lepiej widzieć, czuć, wyobrażać sobie, mieć nadzieję na rzeczy, o których wcześniej nawet nie pomyślelibyśmy. Zatem zachęta do przejrzystości jest w rzeczywistości zachętą do autentyczności<sup>324</sup>.

W rzeczywistości nikt nie lubi przywdziewać maski. Być poznanym i zaakceptowanym przez Boga jest wyzwalającym i uzdrawiającym doświadczeniem i jest zarazem najlepszym modelem stosunków międzyludzkich.

---

<sup>324</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa 1992, str. 28.

Tekstem, który może pomóc nam zaufać Bożej opiece i dzięki temu zaufaniu rozpoznać naszą wartość, jest fragment Księgi Izajasza: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, / wezwałem cię po imieniu; tyś mój! / Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, / i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. / Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, / nabrałeś wartości i Ja cię miłuję, / przeto daję ludzi za ciebie / i narody za życie twoje” (Iz 43, 2. 4).

Nie tylko rozważam te słowa rozumem, lecz pozwalam im również wpaść do serca. Odczuwam ich rzeczywistość: „Jeśli to prawda, to jak się wtedy czuję? Jeśli jest to moja najgłębsza rzeczywistość, to jak przeżywam samego siebie? Często muszę sobie powtarzać słowa tej Księgi i mówić sobie: „To jest prawdziwa rzeczywistość, rzeczywistsza od uczucia, jakie w sobie masz, rzeczywistsza od twojej opinii o sobie samym. Wtedy może się zdarzyć, że nagle poczuję w sobie bezgraniczną ufność, dotrze do mnie, że Bóg jest przy mnie i że mam niezbywalną wartość, że jestem dla Boga tak wartościowy, iż On oddaje za mnie narody. Ani woda groźnych i niebezpiecznych mocy w mojej nieświadomości nie może mnie zalać, ani ogień moich namiętności i popędów nie może mnie spalić. Nie muszę się bać zagrożeń ani z zewnątrz, ani z mojego wnętrza. Bóg jest bowiem ze mną.”<sup>325</sup>

---

<sup>325</sup> Anzelm Grün OSB „Rozwijać poczucie własnej wartości – przewyciężyć bezsilność”. Wydawnictwo Salwator, Kraków 2007., str. 67.

Podstawowym pewnikiem naszej wiary jest to, że Bóg akceptuje nas, nie stawiając żadnych warunków. Podczas chrztu św. Bóg mówi o nas słowo: „Tyś jest – mój Syn umiłowany / moja umiłowana Córka, w Tobie mam upodobanie” (por. Mk 1, 11). Jeśli żyję rzeczywistością umiłowanego dziecka, znika moja niewiara w siebie, milkną negatywne przesłania, które słyszałem wystarczająco często: „Do niczego się nie nadajesz. Nigdy temu nie podasz. Jesteś na to zbyt głupi”. Nasuwa się pytanie, jak możemy żyć rzeczywistością wiary, tak by kształtowała nas bardziej niż samoponížanie, samoobwinianie i samoznieważanie siebie, którym zazwyczaj ulegamy.

Zaufanie musi przedostać się do nieświadomości i wkuć się w nią. Można wzrastać, jeśli smakuję i przeżywam słowa Boga, jeśli pozwalam im zapadać we mnie coraz głębiej. Wtedy one przemieniają mnie stopniowo, wtedy budzą we mnie coraz więcej i więcej zaufania oraz ufności.

Sokrates twierdził, że jedyna rzecz, w jakiej można człowiekowi rzeczywiście pomóc, to urodzić w nim trochę mądrości. A mądrość to światło, które oświecła to, kim on jest. (...) Dzisiaj ludziom, trochę zagonionym, najbardziej brakuje prawdy o nich samych. Oczywiście, nikt im tej prawdy nie poda na tacy, ale może im to uświadomić, może z nich to wyciągnąć. Jedyną siłą, która tutaj jest mocna, jest słowo. Słowo jest po to, żeby z człowieka wyciągać jego mądrość.

I pomóc ludziom samym się zmieniać. Ostrzeganiem, straszeniem ludzi za bardzo się nie zmieni. Trudno wpłynąć na ludzkie czyny namową. Ale można ich nauczyć mądrości. Ludzie dzisiaj są tacy niespokojni, żyją w nieswoim czasie, są pogubieni. A poza tym jedną z największych wad współczesnego człowieka jest brak słuchu. Współczesny człowiek dużo mówi, a strasznie mało słyszy. (...) Św. Paweł powiedział, że „mądrość zaczyna się od słuchania”. Może to niewiele, ale to prawie wszystko<sup>326</sup>.

### **Bóg jest przyjacielem ciszy.**

Niechże nasze serca wielbią Jezusa, który trzydzieści lat z trzydziestu trzech spędził w ciszy, który rozpoczął swoje publiczne życie od tego, że przez czterdzieści dni przebywał w ciszy, który często oddalał się, by w górach, pośród ciszy, spędzić noc. Ten, który rozmawiał z Najwyższym, ukrywa w ciszy swoje ziemskie życie; wielbijmy Jezusa w eucharystycznej ciszy.

Odczuwamy potrzebę znalezienia Boga, ale przecież nie znajdziemy Go w nieustającym hałasie. Przyjrzyjmy się naturze: jak cicho rosną drzewa, kwiaty, trawa; spójrzmy na gwiazdy, księżyc i słońce, w jakiej ciszy poruszają się w przestworzach. Im więcej

---

<sup>326</sup> Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 179.

otrzymamy w modlitwie i ciszy, tym więcej będziemy mogli dać z siebie w naszym aktywnym życiu.

Cisza sprawia, że wszystko dookoła spostrzegamy w innym świetle. Potrzebujemy ciszy, aby dotknąć naszej duszy. Istotne jest nie to, co my mówimy, jedynie to, co Bóg mówi do nas i przez nas. W ciszy zawsze oczekuje nas Jezus. W ciszy będzie nas słuchał i także w ciszy przemówi do naszej duszy – wtedy usłyszymy Jego głos. Ciszę wewnętrzną trudno osiągnąć, jednak musimy podjąć ten wysiłek. W ciszy znajdziemy nową siłę ducha i prawdziwą jedność. Moc Boża stanie się naszą mocą i sprawi, że wszystko, co czynimy, czynić będziemy dobrze. Nasze myśli będą jedno z myślami Pana Boga, nasze modlitwy z Jego modlitwą, nasze czyny z działaniem Bożym, nasze życie z Jego życiem. Każde nasze słowo będzie daremne, jeśli nie będzie pochodzić z naszego wnętrza. Słowa, którym Chrystus nie da swojego światła, jedynie pogłębią ciemności<sup>327</sup>.

Dopiero w ciszy przed Jezusem widzimy pełniej, do jakiego stopnia grzeszyliśmy i raniliśmy innych, jak jesteśmy nędzni i słabi. Chociaż jest to bolesne, nie jesteśmy tym zmiażdżeni, przytłoczeni, bo On jest Miłością i On powiedział, że Prawda nas wyzwoli. Wyjdziemy bardziej pokorni, z większą miłością do tych,

---

<sup>327</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 23.

których zraniliśmy. Staniemy się prawdziwi, silniejsi. Będziemy bardziej kochać. Jest dla nas oczywiste, że jesteśmy niczym, a jednak to nie ma żadnego znaczenia, bo wtedy prawie czujemy, jak Jezus jest nieskończony i miłosierny.

*„Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”.* Powtarzając wielokrotnie to wezwanie, stopniowo doświadczamy, jak uspokaja się nasze serce, a miłość Jezusa w nim się rozprzestrzenia<sup>328</sup>.

Jak zatem poznać prawdę o sobie? Jak rzetelnie ocenić samego siebie? Wydaje mi się, że pod tym względem psychologia powinna odwołać się do religii. W Piśmie Świętym czytamy, że Bóg postawił człowieka „nieco niżej od aniołów” i „dał mu panowanie”; że stworzył człowieka na swoje podobieństwo. Jeśli naprawdę wierzymy w mądrego, wszechmogącego i miłosiernego Stwórcę, to wyciągnijmy logiczne wnioski na temat Jego dzieła – człowieka.

*Naszą najgłębszą obawą nie jest to, że jesteśmy zbyt słabi, tylko zbyt potężni, to nasz blask nas przeraża, nie ciemność. Umniejszanie swego znaczenia nie służy światu. Nie kul się tylko po to, by inni nie czuli się przy tobie niepewnie. Przyszliśmy na świat by świecić, a światło jest w każdym z nas. Kiedy nasze światło świeci, nieświadomie*

---

<sup>328</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 140.

*pozwalamy innym czynić to samo, uwalniając się od własnego strachu, wyzwalamy od niego innych*<sup>329</sup>.

Jednak przeważnie, o czym psychologowie dobrze wiedzą, nie doceniamy się, mamy zaniżoną samoocenę. Właściwie nie ma czegoś takiego jak „kompleks wyższości”. Ludzie, którzy są o coś takiego posądzeni, w rzeczywistości nadrabiają miną, ponieważ mają kompleks niższości – ich „poczucie wyższości” jest pozą, przykrywką, którą zasłaniają przed sobą oraz innymi ludźmi głęboko zakorzenione poczucie niższości i brak pewności siebie.

Przede wszystkim mądry i wszechmocny Stwórca nie powołałby do istnienia nic pośledniego, podobnie jak znakomity malarz nie tworzy kiepskiego obrazu. Stwórca nie konstruowałby specjalnie wadliwego produktu, podobnie jak producent samochodów nie produkuje z rozmysłem niesprawnych aut.

Fundamentaliści twierdzą, że głównym celem i racją życia człowieka jest „wysławianie Boga”, a humaniści – że podstawowym celem człowieka jest „pełne wyrażenie siebie”.

---

<sup>329</sup> Cytat pochodzi z filmu „Coach Carter – Trener”. Premiera 2005r. Film dostał 1 nagrodę i 8 nominacji. Link do sceny z tym cytatem znajduje się tu: <https://www.youtube.com/watch?v=KYa05F8Tmwo>

Jeśli jednak przyjmiemy, że Bóg jest Stwórcą miłującym własne dzieci, jak śmiertelny ojciec swoje, to fundamentaliści i humaniści głoszą właściwie to samo. Co przynosi ojcu większą radość, satysfakcję i daje większe powody do dumy niż potomstwo, które dobrze sobie radzi, odnosi sukcesy i w pełni wykorzystuje uzdolnienia i talenty?

Czy siedziałeś kiedyś na meczu obok ojca gwiazdy futbolu? Jezus wyraził tę samą myśl, zalecając nam, byśmy „nie chowali naszych zalet pod korcem, lecz pozwolili im jaśnieć na chwałę Ojca”. Nie wierzę, że Bogu może być miła sytuacja, gdy jego nieszczęśliwe dzieci drepczą w miejscu z minami winowajców, boją się podnieść głowę i osiągnąć coś w życiu.

Doktor Leslie D. Weatherhead, teolog chrześcijański i autor książki *The Will of God* (Wola Boża), w innej swojej książce *Prescription for Anxiety* (1956, Recepta na lęk) pisał: Jeśli w naszym umyśle mamy obraz samego siebie jako słabej istoty, która jest załęknionym i przegranym nikim, to musimy natychmiast pozbyć się tego obrazu i podnieść głowę. Jest to obraz fałszywy i trzeba ten fałsz odrzucić. Bóg widzi w nas ludzi, przez których może dokonać wielkiego dzieła. Widzi nas jako osoby pogodne, pewne siebie i radosne. Widzi nas nie jako żałosne ofiary życia, ale jako mistrzów sztuki życia; nie pragnących współczucia, ale niosących pomoc innym, a zatem myślących coraz mniej o sobie; i pełnych

nie troski o siebie, ale miłości, śmiechu oraz pragnienia, by służyć innym...

Przyjrzyjmy się naszemu prawdziwemu *ja*, które powstaje w chwili, gdy zaczynamy wierzyć w jego istnienie. Musimy uznać możliwość zmiany i uwierzyć w takiego siebie, jakim się właśnie stajemy. Dawne poczucie własnej niegodności i porażki trzeba odrzucić. Jest ono fałszywe, a my nie powinniśmy wierzyć w fałsz<sup>330</sup>.

Ani prawdziwy sukces, ani autentyczne szczęście nie są możliwe, jeśli człowiek nie akceptuje samego siebie. Najbardziej nieszczęśliwi i udręczeni ludzie na świecie to ci, którzy ciągle starają się udowodnić sobie i innym, że są kimś innym, niż są naprawdę. Nie ma większej ulgi i satysfakcji niż ta, gdy w końcu zrzucisz wszystkie maski i staniesz się naprawdę sobą. Sukces, który jest wynikiem ekspresji własnej osobowości, najczęściej się wymyka, gdy usiłujesz „być kimś”, a często przychodzi, niemal samoistnie, gdy się odprężysz i zaczniesz *być sobą*.

Zmiana twojego obrazu siebie nie oznacza zmiany ciebie samego, tylko zmianę twojego wizerunku własnej osoby, twojej samooceny, koncepcji osobowości oraz jej ekspresji. Zdumiewające efekty rozwoju adekwatnego i rzeczywistego obrazu samego siebie nie

---

<sup>330</sup> Dr Maxwell Maltz “Psycho-cybernetyka”. Wyd. Studio EMKA 2022r., str. 73.

wynikają z transformacji, lecz z samorealizacji i z samoświadomości. Twoje *ja* pozostaje tym samym, czym było zawsze i czym będzie w przyszłości. To nie ty je stworzyłeś. Nie możesz go zmienić. Możesz jednak dopomóc w jego samorealizacji i wydobyć cały jego potencjał, jeśli ukształtujesz prawdziwy obraz mentalny człowieka, którym jesteś.

Nie ma sensu starać się „być kimś”. Jesteś kimś, będąc tym, kim jesteś. Jesteś kimś nie dlatego, że zarobiłeś milion dolarów, masz największy samochód w okolicy albo dobrze grasz w brydża, lecz dlatego, że Bóg cię stworzył na swoje podobieństwo.

Ludzie przeważnie są znacznie lepsi, mądrzejsi, silniejsi i bardziej kompetentni, niż im się wydaje. Lepszy obraz samego siebie *nie tworzy* nowych umiejętności, talentów i kompetencji, tylko wyzwala te, które mamy, i odpowiednio je wykorzystuje<sup>331</sup>.

Wielu ludzi nienawidzi i odrzuca siebie z powodu odczuwania i doświadczania całkowicie naturalnych biologicznych pragnień, Inni odrzucają siebie, ponieważ ich wygląd nie pasuje do aktualnego kanonu urody.

---

<sup>331</sup> Dr Maxwell Maltz „Psycho-cybernetyka”. Wyd. Studio EMKA 2022r., str. 164.

To poszukiwanie tożsamości – to pragnienie bycia „kimś” – jest powszechne, ale popełniamy błąd, szukając spełnienia w konformizmie, w aprobacie innych ludzi lub w rzeczach materialnych. To dar Boży. *Jesteś* – kropka.

Wielu ludzi mówi sobie mniej więcej tak: „Ponieważ jestem za chudy, za gruby, za mały, za wysoki itd., jestem nikim”. Zamiast tego powiedz sobie: „Być może nie jestem doskonały, być może mam wady i słabości, być może zboczyłem z drogi, być może czeka mnie długa droga – ale *jestem kimś* i wykorzystam to jak najlepiej”

Często zdaje się nam, że będziemy bardziej lubiani, jeśli staniemy się takimi indywidualistami, którzy nikogo nie dopuszczają do swego wnętrza. Owszem, pewna liczba ludzi będzie podziwiać takie cechy. Jednak podziw niekoniecznie prowadzi do zażyłości.

Najważniejsze w relacjach między nami to być prawdziwym. Jest to bardzo trudne i dlatego tylu ludzi wytwarza sobie powoli pewien zewnętrzny sposób bycia, styl, maskę, po to, aby w ten sposób ukazywać się innym. To nas trochę chroni przed wzrokiem innych, przed ich osądem. Najczęściej nie jesteśmy tego świadomi, ale u każdego z nas ta potrzeba samoobrony jest bardzo silna. Jakże często właśnie to ukrywanie się za takimi maskami, które stają się jakby naszą drugą

osobowością, jest przyczyną trudności między nami. Już w wymiarze osobistym mamy trudności w zaakceptowaniu siebie. Maskujemy się i teraz inni nie potrafią nas poznać i zaakceptować. Wszystkim zaczyna coraz bardziej brakować prawdy, a tylko ona może nas wyzwolić<sup>332</sup>.

Najpoważniejszym powodem "zakładania" przez nas masek jest obawa przed odrzuceniem. Otwarcie się, i wskutek tego utrata przyjaciela, może okazać się niszczące. Zatem wielu z nas wzniosło wokół siebie fasady złudy, uważając, że gdyby inni zobaczyli to, co my sami w sobie widzimy, odeszliby. Mimo to, podczas moich obserwacji pacjentów w najróżniejszych sytuacjach interpersonalnych, stwierdziłem, że ujawnienie swojej osobowości daje całkowicie przeciwne wyniki. Kiedy ludzie zdejmują maski, inni po prostu do nich lgną. Niektórzy z nas próbują za wszelką cenę ukryć swoje pochodzenie, podczas gdy jego ujawnienie "rozbroiłoby" ludzi dokoła i przyciągnęłoby ich do nas<sup>333</sup>.

*Budując więcej okien, a mniej ścian, zdobędziemy sobie więcej przyjaciół.*

---

<sup>332</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 107.

<sup>333</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza "Vocatio" Warszawa 1992, str. 25.

„Jedynie człowiek małej wiary mówi: «Jestem niczym»” – napisał Edward W. Bok, wieloletni redaktor „The Ladies’ Home Journal”. „Człowiek z Prawdziwą wizją powie: «Jestem wszystkim», a potem będzie się starał to udowodnić. To nie zarozumiałość ani egoizm, a jeśli ludzie tak myślą, niech myślą. Wystarczy, że wiemy, iż oznacza to wiarę, ufność, pewność, ludzką ekspresję Boga w nas. On mówi: «Wykonaj moje dzieło». Idź i zrób to. Nieważne co. Działaj – ale z zapalem, wigorem, żarem, który pokonuje przeszkody i usuwa zniechęcenie”.

Zaakceptuj siebie. Bądź sobą. Nie zdołasz urzeczywistnić możliwości kryjących się w tej wyjątkowej i szczególnej osobie, którą jesteś, jeśli będziesz się od niej odwracał, będziesz się jej wstydził, będziesz jej nienawidził i nie będziesz chciał jej uznać<sup>334</sup>.

Pełna afirmacja życia łączy się z poczuciem własnej wartości. Bóg błogosławi akceptujących siebie, zsyłając na nich spokój umysłu i szczęście. Obrazą dla Stwórcy jest kwestionowanie wartości tych darów; to jakby powiedzenie, że jego dzieło – człowiek – jest „nieczyste”, nie ma wartości i znaczenia.

---

<sup>334</sup> Dr Maxwell Maltz “Psycho-cybernetyka”. Wyd. Studio EMKA 2022r., str. 167.

Najbardziej adekwatny i realistyczny obraz samego siebie podsuwa myśl: „Jestem stworzony na obraz i podobieństwo Boga”. Jak powiedział doktor Frank G. Slaughter: „Nie można szczerze i z całym przekonaniem myśleć, że jest się stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, i nie poczuć zarazem przyływu siły i energii”<sup>335</sup>.

Jesteśmy więc czymś więcej niż tylko samym „ja”, które chciałoby dominować, które okazuje się pewne siebie i zarozumiałe. Najważniejsza jest nasza duchowa jaźń – wewnętrzna ojczyzna, w której jesteśmy u siebie, w której odkrywamy, że nasza prawdziwa natura została ukształtowana przez Boga. Jest to jedyne w swoim rodzaju i nie do podrobienia obraz, jaki Bóg stworzył sobie o nas.

Jesteśmy czymś więcej niż tym, czym żyjemy na zewnątrz, bez względu na to, czy jesteśmy pewni czy niepewni siebie, czy jesteśmy silni czy słabi. Stąd nasze zadanie, aby porzucić oszacowywanie samego siebie. Nie jest ważne, jak sami siebie oceniamy. Nie odkryjemy swojej jaźni, rozdrapując rany dzieciństwa i analizując swoje lęki, których przyczyny należy szukać w braku wiary w siebie. Decydujące jest odkrycie tajemnicy swojej prawdziwej jaźni.

---

<sup>335</sup> Tamże, str. 309.

Dla psychologa transpersonalnego Bugentala nasz problem polega na tym, że stale poszukujemy naszej jaźni na zewnątrz; w zewnętrznym potwierdzeniu, w zewnętrznych sukcesach, w zewnętrznej pewności. A znaleźć możemy ją tylko wewnątrz, w wewnętrznym świecie naszej duszy, w naszej prawdziwej ojczyźnie; „Nasza ojczyzna leży wewnątrz. I tam jesteśmy suwerenni. Dopóki nie odkrywamy tej prastarej prawdy na nowo, jesteśmy skazani na błąkanie się i szukanie pocieszenia tam, gdzie go nie ma – w świecie zewnętrznym”<sup>336</sup>.

Duchowość, życie duchowe oznacza być przebudzonym, wolnym od iluzji. Duchowość oznacza nigdy nie być zdany na samowolę określonych zdarzeń, rzeczy czy osób. Duchowość to odnalezienie kopalni diamentów wewnątrz siebie. Religia powinna cię do tego prowadzić. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26).

Wyobraź sobie, co czujesz patrząc na zachód słońca nad morzem czy wschodzący księżyc za drzewami? Porównaj to z uczuciem, którego doznałeś będąc docenionym, oklaskiwanym, chwalonym. Pierwszy rodzaj uczucia ja nazywam *uczuciem duszy*, drugi zaś *uczuciem światowym*.

---

<sup>336</sup> James Bugental, *Stufen therapeutischer Entwicklung*, w: *Psychologie in der Wende*, red. Roger N. Walsh i Frances Vaughan, München 1985r., s. 217.

Pomyśl o uczuciach, jakich doznajesz, kiedy zwyciężasz w biegu lub w dyskusji, kiedy dochodzisz do celu, odnosisz sukces, wygrałeś zakład czy w jakiejś grze. Czy wyczuwasz różnicę pomiędzy tymi świeckimi uczuciami a uczuciami duchowymi, które kogoś przepelniają, gdy coś robi, coś kocha, kiedy pogrążony jesteś w swoim hobby, gdy czytasz książkę lub oglądasz film. To są uczucia duszy.

I jeszcze jedno porównanie: przypomnij sobie, jak się czuleś, kiedy miałeś władzę, byłeś szefem, gdy wszyscy na ciebie patrzyli i wykonywali to, czego sobie życzyłeś. Jakie to były uczucia? Uczucia doczesne! Porównaj to z uczuciami zaufania, wspólnoty, solidarności, kiedy siedzisz z przyjaciółmi, bawicie się, śmiejecie. Są to uczucia duchowe. Uczucia światowe, doczesne nie są naturalne. Wymyśliło je moje i twoje społeczeństwo, by nam dokuczyć i nas kontrolować. Nie prowadzą do prawdziwego szczęścia, jedynie podniecają, sprawiają wrażenie pustki i wzbudzają lęk<sup>337</sup>.

Pomyśl o własnym życiu. Czy jest choć jeden dzień, w którym, świadomie czy nieświadomie, nie zwracasz uwagi na to, co inni myślą, czują lub mówią o tobie? Twoje kroki są kontrolowane; tańczysz w rytm pogwizdywania innych. Rozejrzyj się wokoło. Popatrz,

---

<sup>337</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 85.

czy znajdziesz kogoś, kto będzie wyzwolony z tych uczuć.

Uczucia doczesne! W każdym miejscu znajdziesz osoby przywiązane do uczuć świata, żyjące pustką. Zdobyli świat, ale stracili duszę.

Człowiek ze swej natury dąży do posiadania, chce być bogaty. Nawet ten, który nic nie ma, pragnie mieć. Ten zaś, który coś ma, chce posiadać więcej. Wartość ubóstwa, które przyjmujemy, polega na tym, że uwalnia nasze serce, czyni z niego serce człowieka ubogiego. Bogaty wcale nie jest potępiony. Kiedy Jezus mówi: „Biada wam, bogacze!”, wcale ich nie potępia. Mówi jedynie, że będą mieli trudności z wejściem do królestwa niebieskiego. „Biada” nie dlatego, że są potępieni, ale dlatego, że będą musieli dokonać wyboru. „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje”, i każdy prędzej czy później musi stanąć przed koniecznością wyboru pomiędzy przywiązaniem do dóbr materialnych a przywiązaniem do Boga. Albo chcemy wszystko posiadać dla siebie, albo otwieramy się na naszego brata, dzieląc się z nim tym, co posiadamy, a wówczas przed nami otwiera się niebo.<sup>338</sup>

---

<sup>338</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 108.

Pewna grupa turystów przejeżdżała wśród olśniewających krajobrazów. Ale zasłony w pociągu były zaciągnięte, tak że nie widzieli, co było na zewnątrz. Wszyscy byli zajęci dyskusją, komu przysługuje miejsce najbardziej honorowe, kto zostanie doceniony, kto jest lepszy, kto jest ładniejszy, zdolniejszy. Tak było do końca podróży. Jeśli to zrozumiecie, będziecie wolni, wiecie, czym jest duchowość.

Wówczas odkryjecie, czym jest rzeczywistość, kim jest Bóg, ponieważ uwolnicie się od jednej z największych iluzji: iluzji, że potrzebna nam jest aprobata, że koniecznie musimy być doceniani, lubiani, mieć osiągnięcia, posiadać prestiż, honor, władzę i popularność.

Istnieje tylko jedna potrzeba! Tą potrzebą jest miłość. Kiedy ktoś to odkryje, jest wolny. Wtedy mianowicie, gdy życie stanie się modlitwą... gdy duchowość, życie duchowe obejmie również nasze czyny<sup>339</sup>.

Okazywanie pewności siebie, umiejętność pokazania się z jak najlepszej strony, niezważanie na krytykę i radzenie sobie z przeciwnościami, jeśli nie odkryliśmy naszej prawdziwej jaźni, nie dadzą nam prawdziwego poczucia własnej wartości. A bez niej zewnętrzna pewność siebie zbudowana jest na piasku.

---

<sup>339</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 86.

Nie jesteśmy wówczas w prawdziwym kontakcie z naszą prawdziwą – duchową – jaźnią.

Prawdziwa jaźń to coś więcej niż efekt historii życia, więcej niż rezultat wychowania i pracy nad sobą. Jest to coś bezpośrednio podległego Bogu, związanego z tajemnicą, ponieważ Bóg sam wyraża się przez to w sposób niepowtarzalny. Stanowi pierwotny obraz, który Bóg stworzył sobie o mnie, jedyne w swoim rodzaju słowo Boga, który we mnie chce stać się ciałem. Jest pierwotnym słowem Boga, o którym Romano Guardini mówi, że odnosi się tylko do jednego człowieka. Słowo, które przez nas ma się stać słyszalne dla świata. Duchowa jaźń jest niepowtarzalnym słowem Boga, które we mnie chce się stać słyszalne.

Istnieje wiele obrazów poczucia własnej wartości naszkicowanych przez psychologów różnych orientacji. My jednak przyjrzymy się tym, które wybrali autorzy Biblii, by przybliżyć nam zdrowe poczucie własnej wartości. Jest w niej na przykład obraz drzewa, które wyrasta z małego niepozornego ziarna. Drzewo góruje nad wszystkim, zapuszcza korzenie głęboko w ziemię. Jest symbolem człowieka, który akceptuje siebie, którego nie można łatwo powalić. Gdy mocno opiera się na Bogu, ktoś inny może się na nim oprzeć, szukać u niego schronienia i ojczyzny.

Jest też obraz skarbu ukrytego na roli (zob. Mt 13, 44 n.). Kosztowny skarb symbolizuje naszą jaźń. Jest zakopany w polu. Musimy przekopać ziemię, aby go odnaleźć – aby odnaleźć naszą prawdziwą jaźń.

Jest również obraz drogocennej perły (Mt 13, 45 n.). Perła powstaje po podrażnieniu małży. Rany, które nam zadano, pozwalają nam odnaleźć naszą jaźń – obraz, który Bóg stworzył sobie o nas. Obracają wniwecz nasze wyobrażenia o sobie, pod którymi skrywamy naszą prawdziwą jaźń<sup>340</sup>.

Za pomocą tych obrazów Biblia chce nam pokazać, kim naprawdę jesteśmy, uświadomić nam, że nasza jaźń jest tajemnicą, w której objawia się sam Bóg i przez którą mamy udział w Bogu. Uprzytamnia nam, że jesteśmy czymś więcej niż tylko historią naszego życia, która nas ukształtowała. Widać to wyraźnie w obrazie świętego, poranionego pnia, z którego wyrasta młoda zielona gałązka.

Jaźń nie jest czymś, co możemy zawłaszczyć. Jej przesłanie dociera do nas, kiedy coś w naszym życiu się rozpada. Poczującym przesłaniem Biblii jest to, że jaźń może się odrodzić, że właśnie tam gdzie wszystko wydaje się bezowocne, rozkwita i staje się błogosławieństwem dla innych (por. Iz 11, 1); że nasza jaźń, niemyłona z zewnętrznym sukcesem i zewnętrzną

---

<sup>340</sup> Anzelm Grün OSB „Rozwijać poczucie własnej wartości – przewyciężyć bezsilność”. Wydawnictwo Salwator, Kraków 2007., str. 31.

pewnością siebie, pośród porażek, pośród skaleczeń i zranień odkrywa jaźń ukształtowaną przez Boga, która przetrwa każde zewnętrzne spustoszenie i zniszczenie, bo po chodzi z Jego ręki<sup>341</sup>.

Oddaj Bogu całego siebie. On posłuży się tobą, by czynić rzeczy wielkie, ale tylko wtedy, gdy bardziej zaufasz Jego miłości niż swojej własnej słabości. Nasze postępy na drodze do świętości zależą zarówno od Boga jak i od nas samych – od łaski Boga oraz od naszej woli.

Św. Augustyn powiada: „Najpierw ty sam musisz się wypełnić, dopiero wtedy będziesz mógł dać siebie innym”. Jeśli chcemy, by Bóg wypełnił nas swoją obecnością, musimy najpierw z pokorą pozbyć się wszystkiego, co jest w nas samolubne. Nie wolno nam poddać się pokusie, by kontrolować zamiary Boskie. Nie możemy liczyć stacji w naszej podróży, którą On nam każe odbyć. Nie możemy się domagać, by poznać dokładnie nasze kroki na tej drodze, a tym bardziej wiedzieć, w którym konkretnie znajdujemy się miejscu na ścieżce prowadzącej do świętości. Mogę Go prosić, by uczynił mnie świętą, ale muszę Jemu pozostawić decyzję, jaki kształt ma przybrać moja świętość oraz która z dróg mnie do niej zaprowadzi. Bacz zatem, by łaska Boga mogła się w twej duszy rozwijać poprzez przyjmowanie wszystkiego, co otrzymasz od Boga, dając Mu w zamian wszystko, co chciałby od ciebie

---

<sup>341</sup> Tamże, str. 32.

przyjąć. Prawdziwa świętość wymaga, by pełnić wolę Boga z uśmiechem.

Panie, uczyni mnie świętą według Twego serca, cichego i pokornego<sup>342</sup>.

Aby nasze życie przynosiło owoce, musi być wypełnione Chrystusem. Byśmy byli zdolni zaprowadzić Jego pokój, radość i miłość, musimy je najpierw sami osiąść, bo przecież nie możemy dać komuś tego, czego sami nie mamy, podobnie jak niewidomy nie może prowadzić ślepego<sup>343</sup>.

Czasem wśród ludzi toczą się spory o to, jakie są granice posłuszeństwa. I choć można o to pytać w odniesieniu do relacji międzyludzkich, to w relacji z Bogiem takich granic szukać nie należy. Największe dzieła Boże dokonywały się wówczas, gdy człowiek posłuszny był Bogu, nawet gdy nie rozumiał, dlaczego wola Boża jest taka, a nie inna. To dobra dla nas nauka.

Być posłusznym aż do śmierci oznacza bowiem być posłusznym zawsze.

*Panie Jezu Chryste, Ty w Ogrodzie Oliwnym modliłeś się słowami: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. W Twoim całkowitym „tak” wobec Ojca ukazałeś nam przykład posłuszeństwa aż do śmierci. Daj nam odkryć plan*

---

<sup>342</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 27.

<sup>343</sup> Tamże., str. 32.

*(Nie) wierzę*

*Boga dla naszego życia i przyłączyć do jego tajemnicy bez szemrania i zastrzeżeń. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen<sup>344</sup>.*

Zbyt wielu jest na świecie ludzi pozbawionych nadziei, zbyt wiele głośnych wołań pozostawionych bez odpowiedzi, zbyt wiele osób umierających w samotności.

Aby serce mogło przejść tę drogę od egoizmu do miłości, niezbędne są czas i liczne oczyszczenia, ciągle umieranie, po to, by zmartwychwstawać na nowo.

Jeżeli w centrum naszego życia nie będzie tej podstawowej miłości, którą Bóg nas kocha, nie tylko będziemy mieć trudności, aby kochać innych dla nich samych, ale nie będziemy w stanie zgodzić się na to, abyśmy my byli kochani. Zawsze w głębi serca będziemy nosić podejrzenie, że inni mogą nas obdarzać jedynie litością i miłosierdziem, a nie miłością. Wtedy właśnie zaczynają się problemy, zaczyna brakować radości, zjawiają się małe nieporozumienia, przewrażliwienia, będziemy smutni, oschli, surowi dla innych. A my po prostu nie potrafimy zgodzić się na to, że jesteśmy kochani.

---

<sup>344</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 27. Ks. Adam Pawlaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

Jedynie miłość Jezusa do nas i nasza miłość do Niego wyzwala nasze serca. W darze od Boga otrzymujemy serce zdolne do kochania innych i przyjmowania od innych miłości<sup>345</sup>.

Aby kochać, trzeba nieustannie umierać dla swoich poglądów, swojej wrażliwości, swojej wygody. Droga miłości utkana jest z ofiar. Korzenie egoizmu, głęboko tkwiące w naszej podświadomości, wyzwalają często pierwsze reakcje obrony, agresji i szukania własnej przyjemności.

Musisz zrozumieć, dlaczego nie umiesz żyć bez ludzkiej akceptacji. Chcesz kochać ludzi? Umrzyj dla nich. Umrzyj dla twoich zależności od innych. Zrozum, co narkotyk z ciebie zrobił!

Co roku inaczej powinieneś zmartwychwstawać. Bo co roku jesteś inny: dojrzałszy albo bardziej ufny, albo bardziej przestraszony, bardziej bezinteresowny, albo bardziej samolubny. Co roku inne sprawy cię interesują i fascynują, przerażają i budzą wstręt. Inni ludzie wchodzą w twoje życie, ty wchodzisz w życie innych ludzi.

---

<sup>345</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 126.

Co roku powinieneś zmartwychwstawać ze słabości, ze strachu, z głupoty, z ociężałości – do radości, nadziei, odwagi, mądrości. Zmartwychwstawać na nowo, aby upodabniać się do Zmartwychwstałego Brata, z którym mamy się spotkać<sup>346</sup>.

Bądź dla siebie cierpliwy. Nazwij narkotyk po imieniu, to sztuczny środek podniecający. Chcesz rzeczywiście polubić życie? Zakosztuj zmysłów, twojego ducha. Docień swoją pracę, przyrodę, pojedź w góry i podziwiaj lasy, jasną, gwiazdzistą noc. Unikaj wielkich tłumów. Naucz się być sam. W samotności narodzi się miłość. Droga do kraju miłości prowadzi przez kraj śmierci. Zrozumiesz, że twoje serce zaprowadziło cię na bezkresną pustynię. Na początku będziesz się czuł samotny. Nie jesteś przyzwyczajony do tego, aby lubić innych bez uzależnienia się od nich.

Na końcu tego procesu dostrzeżesz jego efekty. Wtedy zobaczysz, że pustka nagle przekształci się w miłość. Twoje serce przepelnione będzie muzyką. Nastanie trwała wiosna. Daj swemu sercu odpowiednie pożywienie. Nazwij narkotyk po imieniu i bądź cierpliwy. Postępuj tak, jak postępowałbyś z osobą

---

<sup>346</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 131.

uzależnioną. Jak potężna będzie wówczas modlitwa. Wtedy będzie rosła miłość<sup>347</sup>.

Każda głębia na tym świecie ma swoje dno. Nawet jeśli panują w niej absolutne ciemności, to i tak gdzieś się kończy. Bezdenna głęбина cnót, którą jest Serce Jezusa, stanowi zaproszenie dla każdego z nas, aby z ufnością się w nią rzucić. Nie ma innej drogi do osiągnięcia doskonałości. Tylko w Najświętszym Sercu z dnia na dzień mogę stawać się coraz lepszym człowiekiem. I tylko w nim uzyskać prawdziwe przebaczenie za to, czego jeszcze nie potrafię zmienić.

*Panie Jezu Chryste, Ty zapraszasz nas do przybliżenia się do Twojego serca, „cichego i pokornego”. Wpatrzeni w przykład Twojego życia, chcemy postępować na drodze doskonałości. Daj nam zrozumieć, że jest ona przyłgnięciem do Twojego Serca i wypełnianiem Twojej woli. Tylko dając pierwszeństwo Tobie, będziemy w stanie kształtować nasze człowieczeństwo, z całym pięknem, które się w nim zawiera. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen*<sup>348</sup>.

„Jakie zasługi będziecie mieli, jeśli będziecie pozdrawiać jedynie tych, którzy was pozdrawiają? I jeśli będziecie kochać tych, którzy was kochają? Macie być miłością doskonałą, jak Ojciec wasz niebieski jest miłością doskonałą, Ponieważ On sprawia, że słońce

---

<sup>347</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 83.

<sup>348</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 13. Ks. Adam Pawłaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

świeci nad dobrymi i złymi, a deszcz spada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.” (Mt 5, 44-48).

Miłość to nie tylko akt woli, przez który kontrolujemy naszą wrażliwość oraz staramy się ją przekroczyć (to dopiero początek), ale to oczyszczone wrażliwość i serce, spontanicznie zwracające się ku drugiemu człowiekowi. A takie głębokie oczyszczenia są spowodowane jedynie darem Boga, łaską, która wypływa z głębi naszej istoty, tam gdzie przebywa Duch.

„Ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (Ez 36,26). Jezus obiecał nam zesłać Ducha Świętego, Pocieszyciela, aby przekazać nam nową moc; tę siłę, tę zaletę serca, która sprawia, że można przyjąć drugiego człowieka – nawet nieprzyjaciela – takim, jaki jest: wszystko znieść, wszystkiemu wierzyć, we wszystkim pokładać nadzieję.

Miłości trzeba się uczyć przez całe życie, trzeba bowiem, aby Duch Święty przeniknął do wszystkich zakątków i zakamarków naszego bytu, do wszystkich miejsc, gdzie panują strach, obawy, postawy obronne, zazdrość<sup>349</sup>.

---

<sup>349</sup> J. Vanier “Wspólnota miejscem radości i przebaczenia”. Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 27.

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę i wszelką (możliwą) wiarę, tak iż bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. 1 Kor 13,1-2*

W relacjach istniejących w życiu prywatnym zaufanie jest strumieniem, którym płyną wrażliwość, opieka, poświęcenie i życzliwość pomiędzy ludźmi – rodzicami a dziećmi, mężami a żonami, braćmi a siostrami, przyjaciółmi i innymi osobami z otoczenia. Zaufanie wypływa najpierw z kochających serc, oddanych wzajemnej służbie i wspieraniu się nawzajem. Dalej przepływa przez dotrzymanie obietnic, wyrażoną zachętę i uznanie, oparcie i akceptację – aż do przyjęcia skruchy i przeprosin oraz pojednania i odnowienia relacji. Ale zaufanie jest strumieniem o kruchej równowadze biologicznej: gdy raz zostanie zatruty, nieprędko i niełatwo da się go oczyścić. Siłą, która zawsze umożliwia przywrócenie zażyłości i zawiedzionego zaufania, jest miłość<sup>350</sup>. Przeczytajmy następujące słowa Apostoła Pawła i rozważmy na nowo oczyszczające i uzdrawiające działanie miłości:

---

<sup>350</sup> Ken Blanchard, Phil Hodges „Jak być przywódcą na wzór Jezusa?”Wydawnictwo M 2014r., str. 38.

*I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma (1 Kor 13,3-7).*

Miłość prowadzi człowieka do doskonałej radości. Nikt bez miłości nie może być prawdziwie szczęśliwym. Każdy bowiem, kto czegoś pragnie, tak długo nie będzie miał radości ani spokoju, dopóki tego nie osiągnie. Jeśli chodzi o rzeczy materialne, to gdy się ich nie ma, są przedmiotem pożądania, natomiast posiadane budzą niesmak i znudzenie. Inaczej jest z rzeczami duchowymi. Kto bowiem Boga miłuje, posiada Go, jego miłująca i spragniona dusza w Nim doznaje spoczynku. „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim” (1 J 4, 16)<sup>351</sup>.

Umieć myśleć o innych to początek wielkiej świętości. Jeśli nauczysz się sztuki myślenia o bliźnim, staniesz się coraz bardziej i bardziej podobny Chrystusowi, Jego bowiem serce, ciche i łagodne, przepełnione było myślą o potrzebach ludzi. Tak i nasze życie, jeśli ma być piękne, musi być wypełnione myślą

---

<sup>351</sup> Św. Tomasz z Akwinu „Wykład pacierza”. Wydawnictwo W Drodze”, Poznań 1987, str. 105.

o bliźnich. Jezus spełniał dobre uczynki. Matka Boska w Kanie nie zrobiła nic innego, jak tylko zatroszczyła się o potrzeby drugich i powiedziała o nich Jezusowi. Pełna miłości troska Jezusa, Maryi i Józefa była tak wielka, że poprzez nią Nazaret stał się miejscem ludzi najbliższych Bogu. Jeśli i nami kierować będzie troska o bliźnich, również i nasze domy staną się miejscem zamieszkania Boga Najwyższego<sup>352</sup>.

Najbliższą i najpewniejszą drogą jest mowa ludzka – użyj jej dla dobra bliźnich. Jeśli będziesz o innych dobrze myślał, będziesz o nich także dobrze mówił. To, czym przepełnione jest serce, płynie też przez usta. Jeśli twoje serce pełne jest miłości – będziesz o miłości mówił.

Wszak język może zadać rany głębsze niż najbardziej ostry nóż. Może pozostawić blizny i uczucie goryczy, które zdoła uzdrowić jedynie łaska Boża.

*Panie, naucz mnie mówić tak, by mowa moja nie była jak miedź brzęcząca albo cymbał brząmiący, ale bym mówił z miłością. Obdarz mnie umiejętnością rozumienia i wiarę daj, która góry przenosi, ale z miłością.*

*Ukaż mi miłość wszelką, tę, która cierpliwa jest, wszystko znosi, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie pamięta złego, nie unosi się pychą.*

---

<sup>352</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 34.

*Miłość, która współweseli się z prawdą, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.*

*Aż w końcu, kiedy już wszelkie moje ułomności i cała niedoskonałość spłowieją i zwietrzeją, będę mogła poznać, tak jak mnie poznano; wtedy stanę się przecież – jeśli nawet nieco przyćmionym, jednak trwałym – odbiciem Twojej nieskończonej doskonałej miłości<sup>353</sup>.*

***„Przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was” (Rz 15, 7).***

Dopóki nie zgodzę się na to, że jestem mieszaniną światła i ciemności, zalet i wad, miłości i nienawiści, altruizmu i egocentryzmu, dojrzałości i niedojrzałości – wciąż będę dzielić świat na „nieprzyjaciół” (tych „złych”) i na „przyjaciół” (tych „dobrych”), wciąż będę wznosić bariery w sobie i poza sobą oraz rozsiewać swoje uprzedzenia.

Kiedy zaakceptuję moje słabości i wady, lecz jednocześnie i zdolność do rozwoju ku wewnętrznej wolności i prawdziwej miłości, wtedy jestem w stanie przyjąć wady i słabości innych; oni również mogą iść naprzód ku wolności kochania. Mogę patrzeć na wszystkich ludzi z realizmem i miłością. Wszyscy jesteśmy istotami śmiertelnymi i kruchymi,

---

<sup>353</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 35.

ale posiadamy nadzieję, ponieważ rozwój zawsze jest możliwy.

Czy możemy jednak zaakceptować siebie z naszymi ciemnościami, słabościami, nawet wadami, z lękami, bez odnalezienia Bożej miłości skierowanej ku nam?

Gdy się odkryje, że Ojciec posłał swego jedyne*g*o i umiłowanego Syna nie po to, żeby nas sądził ani nas potępił, ale po to, aby nas uzdrowił, zbawił i prowadził drogami miłości; gdy się odkryje, że On przyszedł, aby nam przebaczyć, bo nas miłuje w głębi naszej istoty, wtedy jest się w stanie siebie zaakceptować.

W Ewangelii Jezus mówi o sposobie patrzenia na innych (por. Mt 5,28). W świecie natomiast istnieje tendencja wykorzystywania innych, dlatego, gdy chodzi o wymiar czystości ważny jest sposób patrzenia. Jeśli nasze spojrzenie jest czyste, szczer*e* i przyjazne, ludzie to wyczuwają i akceptują je. Mamy wtedy szansę w pełni realizować wymagania czystości. Spojrzenie Jezusa, którego doświadczamy w życiu wiary i modlitwy, powoduje, że patrzymy na innych bez obaw. Sprawia, że potrafimy przyjąć innego człowieka takim, jakim jest, w prostocie<sup>354</sup>.

---

<sup>354</sup> Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”, Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000, str. 127.

Do nikogo nie mam w sercu niechęci, nienawiści czy ducha odwetu. Pragnę się bronić przed tymi uczuciami całym wysiłkiem woli i pomocą łaski Bożej. Dopiero z takim usposobieniem i z takim uczuciem mam prawo żyć. Bo tylko wtedy życie moje będzie budowało Królestwo Boże na ziemi<sup>355</sup>.

Istnieje nadzieja. Nie jesteśmy na zawsze zamknięci w więzieniu egoizmu i ciemności. Można kochać. W ten sposób staje się możliwe zaakceptowanie innych i przebaczenie. Dopóki widzę w drugim człowieku same zalety, będące odbiciem moich własnych, nie istnieje możliwość wzrastania; relacja pozostaje statyczna i prędzej czy później zostanie zerwana. Tylko wtedy stosunki pomiędzy osobami są autentyczne i trwałe, gdy opierają się na zaakceptowaniu słabości, na przebaczeniu i na nadziei rozwoju. O ile szczytem życia wspólnotowego jest celebrowanie, to jego sercem jest przebaczenie<sup>356</sup>.

Właśnie to chcę wam przekazać o miłości. Jest to jeden aspekt miłości. Jeśli chcesz rozwinąć w sobie taką postawę, musisz uczęszczać do *szkoły miłości*. Pomoże ci

---

<sup>355</sup> Stefan kard. Wyszyński, „Zapiski więzienne”. „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 36.

<sup>356</sup> J. Vanier „Wspólnota miejscem radości I przebaczenia”. Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 31.

w tym wykonanie pewnych ćwiczeń, niezbyt trudnych, ale też nie bardzo łatwych<sup>357</sup>.

Zacznijmy następująco: pomyśl o kimś, kogo bardzo kochasz. Wyobraź sobie, że ta osoba siedzi naprzeciw ciebie, że z nią po przyjacielsku rozmawiasz. Powiedz jej, co ona dla ciebie i dla twojego życia znaczy, co znaczy jej w nim obecność. Podczas tego uświadom sobie, co odczuwasz. Kiedy już rozniecisz w sobie ogień tym ćwiczeniem, przejdź do następnego.

Pomyśl o kimś, kogo nie lubisz. Stoisz przed tą osobą. Kiedy patrzysz na nią, spróbuj dostrzec w niej coś dobrego. Uczyni wysiłek, by to dobro zobaczyć. Jeśli będzie ci trudno to zrobić, możesz wyobrazić sobie, że Jezus stoi przy tobie i patrzy na tę osobę. On będzie twoim nauczycielem sztuki patrzenia, sztuki kochania.

Cóż za dobroć, cóż za piękno możesz odkryć w ludziach? Gdyby Jezus wrócił na ziemię, jak sądzisz, że co przede wszystkim zauważyłby w ludzkości? Bezgraniczną dobroć, zaufanie, szczerą czystą miłość. Wśród ludzi jest niezmiernie dużo dobroci. On zauważyłby to natychmiast, ponieważ człowiek dobry dostrzega dobroć w każdym miejscu. Człowiek zły zauważa zło, ponieważ skłania się do dostrzegania siebie w innych. Widzi odbicie siebie samego. Wyobraź sobie Jezusa patrzącego na ciebie, Co zobaczy?

---

<sup>357</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 63.

Przejdźmy do trzeciego ćwiczenia, prawdopodobnie trudniejszego. Lecz jeśli chcesz rzeczywiście kochać, musisz je wykonać. Wyobraź sobie Jezusa dokładnie tutaj, naprzeciwko siebie. On rozmawia z tobą o całej dobroci, pięknie i wszystkich zaletach, które w tobie widzi. Jeśli będziesz taki jak większość ludzi, prawdopodobnie zaczniesz oskarżać siebie o wszystkie rodzaje wad i grzechów. Jezus to zaakceptuje, ponieważ dla Niego żadna historia nie jest zmyślna. Kiedy widział zło, nazwał je po imieniu i potępił. Ale nigdy nie potępił grzesznika, mimo iż potępił sam grzech. Przypomnij sobie, jak popatrzył na jawnogrzesznicę z kart Ewangelii, a także, jak popatrzył na złodzieja, na zatwardziałego grzesznika, nawet na faryzeuszów i na tych, którzy Go krzyżowali.

Oto On, stoi przed tobą! Ty oskarżasz siebie wszystkimi grzechami, a On przyjmuje je, akceptując fakt, że posiadasz wszystkie te wady. Rozumie to i czyni ustępstwa. Te wady nie uszczuplają dobra i piękna, które w tobie widzi. To nie jest trudne do zrozumienia. Pomyśl o sobie samym. Pomyśl o kimś, kogo kochasz. Jeśli obiektywnie patrzysz na tę osobę, dostrzegasz, że ma ona również wady. Pomimo to te wady nie przeszkadzają twojej miłości do niej, nawet nie przeszkadzają dostrzec w niej dobro. Wyobraź sobie Jezusa postępującego w ten sposób. Zrozumiesz wtedy, co to oznacza dla ciebie. Przyjmij miłość Jezusa i tych, którzy Go kochają.

Ewangelia opowiada nam, że kiedy Jezus spotkał po raz pierwszy Szymona Piotra, zobaczył w tym człowieku to, czego by nikt w nim nie podejrzewał, i dał mu przydomek „Skała”, kamień. W konsekwencji Piotr się w skałę przemienił. Wyobraź sobie, że Jezus stoi przed tobą. Jakie dałby ci imię?

Przed przejściem do innego znaczenia miłości, chcę opowiedzieć wam pewną bajkę. Czy wiecie, że bajki zawierają wielką mądrość? Historia dotyczy żaby i królowny.

Pewnego dnia piękna królowna przechodziła przez las i spotkała żabę. Żaba pozdrowiła ją bardzo delikatnie i powiedziała: „Wasza Królewska Wysokość, nie jestem prawdziwą żabą. Jestem księciem, ale czarownica przemieniła mnie w żabę”. Księżniczka wystraszyła się żaby mówiącej ludzkim językiem, ale ponieważ była osobą o dobrotliwym sercu, odpowiedziała: „Czy jest jakaś rzecz, którą można zrobić, by przełamać ten czar?”

Żaba odpowiedziała: „Tak. Czarownica powiedziała, że jeśli znajdę królownę, która mnie pokocha i pozostanie ze mną przez trzy dni i trzy noce, czar zostanie przełamany i ponownie będę księciem”

Księżniczka nawet już zdołała zobaczyć księcia w tej żabie. Zabrała ją z sobą do pałacu. Wszyscy mówili: „Cóż za odrażające stworzenie przyniosłaś?”

Ona odpowiadała: „Nie, nie jest to odrażające stworzenie; to jest książę!” Trzymała przy sobie żabę podczas dnia, a nocą, podczas jej snu, żaba leżała na poduszce. Po trzech dniach i trzech nocach obudziła się i zobaczyła owego młodego i pięknego księcia, który ucałował jej rękę z wdzięczności za przełamanie czaru i przywrócenie do postaci księcia, którym był.

Ta bajka jest historią każdego z nas. W jakiś sposób zostaliśmy przemienieni w żaby z przeszłego życia poszukując kogoś, kto przełamie czar i stworzy nas ponownie<sup>358</sup>!

**Bóg mówi do ciebie: „Aniołowie! Trębacz! Oto nadchodzi książę! Oto nadchodzi królowna!”**

Powinniście zastanowić się nad tym, żeby stać się samymi jak Bóg, którego czcimy.

Pomyślmy teraz o miłości jako akcie identyfikacji. W Indiach mistycy i poeci często pytają, kto jest osobą świętą. I dochodzą do pięknych odpowiedzi:

„Święty jest jak róża”. Czy słyszało się już kiedyś jakąś różę mówiącą: „Obdarzę moją wonią jedynie dobre

---

<sup>358</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 65.

osoby spośród tych, które mnie powąchają, i nie użyczę mych zapachów osobom złym?”

Nie, nie! Do natury róży należy rozsiewanie woni.

„Święty jest jak lampa zapalona w ciemnym pokoju”. Czy lampa może powiedzieć, że będzie oświetlać jedynie osoby dobre i ukryć swoje światło wobec osób złych?

„Święty jest jak drzewo dające cień zarówno dobrym jak i złym. Drzewo daje cień nawet temu, kto je wycina. Jeśli będzie aromatyczne, pozostawi swój zapach na siekierze”.

Czyż to nie jest dokładnie to, co Jezus powiedział, kiedy nam polecił być miłosiernymi jak nasz Ojciec niebieski, który zsyła deszcz zarówno dla dobrych, jak i złych? Który sprawia, że słońce świeci nad sprawiedliwymi i grzesznymi? W jaki sposób możemy pewnego dnia dojść do takiej miłości? Poprzez zrozumienie czy przez przeżycie mistyczne. Co to oznacza? Czy uświadomiłeś sobie, iż jesteśmy milionami czy miliardami ludzi w jednym Chrystusie? Św. Paweł powiada: „Jedno jest Ciało | jeden Duch” oraz „jesteście nawzajem dla siebie członkami” (Ef 4.4.25).

Czy możemy coś zrobić, by osiągnąć tę łaskę? Nie, to jest dar. Wszystko, co możemy zrobić, to przygotować siebie. Możesz nie wierzyć, ale ja twierdzę, że doszedłbyś do ciszy, gdybyś czuł i patrzył

lub czuł i nawiązał kontakt z samym sobą. Wtedy rzeczy zostałyby nam odkryte. Wszystko, co możemy zrobić, to przygotować grunt.

Bóg jest Niepojęty, Bóg jest wielką Tajemnicą, Bóg jest Miłością. Dlatego za każdym razem, gdy będziesz kochał, będziesz miał udział w Bożej łasce.

Czy w świecie pełnym nieufności i złości możesz sobie wyobrazić lepszą drogę do Boga?<sup>359</sup>

Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić. Tylko Chrystus może uwolnić ludzkie serce od chciwości i egoizmu i nakłonić je do pokochania bliźniego. Tylko w imię miłości, którą Duch Święty wypełnia serce, można wyciągnąć banknot z portfela, dokonać przelewu, ofiarować miejsce do pracy czy zamieszkania albo oddać komuś swój cenny czas. Bez Chrystusa zbudujemy kolejną chimerę zamiast nieba, gdzie równi sobie pozostaną tylko niewolnicy.

Jedynie z Chrystusem będziemy wszyscy doskonale równi, bo wszyscy z Niego będziemy jednakowo czerpać<sup>360</sup>.

---

<sup>359</sup> Tamże, str. 68.

<sup>360</sup> ks. Robert Skrzypczak „Nie za wiele, nie za mało”. Gość Niedzielny, nr 25/2021, str. 16.

## **Bądź cierpliwy.**

Nie jesteśmy panami naszych wrażliwości, sił przyciągających i odpychających, jakie pochodzą z głębi naszego bytu. Kontrolujemy je w mniejszym lub większym zakresie. Musimy ufać, że Duch Święty przyjdzie z przebaczeniem oraz ocyści i przytnie nieco pokręcone gałęzie naszej istoty.

Naszą wrażliwość od wczesnego dzieciństwa formowały tysiące lęków i egoizmów, podobnie jak tworzyły ją gesty miłości i dar Boga. Jest ona mieszaniną ciemności i światła. Nie wyprostuje się jej w jeden dzień. Wymaga to tysiąca oczyszczeń i przebaczeń, codziennych wysiłków, a przede wszystkim daru Ducha Świętego, który wewnętrznie nas odnawia.

Stopniowe przekształcenie naszej wrażliwości po to, abyśmy potrafili naprawdę pokochać nieprzyjaciela, stanowi pracę długodystansową. Musimy okazać się cierpliwi wobec naszych wrażliwości i lęków, musimy być miłosierni dla siebie samych. Gdybyż było nam dane pojąć w jednej chwili, jak wielka jest Jego cierpliwość do nas, odwrócilibyśmy się od grzechu natychmiast.

*Panie Jezu Chryste, Ty jesteś odwiecznym pragnieniem naszych serc. Dostrzegając w nich wiele braków, zwracamy się do Ciebie. Umocnij w nas wiarę, abyśmy mogli bardziej przyłgnąć do Ciebie. Pomnażaj nadzieję, abyśmy zawsze widzieli cel naszej ziemskiej wędrówki. Rozpalaj miłość,*

*abyśmy nie bali się umierać dla siebie, by żyć dla Ciebie i bliźnich. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen*<sup>361</sup>.

Aby przejść do akceptacji i miłości drugiego człowieka oraz wszystkich ludzi, trzeba po prostu zacząć od uznania własnych zahamowań, zazdrości, sposobu porównywania siebie, uprzedzeń i mniej lub więcej uświadomionych nienawiści; trzeba zacząć od uznania, że wcale nie jestem najciekawszym egzemplarzem ludzkiej natury, że jestem tym, kim jestem. I trzeba prosić o przebaczenie naszego Ojca. Dobrze jest następnie pomówić o tym z kapłanem lub człowiekiem napełnionym Duchem Bożym, który potrafiłby nam wyjaśnić, co się dzieje, podtrzymać w wysiłkach zmierzających do wyprostowania się i pomóc odnaleźć Boże przebaczenie. Kiedy już uznamy, że gałąź jest skrzywiona, że tkwią w nas zapory antypatii, wtedy trzeba cały wysiłek przenieść w dziedzinę słowa, nie pozostawiając językowi zbytnej swobody.

Język bowiem szybko sieje niezgodę, lubi ujawnić błędy i pomyłki innych ludzi oraz cieszy się, ilekroć dostrzeże braki u innych. Język jest jednym z najmniejszych organów, ale może rozsiewać śmierć. Tak szybko wyolbrzymia się wady innych, aby ukryć swoje własne! „Oni” nie mają racji. Kiedy przyznamy się

---

<sup>361</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 21. Ks. Adam Pawlaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

(Nie) wierzę

do własnych wad, łatwiej nam będzie zaakceptować wady innych<sup>362</sup>.

*„Gniewajcie się, a nie grzeszcie; niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!” Ef 4, 26*

Jezus nie patrzy na ogół, tak jak my, ale patrzy na osobę. Nie zatrzymuje się w obliczu ran i błędów z przeszłości, ale wychodzi poza grzechy i uprzedzenia. My wszyscy mamy jakąś historię, i każdy z nas w swojej skrytości dobrze zna złe rzeczy z własnej historii. Ale Jezus patrzy na nie, żeby je uzdrowić.

Natomiast my lubimy patrzeć na to, co jest złe u innych. Jakże często, kiedy rozmawiamy, wdajemy się w plotkarstwo, które jest obmawianiem innych, «niezostawianiem suchej nitki» na innych.

Dochodzisz do dna swojego człowieczeństwa, gdy mówisz: Mnie to nie obchodzi. Niech inni – jak chcą – głowy sobie urywają<sup>363</sup>.

Ale popatrz – jaka to perspektywa życia? Nie tak jak Jezus, który zawsze patrzy na sposób, żeby nas zbawić, patrzy na dziś, na dobrą wolę, nie na naszą złą historię. Jezus wychodzi poza grzechy. Jezus wychodzi

---

<sup>362</sup> J. Vanier “Wspólnota miejscem radości i przebaczenia”. Editions Du Dialogue Paris 1985r., str. 34.

<sup>363</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 21.

poza uprzedzenia. Nie zatrzymuje się na pozorach, Jezus dociera do serca.

Siostró, bracie, jesteście tutaj, pozwól, żeby Jezus popatrzył na twoje serce i je uzdrowił. Ja także muszę to uczynić – pozwolić, żeby Jezus popatrzył na moje serce i je uzdrowił. A jeżeli już doświadczyłeś Jego czulego spojrzenia na siebie, naśladowaj Go, postępuj tak jak On.

Rozejrzyj się wokół – zobaczysz, że bardzo wiele osób, które żyją blisko ciebie, czuje się zranionych i samotnych, potrzebują poczuć, że są kochane – uczynić krok. Jezus prosi cię o spojrzenie, które nie poprzestanie na tym, co zewnętrzne, ale dotrze do serca; spojrzenie, które nie osądza – przestańmy osądzać innych – Jezus prosi nas o spojrzenie nieosądzające, ale przyjmujące. Otwórzmy nasze serce, żeby przyjąć innych. Ponieważ tylko miłość uzdrawia życie<sup>364</sup>.

Złość powoduje przedostawanie się adrenaliny do krwiobiegu, a glikogenu do sfatygowanych mięśni ożywiają je. Zdarzało się, że oczy Chrystusa błyszczały gniewem. Dr Neil Warren, dziekan Wydziału Psychologii w Seminarium Teologicznym Fullera, opowiada o tym, jak wyglądała jego młodzieńcza edukacja religijna. Mówiono mu, jak zresztą nam wszystkim, że gniew jest grzechem. Jezusa przedstawiano mu jako osobę spokojną, nie doznającą naszych, ludzkich emocji.

---

<sup>364</sup> Papież Franciszek „Najgorszą chorobą jest brak miłości”. *L'osservatore Romano*, nr 7/2021, Wydanie Polskie, str. 36.

Lecz późniejsza lektura Biblii ujawniła, że Jezus wpadał czasami w gniew, a sam Bóg nie powstrzymuje się przed gniewem. Warren zauważa, że w Starym Testamencie słowo "gniew" użyte jest ponad 450 razy (słowo "miłość" około 350 razy), a w 375 przypadkach dotyczy ono gniewu Boga.

Mahatma Gandhi zawsze będzie słynny, dzięki swemu poświęceniu się pacyfizmowi. Zapytany kiedyś o najbardziej inspirujący go moment, opowiedział o pewnym burzliwym epizodzie w Mritzburgu w Afryce Południowej.

*"Było to w 1893 roku, kiedy będąc wojowniczym młodym prawnikiem, podróżowałem do Pretorii, nieświadom niepisanego zakazu podróżowania pierwszą klasą przez ludzi kolorowych. Strażnik pociągu poprosił mnie, abym opuścił przedział i zajął miejsce w wagonie bagażowym. Kiedy zaprotestowałem, konstabl policji wyrzucił mój bagaż na peron i pociąg odjechał. Ruszyłem więc w stronę poczekalni, gdzie było mroczno i panował miły chłód. Nie mając płaszcza, spędziłem noc skulony w kącie, drżąc ze złości na myśl o zniewadze. Nadszedł ranek i postanowiłem, że będę bronił praw swojej rasy, bez względu na ryzyko z tym związane"<sup>365</sup>.*

---

<sup>365</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza "Vocatio" Warszawa 1992, str. 104.

Coraz bardziej uświadamiam sobie, że dla wielu z nas największą trudność stanowi brak zaufania do samych siebie. Mamy wrażenie, że w naszej głębi nie jesteśmy godni kochania i gdyby inni widzieli nas takimi, jakimi jesteśmy, z pewnością by nas odtrącili. Boimy się wszystkiego, co jest w nas mroczne, naszych trudności w życiu uczuciowym czy w dziedzinie seksualnej. Boimy się, że nie potrafimy prawdziwie kochać. Szybko przechodzimy od egzaltacji do depresji, ale ani jedno, ani drugie nie wyraża, kim naprawdę jesteśmy. Jak się przekonać, że jesteśmy kochani wraz z naszą nędzą i słabością i że sami także jesteśmy zdolni do miłości? Na tym właśnie polega tajemnica wzrastania. Czyż nie pochodzi to z daru Bożego, który otrzymujemy, być może, za pośrednictwem innych? Kiedy stopniowo odkrywamy, że Bóg i inni ludzie mają do nas zaufanie, łatwiej jest zaufać sobie i zwiększyć nasze zaufanie do innych.

Żyć w społeczeństwie to odkryć i pokochać tajemnicę własnej osoby w tym, co stanowi jej niepowtarzalność. W ten sposób stajemy się wolni. Żyjemy już nie według pragnień innych ludzi ani według modelu jakiejś osobistości, ale wedle wezwania pochodzącego z głębi naszej osoby i wówczas potrafimy w sposób nieskrępowany odkrywać w drugim człowieku głębię jego osoby. Nie bawmy się zbyt w psychiatrię, lecz przez codzienne przebaczenie pomagajmy sobie

wzajemnie zaakceptować te nerwice i bariery. Jest to zresztą najlepszy sposób na to, aby stopniały<sup>366</sup>.

Trudno jest ludziom wytłumaczyć, że ideał nie istnieje, że osobista równowaga i ta wymarzona harmonia przychodzą dopiero po długich latach walk i cierpień i że nawet wtedy przychodzą jako dotknięcie łaski i pokoju.

Radość wewnętrzna jest najgroźniejszą bronią przeciwko szatanowi, który jest smutny „z urodzenia”<sup>367</sup>.

Łaska po łasce, jak kropla drażąca skałę, upada na moje twarde serce. I choć wiele jest w nim do uporządkowania, to przecież z pełni Boskiego Serca i ja wiele otrzymuję. Łaski otrzymywane od kochającego mnie Jezusa to niekiedy dary codzienności, których nawet nie zauważam, a one są i przemieniają mnie, i drażą w skale mojej zatwardziałości. Przez całe życie, nieustannie. Bo to łaski pochodzące z Serca pełnego w sposób nieskończony i niewyczerpalny<sup>368</sup>.

---

<sup>366</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa 1992, str. 37.

<sup>367</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 24.

<sup>368</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 19. Ks. Adam Pawłaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

Jeżeli szuka się zawsze swojej równowagi, powiedziałbym nawet – jeśli zbyt szuka się własnego pokoju, nigdy się tego nie osiągnie, bo pokój jest owocem miłości, a więc służby dla innych. Wielu, którzy szukają tego nieosiągalnego ideału, chciałbym powiedzieć: „Nie szukaj pokoju, ale tam, gdzie się znajdujesz, dawaj siebie; przestań patrzeć na siebie, a spójrz na swoich braci i swoje siostry, którzy są w potrzebie. Bądź blisko tych, których Bóg dał ci dzisiaj. Zapytaj siebie raczej, w jaki sposób możesz dziś bardziej kochać swoje siostry i swoich braci. Wtedy znajdziesz pokój: znajdziesz odpoczynek i tę poszukiwaną przez siebie doskonałą równowagę między tym, co wewnętrzne i co zewnętrzne, między modlitwą i działaniem, między czasem dla siebie i czasem dla innych. Wszystko rozwiąże się w miłości. Nie trzeba już tracić czasu na poszukiwanie doskonałości. Przestań patrzeć na wady, jakie posiada (całe szczęście, że je ma) drugi, przyjrzyj się raczej swoim własnym wadom i wiedz, że ci przebaczone, że możesz przebaczać innym i wejść dzisiaj w proces nawrócenia przez miłość”<sup>369</sup>.

Zaakceptowanie słabości własnych oraz innych ludzi jest całkowitym przeciwieństwem pretensjonalności. Nie jest to akceptacja fatalistyczna, pozbawiona nadziei. W istocie rzeczy, jest to troska o prawdę, aby nie ulegać złudzeniom i móc wzrastać, wychodząc od tego, kim jesteśmy, a nie kim chcielibyśmy

---

<sup>369</sup> Tamże, str. 39.

być albo kim inni chcieliby nas widzieć. Dopiero kiedy sobie uświadomimy, kim jesteśmy i kim są inni, razem z naszymi bogactwami i słabościami, kiedy zdamy sobie sprawę z wezwania Bożego i z życia, jakim Bóg nas obdarza, możemy razem coś budować. Z tej rzeczywistości, którą my jesteśmy, powinna tryskać potęga życia.

**Kto cały czas żyje pośród walk społecznych, musi otaczać się skorupą, aby ukryć swoją wrażliwość, którą łatwo zranić.**

Gandhi inspirował miliony ludzi do łamania przestarzałych „norm” i dokonywania bohaterских czynów. Louis Fischer, jeden z najwierniejszych biografów Gandhiego, tak mówi o sposobie inspirowania ludzi, stosowanym przez geniusza Hindusów: „Gandhi nie szukał złych cech w ludziach. Często zmieniał on ludzi, uważając ich nie za tych, którymi są, lecz za tych, którymi chcieliby być oraz traktował ich tak, jakby dobro istniejące w nich było nimi samymi”<sup>370</sup>.

Musimy we wzajemnym współżyciu nauczyć się na trzecie tysiąclecie nowego języka, łagodnego i cierpliwego, języka miłości, przebaczenia i wyrozumienia. Mamy za sobą dziesięć wieków pracy. Nie możemy przemawiać językiem Mieszka czy Chrobrego. Na czasy dzisiejsze potrzeba innego języka.

---

<sup>370</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa 1992, str. 76.

(,,) Nie wolno w nowe życie wchodzić ze starymi nałogami. Najwspanialsze programy zostaną zniszczone i nie wydadzą owocu, jeśli człowiek będzie stary, ze starymi nałogami i złymi skłonnościami, z językiem wrogim, ze spojrzeniem dzikim, z mową nieopanowaną<sup>371</sup>.

Gdy więc chcemy autentycznie przebaczać, musimy tolerować postępowanie innych tak samo, jak tolerujemy siebie samych. Zwróćmy uwagę na to, jak wyrozumiali potrafimy być w stosunku do własnych „faux pas” interpersonalnych: nie zamierzaliśmy popełniać błędu, albo nastąpił on w momencie stresu, albo nie byliśmy tamtego dnia w nastroju, albo następnym razem będzie już lepiej. Nie widzimy siebie takimi, jakimi naprawdę jesteśmy, ale takimi, jakimi chcielibyśmy być, podczas gdy innych widzimy dokładnie takimi, jakimi są.

Jezus w takich kontaktach jak ze św. Pawłem, czy kobietą przy studni, widział ich takimi, jakimi próbowali być i takimi, jakimi mogli się stać. Rozszerzmy ten sposób rozumowania na wszystkich naszych bliskich, może on pomóc w budowaniu prawdziwych głębokich przyjaźni<sup>372</sup>.

---

<sup>371</sup> Stefan kard. Wyszyński 7 maja 1966r. „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020.

<sup>372</sup> Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa 1992, str. 124.

Każdy z nas ostatecznie potrzebuje Boskiej mocy, aby móc zapomnieć. Chociaż próbujemy być podobni do Chrystusa i cierpliwi, chociaż z wysiłkiem staramy się kontrolować nasze uczucia, jednak zgorzknienie i chęć zemsty czasem w nas wybucha i wylewa się wrząca lawa naszej wściekłości. Potrzebujemy pomocy od Boga. Z pewnością nie przez przypadek Chrystus namawia nas do modlitwy za tych, którzy nas prześladują. Kiedy modlimy się za tych, którzy nas prześladują. Kiedy modlimy się za naszych nieprzyjaciół, zdarzają się zdumiewające rzeczy<sup>373</sup>.

**Bóg może Cię zmienić, jeśli Go o to poprosisz. Jeśli system pamięci w Twoim umyśle gromadził zgorzknienie, chęć zemsty i złośliwość, Chrystus chce tam wejść i skasować to wszystko, a w zamian dać Ci miłość.**

**Chrystus jest kimś w rodzaju eksperta od przebaczenia. To On powiedział „Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”**

W miarę jak człowiek wzrasta w miłości, jak się rozszerza jego serce i jak społeczność – w tym najwęższym pojęciu – dochodzi do pewnej dojrzałości, rozszerza się jej rzeczywistość, rzeczywistość „mojego ludu”. Nie ma wtedy walki o wpływy ani o przynależność. Korzenie są po to, aby pojawiły się kwiaty i owoce, w owocach zaś znajdują się nasiona

---

<sup>373</sup> Tamże, str. 125.

przyszłości. Stanowią jedność, bo miłość je w swojej istocie darem, a nie posiadaniem.

„Posyłam was jako owce między wilki”, pamiętajcie, że macie wszystkim otwierać wasze serca, ubogacone Bożą miłością. Patrzcie na wszystkich ludzi bez wyjątku, na waszych przyjaciół czy też nieprzyjaciół, jako na tych, którym Bóg nie odmawia miłości. Nigdy nie powiedzcie, że ktoś jest waszym wrogiem. Pamiętajcie o tym, że wrogość nie zależy od tego, kto nienawidzi, ale od tych, którzy na nienawiść odpowiadają nienawiścią<sup>374</sup>.

*„I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1 Kor 13,3-6).*

Czyny same w sobie nie tworzą jeszcze tego, co ma wartość. Niektóre dobre czyny rzeczywiście są dobre, inne są powierzchowne. Mistrz Eckhart, wielki mistyk niemiecki, mówi: „Nie przez swoje czyny będziesz zbawiony, ale przez swoje «być». Nie według tego, co czynisz, ale według tego, kim jesteś, będziesz sądzony”. „Być” jest tym, co musi być zmienione. Osoba jako całość potrzebuje przemiany. W tym znajduje się ogień!

---

<sup>374</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 11.

Jak można zmienić nasze „być”? Co należy uczynić? Nic! Aby się przemienić, musisz w nowy sposób patrzeć na rzeczywistość. Dostrzec coś, co przemieni twoje „być”. Nikt się nie zmieni przez samą pracę. To wielki dar, gdy potrafisz naprawić wiele rzeczy, ale prawdopodobnie będziesz miał trudności próbując naprawiać ludzi. Rzecz polega nie na tym, aby nic nie robić, ale aby inaczej spojrzeć na rzeczywistość. Przemiana przychodzi poprzez sposób patrzenia.

Metanoia, nawrócenie, skrucha, bo Królestwo Boże nadeszło! Skrucha nie oznacza płaczu nad grzechami, skrucha oznacza patrzenie na wszystko w nowy sposób; inne pojęcia, przemienione serce. Jak ów człowiek, który powiedział do żony: „Zmieniłem mój pogląd. Patrzę teraz innymi oczami!” A ona: „Dzięki Bogu, mam nadzieję, że teraz będziesz lepiej widział!” To jest właśnie to! Dosłownie, inne „oczy”, odmienny sposób patrzenia na rzeczy. Nowy sposób widzenia wszystkiego. To jest przemiana, o której mówimy. Kiedy to się stanie, ty się zmienisz, twoje czyny ulegną zmianie, jak również twoje życie. To jest ten ogień!

Czego potrzebujesz, by dostrzec rzeczywistość w nowy sposób? Nie potrzeba siły, nie trzeba być użytecznym, nie potrzeba samozaufania, nawet siły woli, żadnego wysiłku. Potrzebna jest tylko dobra wola, by umieć widzieć, co niezwykle; dobra wola, by umieć dostrzegać coś nowego. A to jest ostatnia rzecz, której często pragnie człowiek. Ludzie nie chcą widzieć nic

odmiennego od tego, co zwykle widzą. Dlatego Jezus miał tyle trudności, kiedy przyszedł ze swoją Dobrą Nowiną. Nie tylko dlatego, że była dobra. Ludzie nie lubią słuchać rzeczy dobrych. Wolą cierpieć, wolą czuć się źle, wolą nie wiedzieć. Nieświadomie wolą przywołać cierpienie. Nie podoba im się radosna część Dobrej Nowiny. Nie podoba im się samo posłannictwo Dobrej Nowiny<sup>375</sup>.

Jeżeli ktoś rozpoczyna drogę do jedności, pielgrzymkę do ziemi obiecanej, to znaczy, że w pewnym momencie została poruszona głębia jego bytu. Przeżył doświadczenie o zasadniczym znaczeniu; tak jakby laska Mojżesza uderzyła w skałę jego egoizmu i wytrysnęła woda; albo jakby usunięty został kamień zamykający grób, by umożliwić wydobyć się głębi bytu. Jest to – może jeszcze słabe – doświadczenie odrodzenia, wyzwolenia, podziwu, pora zaręczyn ze wszechświatem, ze światłem, z innymi, z Bogiem. Jest to życiowe doświadczenie, w którym wyczuwa się w zasadniczy sposób, że stanowimy jedność ze wszechświatem i z Bogiem, pozostając jednocześnie całkowicie sobą w tym, co w nas jest najbardziej żywe, najjaśniejsze, najgłębsze. Jest to odkrycie, że stanowimy źródło tryskające ku życiu wiecznemu.

---

<sup>375</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 72.

To doświadczenie na początku naszej pielgrzymki jest jakby przedsmakiem ostatecznego celu, jakby pocałunkiem będącym przedsmakiem godów. Stanowi ono wezwanie. Wskazuje kierunek naszym krokom i dążeniom, odsłaniając ich ostateczne przeznaczenie. Ta chwila zachwytu jest przeżyciem jak najbardziej osobistym. Dzięki niemu czujemy, żeśmy ujrzeli jak przez mgłę ziemię obiecaną, że znaleźliśmy „swój dom”, „swoje miejsce”.

Doświadczenie to może być jak wybuch życia, jak chwila jasności zalana pokojem, wyciszeniem się albo może być skromniejsze: dotknięcie pokoju, dobrego samopoczucia, wrażenia, że się jest na swoim miejscu.

Takie doświadczenie daje nową nadzieję: można iść w dalszą drogę, ponieważ dostrzegło się zarys czegoś, co przekracza rzeczywistość materialną i ludzkie granice; zobaczyło się, że szczęście jest możliwe; jak przez mgłę zobaczyło się „niebo”.

Jest to Pascha: umrzeć, aby zmartwychwstać. Określenie siebie jest wynikiem wewnętrznego wzrostu, działania łaski Bożej oraz poczucia, że jesteśmy całkowicie „u siebie”. Wówczas jesteśmy zdolni odpowiedzieć na wezwanie do ścisłej więzi z Bogiem i naszymi braćmi: „tak”, „amen”, „niech się stanie według słowa Twego”. Roger Schulz mówi, że „tak” wyrażające zgodę na zaangażowanie się jest osią, dookoła której obraca się nasze życie, jest źródłem, wokół

którego krążymy. Stanowi to ważny krok w naszym rozwoju ku wewnętrznemu wyzwoleniu.

To doświadczenie otworzyło głębię naszego bytu. Odtąd zdajemy sobie sprawę, że najgłębsze życie w nas jest światłem i miłością, i że trzeba iść dalej przez pustynię i przez noc wiary, bo w pewnym momencie otrzymaliśmy głębokie objawienie naszego powołania<sup>376</sup>.

Wtedy idziesz przez życie, stajesz w środku życia i jesteś wypełniony życiem, i nie będzie siły, która mogłaby cię pokonać. To tak, jakby ktoś w powietrze rzucił czarną farbę, nie przylepiłaby się. Powietrze nie będzie z tego czarne! Powietrza nie można na czarno pomalować<sup>377</sup>.

Wraz z wiekiem i osobistym doświadczeniem, a może też i z wzrastającą wiarą, coraz lepiej uświadamiam sobie, gdzie znajdują się prawdziwe korzenie wzrastania w miłości; zdaję sobie sprawę z ograniczeń i ze słabości ludzkiej energii, z sił egoizmu, ze strachu, z agresywności, z potrzeby narzucania siebie. Widzę lepiej, że wszystko to rządzi życiem ludzi i jest u źródeł wszystkich barier, jakie między nimi istnieją. Tylko wówczas możemy wyjść z naszych jaskiń i z naszych ograniczeń, gdy Duch Boży nas dotknie,

---

<sup>376</sup> J. Vanier "Wspólnota miejscem radości i przebaczenia". Editions Du Dialogue Paris 1985r, str. 65.

<sup>377</sup> Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1977r., str. 106.

otworzy bariery, za którymi jesteśmy zamknięci, uzdrowi nas i zbawi. Jezus został posłany przez Ojca nie po to, aby sądzić, a tym bardziej nie po to, aby nas skazywać na więzienie, na ograniczoność i na pozostanie w ciemnościach naszego istnienia. Został On posłany po to, aby nam przebaczać i aby nas wyzwolić zasiewając ziarno Ducha w glebie naszego bytu. Wzrastać w miłości to pozwolić, aby Duch Jezusa w nas wzrastał. Rozwój przyjmuje inny wymiar, kiedy pozwalamy Jezusowi przeniknąć do naszego wnętrza, aby nam dał nowe życie i siły.

Nadziei nie należy pokładać we własnych wysiłkach umiłowania; nie przynosi jej też psychoanaliza, która próbuje wyjaśnić węzły i zahamowania w naszym życiu, nie daje jej najsprawiedliwsza reorganizacja struktur politycznych i ekonomicznych, które organizują życie ludzi i wpływają na ich życie osobiste. Wszystko to może być potrzebne. Prawdziwy jednak rozwój przychodzi od Boga wówczas, gdy z głębi własnej przepaści wnosimy ku Niemu wołanie i kiedy pozwalamy, aby przeniknął nas Jego Duch. Wzrastanie w miłości jest więc wzrastaniem w Duchu. Etapy, przez które trzeba przejść, aby rosnąć w miłości, to etapy, przez które musimy przejść, aby całkowicie złączyć się z Bogiem w głębiach naszego bytu.

Aby wzrastać w miłości, trzeba rozbić więzienie naszego egoizmu. Zakłada to cierpienia, nieustanne wysiłki, powtarzanie wyborów. Chcąc osiągnąć pewną dojrzałość w miłości, aby nieść krzyż odpowiedzialności, trzeba wyjść poza porywy, utopie i młodzieńczą naiwność.

Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że nasz rozwój w Duchu Świętym powoduje przejście od marzeń (często też od złudzeń) do rzeczywistości; wszyscy w gruncie rzeczy mamy swoje marzenia i swoje plany, które nam przeszkadzają widzieć i akceptować siebie takimi, jakimi jesteśmy, oraz widzieć i akceptować innych takimi, jacy są. Bariery marzeń są potężne. Ukrywają one ciężkie do zniesienia nasze ubóstwo psychologiczne, ludzkie i duchowe. Czasem jednak trudno odróżnić pragnienie, stanowiące motywację i natchnienie naszego życia, od marzenia – bariery, które jest ucieczką i złudzeniem.

Jezus i Duch Święty swym działaniem dotykają nas głębiej niż nasze marzenia; kiedy odkrywamy, że Bóg w nas mieszka i że jesteśmy niesieni na Jego fali, nasze marzenia mogą prysnąć, choć nie popadamy z tego powodu w przygnębienie. Utrzymuje nas na powierzchni dar wiary i nadziei, ta cienka nitka, która nas wiąże z Bogiem.

Bóg utożsamiał się z głodnymi, chorymi, nagimi i bezdomnymi. Głodnymi nie tylko z powodu braku chleba, ale także z braku miłości, z braku troski i bycia kimś dla kogoś. Utożsamiał się z nagim, nagim nie tylko z braku przyodzienia, ale z braku współczucia, którego ludzie skąpią obcemu, utożsamiał się z bezdomnymi nie tylko dlatego, że nie mają dachu nad głową, lecz także dlatego, że nie mają nikogo, do kogo mogliby otworzyć usta.

Każdy z nas, skoro postanowił zostać dzieckiem Bożym, niech miłość Bożą niesie dalej. Niech więc każdy z nas kocha bliźniego, jak Bóg ukochał każdego z nas, gdyż Jezus powiedział: miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowalem.

Duchowe ubóstwo Europy i całego Zachodu jest o wiele większe niż nędza fizyczna najbiedniejszych. Tu, pośród nas i po horyzont, miliony ludzi czują się niekochani i niepotrzebni, którzy straszliwie cierpią z powodu samotności i pustki<sup>378</sup>.

Ci ludzie cierpią głód nie w sensie fizycznym, choć w istocie są głodni. Wiedzą, że potrzebują czegoś więcej niż pieniądze, jednakże nie wiedzą, co to jest. To zaś, czego im naprawdę potrzeba, to bliskie i ożywcze zjednoczenie z Bogiem.

---

<sup>378</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 16.

Ci, co utonęli w zatraceniu – niechciani, niekochani, alkoholicy, umierający, wydziedziczeni, porzuceni i samotni, pozostający poza nawiasem i ci niedotykalni, trędowaci – wszyscy oni, którzy są ciężarem dla ludzkiej społeczności, którzy porzucili wszelkie nadzieje i wiarę w życie, którzy zapomnieli, co to znaczy uśmiech, którzy nie wiedzą, co to jest ciepły uścisk dłoni, miłość i przyjaźń – wszyscy oni oczekują od nas pocieszenia.

Jeśli odwrócimy się od nich, odwrócimy się także od Chrystusa i w godzinie śmierci będziemy zdawać z tego sprawę, czy aby rozpoznaliśmy w nich Pana i cośmy dla nich uczynili. Dane nam będą wtedy tylko dwie możliwości – usłyszymy bowiem: „Chodźcie” lub „Odejdźcie”<sup>379</sup>.

Wszyscy powinniśmy napełnić nasze serca gorącą miłością. Nie sądź jednak, że jeśli miłość ma być prawdziwa i żarliwa, musi być jakaś nadzwyczajna. Nie. To, co jest potrzebne naszej miłości, to przede wszystkim wytrwanie w miłości do Boga, który tak bardzo ukochał świat, że poświęcił dlań swojego Syna. Także i teraz Bóg jest miłością i kocha świat. Dziś Bóg ukochał świat tak bardzo, że obdarzył ciebie i mnie miłością do Niego, tak że stajemy się sami Jego miłością i miłosierdziem.

---

<sup>379</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 17.

*(Nie) wierzę*

Świat odczuwał i odczuwa głód Boga i kiedy Jezus przyszedł na świat, pragnął ten głód zaspokoić. Siebie samego uczynił chlebem życia, małym, słabym i bezradnym. A kiedy i to nie wystarczyło, sam Siebie uczynił najbardziej spragnionym, nagim i bezdomnym, tak, abyśmy my mogli teraz zaspokoić głód Jego ludzkiej miłości, nie jakiejś nadzwyczajnej, lecz zwykłej, naszej, ludzkiej miłości.

*Będiesz miłował Pana, Boga twójego,  
z całego serca swego,  
z całej duszy swojej,  
ze wszystkich swych sił.*

*Pwt 6, 5.*

To jest przykazanie naszego wszechpotężnego Boga, a On nie może nakazywać rzeczy niemożliwych. Miłość jest owocem, który dojrzewa w każdym czasie i jest w zasięgu ręki każdego z nas. Wszyscy możemy czerpać z niej do woli, bez żadnego ograniczenia. Miłość tę osiągniemy poprzez medytację, poprzez ducha modlitwy i poświęcenie oraz intensywne życie wewnętrzne. Czy naprawdę istota naszego życia na tym polega?

O Boże, daj mi, proszę, dar z wszystkich, jakie mam, najcenniejszy, serce przepelnione miłością do Chrystusa<sup>380</sup>.

Charles de Foucauld napisał: „Całe nasze życie, nawet najbardziej stabilne i spokojne, powinno być (...) – poprzez codzienne przykłady – świadectwem Dobrej Nowiny. Cała nasza ludzka egzystencja, kimkolwiek byśmy byli, powinna być jak głos Dobrej Nowiny wołający z najwyższych miejsc. Całe nasze istnienie powinno promieniować Jezusem, być Jego wołaniem, powinno być życiem, które ukazuje Jezusa i świeci Jego blaskiem”. Starajmy się więc własnym przykładem zaświadczać, że światło miłości jest potężniejsze niż siła, pieniądze, korupcja, kłamstwa, przesady, hipokryzja, niż fizyczny i moralny gwałt razem z wszystkimi ciemnościami tego świata<sup>381</sup>.

Wiedza o Bogu budzi miłość, zaś wiedza o samym sobie uczy pokory. Pokora jest niczym innym jak tylko samą prawdą.

*Cóż masz, czego byś nie otrzymała?* – pyta św. Paweł. Jeśli wszystko otrzymałam, jakież dobro mam od siebie samej? Jeśli tę prawdę uznamy, jeśli przekonamy się do niej, nigdy już nie podniesiemy dumnie głowy i pycha nie będzie miała do nas przystępu. Jeśli będziesz pełna

---

<sup>380</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r., str. 37.

<sup>381</sup> Tamże, str. 42.

*(Nie) wierzę*

pokory, nic nie zdoła cię dotknąć lub zachwiać tobą:  
ani wymyślna pochwała, ani największą niełaska,  
ponieważ i tak będziesz wiedziała, jaka naprawdę jesteś.  
Jeśli cię obwinia, nie będziesz się czuła urażona, jeśli cię  
zaś nazwą świętą, nie ujrzysz się na piedestale.

Wiedza o sobie uczy nas pokory, rzuca nas na  
kolana.

*Panie,  
spraw, abyśmy mogli  
nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać,  
nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć,  
nie tyle szukać miłości, co kochać.  
Albowiem  
dając – otrzymujemy,  
wybaczając – zyskujemy przebaczenie,  
a umierają – rodzimy się do wiecznego życia.<sup>382</sup>*

Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności,  
jest kluczem w naszym ręku od własnej celi więziennej.  
Gdy usta już nic nie mówią, gdy czyny nie mogą mieć  
miejsca – pozostaje jeszcze czas na działanie serca<sup>383</sup>.

---

<sup>382</sup> Tamże, str. 51.

<sup>383</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”.  
Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 53.

(Nie) wierzę

*Zawsze, ilekroć się uśmiechniesz do swojego brata  
i wyciągniesz do niego rękę –  
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy milkniesz, by innych wysłuchać,  
zawsze kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz  
uciskają ludzi w ich samotności,  
zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”,  
tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego  
i duchowego ubóstwa,  
zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są  
twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość,  
zawsze, ilekroć dozwolisz, by Bóg pokochał innych poprzez  
ciebie –  
zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.*

Módlmy się, abyśmy – gdy nadejdzie Boże  
Narodzenie – byli gotowi powitać Jezusa – nie w zimnym  
sercu, niczym betlejemski źłóbek, ale w sercu pełnym  
miłości i pokory, sercu gorącym z miłości dla bliźnich<sup>384</sup>.

Nie ma czego bać się ludzi wtedy, gdy się modlą,  
gdy wierzą i miłują. Trzeba bać się ludzi wtedy,  
gdy przestaną już wierzyć, gdy przestaną się modlić  
i gdy już nie będą miłować. Tacy ludzie są groźni.  
Ale ludzie, którzy składają ręce przed Bogiem, którzy  
patrzają ku Bogu Ojcu i są świadomi swego braterstwa

---

<sup>384</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”.  
Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r, str. 73.

w Jezusie Chrystusie Panu naszym, nie są dla nikogo groźni<sup>385</sup>.

Zostać wiernym Chrystusowi w czasie najtrudniejszym. Gdy zdradzą, skrzywdzą ci, którzy się uważają za Jego przedstawicieli, gdy z całą ostrością ukaże się ich tchórzliwość, kunktatorstwo, oportunizm, troska o wygodne swoje fotele, nieskażoną opinię i świetlaną przyszłość. Gdy wyjdzie na jaw ich pazerność, chciwość, dbanie o swoje interesy materialne i pierwsze miejsca.

Zostać wiernym Chrystusowi w czasie niebezpiecznym, gdy się jest wreszcie już uznanym, dostojnym, szanowanym. Gdy już wszyscy przytakują, zgadzają się, przyjmują, cytują. Obudzić się z tego czadu, by stwierdzić z przerażeniem, że nie wiedzą, co mówią, że powtarzają nie rozumiejąc, że wewnątrz pozostali nienaruszeni, nietknięci w swym egoizmie i samozadowoleniu i po raz któryś poderwać się do walki o Ewangelię. Pozostać wiernym Chrystusowi do śmierci<sup>386</sup>.

---

<sup>385</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 42.

<sup>386</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 107.

(Nie) wierzę

Człowiek dobrze naśladowujący Boga może każdemu oddawać się cały – nic nie ujmując innym – bo będzie oddawał się tym, co istotne, a więc Bogiem, który jest niepodzielny<sup>387</sup>.

*Prowadź mnie od śmierci ku życiu,  
od fałszu do prawdy.  
Prowadź mnie od rozpaczki ku nadziei,  
od lęku do ufności.  
Prowadź mnie od nienawiści ku miłości,  
od wojny do pokoju.  
Niech pokój ogarnie nasze serca i cały nasz świat,  
nasze universum.*

Satish Kumar: Modlitwa o pokój

*O Panie,  
Uczyń z nas narzędzia Twego pokoju,  
abyśmy siali  
miłość, tam gdzie panuje nienawiść,  
wybaczenie, tam gdzie panuje krzywda,  
wiarę, tam gdzie panuje zwątpienie,  
nadzieję, tam gdzie panuje rozpacz,  
światło, tam gdzie panuje mrok,  
radość, tam gdzie panuje smutek.*

Modlitwa franciszkańska.

---

<sup>387</sup> Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, str. 44.

## **„A gdy Pan przyjdzie”**

Jeżeli Bóg jest Pięknem, to jesteś z Nim złączony, gdy piękne jest twoje życie, twoje poczynania, twoje słowa i myśli.

Jeżeli Bóg jest Dobrocią, to jesteś z Nim złączony, gdy jesteś dobry dla wszystkich, a zwłaszcza dla potrzebujących twojej dobroci.

Jeżeli Bóg jest Prawdą, to jesteś z Nim złączony, gdy mówisz prawdę, gdy czynisz prawdę, gdy postępujesz według prawdy.

Jeżeli Bóg jest Miłością i Miłosierdziem, to jesteś z Nim złączony, gdy współodczuwasz, współczysz się i współcierpisz, gdy czynisz miłosierdzie.

Bo jeżeli jesteś fałszem, a nie prawdą; brzydotą, a nie pięknem; okrucieństwem, a nie miłosierdziem; nienawiścią, a nie miłością – to gdy On przyjdzie, powie ci: Nie znam ciebie<sup>388</sup>.

Światłem bądź. Bądź światłem, im większa ciemność wokół nas. Bądź światłem rozumu, światłem mądrości dla tych, którzy tracą drogę.

---

<sup>388</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 159.

Światłem bądź. Bądź światłem, im bardziej zimno wokół nas. Bądź światłem miłości dla tych, którzy w rozpacz i w zniechęceniu.

Na ile w tobie darów Bożych. Choćby na mały ogarek, na ledwo tlejące światełko. A może jak pochodnia. Albo jak płonący stóg. Na ile cię stać?<sup>389</sup>

Stajesz się tym, który przeżywa kolejne wtajemniczenie w prawdę. W jej świetle, świetle Ewangelii, widzisz na nowo ludzi, siebie, świat, Boga. Teraz już nadziwić się nie możesz, że tyle lat potrafiłeś obchodzić się bez niej, bez niej żyć. Nadziwić się nie możesz, że dopiero teraz tę prawdę odkryłeś, a przecież znasz ten tekst na pamięć, słyszałeś go tyle razy.

I choć ci się zdaje, że to objawienie wystarczy ci do końca życia, to przecież za jakiś czas, a może już za chwilę, doznasz kolejnego olśnienia. Zależy to od tego, co zrobisz z poprzednim darem: czy pójdziesz za wskazanym światłem, czy wprowadzisz w życie to, coś zrozumiał<sup>390</sup>.

---

<sup>389</sup> ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 15.

<sup>390</sup> Tamże, str. 137.

(Nie) wierzę

*Obym nigdy nie był przyczyną bólu drugiej istoty,  
Obym nigdy nie dopuścił się kłamstwa,  
Obym nigdy nie pożądał żony bliźniego ani jego rzeczy,  
Obym zawsze mógł pić nektar zadowolenia,  
Obym zawsze z przyjaznym uczuciem odnosił się do  
wszystkich lud zi na świecie,  
Oby źródło uczuć mego serca nieustannie biło dla tych, których  
dotknęła męka i ból,  
Oby nie miał do mnie przystępu gniew w zetknięciu  
z ludźmi nikczemnymi, zepsutymi i podporządkowanymi złu,  
Oby sprawy tak się układały, bym mógł zachować spokój, kiedy  
los zetknie mnie z takimi ludźmi.*

*Czy ludzie będą o mnie mówić dobrze, czy źle,  
Czy los obdarzy mnie bogactwem, czy mnie ono ominie,  
Czy sto tysięcy lat będę żył, czy więcej  
Albo dziś jeszcze oddam swego ducha,  
Czy ktoś mi będzie groził  
Albo kusić mnie będzie bogactwami tego świata –  
Oby wobec wszystkich tych pokus  
Moja stopa nigdy nie zбочyła z drogi prawdy.*

*Spraw, aby mój duch nie zadowalał się tym, co przyjemne,  
Niech też nigdy żaden ból nie zmąci mego ducha,  
Niech groza samotności gór, lasów i rzek  
Ani żadna płonąca żagiew nie zakłóci jego spokoju.  
Nieporuszony i niewzruszony niech się stanie mocny jak  
diament,  
Niech ukáže swą siłę moralną, gdy grozi odwrót od tego,  
co upragnione,*

(Nie) wierzę

*Albo gdy się jednoczy z tym, co jest niechciane.  
Oby na świecie wzajemna miłość nigdy nie ustała,  
Oby złudzenia oddaliły się od nas,  
Oby nie było szorstkiej mowy  
Ani słów, które przynoszą ból i zło.  
Oby też nikt nie postugiwał się cierpkimi słowami kłamstwa,  
A wszyscy pojęli i zrozumieć mogli zasady Prawdy,  
Tak by z radością znosili smutek i cierpienie –  
Om, Pokój, Szanti, Szanti, Szanti.*

Fragment z kontemplacji w świątyni Shire Digambar Jain  
z okazji Srebrnego Jubileuszu Misjonarek Miłości<sup>391</sup>

*Pan kieruje moimi krokami... powstrzymam swój pośpiech  
Panu zawdzięczam chwile zadumy  
I obrazy ciszy, które kreśli przed moimi oczami –  
Abym mogła zachować pogodę ducha  
I podobać zadaniom –  
w spokoju moich myśli;*

*Jego królestwo obdarza nas pokojem.  
Bo choć każdego dnia tytu sprawom stawiać mam czoło,  
Nie znam lęku, kiedy wiem, że Pan jest przy mnie.  
Jego trwanie ponad czas  
I znaczenie nad wszelkie miary,  
Utrzymują mnie w równowadze.  
Pan mnie wzmacnia i pokrzepia w toku moich zajęć,  
Gdy namaszcza mego ducha ciszą i spokojem.  
Wypełnia się czara mojej radości –  
Harmonia i obfite plony  
Stają się owocem mego czasu.*

---

<sup>391</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”.  
Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r, str. 81.

(Nie) wierzę

*Będę więc odbywać swą wędrówkę w pokoju mego Pana  
I na zawsze mieszkać w błękitnych sklepieniach  
Jego domu.*

Japońska wersja Psalmu 23<sup>392</sup>

*Panie Jezu Chryste, z Twojego Serca przepętnionego miłością  
otrzymujemy łaskę po łasce, Otwieraj nasze oczy, które często  
znajdują się na uwięzi, byśmy byli zdolni rozpoznawać znaki  
Twojej obecności pośród nas. Usuń moc swojej łaski wszelką  
niewdzięczność z naszych serc, abyśmy potrafili zauważać,  
doceniać i uwielbiać Twoją miłość, która objawia się w naszym  
życiu nawet w najprostszych znakach. Który żyjesz i królujesz  
na wieki wieków. Amen*<sup>393</sup>.

*Panie Jezu Chryste, wyznajemy, że Twoje Serce jest źródłem  
naszego pokoju i w nim możemy odnaleźć moc pojednania.  
Pośród chaosu i zamętu, który wprowadza do naszych serc  
świat, prosimy, abyś przypominał nam, że jesteś z nami „przez  
wszystkie dni, aż do skończenia świata, Ucz nas znajdować  
Twoją wolę i wprowadzać ją w życie, byśmy stawali się  
sługami pojednania. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.  
Amen*<sup>394</sup>.

Staraj się, by światło Chrystusa zawsze płonęło  
w twoim sercu, gdyż On sam jest drogą. Twoją drogą.  
Jest Życiem życia. Jest Miłością miłości.

---

<sup>392</sup> Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje i modlitwy Matki Teresy”.  
Verbinum, Wyd. Księży Werbistów. Warszawa 1988r, str. 75.

<sup>393</sup> Serce Jezusa... Litania, rozważania i modlitwy. Str. 19. Ks. Adam  
Pawłaszczyk, ks. Rafał Bogacki, dodatek do: Gość Niedzielny, nr 41/2021r.

<sup>394</sup> Tamże, str. 31.

*(Nie) wierzę*

*„Odwagi, masz w moich oczach znaczenie i kocham ciebie;  
posiadasz wartość; przed tobą też otwierają się  
horyzonty nadziei”*

*Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen*

## Bibliografia

1. Adam Ryszard Sikora „Była światłość prawdziwa (J 1,9a). Jezus jako światłość w Prologu czwartej Ewangelii”. *Poznańskie Studia Teologiczne*, Tom 23, 2009r. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny.
2. Alan Loy McGinnis „Sztuka przyjaźni, czyli jak zbliżyć się do ludzi na których ci zależy”, Oficyna Wydawnicza “Vocatio” Warszawa 1992.
3. Alina Wieja „Powrót kobiety do harmonii ze Stwórcą”, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej. Kraków 1990r.
4. Andrzej Kołakowski "Koncepcja wychowania obywatelskiego Fryderyka Wilhelma Foerstera w kontekście katolickiej etyki społecznej". Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie. "Pedagogika" 2018r.
5. Angela E. Hunt „Just a Country Preacher B.R. Lakin”, Virginia: Old Time Gospel Hour, 1979r.

6. Anthony de Mello „Rozwiązać pęta”.  
Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM,  
Warszawa 1997r.
7. Anzelm Grün OSB "Jezus - droga do Wolności".  
Wydawnictwo Znak, Kraków 2003r.
8. Anzelm Grün OSB „Rozwijać poczucie własnej  
wartości – przezwyciężyć bezsilność” .  
Wydawnictwo Salwator, Kraków 2007.
9. Carl Gustav Jung “Gesammelte Werke 10. Band”,  
Olten 1974r.
10. Bertrand Russell “Power: A New Social  
Analysis”. Nowy Jork, Norton, 1938r.
11. Billy Graham “Musicie się na nowo narodzić”.  
Licht Der Welt, Korntal 1982r.
12. Brat Moris „Za Jezusem z Nazaretu”,  
Wydawnictwo księży Marianów, Warszawa 2000.
13. C.S. Lewis „Suprised by Joy”. Nowy Jork:  
Harcourt, Brace and World, 1955r.
14. Dr Maxwell Maltz “Psycho-cybernetyka”. Wyd.  
Studio EMKA 2022r.
15. Edward Feser „Pięć dowodów na istnienie Boga”,  
Wydawnictwo W drodze, Poznań 2022r.

16. „Filozofuj” nr 6/2022.
17. Galilea, Tajemnice Pisma Świętego, wrzesień – listopad 2022.
18. Gość Extra, nr 4/2022.
19. Gość Extra, Dotyk miłosierdzia. Nr 5/2022.
20. Gość Niedzielny, nr 25/2021.
21. Gość Niedzielny, nr 27/2021.
22. Gość Niedzielny, nr 26/2021.
23. Gość Niedzielny, nr 41/2021.
24. Gość Niedzielny, nr 46/2021.
25. Harry Rimmer “The Magnificence of Jesus”.  
Grand Rapids, Mich: Wm B. Erdmans Publising  
Co., 1943r.
26. H.R. Rookmaaker “Modern Art and the Death of  
a Culture”. Londyn, Inter-Varsity Press, 1970r.
27. J. Blank “Krisis. Untersuchungen z.ur  
johanneischen Christologie und Eschatologie”,  
Freiburg im Br.1964r.
28. Jan Paweł II „Dives in Misericordia”, Encyklika  
Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym  
Miłosierdziu. Wydawnictwo Pallottinum 1990r.

29. Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”,  
Wydawnictwo ZNAK 2005r.
30. Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW  
KUL 1994r.
31. Jan Paweł II „Siła wiary i umysłu”. Dom  
wydawniczy Rebis, Poznań 1997.
32. James Bugental, *Stufen therapeutischer Entwicklung*,  
w: *Psychologie in der Wende*, red. Roger N. Walsh  
i Frances Vaughan, Minchen 1985r.
33. Jean Vanier “Wspólnota miejscem radości  
i przebaczenia”. Editions Du Dialogue Paris  
1985r.
34. Josh McDowell „Evidence That Demands  
a Verdict”. Campus Crusade for Christ, 1972r.
35. Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”.  
Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r.
36. Kathryn Spink „W ciszy serca. Medytacje  
i modlitwy Matki Teresy”. Verbinum, Wyd.  
Księży Werbistów. Warszawa 1988r.
37. Ken Blanchard, Phil Hodges „Jak być przywódcą  
na wzór Jezusa?” Wydawnictwo M 2014r.

38. ks. Andrzej Zwoliński "Pogubieni w wartościach. Obraz współczesnej religijności". Wydawnictwo Salwator, 2010r.
39. ks. Dolindo Ruotolo „Na trudne dni”. Wydawnictwo M, Kraków 2020r.
40. ks. Dr Herbert Madinger „Spotkać Boga”. Wydawnictwo Michalineum. Warszawa (Struga) 1991r.
41. ks. Grzegorz Strzelczyk, Aneta Kuberska-Bębas "Wolność, wiara, Bóg. Rozmowy o chrześcijaństwie"  
<https://www.znak.com.pl/ksiazka/wolnosc-wiara-bog-rozmowy-o-chrzescijanstwie-strzelczyk-grzegorz-kuberska-bebas-aneta-127219>
42. ks. Henryk Szmulewicz „Pilne zadanie uczniów Chrystusa: głosić radość Ewangelii we współczesnym świecie”. Tarnowskie Studia Teologiczne 33 (2014) nr 1.
43. ks. Jacek Grzybowski "Szukając światła w nocy świata. Rozważania o religii, kulturze i polityce". Wydawnictwo WAM 2019r.

44. ks. Józef Tischner "Wobec wartości",  
Wydawnictwo W drodze, Poznań 1982r.
45. ks. Mario Galizzi SDB „Jezus ofiarą władzy.  
Ewangelia według św. Łukasza. Tom 3”.
46. ks. Mateusz Tarczyński "Jak żyć Królestwem  
Bożym już teraz?". Deon.pl, 13.11.2022r.
47. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”.  
Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni  
Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław  
1990r.
48. ks. Robert Skrzypczak "Nie umrzeć za życia.  
Dziesięć kroków w poszukiwaniu wiary".  
Wydawnictwo WAM 2010r.
49. L'osservatore Romano, nr 7/2021, Wydanie  
Polskie.
50. Los Angeles Times, 23 wrzesień 1976r.
51. Magdalena Urbańska "Zatrzymaj fałę kłamstw".  
Deon.pl, 15.09.2022.  
<https://deon.pl/kosciol/komentarze/zatrzymaj-fale-klamstw,2257874>

52. Marcel Neusch „U źródeł współczesnego ateizmu”, Edidions du dialogue. Societe d’editions internationales, Paris 1980r.
53. Mariola Chaberka „Nabożeństwo do św. Rafki”. Wydawnictwo AA, Kraków 2014r.
54. Mark W. Baker “Jezus, największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2020r.
55. Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers, 1992r.
56. Miłujcie się! Nr 4/2021.
57. Mother M. Angelica with Christine Allison “Mother Angelica’s answers, not promises”. Pocket Books 1987r.
58. Niedziela, nr 1/2 I 2022.
59. Niedziela, nr 2/8 I 2023.
60. Niedziela, nr 3/15 I 2023.
61. Niedziela, nr 6 / 6 II 2022.
62. Niedziela nr 18/2021.
63. Niedziela, nr 31/2022.
64. Niedziela, nr 52/25 XII 2022.

65. o. Michał Legan „Słowo na każdy dzień. Ewangelia 2022. Droga, Prawda i Życie”. Wydawnictwo Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2021r.
66. Os Guinness “Dust of Death”. Downers Grove, Ill.: Inter-Varsity Press, 1973r.
67. Oswald Chambers „My Utmost for His Highest”. Nowy Jork: Dodd Mead and Company, 1946r.
68. Papież Franciszek, *adhort. apost. Evangelii gaudium*, 183.
69. Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszemu przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020r.
70. Richard E. Eby, D.O. “Caught up into paradise. A Physician’s Amazing Account of Being”. Spire Books 1971r.
71. R. Schnackenburg “The Gospel according to St. John”, v. I, New York 1990.
72. Sobór Wat. II, *Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym*, *Gaudium et spes*, 9: AAS 58 (1966) 1032.
73. Starszy David A. Bednar, “Łagodny i pokornego serca”. Kworum Dwunastu Apostołów

<https://www.churchofjesuschrist.org/study/general-conference/2018/04/meek-and-lowly-of-heart?lang=pol>

74. Starszy Ulisses Soares, "Bądźcie łagodni i pokornego serca". Prezydium Siedemdziesiątych.  
<https://www.churchofjesuschrist.org/study/general-conference/2013/10/be-meek-and-lowly-of-heart?lang=pol>
75. Święty Augustyn, „Państwo Boże”, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002r.
76. Time, 30 grudzień 1974r.
77. Włodzimierz Zatorski OSB „Acedia dziś”. Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec 2011r.
78. Zygmunt Freud, “The Future of an Illusion”, [w:] “The Standard Edition of the Complete Psychological Works of Sigmunt Freud”, ed. J. Strachey. London: Hogarth Press, 1927r.
79. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, Gaudium et spes, 9: AAS 58 (1966) 1032.

80. Stefan kard. Wyszyński „Soli Deo. 100 myśli Prymasa Tysiąclecia”. Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020.
81. Św. Tomasz z Akwinu „Wykład pacierza”. Wydawnictwo W Drodze”, Poznań 1987.
82. Thaddee Matura OFM "Rekolekcje z... Św. Franciszek z Asyżu". Wydawnictwo M, Kraków 1997.
83. Znak Łaski, pismo alumnów WSD w Rzeszowie, nr 1/22.
84. Znak Łaski, pismo alumnów WSD w Rzeszowie, nr 2/22.
85. Z filmu „Coach Carter – Trener”. Premiera 2005r. Film dostał 1 nagrodę i 8 nominacji. Link do sceny znajduje się tu:  
<https://www.youtube.com/watch?v=KYa05F8Tmwo>
86. Z filmu „Bóg nie umarł” – „Wygodna więzienna cela”. Link do sceny znajduje się tu  
[https://www.youtube.com/watch?v=d\\_jaS4wp0MQ](https://www.youtube.com/watch?v=d_jaS4wp0MQ)

87. <https://eurosport.tvn24.pl/inne,132/michael-phelps-otwarcie-o-depresji-material-faktow-z-zagranicy,830912.html>
88. <https://sport.wprost.pl/10164181/michael-phelps-mial-depresje-i-mysli-samobojcze.html>